z. 1

MJR. DYPL. WŁODZIMIERZ GIEROWSKI.

ANALIZA ŻYWYCH SIŁ POLSKI W PAŹDZIERNIKU 1918 R.

Przystępując do analizy żywych sił Polski w październiku 1918 r., natrafiamy na następujące ich zgrupowania:

element szkolony w formacjach polskich jawnych;

element szkolony w formacjach polskich tajnych;

element szkolony w wojskach zaborczych;

element surowy, który naskutek działań wojennych nie został pobrany przez wojska zaborcze.

I. ELEMENT SZKOLONY W FORMACJACH POLSKICH JAWNYCH.

1. Ogólny obraz jawnych wysiłków wojskowych polskich w czasie wojny światowej.

Idea organizowania wojska polskiego już od 1908—1910 r. była realizowana w postaci Związku Walki Czynnej i Polskich Drużyn Strzeleckich, które powstały w Galicji i coraz bardziej rozszerzały swoją działalność, przenikając do zaboru rosyjskiego i pruskiego oraz do innych krajów, gdzie były większe skupienia polskiej młodzieży studjującej. Prócz Związków i Drużyn Strzeleckich, powstają następnie wzorowane na nich Drużyny Bartoszowe, Drużyny Towarzystwa im. Kościuszki i bardzo liczne Drużyny Harcerskie oraz Sokole Drużyny Polowe.

Wodzem tego coraz potężniejszego prądu narodowego był Józef Piłsudski, którego decyzja w dn. 6.VIII.14. całemu temu ruchowi nadała formę otwartej walki z Rosją w nadziei odzyskania na tej drodze niepodległości Polski.

Szeroka akcja powstańcza, jaką Józef Piłsudski miał nadzieje wzniecić przeciw Rosji na ziemiach byłego Królestwa Polskiego, zawiodła, co zmusiło Go do kompromisowego uznania

Naczelnego Komitetu Narodowego (N. K. N.), który wyłoniło z siebie galicyjskie Koło Polskie.

Ruchowi zbrojnemu, wywołanemu przez Józefa Piłsudskiego, N. K. N. nadał formę Legjonów Polskich, które miały się przyczynić, przy pomocy Austrji, do uzyskania choćby częściowego wyzwolenia Polski.

Powstałe w ten sposób Legjony Polskie, zorganizowane w dwie a od 1915 r. w trzy brygady, przy boku Państw Centralnych rozpoczęły walkę z Rosją i w krótkim czasie zasłynęły swą sprawnością i walecznością.

Przetrwały one do lipca 1917 r., z jednej strony wykazując w walce swe coraz większe walory wojskowe, z drugiej zaś w osobie swego wodza ideowego, Józefa Piłsudskiego, domagając się coraz silniej zupełnej niepodległości Polski.

Właśnie to nieustępliwe stanowisko niepodległościowe Józefa Piłsudskiego wobec zarówno Państw Centralnych, jak i ugodowo względem nich nastrojonych polskich stronnictw politycznych, w lipcu 1917 r. powoduje rozpadnięcie się Legjonów na tle zażądanej od nich przysięgi według nowej roty. W konflikcie przysięgowym władze niemieckie wyczuły dobrze to zdecydowanie wrogie ku nim stanowisko Józefa Piłsudskiego i zastosowały ostre represje. Józef Piłsudski i szef jego sztabu Kazimierz Sosnkowski, zostają aresztowani i wywiezieni do twierdzy magdeburgskiej, a oddani im oficerowie i szeregowi, pochodzący z zaboru rosyjskiego, zostają internowani w obozach jeńców wojennych, zaś pochodzący z zaboru austrjackiego — wcieleni do wojska austrjackiego.

Z ogólnej liczby legjonistów, którzy narzuconą im przysięgę przyjęli, Niemcy wydzielają około 3.000 ludzi, pozornie jako kadrę dla przyszłego wojska polskiego, a faktycznie tylko jako atut w grze politycznej; resztę przekształcają w Polski Korpus Posiłkowy (P.K.P.), który oddają Austrji. Pokój brzeski ujawnia całą dwulicowość polityki Państw Centralnych wobec Polski. Stojący na granicy Besarabji i Bukowiny Polski Korpus Posiłkowy, na znak protestu przeciwko dokonanemu 4-temu rozbiorowi Polski, w dniu 15.II.1918 r., pod wodzą Józefa Hallera, częściowo przebija się przez front i łączy z oddziałami polskiemi, zorganizowanemi po stronie Rosji; część żołnierzy zostaje wyłapana przez Austrjaków i uwięziona w Marmarosz-Sziget, na Węgrzech.

Jako jedyny jawny szczątek polskich poczynań zbrojnych po stronie Państw Centralnych zostaje tylko 3.000-czna garść

tych jakoby kadr przyszłego wojska polskiego pod nazwą Polskiej Siły Zbrojnej (Polnische Wehrmacht).

Polacy próbowali zorganizować odrębne formacje polskie również po stronie Rosji. Już w 1914 r. sformowany został t. zw. Legjon Puławski, a następnie, po rewolucji, zorganizowały się:

I korpus gen. Dowbór-Muśnickiego,
II korpus gen. Stankiewicza, a następnie gen. Hallera, który doń z częścią P. K. P. dołączył,
III korpus gen. Michaelisa.

Prócz tych większych zgrupowań Polaków, powstały oddziały drobniejsze, jak oddział kpt. Skrzyńskiego w Odesie, Polska Oddzielna Brygada na Kaukazie, pułk strzelców im. Bartosza Głowackiego w Moskwie i Legjon Polski w Finlandji.

W czasie między marcem a październikiem 1918 r., większość tych oddziałów, w zetknięciu się z wojskami Państw Centralnych lub z bolszewikami, w drodze dobrowolnej umowy lub w drodze walki zmuszona jest do kapitulacji i złożenia broni.

Żołnierze tych formacyj już to powracają do kraju, już to idą do obozów jeńców wojennych w Państwach Centralnych, a częściowo tułają się po Rosji.

Z tych ostatnich zorganizowały się następnie nowe oddziały, jak oddział na Murmanie, 4-ta dywizja gen. Żeligowskiego, oddział mikuliniecki, a wreszcie 5-ta dywizja syberyjska.

Również we Francji już w dniu 17.VIII.1914 sformowano oddział polski „Bajończyków", który zasłynął swem męstwem lecz szybko został na froncie zdziesiątkowany.

Dopiero w dniu 4.VI.1917 prezydent Republiki Francuskiej wydaje dekret o tworzeniu autonomicznej armji polskiej we Francji, a w październiku 1918 r. uzyskano zezwolenie rządu włoskiego na formowanie oddziałów polskich we Włoszech. Równocześnie organizują się oddziały polskie w Ameryce. Rezultatem tych wysiłków była armja gen. Hallera, która jednak dopiero w kwietniu 1919 r. mogła przybyć do kraju.

Oto najogólniejszy obraz całości polskich jawnych wysiłków wojskowych, tak po stronie Państw Centralnych, jak i po stronie Koalicji, z jedną jednak myślą i uczuciem odbudowy państwa polskiego prowadzonych.

2. Analiza liczbowa i jakościowa elementu wyszkolonego w jawnych formacjach polskich w czasie wojny światowej oraz ich stan organizacyjny w październiku 1918 roku.

Analizując kolejno element wyszkolony w poszczególnych formacjach polskich, będę opierał się li tylko na stanach liczbowych tych formacyj z ich okresów końcowych, jako miarodajnych w określeniu ich wartości w ogólnej analizie żywych sił Polski, zaznaczam jednak, że faktycznie przez każdą z tych formacyj przepłynęło znacznie więcej ludzi, którzy już to polegli na froncie, już to zostali inwalidami, względnie z formacyj tych w międzyczasie odeszli z tych czy innych powodów.

a) Legjony Polskie.

Stan liczbowy Legjonów w dniu 31 stycznia 1917 r. wynosił:

oficerów	1.037
szeregowych	20.029
razem	21.066

Z liczby tej, jako pozostałość jawna, pod bronią, do października 1918 r. dotrwała tylko Polska Siła Zbrojna (Polnische Wehrmacht). Stan jej w dniu 12.X.1918 r., t. j. w dniu objęcia nad nią władzy przez Radę Regencyjną, wynosił:

oficerów	352
podchorążych	138
podoficerów	899
szeregowców	3.442
razem	4.831

w czem 2.636 legjonistów, którzy odrazu po przełomie przysięgowym pozostali w szeregach, a następnie 1.114 legjonistów, którzy z obozów internowanych później do tych szeregów się zgłosili, razem więc 3.750 legjonistów; reszta, to jest 1.081 ludzi, to rekruci, po przełomie przysięgowym do Polskiej Siły Zbrojnej zwerbowani.

Taktycznie Polska Siła Zbrojna była zorganizowana w brygadę piechoty (2 pułki piechoty i kompanja saperów), ponadto posiadała baterję polową, szwadron kawalerji, szwadron taborów, szkołę podchorążych, szkołę podoficerską i szkołę mierniczą. Miała też aparat zaciągowy, którego organa pracy były roz-

rzucone po 17 większych miastach, tak na okupacji niemieckiej, jak i austrjackiej. Poza tem posiadała jeszcze swoją żandarmerję, swój zakład karny i szpitale.

Pomimo znikomości wykazanych stanów, formacja ta, aczkolwiek nieliczna, posiadała zalążki wszystkich rodzajów broni, miała wypracowane regulaminy i formy życia wojskowego niemal do najdrobniejszych szczegółów i przez to była pierwszorzędnym materjałem kadrowym, najzupełniej wystarczającym i przygotowanym do kilkakrotnego powiększenia się w bardzo krótkim czasie.

Co do Polskiego Korpusu Posiłkowego, to w czasie przedzierania się go na stronę rosyjską, faktycznie przedostało się tam tylko 100 oficerów i 1.800 szeregowych, to jest dawny 2-gi i 3-ci pułki piechoty Legjonów; reszta oddziałów, tak będących na froncie, jak i tworzących instytucje tyłowe i uzupełniające, została przez władze austrjackie internowana, osadzona w obozach jeńców wojennych i oskarżona o zdradę stanu.

Jednak wobec widocznego już rozkładu monarchji austrjacko-węgierskiej, proces został umorzony i w październiku 1918 r. internowani oficerowie i szeregowi P. K. P. zostali z obozu jeńców zwolnieni.

Jeżeli od ogólnej liczby 21.066 legjonistów (raport stanu z dn. 31.I.1917) odejmiemy tych, którzy byli w Wehrmachcie (3.750) i tych, którym udało się przedrzeć na stronę Koalicji (1.900) — razem 5.650, to otrzymamy liczbę 15.416 legjonistów, którzy aczkolwiek nie tworzyli jawnej formacji, jednak istnieli nadal.

W październiku 1918 r. ogół legjonistów internowanych w obozach wojennych był już z nich, tak przez Niemców, jak i Austrjaków, zwolniony, z wyjątkiem wybitnych jednostek z Józefem Piłsudskim na czele, które więziono w dalszym ciągu.

Znaczny odłam z tego ogółu legjonistów, niezależnie od tego, czy pozostawał w sposób legalny lub nielegalny na wolnej stopie w kraju, czy też przymusowo tkwił w szeregach austrjackich, należał do Polskiej Organizacji Wojskowej (P. O. W.) albo był z nią w kontakcie.

Poza nią, nieliczne grupki przeważnie szarż legjonowych skupiały się koło trzech wybitniejszych oficerów, którzy próbowali działać nieco samodzielnie.

Był to przedewszystkiem płk. Roja. który osiadł w Krakowie, zaczął skupiać koło siebie oficerów swego byłego

4 p. p. Leg. i wkrótce działalność swą rozwinął i na prowincji, tworząc grupy w Sierszy, Bochni i Jarosławiu. Działał on zupełnie samodzielnie. Ścisłego kontaktu z P. O. W. nie utrzymywał, choć wytyczne jego akcji pokrywały się naogół z ogólnemi wytycznemi działań P. O. W.

Podobną akcję prowadził w Kieleckiem płk. Norwid-Neugebauer, skupiając koło siebie oficerów swego byłego 6 p. p. Leg., jednakże na skalę mniejszą, niż płk. Roja, i w ściślejszym kontakcie z P. O. W.

Na terenie Galicji działał też płk. Władysław Sikorski, opierając się na elemencie z P. K. P. i ustosunkowując się najzupełniej lojalnie do Rady Regencyjnej.

Ogólnie i niezależnie od tej czy innej orjentacji politycznej, element legjonowy odznaczał się, tak wśród oficerów, jak i szeregowych, wybitnem wyrobieniem ideowym, niezwykłym hartem i dzielnością, a przedewszystkiem wspaniałą zaprawą wojenną.

Specyficznym rysem charakteru żołnierza legjonowego była jego zdolność do szalonego ryzyka i poświęcenia się przy równoczesnej ogromnej samodzielności i wielkiej inicjatywie w działaniu.

Był to, zarówno pod względem bojowym, jak i wyszkoleniowym, pierwszorzędny materjał. Oparty wyłącznie na zaciągu ochotniczym, skupił w sobie niezwykle bitny, dzielny i młody element. Miał za sobą 2-letni udział w działaniach na froncie w najróżnorodniejszych położeniach i warunkach, a następnie blisko rok intensywnego szkolenia na modłę niemiecką w warunkach życia wojskowo-pokojowego z uwzględnieniem wszystkich rodzajów broni i służb.

b) Korpusy wschodnie.

I korpus.

Stan liczebny I korpusu w dniu 14.XII.1917 r. wynosił:

oficerów	1.505
lekarzy	58
urzędników	163
szeregowych frontowych	14.896
szeregowych niefrontowych	5.361
razem	21.983

Stan ten 10 maja 1918 r., t. j. w dniu najbliższym demobilizacji, wzrósł do 23.661 ludzi. Demobilizacja rozpoczęła się 26.V.1918 r. i trwała do dn. 8 lipca 1918 r.

Element ten, według oceny samego gen. Dowbór-Muśnickiego: [1])

„...składał się z ogromnej ilości oficerów (około 3.000), co wystarczyłoby do skompletowania co najmniej dwóch korpusów, i z pewnej niestałej liczby żołnierzy. Ta liczebność, w zależności od wypadków (walki z bolszewikami, propagandy i kontrpropagandy), wahała się w ciągu całego okresu egzystencji Korpusu (od 12 stycznia) pomiędzy 6, a 29 tysiącami. Materjał żołnierski składał się w ogromnej większości z ludzi w wieku ponad 26 lat. Był to żołnierz zmęczony poniewierką w szeregach armji rosyjskiej i walką, której cele były dla niego obce, a co najmniej mgliste. Przecież ten żołnierz czuł, że z każdym dniem walki oddala się od Ojczyzny, do której tęskniła dusza żołnierska. Ten materjał żołnierski na to, ażeby z korzyścią mógł powiększyć skład siły zbrojnej, musiał odetchnąć powietrzem ziemi rodzinnej i dowiedzieć się o losach bliskich i krewnych, od których od lat kilku nie miał wiadomości. Rozumie się, że w takich okolicznościach materjał żołnierski w całości nie nadawał się do tworzenia armji polskiej, ale lepsza część jego była dostateczna do stworzenia silnych kadrów tej armji; należało tylko skompletować je nowym poborem.

Korpus miał wszelkie rodzaje broni i wszystkie pomocnicze oddziały, więc w zupełności nadawał się do stworzenia przyszłej siły zbrojnej"... „Z wielkim trudem zebrałem w szeregach Korpusu najlepszy materjał żołnierski, starałem się wspólnie z moimi pomocnikami wpoić weń zasady zdrowego patrjotyzmu i miłości Ojczyzny. Byłem pewien, że mój rozkaz „bić się" zostanie ściśle spełniony i że za walkę tę drogo zapłacą Niemcy, ale też drogo zapłaciliby Polacy".

Również płk. Skoryna w relacji swej podkreśla tę różnowartość elementu żołnierskiego, twierdzi mianowicie, że:

„... element żołnierski, który przechodził z armji rosyjskiej, był bardzo różnolity. Przychodzili tacy, którzy chcieli wszystko oddać dla idei niepodległościowej, przychodzili również i tacy, którzy dla sprawy byli mniej oddani, i tych była większość. Poszli oni dlatego, że oficerowie ich za sobą pociągnęli, względnie w przypuszczeniu, że prędzej dostaną się do kraju z polskich formacyj.

Przychodził natomiast i taki element, który świadomie się zaciągał do formacyj, aby je rozwalić drogą zgangrenowania, przez agitację. Ten element był bardzo ruchliwy i bardzo niebezpieczny, zwłaszcza, że gros zaciągających się do Korpusu żołnierzy było mało uświadomionych narodowo i wobec tego w stadjum bezwładu"... [2])

[1]) Dowbór-Muśnicki „Krótki szkic do historji I polskiego korpusu", część III, str. 12, Warszawa 1919.

[2]) Archiwum Instytutu Badania Najnowszej Historji Polski.

Do wartościowego elementu w I korpusie zaliczali się żołnierze z Dywizji Strzelców Polskich, powstałej z Legjonu Puławskiego, polacy z wojska niemieckiego (których korpus liczył około 40 oficerów i 1.000 szeregowych), przeważnie uciekinierzy z rosyjskich obozów jeńców wojennych, tego rodzaju element polski z wojska austrjackiego, no i inteligentny, uświadomiony żołnierz Polak z wojska rosyjskiego, a także ochotnicy z kresowej szlachty zaściankowej, tłumnie garnący się do kawalerji korpusu.

Najlepiej zespolona i zgrana była w korpusie kawalerja, wyróżniał się też pułk inżynieryjny, najsłabiej pod tym względem wyglądała piechota.

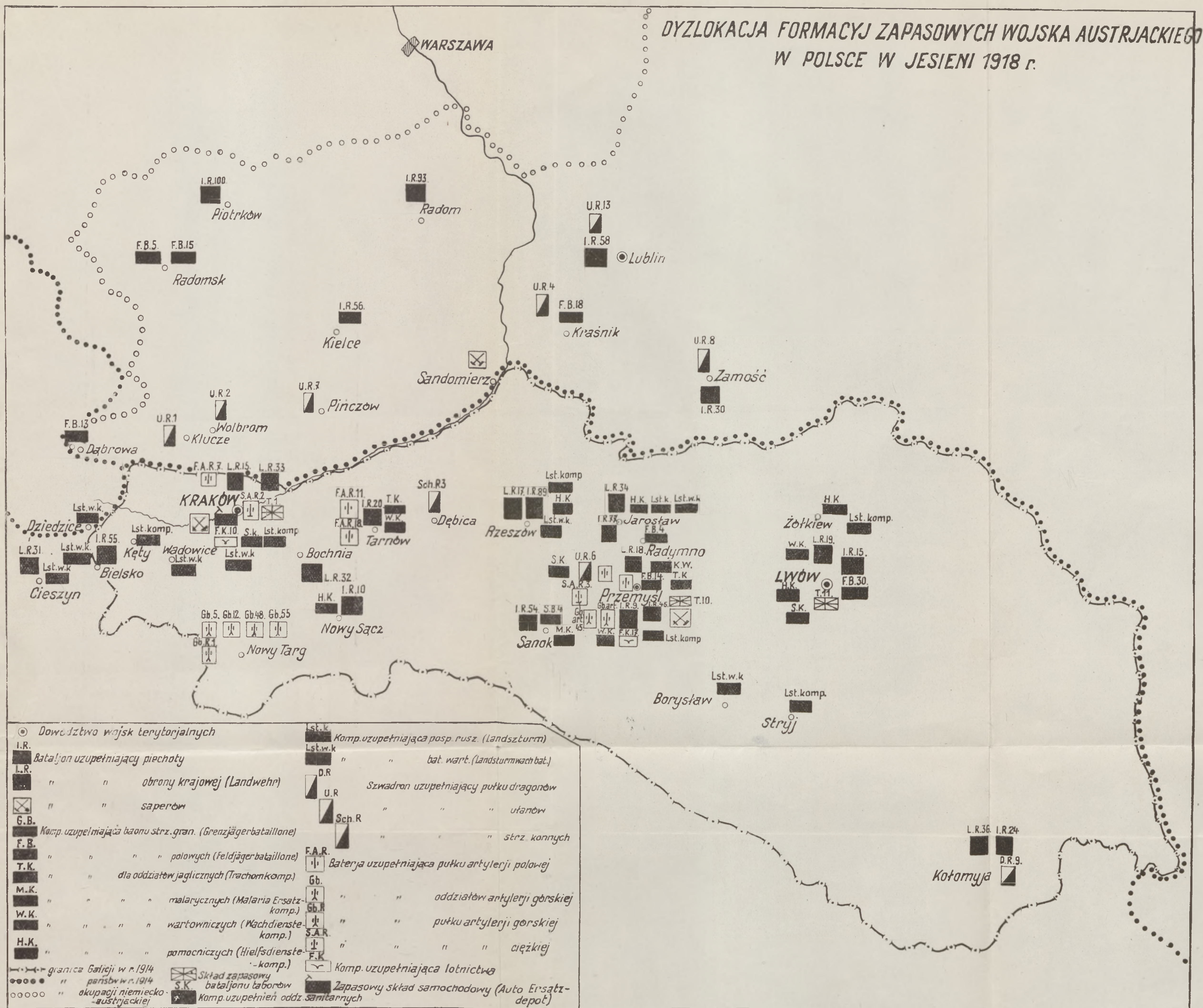
Mimo to jednak, jak wykazały walki I korpusu z bolszewikami, masy te umiały się zdobywać na nieprzeciętne wysiłki, wykazując swe wielkie męstwo i zdolność poświęcenia się.

Dość przytoczyć przemarsz 3-ej dywizji z Jelni do Bobrujska, zajęcie Bobrujska, walki pod Osipowiczami, Jasieniem i Żłobinem.

Pod względem wyglądu zewnętrznego, korpus przedstawiał się doskonale. W czasie defilady w dn. 3 maja 1918 r., jak twierdzi w swej relacji płk. Szpręglewski, szef sztabu I korpusu, obecny na tej uroczystości oficer niemiecki rozpłakał się z zachwytu i oświadczył, że takiego wojska Niemcy nie mają!

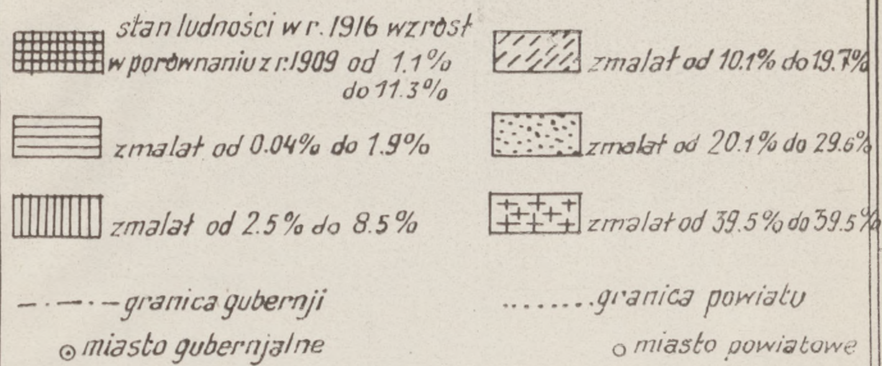
Zasadniczo więc był to wszystko żołnierz dobrze wyszkolony, karny, bitny, dzielny, a takie lub inne użycie go zależało najzupełniej od jego dowódców, przynajmniej tak długo, jak długo pozostawał w ich ręku.

Demobilizacja korpusu, jak twierdzi płk. Szpręglewski, była przeprowadzana z myślą zachowania możliwości odtworzenia go w razie sprzyjających okoliczności, oczywiście w granicach, na jakie pozwalała ścisła kontrola Niemców, a także możliwości wszczęcia akcji w kraju. Naprzykład pułk inżynieryjny demobilizowano w ten sposób, że szeregowym jego jako miejsca stałego zamieszkania powpisywano miejscowości wzdłuż torów kolejowych, a oficerom — koło węzłów kolejowych, przyczem jakoby udało się każdemu żołnierzowi zabrać pewien ładunek piroksyliny. Relacja płk. Szpręglewskiego znajduje potwierdzenie w wiadomościach wywiadowczych Cesarsko-Niemieckiego Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego, w których jest mowa o planowem rozmieszczeniu żołnierzy I korpusu i utrzymania węzłów organizacyjno - wojskowych, umożliwiających wszczęcie akcji dywersyjnej.



Bellona, tom XLI, zesz. styczeń-luty 1933; art. mjr. dypl. Gierowskiego „Analiza żywych sił Polski w październiku 1918 r."

dług. geogr. od Warszawy



Gubernje i powiaty Królestwa Polskiego

I. Warszawska
1. Warszawski
2. Błoński
3. Gostyński
4. Grójecki
5. Kutnowski
6. Łowicki
7. Mińsko-Maz.
8. Nieszawski
9. Płoński
10. Pułtuski
11. Radzymiński
12. Skierniewicki
13. Sochaczewski
14. Włocławski

II. Kaliska
15. Kaliski
16. Kolski
17. Koniński
18. Łęczycki
19. Sieradzki
20. Słupecki
21. Turecki
22. Wieluński

III. Kielecka
23. Kielecki
24. Jędrzejowski
25. Miechowski
26. Olkuski
27. Pińczowski
28. Stopnicki
29. Włoszczowski

IV. Lubelska
30. Lubelski
31. Biłgorajski
32. Chełmski
33. Hrubieszowski
34. Janowski
35. Krasnostawski
36. Lubartowski
37. Puławski
38. Tomaszowski
39. Zamojski

V. Łomżyńska
40. Łomżyński
41. Kolneński
42. Makowski
43. Mazowiecki
44. Ostrołęcki
45. Ostrowski
46. Szczuczyński

VI. Płocka
47. Płocki
48. Ciechanowski
49. Lipnowski
50. Mławski
51. Przasnyski
52. Rypiński
53. Sierpecki

VII. Piotrkowska
54. Piotrkowski
55. Będziński
56. Brzeziński
57. Częstochowski
58. Łaski
59. Łódzki
60. Radomszczański
61. Rawski

VIII. Radomska
62. Radomski
63. Iłżecki
64. Konecki
65. Kozienicki
66. Opatowski
67. Opoczyński
68. Sandomierski

IX. Siedlecka
69. Siedlecki
70. Bialski
71. Garwoliński
72. Konstantynowski
73. Łukowski
74. Radzyński
75. Sokołowski
76. Węgrowski
77. Włodawski

X. Suwalska
78. Suwalski
79. Augustowski
80. Kalwaryjski
81. Marjampolski
82. Sejneński
83. Władysławowski
84. Wyłkowyszkowski

Załącznik 2. „Bellona", tom XLI, zesz. styczeń-luty 1933, art. mjr. dypl. W. Gierowskiego „Analiza żywych sił Polski w październiku 1918 r.

Faktycznie po powrocie do kraju pewna ściślejsza łączność przejawiła się w pułkach ułanów, gorzej było w innych oddziałach; pewną rolę odegrała tutaj zgóry uplanowana instytucja „pośrednictwo pracy", która dla celów zarobkowych tworzyła t. zw. „artiele", to jest dziesiątki żołnierskie, na których czele stali oficerowie do kapitana włącznie. Dziesięć takich dziesiątków stanowiło oddział, na którego czele stał kierownik robót, zwykle starszy oficer sztabowy. Tak przynajmniej było w Warszawie, gdzie funkcjonowała także zorganizowana przez płk. Szpręglewskiego „Nasza Gospoda" i wychodził miesięcznik „Placówka".

Większą ruchliwość przejawiał element oficerski I korpusu. Grupował się on przedewszystkiem w „Związku b. Wojskowych I Korpusu" na czele z gen. Leśniewskim.

Związek ten dążył do zaewidencjonowania ogółu wojskowych i politycznie sympatyzował z obozem narodowej demokracji. Były też próby stworzenia czegoś w rodzaju P. O. W. Celem realizowania tej idei, już w sierpniu 1918 r. zawiązał się Komitet Obrony Ojczyzny (skrót K. O. O.). Na czele tej organizacji stanęli: gen. Iwaszkiewicz, płk. Wroczyński, kpt. Przeździecki i kpt. Wężyk; ten ostatni był duszą tych poczynań.

Organizacja ta nie miała zamiaru przeciwstawiać się P. O. W. Postanowiła rozpocząć akcję wojskową narazie w formie wydawnictw, a następnie miała przystąpić do tworzenia oddziałów. Specjalnego zabarwienia politycznego nie miała. Wysuwała hasło „obrony Ojczyzny przed bolszewizmem".

Przybudówką niejako do tej organizacji (K. O. O.) była Polska Organizacja Oficerska (skrót P. O. O.).

Z ramienia K. O. O. próbował też działać „Komitet Republikantów (sic) Polskich" o zabarwieniu skrajnie nacjonalistycznem, prawicowem i wybitnie antysemickiem.

Odrębną zwartą grupę stanowił oddział Bogusławskiego, t. zw. „bataljon finlandzki", który sympatyzował z P. O. W. Poza tem na prowincji pewien odsetek oficerów młodszych i szeregowych wstąpił do P. O. W. Ścisłą łączność, jak wspomniałem wyżej, zachowały tylko pułki kawalerji. Dowódcy ich utrzymywali stały kontakt ze swymi podkomendnymi. Politycznie ustosunkowali się lojalnie względem Rady Regencyjnej.

III korpus.

Elementem żołnierskim zbliżony do I korpusu. Stan jego w dniu 21.V.1918 r., t. j. w okresie podpisywania umowy z wła-

dzami austrjackiemi o rozbrojeniu oddziałów korpusu, wynosił 2.823 ludzi.

II korpus.

Mógł on tak, jak I i III korpus, bez walki zdemobilizować się i wrócić do kraju. Jednak ruszył na wschód z hasłem walki z Niemcami i w krwawej bitwie pod Kaniowem dał dowód męstwa, karności i zapału. Stan jego przed kapitulacją wynosił około 8.000 ludzi, w tem 1.900 legjonistów z P. K. P., którzy przeszli z Hallerem. Z ogólnej liczby 8.000 ludzi, $1^1/_2$ do 2 tysięcy dostało się po bitwie kaniowskiej w ręce niemieckie, zapełniło obozy jeńców w Białej, w Brześciu Litewskim, Güstrow i t. d. i odzyskało wolność dopiero w listopadzie 1918 r.

Utworzona wówczas z rozbitków II i III korpusu „Organizacja Agitacyjno-Werbunkowa" rozpoczęła formowanie nowych oddziałów.

Jako rezultat jej wysiłków, powstały w Rosji:

4-ta dywizja Żeligowskiego, stan w czerwcu 1919	4.800
5-ta dywizja syberyjska, stan w sierpniu 1919	10.500
oddział murmański	308
oddział mikuliniecki	722
razem	16.330

Oficerowie i szeregowi tych formacyj, to element o wybitnie silnem poczuciu ideowem. Mając możność łatwego dostania się do kraju, rezygnują z niej, z całym zapałem, ofiarnością i niezwykłym uporem dążą do szeregów polskich, już to na daleką północ, już to na Syberję, czy Kubań, przenikają również swą działalnością do kraju i zawiązują na ziemiach Królestwa Polskiego tak zwaną „Organizację II Korpusu Hallerczyków", identyczną z Organizacją Agitacyjno-Werbunkową, rzucając hasło tworzenia wojska narodowego w Rosji. Z ramienia tej organizacji powstały t. zw. „komendy rejonowe". Działały one w Warszawie, Lublinie, Kielcach, Częstochowie, Puławach i Łodzi. Miały za zadanie skierowywanie zdolnych do noszenia broni ochotników z pośród b. wojskowych i młodzieży do Kijowa, a stamtąd nad Don i na Murman. W październiku 1918 r. organizacja ta postanowiła tworzyć w kraju „Rezerwę Armji Narodowej". Akcja ta, pilnie śledzona przez Niemców, przyczyniła się mocno do ich zgody na usamodzielnienie i rozbudowę Wehrmachtu we wrześniu i październiku 1918 r., ponieważ w ten sposób zamierzano przeciwstawiać się jej.

c) Armja Polska we Francji.

Od dnia 4.VI. 1917 r. rozpoczęło się formowanie autonomicznej armji polskiej we Francji, którą pod dowództwem gen. Hallera ostatecznie doprowadzono do składu dowództwa armji oraz korpusów I i III, obejmujących 1, 2, 3, 6, 7 dywizje strzelców polskich, sformowane we Francji, i 8 dywizję, sformowaną we Włoszech. W skład armji gen. Hallera wchodziły też 4-ta i 5-ta dywizje, sformowane na Wschodzie.

Armja ta dopiero od połowy kwietnia 1919 r. rozpoczęła transportami przez Niemcy przybywać do Polski. Jej stan liczbowy (bez dywizji 4-tej i 5-tej) wynosił około 60.000 ludzi.

3. *Zestawienie liczbowe elementu szkolonego w polskich formacjach jawnych.*

Zestawiając stany dotyczące rozpatrywanych formacyj polskich, otrzymamy, że w połowie października 1918 r. w Polsce było:

a) zorganizowanych w oddziały i uzbrojonych:

Polska Siła Zbrojna:	4.831

b) zdemobilizowanych:

byłych legionistów	5.416 [1]
„ żołn. I korpusu	23.661
„ „ III „	2.823
razem	46.731

c) pozostawało w niewoli niemieckiej:

żołnierzy II korpusu	2.000

d) poza granicami kraju było zorganizowanych lub organizowało się:

na Wschodzie	16.330
we Francji i Włoszech	60.000
razem	76.330

[1]) Nie odjęto legionistów pochodzących z Galicji, którzy częściowo byli jeszcze w wojsku austrjackiem.

Ogółem stan elementu wyszkolonego w polskich formacjach jawnych w październiku 1918 r. wynosił:

a) w kraju pod bronią	4.831
b) zdemobilizowanych i pozostających w kraju	41.900
c) w niewoli niemieckiej	2.0 0
d) poza granicami kraju pod bronią	76.330
razem	125.061

II. ELEMENT SZKOLONY W FORMACJACH POLSKICH TAJNYCH.

1. Polska Organizacja Wojskowa (P. O. W.).

Zarówno Związek Strzelecki, jak i Drużyny Strzeleckie, już przed wybuchem wojny światowej organizacją swą zaczęły obejmować teren Królestwa Polskiego, kresów wschodnich, a nawet i Rosji — oczywiście w formie najściślejszej konspiracji. Po utworzeniu się Legjonów Polskich, członkowie Związków i Drużyn Strzeleckich znajdujący się na terenach zajętych przez Rosjan, a odcięci od oddziałów Józefa Piłsudskiego, z obu tych organizacyj w parę tygodni po wybuchu wojny światowej utworzyli jedną wspólną „Polską Organizację Wojskową", która do czasu zajęcia Warszawy przez Niemców (sierpień 1915 r.) prowadziła akcję dywersyjną i wywiadowczą na tyłach armij rosyjskich w ścisłym kontakcie z Legjonami według wytycznych Józefa Piłsudskiego oraz organizowała i szkoliła wojskowo młodzież. Po sierpniu 1915 r., częściowo zmobilizowana, zasiliła szeregi I brygady Legjonów, nie przestając egzystować i rozwijać się nadal.

W drugiej połowie 1915 roku, Józef Piłsudski, wstrzymując werbunek do Legjonów, nakazał, jako komendant główny P.O.W., jak najwydatniejszą rozbudowę tej organizacji, albowiem na niej wyłącznie oprzeć się zamierzał w dalszej walce o niepodległość. Organizacja ta, mimo zaciekłego, szczególniej po lipcu 1917 r., prześladowania i tępienia ze strony zwłaszcza niemieckiej — rzeczywiście rozwinęła się potężnie, obejmując olbrzymie tereny po obu stronach walczących jeszcze armij. Najwyższym zwierzchnikiem P. O. W. był Józef Piłsudski, wówczas (październik 1918 r.) jeszcze więzień magdeburski; w Jego zastępstwie działał płk. Rydz-Śmigły, którego organem pracy była Komenda Główna P. O. W. z siedzibą w Krakowie. Następnie cała Polska, nieza-

leżnie od zaborów i frontów, była rozdzielona na obszary podlegające „komendom naczelnym", bezpośrednio podporządkowanym Komendzie Głównej.

Obszarów takich było początkowo dwa: Królestwo Polskie i Galicja, następnie, jako trzeci obszar, doszła Białoruś i Ukraina, a na jesieni 1918 r. teren Królestwa Polskiego rozdzielono na obszar okupacji niemieckiej i austrjackiej.

Ostatecznie więc obszarów takich było cztery, a mianowicie: okupacja niemiecka w Królestwie i na kresach wschodnich podlegała Komendzie Naczelnej Nr. 1 (K. N. 1) w Warszawie; była Galicja — K. N. 2 z siedzibą w Krakowie; Białoruś i Ukraina — K. N. 3 z siedzibą w Kijowie; okupacja austrjacka w Królestwie — K. N. 4 z siedzibą w Lublinie.

Od roku 1917, sieć organizacyjna P. O. W. coraz silniej zaczynała przenikać do byłego zaboru niemieckiego pod nazwą „Bojowej Organizacji Polskiej".

Teren każdej z „komend naczelnych" dzielił się na kilka okręgów. W każdym okręgu działała komenda okręgu, bezpośrednio podporządkowana odpowiedniej „komendzie naczelnej".

Każdy okręg dzielił się na kilka obwodów, terytorjalnie odpowiadających powiatom w podziale administracyjnym kraju. W każdym obwodzie działała komenda obwodu, podporządkowana bezpośrednio odpowiedniej komendzie okręgu.

Każdy obwód dzielił się na kilka lub kilkanaście organizacyj lokalnych P. O. W., na których czele stały komendy lokalne, bezpośrednio podporządkowane odpowiedniej komendzie obwodu.

Od lipca 1917 r. cała Polska Organizacja Wojskowa była najściślej zakonspirowana; pomimo zażartego prześladowania, zwłaszcza przez Niemców — trwała i rozwijała się nadal.

Posiadała własną pocztę, własną skarbowość, własną żandarmerję, własną prasę, wydawnictwa i t. d. — słowem tworzyła państwo rewolucji w państwie zaborów.

Typ żołnierza ściśle i tylko przez P. O. W. wyrobionego upodabniał się do typu żołnierza legjonowego. Posiadał to samo wysokie poczucie ideowe, wyrobienie polityczne, odwagę, zajadłość i zdolność do poświęcenia się, jednak nie miał ani należytego wyszkolenia, ani zaprawy wojennej. Lecz do tego nie było warunków, bo P. O. W. mogła się ćwiczyć tylko konspiracyjnie. Najwyżej więc mogła swe szerokie masy podćwiczyć jako piechotę. Poza akcją dywersyjno-terrorystyczną, walk regularnych nigdy nie prowadziła.

To też przygotowywany przez nią element był w istocie zaczynem rewolucyjnym — bardzo potężnym, bo rekrutującym się w swem gros ze sfer robotniczo-włościańskich, i groźnym nietyle przez swą liczebność, ile przez rozległy wpływ na szerokie masy ludowe, jaki umiał zdobywać i bezwzględnie zdobył sobie.

Niemniej jednak P. O. W., w osobie swego wodza Józefa Piłsudskiego i Jego zastępcy płk. Rydza-Śmigłego, rozporządzała znacznym odłamem elementu byłych legjonistów, zarówno I, jak i III, a w znacznym stopniu i II brygady, który całym sercem i całą duszą oddany był reprezentowanej przez nich ideologji. Tem samem rozporządzała ona kadrami wszystkich rodzajów broni i służb.

Właściwemi jednak walorami siły, jaką P. O. W. reprezentowała, była przedewszystkiem jej zupełna samodzielność oraz możność trwania i działania niezależnie od frontów wojennych, okupantów i t. p. Następnie, dzięki swej organizacji terytorjalnej, była ona najważniejszą siłą polską, która mogła ingerować w każdej miejscowości, a w razie sprzyjających okoliczności — nawet całkowicie opanować kraj.

Liczebność P. O. W. ulegała różnym wahaniom. Cyfra 50.000 ludzi, których obejmowała swą ewidencją w momencie końcowym, t. j. w okresie przystąpienia do mobilizacji [1]), jest, jak na organizację konspiracyjną, niezmiernie potężna!

2. Drobne organizacje wojskowo-konspiracyjne na terenie Polski w październiku 1918 r.

Poza P. O. W. i organizacjami bardziej lub mniej zespolonemi i rozwiniętemi, które wymieniłem już, rozpatrując Legjony i korpusy wschodnie, na terenie Polski powstawały i inne drobne organizacje wojskowe.

Po pamiętnym traktacie brzeskim, na zagrożonej ziemi chełmskiej zaczęły się rozwijać tak zwane Drużyny im. generała H. Dąbrowskiego, tworzone, zdaje się, przez płk. Berbeckiego z hasłem obrony Podlasia przed Ukraińcami, a także „Samoobrona Narodowa", organizowana jakoby przez oficerów Wehrmachtu w Tomaszowskiem. Obie te organizacje powstały z ramienia stronnictwa aktywistycznego. Natomiast pasy-

[1]) Wacław Lipiński „Walka zbrojna o niepodległość".

wistyczna była organizacja „P o d l a s i a k a", działająca z inicjatywy ziemian: Lechnickiego i Czyżewskiego.

Poza tem Młodzież Narodowa próbowała zakładać organizacje wojskowe, tak w Chełmszczyźnie, jak i w Kieleckiem oraz Piotrkowskiem. Organizacje te rekrutowały się tylko z uczniów szkół średnich i prędko się rozchwiały.

Ani ustrój wewnętrzny, ani stany liczebne, ani szersza działalność tych organizacyj — nie są znane.

Istnieje jedynie ślad, że organizacje tworzone w ziemi chełmskiej z ramienia aktywistów zostały następnie przez urzędy werbunkowe Polskiej Siły Zbrojnej zmobilizowane i wcielone do jej szeregów, jako wybitnie lojalny i pewny element. Jednak liczebności tych wcieleń nie dało się stwierdzić.

3. Zestawienie elementu wyszkolonego w polskich formacjach tajnych w październiku 1918 r.

Wobec braku danych co do innych organizacyj, siłą rzeczy trzeba ograniczyć się tylko do P. O. W., która swą ewidencją w październiku 1918 r. obejmowała 50.000 ludzi.

III. ELEMENT SZKOLONY W WOJSKACH ZABORCZYCH. [1])

1. Podział obszarów terytorjum obecnej Polski według granic z r. 1914. Liczba ludności i liczebność normalnych corocznych powołan wojskowych do poszczególnych wojsk.

Z obszaru dzisiejszej Polski, liczącej 386.634 km kw. powierzchni, na którym spis ludności, przeprowadzony w latach 1910 — 1911, wykazał 31.071.300 mieszkańców, w roku 1914 w skład państw zaborczych wchodziło:

Austrja —	80.089	km kw. z	8.128.900	mieszkańców
Niemcy —	46.214	„ „ „	3.832.500	„
Rosja —	260.331	„ „ „	19.109.900	„
razem	386.634	km kw. z	31.071.300	mieszkańców.

Liczba 31.071.300 mieszkańców została obliczona na zasadzie spisów ludności poszczególnych tych państw z lat 1910 — 1911.

[1]) Źródła i uzasadnienia do cyfr tego rozdziału patrz mjr. dypl. Gierowskiego „Udział Polaków w wojnie światowej". Fundacja Carnegiego.

Ponieważ naturalny, średni, roczny przyrost ludności w Polsce był równy 16 na 1000 mieszkańców, obliczając więc teoretycznie otrzymamy, że w roku 1914 dzisiejsza Polska liczyła:

w zaborze austrjackim	8.492.158	mieszkańców
„ „ niemieckim	4.041.573	"
„ „ rosyjskim	19.886.309	"
razem	32.420.040	mieszkańców.

Poszczególne wojska z ziem tych powoływały corocznie do czynnej służby:

austrjackie	33.069	mieszkańców
niemieckie	14.663	"
rosyjskie	67.000	"
razem	114.732	mieszkańców.

Oczywiście, corocznie mniej więcej taka sama liczba mieszkańców po odbyciu normalnej służby czynnej przechodziła do rezerw tych wojsk.

2. Element z ziem polskich powołany do wojska austrjackiego w latach 1914 — 1918 i jego stan na jesieni 1918 r.

Ogółem, tak w czasie mobilizacji 1914 r., jak i na skutek dalszych poborów w latach 1914 — 1918, do wojska austrjackiego zostało wcielonych 1.401.507 mieszkańców dzisiejszej Polski z roczników 1898 do 1869, a częściowo także starszych i młodszych.

Z liczby tej (okrągło 1.400.000), na jesieni 1918 r. około 220.000 było zabitych, zmarłych z ran lub chorób, część zaś była w niewoli francuskiej i włoskiej, reszta w oddziałach austrjackich na froncie lub w oddziałach uzupełniających.

Oddziały uzupełniające, tak rozlokowane na ziemiach polskich (patrz załącznik Nr. 1), jak i te, które uzupełniały pułki polskiego pochodzenia, a były przeniesione gdzie indziej, wypełniał w październiku 1918 r. element żołnierski, który powrócił z niewoli rosyjskiej, a o którego wartości wojskowej władze austrjackie były jak najgorszego zdania i ostrzegały przed nim Polskę w związku z próbami rokowań co do oddania pułków polskich do rozporządzenia rządu polskiego.

Największe i względnie najbardziej wojskowo wartościowe masy Polaków w wojsku austrjackiem tkwiły w pułkach na froncie.

Zasada terytorjalnej organizacji wojska austrjackiego sprawiała, że niemal do końca wojny element polski koncentrował się w pułkach stacjonowanych w czasie pokoju na terenie Galicji.

Niestety, nie można odtworzyć narazie ani dokładnego „ordre de bataille" tych jednostek, ani ich stanu liczebnego. Ogółem można określić, że z ziem polskich było wówczas w wojsku austrjackiem około 19 pułków piechoty, 4 pułki kawalerji i 5 brygad artylerji, a po ewentualnem wydzieleniu z nich elementu ruskiego pozostałoby 15 pułków piechoty, 3 pułki kawalerji i 3 brygady artylerji.

Również kwestja ilości oficerów Polaków przedstawiała się w wojsku austrjackiem bardzo korzystnie. Monarchja austrjacka, będąc państwem narodowościowem, nie prześladowała zasadniczo uczuć narodowych swych ludów, a raczej wygrywała je dla swej polityki ogólno-państwowej, to też już w czasach pokojowych znaczny odsetek oficerów zawodowych, a między nimi sporo oficerów z wyższem wykształceniem wojskowo-fachowem, tak zwanych oficerów Sztabu Generalnego, stanowili Polacy.

Podczas wojny 1914 — 1918 roku, cała zdrowa i młoda generacja inteligencji polskiej z Galicji znalazła się w szeregach oficerskich wojska austrjackiego.

Zarówno korpus oficerski, jak (i to przedewszystkiem) szeregowi Polacy w wojsku austrjackiem, byli dostatecznie zniechęceni do monarchji. Jednakże o ile w szeregach oficerskich to zniechęcenie znajdowało częściowo wyraz między innemi w pracy niepodległościowo-konspiracyjnej, której wyrazem była „Organizacja Wolności", założona i rozwijana w łonie wojska austrjackiego z ramienia P. O. W. — o tyle w szerokich masach żołnierskich przejawiało się ono jako niechęć do jakiejkolwiek służby wojskowej wogóle i wojny oraz jako żywiołowe pragnienie rzucenia broni i powrotu do domu!

3. Element z ziem polskich powołany do wojska niemieckiego w latach 1914 — 1918 i jego stan na jesieni 1918 r.

Wojsko niemieckie w czasie mobilizacji 1914 r., jak i następnie dalszych poborów w latach 1914 — 1918, z ziem dzisiejszej Polski wcieliło do swych szeregów ogółem około 780.000 mieszkańców.

Normalnie, rekrutów pochodzenia polskiego rozpylano po wszystkich pułkach i po całem państwie niemieckiem. W czasie

wojny jednak, pułki stojące na ziemiach polskich na skutek mobilizacji otrzymały znaczny procent Polaków, których nie zawahano się następnie w czasie najgorętszych walk przenosić do innych oddziałów podobnie, jak to robiono z Francuzami z Alzacji. W dalszych powołaniach i uzupełnieniach wojska najskrupulatniej przestrzegano, aby żywioł polski nigdzie nie koncentrował się w większych ilościach.

Polacy, posiadający cenzus inteligencji, tylko wyjątkowo byli dopuszczani do stopni oficerskich, nawet w rezerwie, i dopiero dotkliwy brak oficerów Niemców zmusił władze wojskowe do wykorzystywania w szerszym stopniu inteligentnego materjału polskiego na szczeblu najniższych stopni oficerskich.

Z ogólnej liczby 780.000 mieszkańców dzisiejszej Polski, wcielonych do wojska niemieckiego w czasie wojny, poległo około 110.000. W październiku 1918 r. pewna część znajdowała się w niewoli francuskiej (skąd następnie wpłynęła do formującej się armji gen. Hallera), gros jednak tych sił tkwiło nadal w szeregach wojska niemieckiego. Masy te nie stanowiły jakichś odrębnych, zwartych zespołów. Były skrupulatnie rozproszkowane po różnych oddziałach i frontach. Miały wśród siebie minimalną ilość oficerów. Element wielkopolski i pomorski, już z natury bardzo bitny i twardy, „wydrillowany" przez niemiecką metodę wyszkolenia, przez ciężką służbę na froncie zachodnim, aczkolwiek był wymęczony wojną, jednak przy znacznem oświeceniu i uświadomieniu powszechnem mimo to stanowił bardzo cenny materjał wojskowy i masowo nadawał się na instruktorów i podoficerów. Idea walki o niepodległość Polski w końcowych miesiącach wojny znajdowała tu grunt podatny, co przejawiało się w rozwoju i działalności „Bojowej Organizacji Polskiej", pozostającej w kontakcie z P. O. W.

4. *Element z ziem polskich powołany do wojska rosyjskiego w latach 1914 — 1918 i jego stan na jesieni 1918 r.*

Wojsko rosyjskie w czasie mobilizacji 1914 r., a następnie w czasie dalszych poborów 1914 — 1918 r., wcieliło do swych szeregów ogółem 1.196.000 mieszkańców dzisiejszej Polski. Zasadniczo w czasie pokojowym element żołnierski powoływany z Polski do służby czynnej w wojsku rosyjskiem wcielano najczęściej do pułków stojących na dalekich kresach imperjum, jak Syberja, Turkiestan i Kaukaz, rzadziej do pułków stacjonowanych

w Rosji Centralnej, a prawie nigdy do pułków znajdujących się na terenie ziem polskich. W pułkach syberyjskich, żołnierze pochodzenia polskiego stanowili nieraz 20%, czasem 30%, a nawet i 40% ich stanu ogólnego; naogół jednak starano się rozrzucać ich w minimalnej liczbie po różnych pułkach. Wytyczne te, możliwe w czasie pokojowym, nie mogły być przy olbrzymich przestrzeniach rosyjskich zrealizowane na wypadek mobilizacji. Po odbyciu więc służby czynnej żołnierze pochodzenia polskiego powracali do kraju i otrzymywali przydziały na wypadek mobilizacji do pułków stacjonowanych najbliżej od ich miejsca stałego zamieszkania.

To też w roku 1914, po przeprowadzonej mobilizacji, pułki stacjonowane na ziemiach polskich wybitnie zmieniły swoje oblicze, stając się w swych masach żołnierskich prawie nawskroś polskie.

Inteligencja, polska odbywająca służbę czynną, korzystała z praw narówni z inteligencją rosyjską, o ile mogła się wykazać świadectwami szkół rosyjskich; szkoły polski , istniejące po roku 1905 na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego, tych praw nie dawały. Także zasadniczo Polacy mogli służyć w wojsku rosyjskiem jako oficerowie zawodowi, jednak w awansach wyższych natrafiali na cały szereg trudności i jeżeli nie zmieniali wyznania, to nie byli dopuszczani do Akademji Sztabu Generalnego. To też polskie kadry oficerskie w szeregach rosyjskich miały znaczną ilość oficerów linjowych, a minimalną oficerów Sztabu Generalnego.

W czasie wojny 1914—1918 r., z ogólnej liczby 1.196.000 mieszkańców Polski wcielonych do wojska rosyjskiego poległo około 60.000.

Po rozkładzie wojska rosyjskiego, najbardziej wartościowy element żołnierski skupił się w formacjach polskich, jednak stanowił on niepomiernie małą część. Według płk. Bagińskiego, w czasie formowania się korpusów polskich na Wschodzie, znajdowało się w szeregach rosyjskich ogółem około 700.000 Polaków, z tego zaledwie jakie 50.000 weszło w skład korpusów; reszta na własną rękę wracała do kraju. Znaczne też masy Polaków — żołnierzy rosyjskich pozostawały jeszcze do października 1918 r. w obozach jeńców wojennych w Niemczech i Austrji.

Ogólnie jednak, poza korpusem oficerskim i żołnierzami formacyj polskich na Wschodzie, element polski z wojska rosyjskiego, na skutek wymęczenia służbą na froncie, a także z powodu przeżytego rozkładu tego wojska, z punktu widzenia moż-

liwości użycia go do formowania wojska polskiego był bardzo wątpliwej wartości.

5. Zestawienie elementu polskiego szkolonego w wojskach zaborczych.

Streszczając zanalizowane dane co do mieszkańców Polski szkolonych w czasie wojny światowej w wojskach zaborczych, otrzymujemy:

Wojsko	Liczba wcielonych w czasie od 1914 do 19'8 r.	Liczba poległych	Pozostało przy życiu w październiku 1918 r.
Austrjackie	1.400.000	220.000	1.180.000
Niemieckie	780.000	110.000	670.000
Rosyjskie	1.196.000	60.000	1.136.000
Razem . .	3.376.000	390.000	2.986.000

Po zsumowaniu zmobilizowanych i odjęciu sumy poległych, otrzymujemy 2.986.000 mieszkańców dzisiejszej Polski wcielonych do wojsk zaborczych, którzy pozostali przy życiu w październiku 1918 r.; jednakże należy uwzględnić tę poprawkę, że tylko teoretycznie obliczona liczba strat wynosi 390.000, faktycznie zaś osiągnęła ona około 500.000, a to dlatego, że olbrzymie masy wykazane w listach strat wojsk zaborczych jako „zaginieni", okazały się następnie w ogromnym odsetku poległymi i to przy obliczeniach teoretycznych nie zostało uwzględnione. Następnie, formacje polskie też wchłonęły w siebie znaczną liczbę Polaków, tak z wojska rosyjskiego (korpusy wschodnie), jak austrjackiego i niemieckiego (Polacy — jeńcy wojenni włoscy i francuscy, zgłoszeni do armji polskiej we Francji).

Należy także uwzględnić, że z ogólnej liczby zmobilizowanych, około 1.000.000 było rannych i z tego znaczny procent zostało inwalidami.

Uwzględniając więc te wszystkie okoliczności, możemy przypuszczać, że element szkolony w wojskach zaborczych, a pochodzący z Polski, w październiku 1918 r. wynosił w sumie około 2.500.000 ludzi względnie zdolnych do dalszej służby wojskowej.

VI. ELEMENT SUROWY, KTÓRY NA SKUTEK DZIAŁAŃ WOJENNYCH NIE ZOSTAŁ POBRANY PRZEZ WOJSKA ZABORCZE.

W wyniku działań wojennych, już na samym ich wstępie w r. 1914, pewne obszary ziem polskich b. zaboru rosyjskiego znalazły się pod okupacją Państw Centralnych, która następnie stopniowo objęła niemal całkowicie ziemie dzisiejszej Polski.

To też na ziemiach tych wytworzył się wielki zbiornik ludzi zdolnych do służby wojskowej, których Rosja nie miała możności wcielić do szeregów swego wojska. Elementem tym zainteresowali się Niemcy i Austrjacy i już w roku 1916 zarejestrowali na ziemiach tylko Królestwa Polskiego 1.409.374 mężczyzn w wieku od 16 do 45 lat. Należy przypuszczać, że było ich znacznie więcej, gdyż obawa wcielenia do wojska lub wysłania na roboty do Niemiec czy Austrji spowodowała, że znaczny odsetek mężczyzn wszelkiemi siłami starał się od tej rejestracji uchylić.

Pewien obraz zmian, jakie terytorjalnie dokonały się w czasie wojny pod względem zmniejszenia lub wzrostu stanu ludności daje załączony szkic (patrz załącznik Nr. 2).

Za podstawę do opracowania tego szkicu przyjęto odsetki wzrostu lub ubytku ludności w poszczególnych powiatach w roku 1916 w porównaniu ze stanem ludności tych powiatów w roku 1909. Na przesunięcia wpłynęły tak pobory do wojska rosyjskiego, jak ewakuacja, dalej działanie wojenne w pewnych obszarach, a wreszcie emigracja zarobkowa, tak do Niemiec, jak i do poszczególnych centrów w obrębie Królestwa Polskiego.

V. ZESTAWIENIE CAŁOŚCI ZANALIZOWANYCH ŻYWYCH SIŁ POLSKI W PAŹDZIERNIKU 1918 R.

Zsumowując zanalizowane elementy żywych sił Polski w październiku 1918, otrzymujemy:

elementu szkolonego w formacjach polskich jawnych	125.061	ludzi
„ „ „ „ tajnych	50.000	„
„ „ w wojskach zaborczych . . .	2.500.000	„
elementu surowego, który naskutek działań wojennych nie został pobrany przez wojska zaborcze	1.359.374[1])	„
razem	4.034.435	ludzi.

[1]) Po odjęciu 50.000 ludzi, należących do P. O. W.

Oczywiście, liczby te są tylko liczbami możliwie przybliżonemi do rzeczywistych. Dalej, rozporządzalność tych mas była bardzo względna, boć przedewszystkiem istniały jeszcze wojska: niemieckie i austrjackie, wreszcie niektóre formacje były poza krajem, a także spory odłam legjonistów Galicjan pozostawał w wojsku austrjackiem.

Element z wojska rosyjskiego częściowo jeszcze napływał do kraju, tak z Rosji, jak i z niewoli austrjackiej i niemieckiej. W elemencie szkolonym w wojskach zaborczych byli zasadniczo urodzeni w latach od 1898 do 1869, a także trochę i starszych i młodszych.

Poza tem w liczbie 1.409.374 ludzi, którzy uniknęli służby w szeregach wojska rosyjskiego naskutek zajęcia Królestwa Polskiego przez Państwa Centralne, było sporo elementu przeszkolonego w czasie pokoju, który na mobilizację nie stawił się. Niemniej też należy zaznaczyć, że w liczbie 1.409.374 zostali zawarci mieszkańcy zarejestrowani w 1916 r. przez władze okupacyjne bez różnicy zdolności do służby wojskowej, jedynie na zasadzie wieku.

W liczbie zaś wyszkolonych w wojskach zaborczych brano za podstawę obliczeń terytorjum całej dzisiejszej Polski w jej granicach politycznych, nie uwzględniając terenów spornych, na których Polska jak dłuższy czas po listopadzie 1918 r. nie miała możności przeprowadzenia rekrutacji. To też liczba około 4.000.000 (okrągło), jaką otrzymaliśmy w wyniku analizy, jest tylko ogólnikową oceną żywych sił Polski w październiku 1918 roku.

Dla całości obrazu należałoby jeszcze dodać, że oprócz organizacyj konspiracyjnych, które z takim lub innym programem politycznym jednak dążyły do wywalczenia niepodległości Polski, istniały także organizacje inne, jak np. organizacja o zabarwieniu bolszewickiem, utworzona konspiracyjnie w Łodzi, Ciechanowie i Mławie przez żywioły esdeckie, które napływały z Rosji do Polski. W okolicach Mławy organizacja ta istniała pod nazwą P. S. (znaczenie liter nieznane). Liczyła ona około 300 ludzi. Członkowie jej nosili specjalną odznakę: na czarnem tle — czerwony krzyż, na nim trupia główka, po obu stronach krzyża litery P. S. Organizacja ta otrzymywała wytyczne z Łodzi.

Także żywioł żydowski w Polsce na jesieni 1918 r. gorączkowo zaczął się uzbrajać. Masowo skupywali oni broń białą oraz palną krótką i długą, tworzyli straże bezpieczeństwa.

Najgroźniejsze jednak były organizacje ukraińskie w Galicji Wschodniej, popierane wydatnie, zwłaszcza w październiku 1918 r., przez Austrję i nastawione wybitnie wrogo względem polskiego ruchu niepodległościowego w tej dzielnicy kraju.

Zamykając na tem analizę żywych sił Polski w październiku 1918 r., dla orjentacji dodam, że w wojnie polsko-sowieckiej ogólna liczba wcielonych do wojska polskiego w okresie 1918—1920 mieści się w granicach 1.300.000—1.400.000 ludzi i obejmuje roczniki od 1885 do 1903 włącznie.

KPT. DYPL. WOJCIECH GORGOSZ.

OBLĘŻENIE I OBRONA PRZEMYŚLA W R. 1914/1915.

Wstęp.

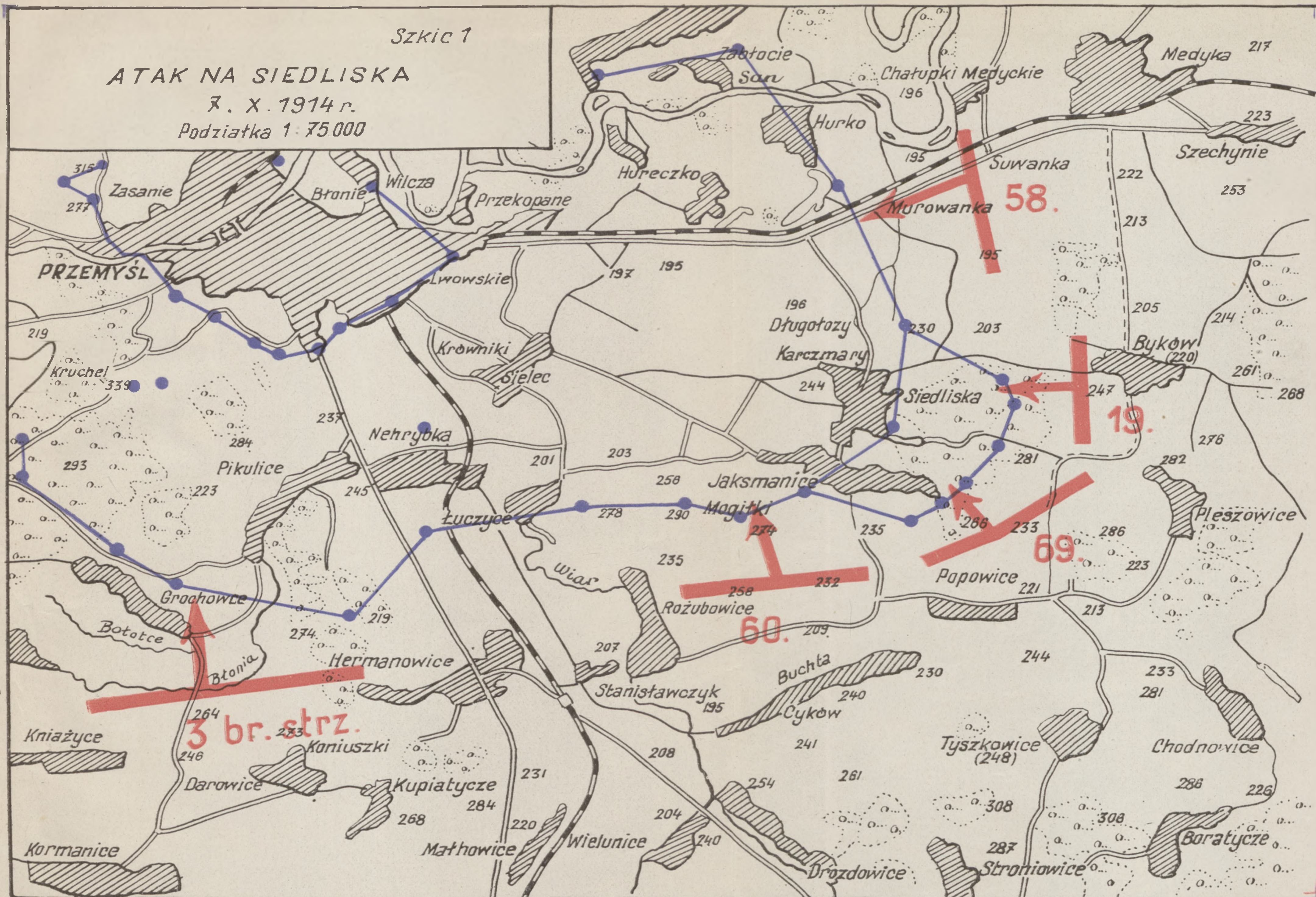
Przemyśl w dziejach swoich różne przechodził koleje, stale jednak daje się zauważyć jego znaczenie, jako twierdzy, tak w dawnych, jak też w nowszych czasach. Znaczenie to docenili również i Austrjacy. Już bowiem w r. 1873 zaliczyli Przemyśl do rzędu twierdz I klasy.

Właściwą budowę twierdzy rozpoczęli dopiero w 10 lat później, t. j. w roku 1883. Początkowo budowano forty drewniane, prymitywne, lecz jak na owe czasy dość silne. Z biegiem czasu, w miejsce drewnianych powstają murowane i przybywa coraz więcej nowych fortów. Fortyfikacja postępuje jednak dość wolno, głównie z powodów budżetowych.

Dla orjentacji podam, ile kosztowała budowa niektórych fortów: IV. Optyń — 1.227.364,90 koron; XIV. Hurko — 542.003,94 florenów; XII. Werner — 362.697,98 florenów; XV. Borek — 162.200,00 florenów.

Okres budowy umocnień.

Powody, dla których Austrjacy zaliczyli Przemyśl do rzędu twierdz, są jasne: leży on u wylotu jedynej 2-torowej linji kolejowej, która przecina Karpaty przez przełęcz „Łupkowską", łącząc b. Galicję z Węgrami. Jest położony na linji rzek: San — Dniestr, za którą to linją mieli Austrjacy przeprowadzić swą koncentrację do uderzenia na Rosję. Do osłony więc koncentracji częściowo przewidzieli, a częściowo dokonali umocnienia tej linji. I tak wybudowano częściowo twierdzę Przemyśl, odkładając całkowite wykończenie jej na czas t. zw. napięcia politycznego i mobilizacji. Przewidziano poza tem umocnienie przedmości:



Bellona tom XLI zesz. styczeń-luty 1933 art.: „Oblężenie i obrona Przemyśla w r. 1914/15."

Wieckowice
Czelatyce
Zamiechów
Zamojsce
Haszycki
Tapin
Kaszyce
Zabłotce
Ciemierzowice
Rokietnica
Dmytrowice
Chorzów
Rada
Drohojów
Olszyna
Titligłowy
Trójczyce
Kosienice
267
1 baon
2 baterje
6 baonów i 2 baterje
5 baonów i 3 baterje
361
264
Na Gdrach
Wola Rokietnicka
Wola
Hnatkowice
261
Batycze
Królówka
1 baon
Orzechowce
Maćkowice
382
XI. Dunkowiczki
Xa. Pruchnicka droga
Chałupy Belwińskie
Ujkowice
XIa. Ziegelofen
X. Orzechowce
Orzechowce
Orzechowce
5 baony i 1 baterja
Xb. Zagrodnia
Belwin
IXa. przy Krzyżu
IX. Brunner
Żurawica
VIIIa. Łętownia
Łętownia
Wapowce
XVIII. Lipowica
VIII. Łętownia

Szkic 2

WYPAD W DNIU 14. XI. 1914 roku

Podziałka:

0 1 2 3 4 5 km

Bellona tom XLI zesz. styczeń-luty 1933 art.: „Oblężenie i obrona Przemyśla w r. 1914/15."

Szkic 3.

WYPAD DNIA 20.XI.1914

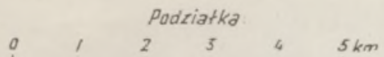
Podziałka:



Łętownia
1 3/4 baonów
1 bat.
234
Wapowce
Krzywiecka Wola
Kuńkowce
Kijów
Krzywca
Tarnawce
Ostrów
Korytniki
Przemyśl
Reczpol
Krasiczyn
Komana
8 baonów
Kupna
Śliwnica
3 bat.
Mielnów
Nahurczany
Krasice
403
Pikulice
343
2 baony
1 bat.
6 baonów
1 bat.
Popielowa Góra
Olszany
418
Helicha
Grochowce
Krzeczkowa
Bolobce
Witoszyńce
Rokszyce
Błonie
Krzeczkowa
476
428
264
Kniażyce
Paportenka
272
241
Cisowa
Darowice
Brylińce
Kormanice
Cisowa
Szybenica
495
Fredropol
Koniusza
Młodowice
541
Kopystjanka
Łysa Góra
481
Kłokowice
Łodzinka
Kopysno
Groszów
Berendowice
Aksmanice
Posada Rybacka

Bellona tom XLI zesz. styczeń-luty 1933 art.: „Oblężenie i obrona Przemyśla w 1914/15”

OGÓLNE POŁOŻENIE WOJSK ROSYJSKICH DNIA 20.XI.1914.



74 d.p.
82 d.p.
1/4 78 d.p.
58 d.p.
9 d.k.
81 d p.
59 d p.
60 d. p

PRZEMYŚL
I. II. III. IV. V. VI. VII. VIII

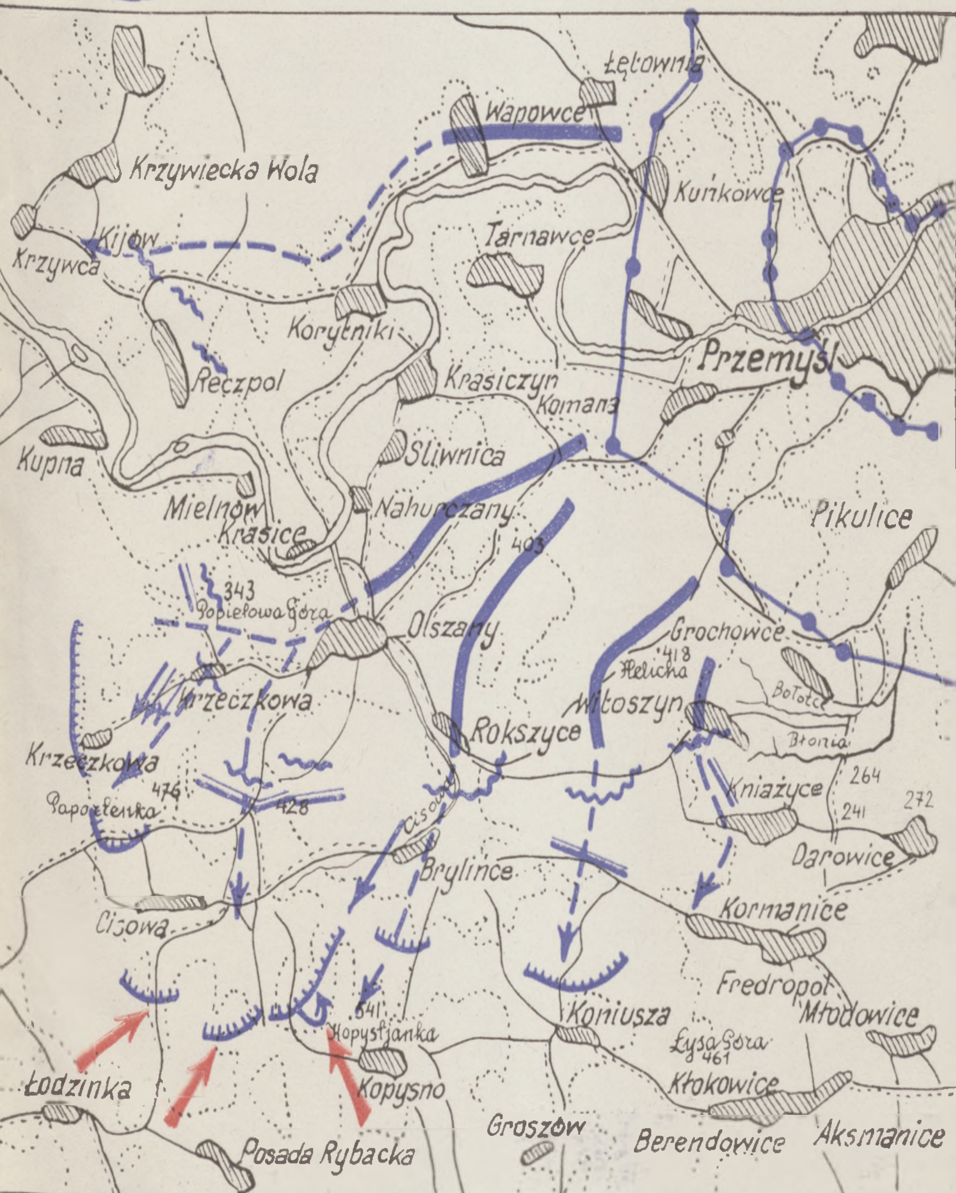
San
Dusowce
Chałupki Duzowskie
Nakło
Na Górach
Hnatkowice
Batycze
Maćkowice
Małkowice
Walawa
Grzechowce
Dunkowiczki
Ujkowice
Bażantarnia
Betwin
Wyszatyce
Torki
Buców
Żurawica
Bolestraszyce
Hałatka
Wapowce
Na Wygonie
Łętownia
Lipowica
Medyka
Chałupki Medyckie
Kuńkowce
Buszkowice
Szechynie
Tarnawce
Hureczko
Przekopane
Ostrów
Krasiczyn
Dybawka
Prałkowce
Krunel Wk
Tatarenhügel
Długołazy
Byków
Dupnów
Karczmary
Krówniki
Siedliska
Łapajówka
Mielnów
Krasice
Nahurczany
Pod Mazurami
Lipnik
Pikulice
Nehrybka
Jaksmanice
Nowosiółki
Zalesie (Mazury)
Łuczyce
Dubriwczyna
Pleszowice
Krzeczkowa
Olszany
Helicha
Grochowce
Rożubowice
Popowice
Dworzysko
Rokszyce
Witoszyńce
Hermanowice
Buchta
Słatwina
Bojowice
Złota Góra
Stanisławczyk
Cyków
Tyszkowice
Chodnowice
Husaków
Cisowa
Brylińce
Wiar
Olszanka
Kormanice
Stroniowice
Borałycze
Fredropol
Drozdowice
Szybenica
Radochońce
Niżankowice
Miżyniec
Borszowice

WYPAD W DNIACH 15-18. XII. 1914 r. Szkic 5.

Objaśnienie:

położenie dnia 15. XII.
" " 16. XII.
" " 17. XII.

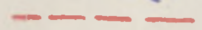
Podziałka:
0 1 2 3 4 5 km

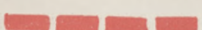


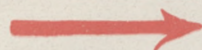
Szkic 6.

PRÓBA PRZEBICIA SIĘ ZAŁOGI TWIERDZY W DNIU 19.III.1915.


ostateczna linja osiągnięta przez Austrjaków
kierunek natarcia Austrjaków


linja przesłaniania pozycji rosyjskiej

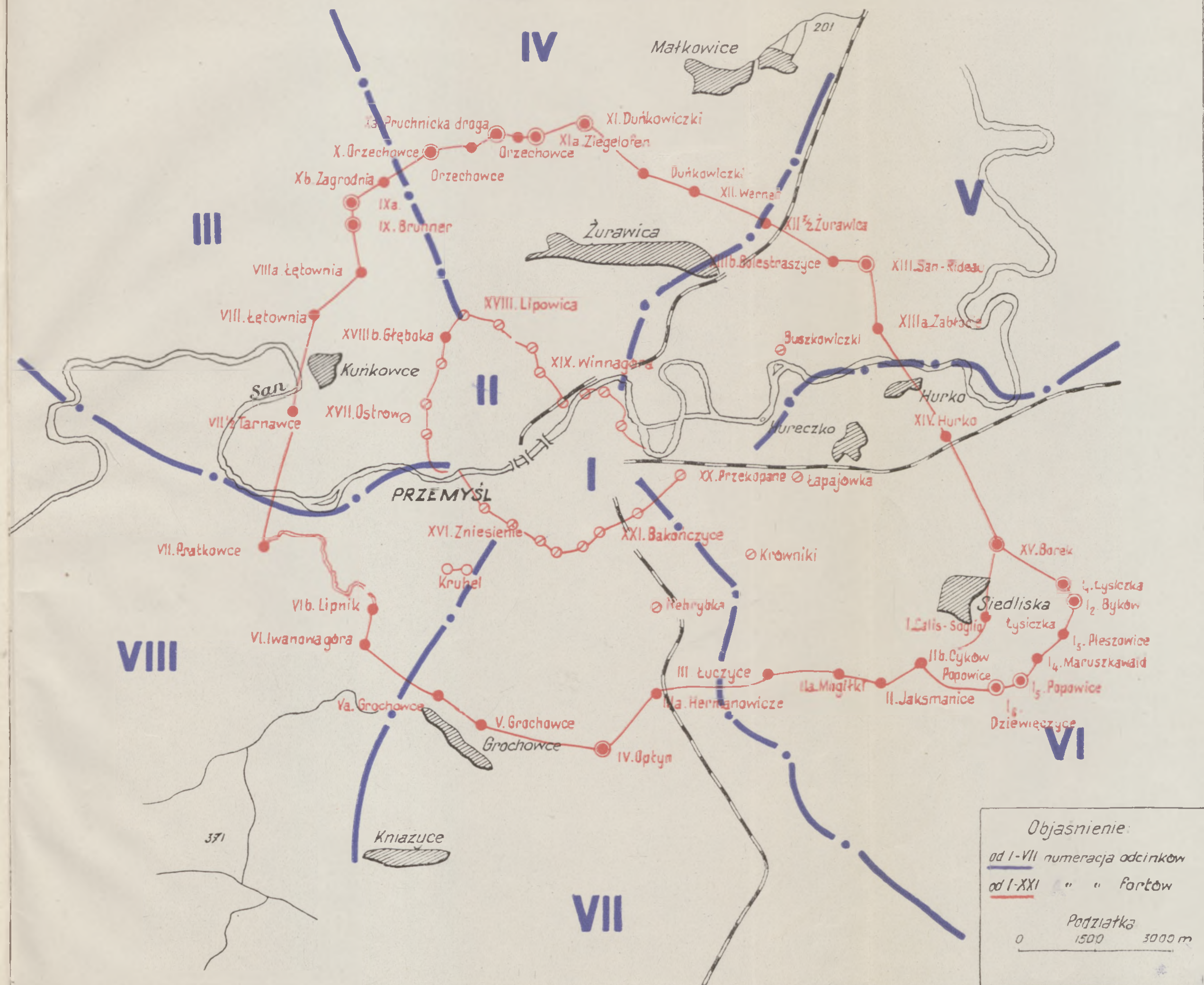

główna pozycja obronna rosyjska


kierunek przeciwnatarcia rosyjskiego

Podziałka 1:75.000

Zabłocie
San
Chałupki Medyckie
Medyka
217
196
Hurko
223
Szechynie
195
Hureczko
Suwanna
222
Komb. d.p.
Murowanka
199
225
213
części 58 d.p.rez.
195
97 bryg.p.r.
196
205
Długołozy
220
203
214
Karczmary
Byków
220
261
244
247
268
Siedliska
23 d.p.honw.
276
281
282
Jaksmanice
Mogiłki
Pleszowice
274
235
274
233
286
223
Popowice
258
232
221
213
Przeciwnatarcie 58 d.p.rez.
209
Buchta
244
230
223
240
261

Bellona tom XLI zesz. styczeń-luty 1933 art.: „Oblężenie i obrona Przemyśla w r. 1914/15."

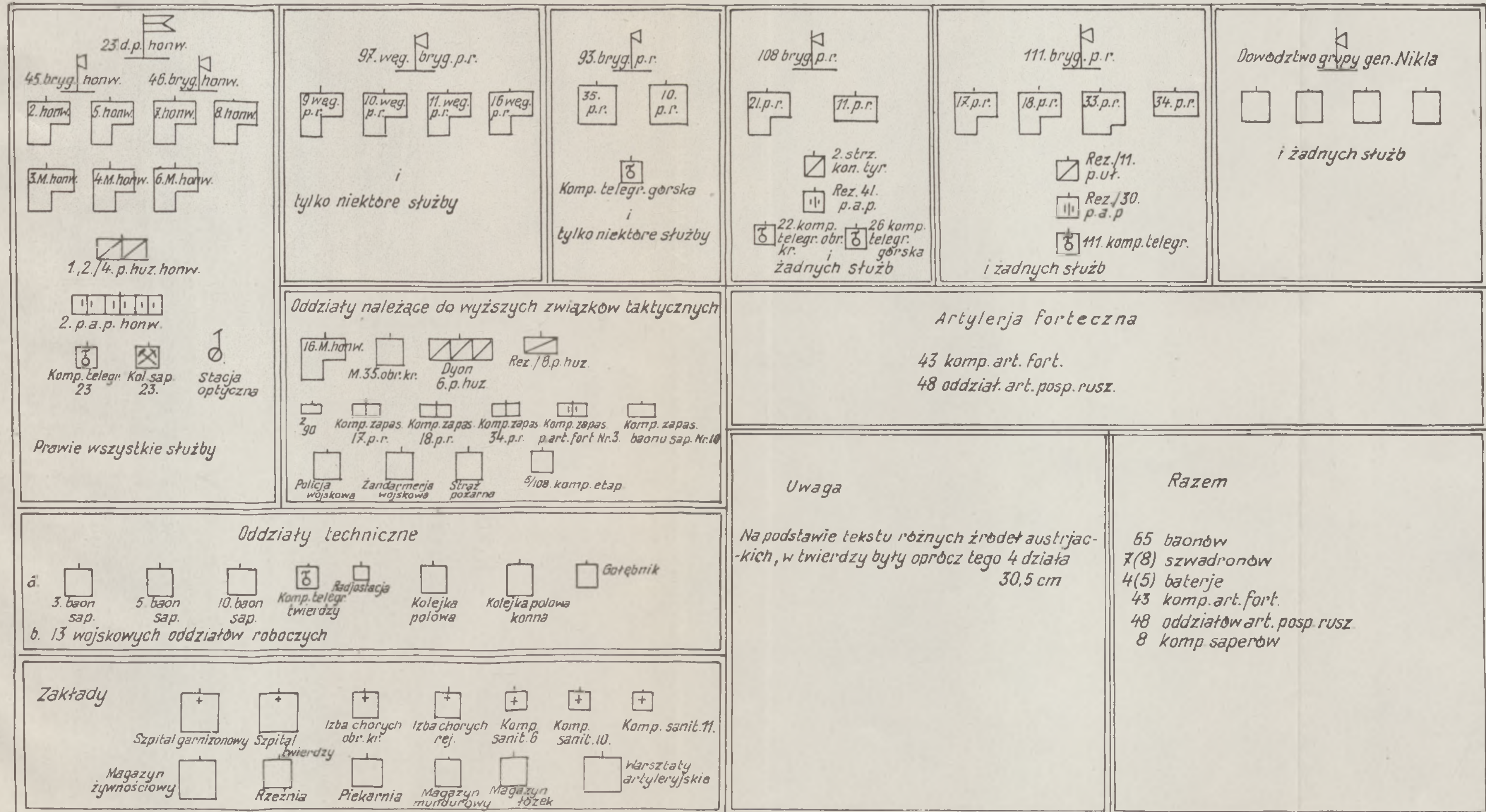


Bellona tom XLI, zesz. styczeń-luty 1933, art.: „Oblężenie i obrona Przemyśla w r. 1914/15."

Tablica II.

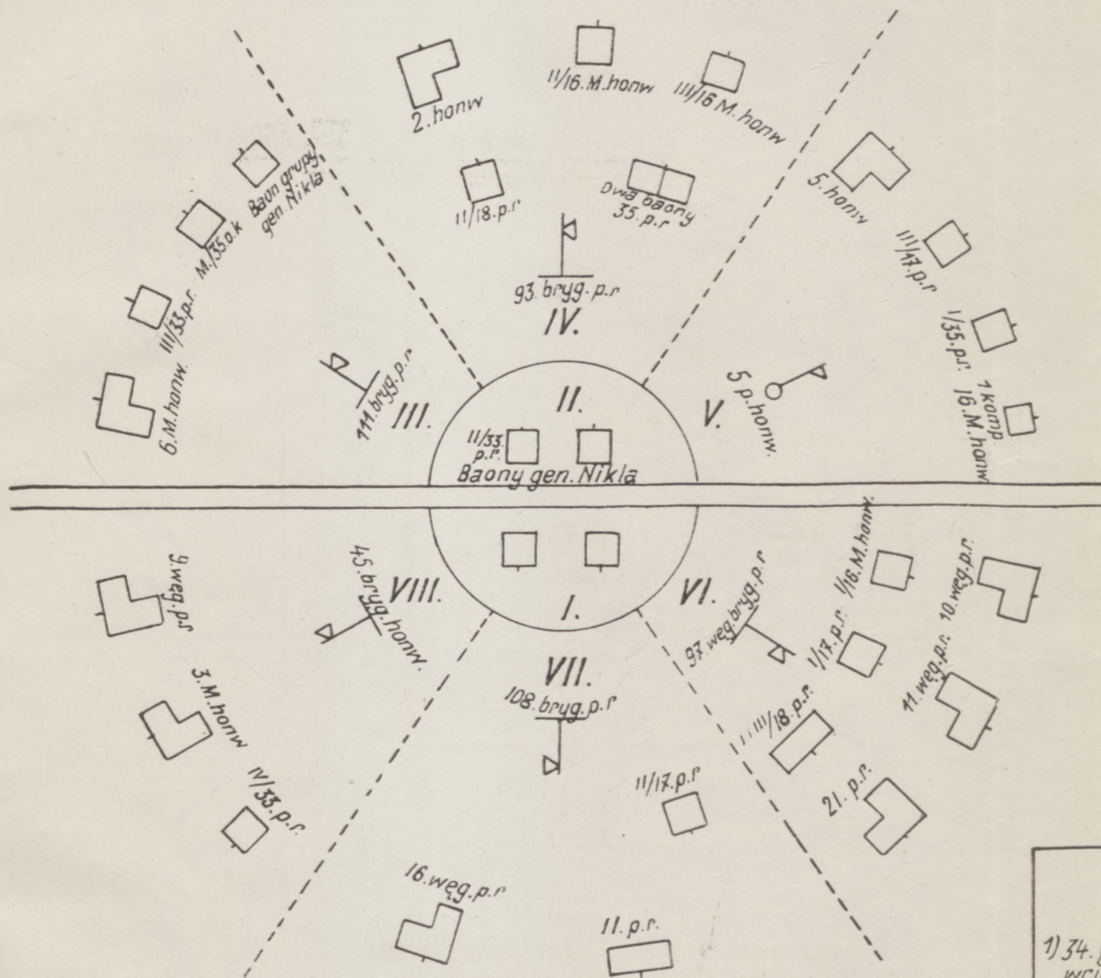
ORDRE DE BATAJLLE ZAŁOGI PRZEMYŚLA
w czasie pierwszego oblężenia

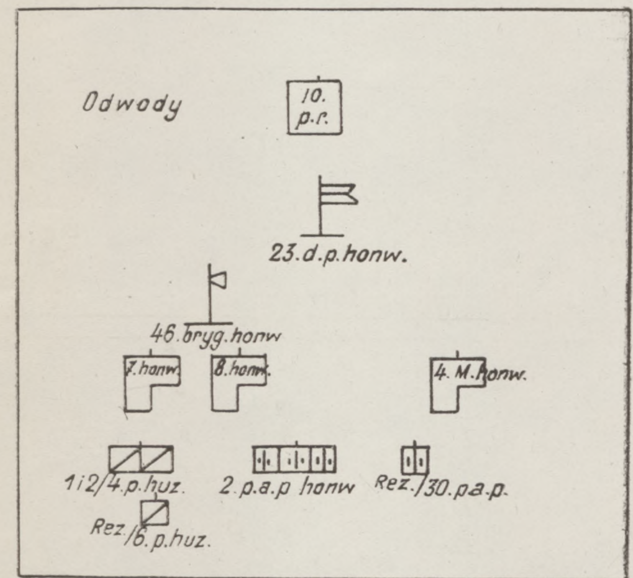
Komendant twierdzy	- gen. Kusmanek
Szef sztabu	- ppłk. Hubert
" artylerji	- płk. Camil
" inżynierji	- płk. Schwalb
" sanitarny	- płk. dr. Schönbaum
" intendentury	- int. Rausch



Tablica III.

UGRUPOWANIE ZAŁOGI PRZEMYŚLA NA POCZĄTKU PIERWSZEGO OBLĘŻENIA.
POŁOŻENIE DNIA 20. IX. 1914.





Uwaga.

1) 34. p.r. przyszedł do twierdzy dopiero 22. IX. z Jarosławia i został wcielony do odcinka IV. w miejsce 2. honw., który przeszedł na odcinek VIII
2) Kawalerja początkowo była podzielona na odcinki, po kilku jednak dniach nastąpiła zmiana przydziału.
3) Część II/33. p.r. w dyspozycji komendanta twierdzy.
4) Nie można stwierdzić, gdzie należała bat. rez. 41. p.a.p

Tablica IV.

ORDRE DE BATAILLE WOJSK ROSYJSKICH W CZASIE PIERWSZEGO OBLĘŻENIA

XII. korpus

12. d. p

1. bryg.

45. p.p. | 48. p.p.

12. bryg. art. I. II.

11 dyon art. konno-górskiej

Kaw. dyw.

19. d. p.

1. bryg. | 73. p.p. | 74. p.p.

2. bryg | 75. p.p. | 76. p.p.

19. bryg. art. I. II.

Kaw. dyw.

58. rez. d. p. | 229. p.p. | 230. p.p. | 231. p.p. | 232. p.p. | 58. bryg. art. I. II. | Kozacy

60. rez. d. p. | 237. p.p. | 238. p.p. | 239. p.p. | 240. p.p. | 60. bryg. art. I. II. | Kozacy

69. rez. d. p. | 273. p.p. | 274. p.p. | 275. p.p. | 276. p.p. | 69. bryg. art. I. II | Kozacy

78. rez. d. p | 309. p.p. | 310. p.p. | 311. p.p. | 312. p.p. | 78. bryg. art I. II. | Kozacy

82. rez. d. p. | 325. p.p. | 326. p.p. | 327. p.p. | 328. p.p. | 82. bryg. art I. II. | Kozacy

65. rez. d. p. | 257. p.p. | 258. p.p. | 259. p.p. | 260. p.p. | 65. bryg. art. I. II. | Kozacy

3. bryg. strz.

9. p. strz. | 10. p. strz. | 11. p. strz. | 12. p. strz.

3. dyon art. strzeleckiej

Uwaga:
Poza tem w oblężeniu brała udział artylerja nieorganiczna.
Ilości tej artylerii nie da się określić z powodu braku źródeł. („Öst. ung. letzter Krieg" podaje ilość dział 483).

Razem:
128 baonów
54 bat. (organiczne) i.t.d.

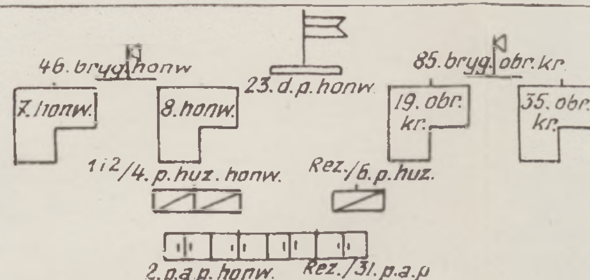
Bellona, tom XLI, zesz. styczeń-luty 1933, art.: „Oblężenie i obrona Przemyśla w r. 1914/15."

Tablica V.

PRZYPUSZCZALNE UGRUPOWANIE ZAŁOGI PRZEMYŚLA NA POCZĄTKU DRUGIEGO OBLĘŻENIA.

II/18. p.r.
34. p.r.
III i IV/35. p.r.
2. komp. 35. p.r.
I/16. M. honw.
2. komp. 16. M. honw.
IV.
93. bryg. p.r.
I/3. M. honw.
III/10. p.r.
I i III/18. p.r.
II i III/33. p.r.
111. bryg. p.r.
M./35. o.k.
III
I.
Baony gen. Nikla
5. honw.
III/17. p.r.
6. komp. 35. p.r.
5. p. honw.
2. komp. 16. M. honw.
V.
VIII
II
VI.
VII
1/4. M. honw.
IV/35. p.r.
45. bryg. honw.
III/III/3. M. honw.
9. węg. p.r.
2. honw.
108. bryg. p.r.
97. węg. bryg. p.r.
II i III/4. M. honw.
10. węg. p.r.
11. węg. p.r.
21. p.r.
II/17. p.r
III/16. M. honw.
I/17. p.r.
11. p.r
16. węg. p.r.
I, III i IV/10. p.r

Razem.
68¼ baonów, 6 szw., 4 bat
43 komp. art. fort
52 oddz. art. p.r
8 komp. sap
1 komp. lotn.



Odwód ruchomy

Uwaga:
1) 6. M. honw. został rozwiązany po pierwszem uderzeniu.
2) I/33. i cała kawalerja - poza kaw. dyw. - w dyspozycji komendanta twierdzy.
3) Jako nowe oddziały zostały przydzielone 85. bryg. obr. kr. i 11. komp lotnicza

Bellona, tom XLI, zesz. styczeń-luty 1933, art.: „Oblężenie i obrona Przemyśla w r. 1914/15."

Sieniawa, Jarosław, Radymno, Mikołajów, Halicz, Niżniów, Zaleszczyki, Uścieczko.

Przed ogłoszeniem mobilizacji, Przemyśl otaczało 38 fortów większych (Gürtelwerke) i 21 mniejszych, t. zw. bateryj (Noyauwerke). Forty te stały luźno i poza bezpośredniem odrutowaniem nie miały żadnego zabezpieczenia. Nie było też pomiędzy fortami żadnych rowów łącznikowych, jak również przeszkód z drutu kolczastego.

Pierwszym dniem mobilizacji był dla Przemyśla dzień 31 lipca 1914 roku. Do dyspozycji komendanta twierdzy, tuż po ogłoszeniu mobilizacji, było zaledwie 5 bataljonów, 1 baterja polowa, 1 patrol kawalerji, 3 pułki artylerji fortecznej i kilka kompanij saperów. Pozostałe oddziały garnizonu Przemyśl i garnizonów pobliskich miały inne zadania osłonowe, poza obrębem twierdzy. Z biegiem mobilizacji, załoga się zwiększa.

Jak zatem widzimy, chwila ogłoszenia mobilizacji była dla Przemyśla, ze względu na szczupłą załogę, bardzo krytyczna. Na ryzyko to jednak Austrjacy pozwolili sobie z następujących względów:

— przypuszczali prawie napewno, że z chwilą wypowiedzenia wojny Rosja opuści całą byłą kongresówkę aż po Wisłę i w tym pasie nie będzie koncentrować większych sił — co też spełniło się;

— ze względu na olbrzymie odległości, Rosja nie będzie w stanie skoncentrować swych sił przed upływem miesiąca;

— Rosja przeprowadzi swą koncentrację za Bugiem i Zbruczem, zatem Przemyśl nie może być zagrożony od północy, t. j. od najbliższej granicy rosyjskiej, przynajmniej przez pierwszy miesiąc.

Idąc w duchu tych rozumowań, w planach swoich przewidzieli okres 6 tygodni przed wypowiedzeniem wojny, w czasie „napięcia politycznego", na dokończenie umocnień twierdzy. W okresie tym przewidziano roboty przeważnie ziemne, które w czasie pokoju nie mogły być zrealizowane:

— ze względów strategicznych (zbytnie ujawnienie linji fortów i większych umocnień);

— ze względów politycznych (by nie drażnić zbytnio Rosji);

— ze względów materjalnych (brak potrzebnych kredytów).

Ten ostatni powód był bodaj najważniejszy.

Mimo wszelkich przewidywań, wojna wybuchła jednak niespodziewanie. Twierdza musiała się zatem umacniać już w cza-

sie mobilizacji, a dzień 2 sierpnia wyznaczono jako termin rozpoczęcia budowy umocnień. Pracę rozpoczęto wojskowemi oddziałami (kompanjami) roboczemi. W skład oddziałów tych wchodzili przeważnie Węgrzy, ludzie starych roczników, w wieku około 40 lat. Austrjacy skarżą się, że byli to ludzie starzy, a wskutek tego mało karni i o niewielkiej wydajności pracy.

Praca nie szła spokojnie. Wprawdzie z biegiem czasu przybywało do twierdzy coraz więcej oddziałów linjowych (111 brygada pospolitego ruszenia), lecz równocześnie niektóre oddziały (97 brygada pospolitego ruszenia), na skutek różnych wypadków, musiały odejść na front na wschodzie.

Ciągły ruch oddziałów przychodzących z kraju i odchodzących na front, jako też fakt, że w Przemyślu zainstalowało się Naczelne Dowództwo (A. O. K.), nie wpłynęły dodatnio na tok prac fortyfikacyjnych. Jeżeli dodamy do tego i to, że Przemyśl był wielką podstawą zaopatrzeniową armij frontowych, to łatwo sobie uprzytomnimy, na jakie ryzyko narażali się Austrjacy, odkładając ostateczne wykończenie twierdzy na czas t. zw. „napięcia politycznego".

Dzięki jednak temu, że linje bojowe były daleko od Przemyśla i praca odbywała się bez przeszkód ze strony nieprzyjaciela — roboty postępowały jako tako.

2 września przystąpiono już do oczyszczania przedpola, t. j. usuwania budynków i wycinania lasów. 4 września, rozpoczęto ewakuację ludności cywilnej, a 10 września wydano zakaz oddawania artylerji armjom polowym. Na rozkaz ten był już największy czas, bo następnego dnia, t. j. 11 września, zakończyła się bitwa na linji Rawa Ruska — Gródek Jagielloński, w której wyniku Austrjacy musieli się cofać dalej na zachód. Przemyśl wchodził w sferę działań wojennych.

W czasie tych 6-tygodniowych prac nad ukończeniem umocnień Przemyśla, wybudowano:

a) 7 nowych fortów i dzieł pośrednich,

b) 24 punkty oporu,

c) 50 km rowów strzeleckich między fortami,

d) 200 stanowisk bateryj,

e) 1 miljon m^2 przeszkód z drutu kolczastego,

f) dwa mosty kołowe na Sanie (obok istniejących); jeden pod Ostrowem, drugi pod Hureczkiem,

g) 1 hangar lotniczy i kolejkę polową,

h) założono liczne pola minowe, zniwelowane teren, wybu-

dowano magazyny amunicyjne, baraki dla odwodów, szpitale barakowe, stajnie, kuchnie,

i) wycięto 1.000 ha lasu,

j) zniesiono 21 miejscowości.

Ogółem pracowało 8 kompanij saperów i 70 oddziałów roboczych. Razem: 400 oficerów, 25.000 szeregowych, 2.000 koni (kolejka) [1]). Zastosowano 14-godzinny dzień roboczy bez świąt.

Pierwsze oblężenie.

Od 17.IX 1914 r. do 8.X 1914 r. — 21 dni.

Po bitwie pod Gródkiem Jagiellońskim i Rawą Ruską, 2 i 3 armje austrjackie rozpoczęły odwrót. Wprawdzie tak Naczelne Dowództwo, jak też poszczególne dowództwa armij, wydały rozkaz omijania Przemyśla w ruchu odwrotowym, jednak w tym olbrzymim chaosie nie panowały on nad swemi tyłami.

Już od 12 września, nieprzejrzane kolumny taborowe rozpoczęły przemarsz przez twierdzę, jadąc w 4—6 rzędach obok siebie i tamując ruch w mieście tak, że trzeba było niesłychanego wysiłku komendy twierdzy, by ruch ten uregulować i zapewnić w ten sposób możliwą komunikację wewnątrz niej. Komunikacja ta była potrzebna coraz więcej, bo z jednej strony wracały do twierdzy odesłane swego czasu na front oddziały linjowe (97 brygada pospolitego ruszenia), a z drugiej uzupełniano forsownie żywność dla Przemyśla. Okazało się później, że w czasie tego przemarszu taborów pozostało w Przemyślu moc maruderów, chorych i rannych, których trzeba było żywić. Same wojska przez twierdzę nie przechodziły. 3 armja cofała się na północ, 2 armja na południe od Przemyśla.

15 września wysadzono mosty pomocnicze na Sanie (Ostrów-Hureczko) i tegoż dnia opuściło Przemyśl Naczelne Dowództwo i Komenda Etapów. W dniu tym ukończono ewakuację formacyj zapasowych, stacjonujących w Przemyślu, oraz ewakuację ludności cywilnej.

Ewakuacja ludności cywilnej została zarządzona z dwóch powodów:

[1]) Stückheil podaje skład oddziałów roboczych nieco inaczej: 300 oficerów i 2.200 szeregowych z oddziałów technicznych, 27.000 szeregowych z oddziałów roboczych i 900 wozów.

a) ze względu na bezpieczeństwo twierdzy,
b) ze względu na wyżywienie.

Z pierwszego powodu wydalono niepewny element ruski, w obawie przed szpiegostwem, z drugiego powodu usiłowano ewakuować wszystkich tych, którzy nie byli w stanie zaopatrzyć się w żywność na 3 miesiące. To ostatnie zarządzenie sprawiło komendzie twierdzy wiele kłopotu. Specjalna komisja cywilno-wojskowa badała u każdego mieszkańca stan zapasów i gdy badania były prawie na ukończeniu, komisja doszła do przekonania, iż musi rozpocząć je na nowo, bo komenda twierdzy nie ustaliła wysokości racji żywnościowej na te 3 miesiące. Ten system ewakuacji nie dał pożądanych wyników. Wielu mieszkańców, zwłaszcza z okolic podmiejskich, mimo, iż zapasów nie miało, uchyliło się od przymusowej ewakuacji, natomiast wielu innych, którzy te zapasy mogli z łatwością zgromadzić, wyjechało dobrowolnie z obawy przed wypadkami wojennemi.

16 września odwrót armij polowych był już właściwie ukończony i tego dnia A. O. K. wydaje lakoniczny rozkaz obrony twierdzy: „Twierdza Przemyśl zostaje pozostawiona samej sobie i ma się bronić do ostatka". 17 września pada pierwszy strzał z fortu I-5 na Tyszkowice, gdzie ukazała się kawalerja rosyjska.

18 września wysadzono most kolejowy pod Radymnem, a następnego dnia pod Niżankowicami. Z wysadzeniem tego mostu czekano do ostatniej chwili. W czasie ewakuacji stacji Przemyśl, odesłano przez pomyłkę benzynę i naftę, stojące na bocznych torach. W ostatniej chwili zapotrzebowano je telegraficznie i po przejściu transportu z niemi przez most w Niżankowicach — most ten wysadzono. Transport był ostrzeliwany przez artylerję rosyjską.

Do jakiego stopnia przygotowania twierdzy były niekompletne i chaotyczne, świadczy fakt, iż dopiero 12 września, a więc na 5 dni przed rozpoczęciem oblężenia, zauważono, że niema dostatecznej ilości map, przynajmniej dla wszystkich dowódców kompanij i równorzędnych. I znowu zapotrzebowanie telegraficzne do Wiednia. Szczęściem, mapy te nadeszły jako jeden z ostatnich transportów.

Już 16.IX Rosjanie atakują przedmościa „Sieniawa" i „Jarosław", 18.IX Austrjacy opuszczają Sieniawę. Jarosław i Radymno trzymają się dalej.

20.IX Rosjanie przechodzą przez San pod Sośnicą i Walawą.

21.IX 7 pułk honwedów z 1 baterją robi przeciwnatarcie z twierdzy na Radymno, wchłania w siebie cofającą się załogę Radymna oraz część załogi Jarosławia i wraca do Przemyśla.

Równocześnie Rosjanie (3 armja) podchodzą pod Przemyśl od południa i północy, zamykając w ten sposób powoli twierdzę.

26.IX Przemyśl jest zupełnie otoczony.

Organizację odcinków podaje tablica Nr. I, graficzne O. de B. załogi Przemyśla — tablica Nr. II, ugrupowanie tej załogi — tablica Nr. III, O. de B. wojsk rosyjskich — tablica Nr. IV.

Stan zaopatrzenia w żywność przed rozpoczęciem oblężenia był następujący:

Chleb i suchary	Jarzyna	Mięso	Owies
89	95	74	69

dni żywności na stan 131.000 ludzi i 21.000 koni. (Porcja żywności dla twierdzy wynosiła: 700 g chleba, 300 g mięsa, 200 g jarzyny, 30 g soli, 5 g pieprzu, 20 g tłuszczu, 0,25 l wina albo 0,50 l piwa albo 0,05 l rumu, $35^2/_3$ g tytoniu; przyprawy: 26 g mąki, 10 g tłuszczu, 1,5 g kminku).

Początkowo Rosjanie trzymali się w dużej odległości od twierdzy, nie wchodząc w obręb zasięgu artylerji fortecznej. Przez te kilka dni kończyli całkowite otaczanie oraz ściągali pośpiesznie artylerję ciężką i oblężniczą. Gdy otoczenie i wszelkie przygotowania do szturmu były na ukończeniu, zaproponowali komendantowi twierdzy poddanie się.

W tym celu w dniu 4.X [1]) zjawił się od strony Jarosławia parlamentarz rosyjski ppłk. Wandam z pismem do gen. Kusmanka. Przyprowadzony według wszelkich reguł międzynarodowych, został przyjęty w przedpokoju gen. Kusmanka przez dowódcę 23 dywizji piechoty gen. Tamassy, któremu wręczył następujące pismo:

„Panie Dowódco"!

Szczęście opuściło c. i. k. armje. Ostatnie zwycięskie walki naszych wojsk dały mi możność otoczenia twierdzy Przemyśl, powierzonej Jego Ekscelencji. Jakąkolwiek pomoc z zewnątrz dla Pana uważam za niemożliwą. Ażeby uniknąć niepotrzebnego rozlewu krwi, uważam za stosowne zaproponować Jego Ekscelencji rozpoczęcie

[1]) Gen. Schwalb podaje, iż miało to miejsce dnia 3.X o godz. 10.

układów o poddanie twierdzy, gdyż w tym wypadku możliwe byłoby uzyskać w Naczelnem Dowództwie honorowe warunki dla Pana i Jego załogi. W wypadku, gdyby Jego Ekscelencja życzył sobie rozpoczęcia pertraktacyj, proszę łaskawie podać swoje warunki naszemu pełnomocnikowi ppłk. Wandamowi. Korzystam ze sposobności, by wyrazić Jego Ekscelencji moje poważanie

Komendant armji oblężniczej Przemyśl
(—) gen. Radko Dymitrjew".

Na propozycję tę ppłk. Wandam otrzymał następującą odpowiedź:

„Panie Dowódco!

Byłoby poniżej mej godności udzielić merytorycznej odpowiedzi na Pańskie obraźliwe urojenia.

Komendant załogi Przemyśl
(—) Kusmanek, gen."

Ppłk. Wandam chciał koniecznie widzieć się osobiście z gen. Kusmankiem, gdyż, jak opowiadał, miał polecone przeprowadzić to za wszelką cenę. Tego jednak odmówiono mu grzecznie, ale stanowczo, odprowadzając go na miejsce, skąd przyszedł.

Skutki odpowiedzi gen. Kusmanka nie dały długo czekać na siebie. Następnego dnia (5.X)[1]), Rosjanie rozpoczęli gwałtowne bombardowanie twierdzy. Tak nagły zwrot w systemie oblężniczym był spowodowany jeszcze inną okolicznością. Oto armja austrjacka rozpoczęła ofensywę, wypierając Rosjan zwolna w kierunku na San. Chciano więc co prędzej skończyć z Przemyślem, by uwolnić wojska oblężnicze do przeciwnatarcia.

Gwałtowny ogień artylerji był skierowany przedewszystkiem na odcinki: północny, wschodni i południowo-wschodni. Na innych odcinkach toczyła się również żywa walka artyleryjska. Bombardowanie trwało bez przerwy do dnia 7.X, godz. 3, t. j. przeszło 2 dni. Szczególnie silny ogień artylerji był skierowany na grupę fortów Siedliska; strzelały tam ciężkie baterje 18—21 cm. Przykra była również jedna baterja dział dalekonośnych, ustawiona w okolicy Hermanowic. Baterja ta ostrzeliwała rejon cmentarza i ul. Słowackiego. Poza tem samo miasto nie było ostrzeliwane przez artylerję.

W ostrzeliwaniu Rosjanie zdradzili pewien system, który stosowali przez cały czas bombardowania, mianowicie: na fort

[1]) Gen. Schwalb twierdzi, że 3.X, t. j. tego samego dnia, po odesłaniu parlamentarza. Natomiast 5. X ogień artylerji specjalnie wzrósł na sile.

padały równocześnie 4 granaty, a bezpośrednio potem 4 szrapnele. Po 15—20 sekundach, padała salwa szrapneli na prawo i lewo poza fortem. Stosowanie pewnego stałego systemu w ostrzeliwaniu dało oczywiście wyniki ujemne, gdyż załoga fortów stosowała się do niego, unikając w ten sposób strat. Stosując szrapnele po granatach, Rosjanie myśleli, że załoga fortów wybiegnie do naprawy uszkodzeń, spowodowanych granatami, i wpadnie w ten sposób pod ogień szrapneli. Ostrzeliwując zaś forty od tyłu i z boków, odgradzali je od wszelkiej pomocy z zewnątrz.

Wszelkie poważniejsze zniszczenia, tak w fortach, jak i między fortami, naprawiano w ciągu nocy.

Równocześnie z ostrzeliwaniem przez artylerję, rozpoczęło się zbliżanie piechoty. Pozycja wyjściowa do natarcia była położona 4 — 5 km przed linją fortów. Z pozycji tej następowało podchodzenie pod twierdzę z szybkością mniej więcej 1 km dziennie. Na dalszych odległościach — skoki plutonami po 100 — 150 kroków. Po każdym skoku, pierwsze linje zakopywały się we wnękach strzeleckich, następne linje wnęki te pogłębiały i łączyły. Na bliższych odległościach podchodzono oczywiście małemi grupkami i pojedyńczo. Piechota nie strzelała zupełnie. Było to typowe natarcie artylerji i łopatki piechoty.

Natarcie było skierowane klinowo: na północy — na forty Xa-XII; na wschodzie — na forty XIV-I-6 i na południe, na forty IV-V. Po gęstości linji, szybkości posuwania się, jako też sile ognia artylerji, można było wyczuć, że główne natarcie kieruje się na grupę fortów Siedliska, nieszczęśliwie przez Rosjan wybrany przedmiot, gdyż był to najsilniej z całej twierdzy umocniony odcinek.

W czasie posuwania się Rosjan, załoga nie próżnowała. Ustawiono na pozycji całą artylerję polową dywizji manewrowej. W nocy robiono liczne wypady miejscowe, podczas których wzięto do niewoli 2.000 jeńców, nie mówiąc o intensywnej działalności artylerji całej twierdzy.

6.X ogień artylerji wzrósł na sile, a piechota podeszła w tym czasie na 500 m przed forty. 23 dywizja piechoty zajęła stanowisko wyczekujące między fortami: Hureczko i Siedliska. W godzinach rannych, część rosyjskiej 19 dywizji piechoty wykonała szturm na grupę fortów Siedliska. Szturm ten jednak załamał się w ogniu artylerji.

7.X, o godz. 3, a więc jeszcze w ciemności, nastąpił szturm na całym froncie. (Patrz szkic Nr. 1).

Fort I-1 zaatakował 73 p. p. (z 19 dywizji piechoty) z licznemi k. m. Pułk ten, mimo wielkich strat, zdołał zrobić wyłom w drutach kolczastych. Przez wyłom ten wdarł się na fort niewielki oddział (około kompanji). Zewnętrzna obsada wału fortecznego została wybita i podczas gdy jedna część oddziału wdarła się do rowu fortecznego, druga część znosiła drzewo do zatkania strzelnic w kojcach. Obsługa dział w kojcach wypychała to drzewo wyciorami działowemi. Po wdarciu się na górną część fortu, oddział rozpoczął szturm do bramy fortecznej granatami ręcznemi. Położenie zaczęło być poważne, gdyż przez wyłom w drutach nadchodziło wzmocnienie oddziału, który wdarł się na fort. Wyłom jednak został zamknięty na czas ogniem artylerji i równocześnie nadszedł odwód odcinka, w sile kilku kompanij 7 pułku honwedów, który w przeciwnatarciu otoczył oddział rosyjski i zmusił go do poddania się. Dowódca oddziału, kapitan rosyjski, pozbawił się życia.

Na forty XIV i XV nacierała 58 rezerwowa dywizja piechoty. Piechota dostała się w ogień czołowy tych fortów. Przy współudziale ognia haubic fortu XIIIa i baterji 23 dywizji piechoty honwedów z rejonu Hureczko, piechota nie zbliżyła się nawet na odległość szturmową. Po wycofaniu się Rosjan, w rejonie natarcia tej dywizji znaleziono drabiny (przeznaczone prawdopodobnie do wspinania się na forty) i łaty z puszkami wybuchowemi (do niszczenia drutów kolczastych lub kojców).

Na odcinku fortów I-2 do I-4 atak był słabszy i bez żadnych wyników.

Na fortach I-5 do I-6 natarcie doszło do drutów kolczastych, zaś w niektórych miejscach było zlikwidowane przeciwuderzeniem.

W rejonie m. Mogiłki, jeden pułk rosyjski dostał się w ogień czołowy fortu I-6 i II oraz w niszczący ogień boczny fortu III. Natarcie tego pułku zostało wstrzymane w położeniu bardzo niekorzystnem. Około 300 ludzi tego pułku podniosło ręce do góry, chcąc się poddać. Przywołani przez obsadę dzieł pośrednich Rozubowice — Łuczyce, weszli na pola minowe i duża ich część poniosła śmierć. Reszta po trupach dobiegła do fortu, robiąc sobie przejście w drutach kolczastych własnemi nożycami. Przed fortem IV natarcie doszło jedynie na 300 kroków przed druty kolczaste.

Rosjanie ponieśli dość duże straty. W obrębie tylko fortu I-1 poległo 157 Rosjan. Ogółem straty Rosjan obliczane są na 10.000, w tem 3—4.000 zabitych. Sama 19 dywizja piechoty straciła 44 oficerów i 3.000 szeregowych. Pośpieszna próba szybkiego zlikwidowania twierdzy została krwawo zapłacona.

O godz. 9-ej w obrębie twierdzy nie było ani jednego Rosjanina.

W ciągu nocy i dnia 8.X Rosjanie powtórzyli natarcie zwłaszcza na odcinku północnym. Natarcie to jednak straciło dużo na pierwotnej sile i impecie. Z bardzo małemi wyjątkami nie doszło nawet do drutów kolczastych.

Dnia 9.X w południe od strony Birczy wszedł do Przemyśla pierwszy patrol kawaleryjski z XII korpusu ze składu 3 armji austrjackiej gen. Boroevica. Rosjanie zostali wyparci za San.

Drugie oblężenie.

Od 5.XI.1914 r. do 21.III.1915 r. — 137 dni.

Okres działań zaczepnych.

W ogólnej ofensywie na wschód, armje austrjackie zdołały wyprzeć Rosjan tylko tuż za San; na dalszy ruch brakło już sił. W ten sposób twierdzę otwarto jedynie od zachodu; wszystkie forty wschodnie były w 1-szej linji. Front bowiem ukształtował się w rejonie twierdzy na linji: Medyka — Pleszowice — Tyszkowice — Góra Magiera — rejon na wschód od Chyrowa. Na skutek tego położenia, obie linje kolejowe, łączące twierdzę z zachodem, znajdowały się w sferze ognia artyleryjskiego. Mimo tego jednak przystąpiono energicznie do odbudowy mostu kolejowego pod Niżankowicami.

W czasie tych walk, armje walczące w rejonie Przemyśla znalazły się w bardzo przykrem położeniu pod względem zaopatrzenia. Stosunkowo szybki marsz na wschód celem jak najwcześniejszej odsieczy Przemyśla spowodował, że urządzanie tyłów, a w szczególności odbudowa linij kolejowych, nie mogły nadążyć za frontem. Całe zaopatrzenie musiało siłą faktu ustać. Naczelne Dowództwo było zmuszone czerpać z zapasów złożonych w twierdzy.

W czasie między pierwszem a drugiem oblężeniem, t. j. od 9.X do 4.XI, twierdza wydała dla armij polowych ogółem

19 dni żywności dla ludzi i 26 dni owsa na przepisany stan całej twierdzy.

Wprawdzie po odbudowie podkarpackiej linji kolejowej przywieziono do Przemyśla przez Chyrów ogółem 38 pociągów żywności, lecz było to mniej więcej tylko tyle, ile twierdza oddała armjom polowym.

Nie miałem możności zbadać, czy i w jakim stopniu Naczelne Dowództwo było w stanie przyśpieszyć odbudowę urządzeń tyłowych, by za wszelką cenę uniknąć zaprowjantowywania swych armij polowych z zapasów Przemyśla; w każdym razie, był to wielki błąd Naczelnego Dowództwa, który, jak okazało się później, fatalnie się zemścił. Przecież tych 38 pociągów żywności mogło i powinno było być uzupełnieniem zapasów żywnościowych, a nie wyrównaniem odebranych.

Niewiadomo, co wpłynęło na taką, a nie inną decyzję Naczelnego Dowództwa. Ciekawy jest jednak fakt, że tuż przed drugiem oblężeniem Naczelne Dowództwo zastanawiało się poważnie nad zagadnieniem ewentualnego opuszczenia Przemyśla na wypadek, gdyby musiał być pozostawiony znowu swemu losowi. Być może, że myśl ta już wówczas nurtowała w Naczelnem Dowództwie, w takim razie niezrozumiałe jest, dlaczego mimo tego postanowiono bronić Przemyśla jako twierdzy zamkniętej. Byłoby to dowodem chwiejności i braku ustalonego planu w Naczelnem Dowództwie.

Tymczasem front austrjacki na linji Sanu znalazł się w krytycznem położeniu. Na skutek działań zaczepnych Rosjan na lewym brzegu Wisły, linja Sanu została oskrzydlona od północy i front ten musiał się cofnąć. Przemyśl był po raz drugi osamotniony. W nocy z 4 na 5.XI ostatnie oddziały frontowe wycofały się przez Przemyśl. Otaczanie twierdzy postępowało bardzo szybko i w trzy dni później, t. j. 8.XI, twierdza była zupełnie zamknięta.

Ugrupowanie załogi Przemyśla podaje tablica Nr. V.

Jak wspomniano wyżej, Naczelne Dowództwo wahało się przez pewien czas, czy Przemyśl ewakuować, czy zostawić go znowu jako twierdzę. Rozkaz trzymania twierdzy przyszedł prawie w ostatniej chwili. Według tego rozkazu, twierdza miała być broniona w sposób zaczepny, celem związania jak największych sił rosyjskich, współdziałając z ruchami armij polowych.

Już w czasie pierwszego oblężenia, komendant twierdzy przyszedł do przekonania, że trzymanie twierdzy na linji fortów

w tym zarysie, jak zostały one wykonane w czasie pokoju, jest bardzo ryzykowne, a w niektórych miejscach stawia obronę twierdzy pod wielkim znakiem zapytania.

Dlatego też sposób obsady twierdzy zmienił w następujący sposób:

a) przed wszystkie forty wysunięto linje czuwania; linje te miały również zadanie obrony tak długo, jak długo to będzie możliwe; kierunki odwrotu tych linij były dokładnie określone i wybrane tak, aby nie przeszkadzały w otwarciu ognia przez same forty;

b) wysunięto i umocniono stałą pozycję obronną na linji wzgórza 418 Maćkowa Góra — Witoszyńce; okazało się bowiem, że nieprzyjaciel, posiadając to wzgórze, na którem nie było fortu, miał wgląd na całą południową i zachodnią część twierdzy; pozycję tę rozpoczęto budować już podczas pierwszego oblężenia i ukończono między pierwszem a drugiem oblężeniem;

c) celem możności ostrzału drogi Radymno-Pruchnik, umocniono jeszcze jedną wysuniętą pozycję, t. j. wzgórze 264 „na Górach" — m. Batycze.

Otoczenia twierdzy dokonali Rosjanie wszelkiemi siłami, jakie tylko mieli wpobliżu do dyspozycji. Dlatego też w pierwszych dniach oblężenia przed twierdzą były jednostki należące do 3-ch armij rosyjskich, t. j. 11, 3 i 8 (½ 78, 82, 58, 69, 60 rez. D. P., 9, 12, 15, 19, 31, 42 D. P. i 9. D. K.). Zczasem postępowało porządkowanie jednostek oblegających, co spowodowało wielki ruch oddziałów na przedpolu twierdzy. Ruch ten pochodził także stąd, że nie było właściwie specjalnej armji oblężniczej. Dywizje oblegające Przemyśl należały wprawdzie do 11 armji, lecz armja ta miała oprócz tego swój odcinek w Karpatach, od Sanoka po Sambor. Wymiana więc poszczególnych dywizyj między frontem karpackim a Przemyślem była dokonywana dość często. Z tego też powodu zestawienie jakiegokolwiek O.de B. wojsk oblężniczych jest prawie niemożliwe.

Ten ciągły ruch na przedpolu sprawiał komendantowi twierdzy wiele kłopotu i był powodem licznych jego akcyj. Bezpośrednio po otoczeniu twierdzy, pierwszą myślą gen. Kusmanka było stwierdzić, jakie siły ma przed sobą. Zarządził więc szereg miejscowych wypadów w sile do 4 kompanij maximum. Wypady te miały tylko jedno zadanie — wziąć jeńca.

Po krwawem doświadczeniu pierwszego oblężenia, Rosjanie nie próbowali atakowania twierdzy. Całe ich zachowanie

się wskazywało na to, że ograniczą się jedynie do blokady Przemyśla. Przebieg oblężenia wykazał słuszność tych przewidywań.

Inaczej sprawa przedstawiała się po stronie Austrjaków. Gen. Kusmanek pamiętał stale o otrzymanym rozkazie — obrony zaczepnej.

Koło 10.XI do komendanta twierdzy nadeszła wiadomość, iż większe oddziały Rosjan przechodzą San w rejonie Radymno-Jarosław i kierują się na zachód. Wiadomość ta była zrozumiana w ten sposób, że 3-cia armja rosyjska, po wybudowaniu mostów na Sanie, jest w marszu na Kraków.

Chcąc temu ruchowi przeszkodzić, gen. Kusmanek zarządził wypad na dzień 14.XI. (Patrz szkic Nr. 2).

a) Skład: 15 bataljonów, ½ szwadronu i 8 bateryj.[1])

b) Dowódca: dowódca 23 D. P. gen. Tamassy.

c) Zadanie: zająć rejon m. Tapin.

d) Ugrupowanie:

1) grupa lewa: 3 bataljony, 1 baterja, patrol kawaleryjski — z góry „Nagrodzenie" Wola Rokietnicka na Tapin;

2) grupa środkowa: 6 bataljonów, 2 baterje, kilku kawalerzystów — przez Ujkowice — Maćkowice — Kosienice na Tapin;

3) grupa prawa: 5 bataljonów, 2 baterje, kilku kawalerzystów — przez Batycze na wzgórze 267 (wsch. Kosienice);

4) ubezpieczenie zachodnie: 1 bataljon w leśniczówce Królówka — miał wysłać po 1 kompanji na wzgórze Bukowy Grab i na wzgórze 288 (zach. Wola);

5) odwód 23 D. P. — dywizjon 15-cm haubic (3 baterje) w rejonie fortu X do bezpośredniej dyspozycji dowódcy D. P. Reszta ½ szwadronu prawdopodobnie również przy dowódcy D. P.;

6) poza tem ubezpieczenie wschodnie: 1 bataljon i 2 baterje, wysłane z IV odcinka, na pozycji „Na Górach" oraz rozpoznanie w sile 1 bataljonu i ¼ szwadronu, wysłane przez dowódcę twierdzy w kierunku wzgórza „Kijów" — nie podlegały dowódcy wypadu.

---

[1]) Razem z ubezpieczeniem wschodniem i rozpoznaniem wysłanem w kierunku wzgórza „Kijów" — 17 bataljonów, ¾ szwadronu i 10 bateryj.

e) Przebieg: grupa lewa nie napotkała na żaden opór. Po spędzeniu słabych ubezpieczeń, dotarła do drogi polnej: Zamiechów — Tapin — Wola Rokietnicka. Pod wieczór, po stronie rosyjskiej dało się zauważyć ściąganie odwodów w tym kierunku.

Grupa prawa doszła do rejonu wzgórza 267 i tutaj musiała walczyć z przeciwnatarciem nieprzyjaciela w sile około 1 pułku.

f) Zakończenie: większych oddziałów w marszu nie stwierdzono. Wzięto około 50 jeńców.

Po podpaleniu m. Tapin i Kosienice, oddziały wypadowe wróciły w ciągu nocy do twierdzy.

Wkrótce po tym wypadzie, do komendy twierdzy zaczęły napływać z różnych stron wiadomości, że będące na odcinku południowo-zachodnim 12 i 19 dywizje piechoty rosyjskie zostały zluzowane przez 81 dywizję piechoty.

Celem stwierdzenia tej wiadomości i ewentualnego wykorzystania tego położenia, zarządzono znowu wypad na dzień 20.XI. (Szkic Nr. 3).

a) Skład: 17 3/4 bataljonów, 9 bateryj, 12 dział fortecznych, pluton kawalerji.

b) Dowódca: dowódca 23 D. P. gen. Tamassy.

c) Zadanie: zająć linję wzgórz: Popielowa Góra — Kopystianka — Łysa Góra.

d) Ugrupowanie: grupa zachodnia — 8 bataljonów i 3 baterje — miała podwójne zadanie:

1) przez Olszany na Popielowa Góra, a potem na Paportenka,

2) przez Olszany na wzgórze 428 — Cisowa.

Grupa wschodnia: 6 bataljonów i 1 baterja. Od grupy zachodniej swym kierunkiem oddalona tak znacznie, że właściwie nie mogła z nią współdziałać. Grupa ta otrzymała zadanie: swem gros przez Helichę na wzgórze Szybenica, a oddziałem wydzielonym na wzgórza Łysa Góra i Kopystianka.

Ubezpieczenie prawe: 1 3/4 bataljonów i 1 baterja — zająć wzgórze „Kijów" (Krzywiecka Góra).

Ubezpieczenie lewe: 2 bataljony i 1 baterja — ubezpieczać od wschodu, idąc przez Grochowce na Fredropol.

Dywizjon ciężkich haubic (3 baterje) był podporządkowany dowódcy D. P. i zajął stanowiska w rejonie m. Komana. Działa forteczne miały współdziałać ogniem z fortów.

e) Przebieg:

1) Grupa zachodnia: jedną częścią zajęła las na południe od Olszany, gdyż nie był obsadzony, została jednak zatrzymana celem nawiązania łączności z drugą częścią grupy, idącą na Popielową Górę — Paportenkę. Druga część grupy, po zajęciu bez przeszkód Popielowej Góry, zwróciła się na wzgórze Paportenka, lecz do tego wzgórza nie doszła.

2) Grupa wschodnia zajęła wzgórze Szybenica po spędzeniu 2 kompanij. Przy natarciu na wzgórze Łysa Góra, otrzymała przeciwnatarcie ze strony Kormanice i do wzgórza nie doszła.

3) Ubezpieczenie prawe: zajęto bez przeszkód i utrzymano wzgórze Kijów.

4) Ubezpieczenie lewe: nie wyszło poza m. Grochowce.

f) Zakończenie: stwierdzono obecność 81 D. P. rosyjskiej. Straty w rannych i zabitych około 100, jeńców wzięto 132.

Po tych wszystkich małych i większych wypadach, jako też na podstawie wiadomości z różnych innych źródeł, położenie nieprzyjaciela koło 20.XI przedstawiało się w komendzie twierdzy tak, jak podaje szkic Nr 4. Położenie to ulegało ciągłym zmianom. W każdym razie, z początkiem grudnia wokoło twierdzy były tylko dywizje rezerwowe. Jak to położenie wyglądało faktycznie, trudno stwierdzić, gdyż źródła rosyjskie albo nie istnieją, albo są bardzo ogólnikowe.

Dla Rosjan bardzo niewygodna była wysunięta pozycja austrjacka „Na Górach Batycze". N tarli więc w dniu 28.XI na tę pozycję, zajęli jednak tylko wysuniętą placówkę przy wzgórzu 249 (Trójczyce) i dalej się nie posunęli.

W dniu 30.XI Austrjacy zarządzili kontrakcję celem odbicia stanowiska tej placówki. Do akcji weszło 12 bataljonów i 7 bateryj. Wskutek jednak rozdrobnienia wysiłków, linje austrjackie zbliżyły się na 400 kroków do pozycji rosyjskiej i tu utknęły. Zadania nie wykonano.

Następny wypad został zarządzony na dzień 9 i 10.XII. Był on wywołany następującemi okolicznościami:

a) Austrjacy rozpoczęli ogólną ofensywę w Galicji i w Karpatach. Wypad miał z nią współdziałać, na skutek prośby dowódcy 3 armji, przesłanej gen. Kusmankowi 8.XII drogą radjotelegraficzną;

b) w komendzie twierdzy mnożyły się wiadomości, że 81 dywizja piechoty rosyjskiej zostaje zluzowana i odchodzi na front karpacki.

Siły wzięte do akcji wynosiły ogółem $19^{3}/_{4}$ bataljonów, 15 bateryj i 2 szwadrony. Ogólny kierunek Olszany — wzgórze Paportenka. Wypad ten swego celu nie osiągnął głównie z tego powodu, że prawie w decydującym momencie artylerja austrjacka zaczęła strzelać we własną piechotę.

W dalszym ciągu ofensywy 3 armji, gen. Kusmanek stale był informowany o położeniu tej armji. Otrzymał nawet prośbę jej dowódcy o pomoc w rozpoznaniu lotniczem.

W dniu 13.XII zarządza samodzielnie nieznaczny wypad na odcinku południowo-zachodnim jedynie celem rozpoznania stojących tam sił rosyjskich.

Następnego dnia otrzymuje z Naczelnego Dowództwa rozkaz: „Przeszkodzić w odmarszu na zachód oddziałom rosyjskim, stojącym pod twierdzą". Prawie równocześnie nadchodzi od dowódcy 3 armji wiadomość o położeniu na froncie, z której wynika, że przed frontem 3 armji Rosjanie cofają się. Uważając, że akcja 3 armji została zarządzona głównie celem odbicia załogi twierdzy, dla współdziałania z nią i wykonania rozkazu otrzymanego w dniu 14.XII gen. Kusmanek zarządza wypad od 15.XII do 18.XII. (Patrz szkic Nr. 5).

a) Skład: 24 bataljony, 15 bateryj, 12 dział fortecznych oraz $3^{1}/_{2}$ szwadronu [1]).

b) Dowódca: dowódca 23 D. P. gen. Tamassy.

c) Zadanie: zająć pasmo wzgórz Paportenka—Kopystianka—Szybenica.

d) Ugrupowanie:

1) Grupa gen. Seide: $10^{1}/_{4}$ bataljonów, 6 bateryj, pluton kawalerji, — z zadaniem z jednej strony zająć wzgórze „Popielowa Góra", z drugiej strony wzgórza 428 i 399 (płdn. Cisowa).

2) Grupa płk. Szatmary: $4^{1}/_{2}$ bataljonów, 1 baterja, kilkunastu kawalerzystów — otrzymała zadanie, nacierając przez m. Rokszyce — Brylińce, zająć wzgórze „Struczyna", a następnie „Kopystianka".

---

[1]) „Österreich—Ungarns Letzter Krieg" podaje, że w wypadzie brało udział $20^{1}/_{4}$ bataljonów i 13 bateryj.

3) Grupa gen. Komma: 5 bataljonów i 12 dział fortecznych — miała zająć wzgórze „Szybenica", posuwając się przez „Maćkową Górę" — 420 — 427.

4) Ubezpieczenie prawe: 3¼ bataljonów, 2 baterje — przez Wapowce — Korytniki na wzgórze Kijów z zadaniem: przeszkodzić w przesuwaniu się sił nieprzyjaciela na południowy brzeg rz. San.

5) Ubezpieczenie lewe: 1 bataljon — z zadaniem: osłonić grupę gen. Komma od rejonu m. Kormanice.

e) Przebieg: natarcie miało się rozpocząć o godz. 5. Z powodu jednak spóźnienia się oddziałów na podstawę wyjściową, rozpoczęło się o godz. 6.15.

1) Do wieczora dnia 15.XII natarcie posunęło się do pozycji rosyjskiej i zajęło tylko wzgórze „Popielowa Góra" i wzgórze 428 na prawem skrzydle. W środku natarcie utknęło w m. Brylińce, lewe skrzydło z trudem posuwało się przez las.

2) W ciągu dnia 16.XII pierwsza linja pozycji rosyjskiej została zdobyta i natarcie podeszło pod wzgórza „Paportenka" i „Struczyna".

3) Dnia 17.XII Austrjacy zdobyli wzgórza „Paportenka" i „Struczyna" i uderzyli na wzgórze „Kopystianka". To ostatnie wzgórze było zajęte przez krótki czas, gdyż wskutek przeciwuderzenia Rosjan zostało opuszczone i już więcej nie było zdobyte.

4) W dniu 18.XII Austrjacy otrzymują przeciwnatarcie Rosjan z linji Łodzisko Dol. — Posada Rybotycka. Na skutek tylko pojawienia się natarcia rosyjskiego, wyczerpane 3-dniowemi walkami wojska austrjackie cofają się. Do wieczora tego dnia Austrjacy zdołali zaledwie utrzymać wzgórze „Paportenka" — m. Brylińce — wzgórze „Struczyna".

Nie mając żadnych widoków na dalszy pomyślny rozwój akcji, gen. Kusmanek wydaje o godz. 22 rozkaz powrotu oddziałów wypadowych do twierdzy.

f) Zakończenie: w czasie tych walk wzięto 233 jeńców i 2 k. m. Straty w rannych i zabitych około 1.000.

Gen. Kusmanek stracił nadzieję połączenia się z armjami polowemi. Zapowiedziana bowiem ofensywa tych armij nie powiodła się i nie było mowy, by wypad z twierdzy mógł na nią w jakikolwiek sposób oddziaływać.

Powodem do zakończenia ostatniego wypadu była jeszcze

i ta okoliczność, że już 18.XII Rosjanie rozpoczęli natarcie na wysuniętą pozycję „Na Górach Batycze".

O godz. 5, przez zaskoczenie wdarli się na wzgórze 264 „Na Górach" i tam się usadowili. Natarcie wykonały oddziały 8? dywizji piechoty rosyjskiej, osłaniając w ten sposób przemarsz większych sił w kierunku na Kraków.

Wszystkie więc oddziały biorące udział w wypadzie 15 — 18.XII przesunięto co prędzej na odcinek północny.

Przeciwnatarcie austrjackie w dniu 20.XII celem odebrania wzgórza 264 przy użyciu około 9 bataljonów i 2 bateryj — nie powiodło się. O zdobycie tej góry Austrjacy kuszą się jeszcze w dniu 21.XII i 22.XII, wzmacniając stopniowo swe siły, jednak bez skutku.

W walkach 15 — 20.XII ponoszą oni straty w wysokości około 5.000 zabitych i rannych.

Ostatnie te walki dobitnie wykazały, iż siła zaczepna załogi Przemyśla powoli i stopniowo maleje.

Na zakończenie okresu działań zaczepnych przeprowadzono jeszcze jeden wypad, również w kierunku na Birczę, w dniach 27 i 28.XII. Impuls do tego wypadu dał rozkaz radjotelegraficzny Naczelnego Dowództwa z dnia 26.XII: „Wypad dnia 27.XII w kierunku południowo-zachodnim". Rozkaz ten był w ścisłej łączności z nakazaną ofensywą 3 armji austrjackiej z Karpat w kierunku na Sanok — Lisko, a powodem tej ofensywy było jedynie i wyłącznie odbicie Przemyśla.

Akcja rozwija się bardzo powoli i niema prawie żadnego impetu. W skutkach był to najsłabszy wypad, chociaż użyto do niego 15 bataljonów, 13 bateryj i 2 szwadronów. Natarcie dochodzi jedynie do pierwszej linji rosyjskiej, która wskutek ciągłego niepokoju na tym odcinku była już wówczas silnie obsadzona, i nie jest w stanie posunąć się o krok naprzód.

Wieczorem nadchodzi z Naczelnego Dowództwa rozkaz: „Zaniechać wypadu wskutek czasowego wstrzymania ofensywy 3 armji".

Wobec takiego położenia, nakazano powrót oddziałów do twierdzy.

Straty wyniosły około 274 zabitych i rannych.

Gen. Kusmanek utwierdza się w przekonaniu, że połączenie z armjami polowemi staje się tylko marzeniem. Wypad ten, jak wspomniałem, zakończył bezapelacyjnie zaczepny okres obrony twierdzy. Zdolność zaczepna wojsk maleje z dnia na dzień, aż

schodzi do zera. Gen. Kusmanek zmienia taktykę. Od chwili tego wypadu pada hasło: „Wytrzymać z żywnością do czasu, gdy armje polowe będą w stanie nas odbić. My, poza bierną obroną, nie możemy dać niczego". Pewnego rodzaju usprawiedliwienie stanowi fakt, że na 83.700 ludzi stanu bojowego było 69.000 żołnierzy pospolitego ruszenia.

Rozpatrując i analizując każdy wypad zosobna i wszystkie razem, musimy stwierdzić, że nie osiągnęły one pożądanego skutku. Jako przyczynę tego należy wymienić:

a) do wszystkich wypadów używano tych samych wojsk., t. j. 23 dywizji piechoty, wzmocnionej różnemi oddziałami wyciąganemi z poszczególnych odcinków.

b) Prawie wszystkie wypady szły w tym samym kierunku t. j. na Birczę.

c) Wypady były prowadzone nieudolnie. Celem zajęcia terenu o szerokości kilku km, akcję rozdrabniano na kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt km. Wskutek tego, uderzenia były wszędzie słabe i bez skutku. W czasie akcji, poszczególne grupy, nie mając nawet przed sobą nieprzyjaciela, wstrzymywały się w posuwaniu się naprzód celem nawiązania łączności z sąsiadami, łączności, która przeważnie nie miała najmniejszego znaczenia.

d) Z powodu używania tych samych wojsk na tych samych kierunkach, żołnierzy zaczynało opanowywać zniechęcenie. Nie rozumieli oni wyższych względów ciągłego wycofywania się bez nacisku ze strony nieprzyjaciela po skończonym wypadzie.

e) Wreszcie sam wybór kierunków wypadów stawia możność powodzenia pod wielkim znakiem zapytania.

Odcinek południowo-zachodni, tak pod względem terenowym, jak przypuszczalnie obsady ze strony nieprzyjaciela, był jednym z najtrudniejszych. Wprawdzie wszystkie wypady na Birczę mają swe uzasadnienie, ale jeden z nich, t. j. w dniach 15 — 18.XII, na podstawie otrzymanego rozkazu, mógł pójść równie dobrze w kierunku zachodnim, na Dubiecko, tem bardziej, że kierunek ten był obsadzony przez kawalerję rosyjską.

f) O wypadach Rosjanie byli prawdopodobnie uprzedzani. Do przypuszczenia tego można dojść chociażby z tego powodu, że:

1) każdej większej akcji na froncie towarzyszył z reguły wypad z twierdzy;
2) twierdza utrzymywała z krajem łączność zapomocą radjotelegrafu, co, jak wiadomo, jest najlepszym środkiem de-

konspiracyjnym; odczytywanie depesz szyfrowych wówczas nie należało już do rzeczy zbyt trudnych;

3) Rosjanie posiadali prawdopodobnie dobrze zorganizowany wywiad w twierdzy; po poddaniu się jej, gen. Kusmanek był przedstawiony dowódcy frontu południowo-zachodniego gen. Iwanowowi. Ten w rozmowie oświadczył mu, że zawsze był dokładnie poinformowany o O. de B. wojsk i zamiarach komendy twierdzy. Na to gen. Kusmanek odpowiedział: „Jest to dla nas bardzo smutna okoliczność, lecz tem smutniejsza dla pana, że mimo tego nie zdobył pan twierdzy". W czasie wypadu dnia 27 i 28.XII, ludność cywilna we wsi Łazy koło Krzywczy opowiadała Austrjakom, że poprzedniego dnia Rosjanie radzili im opuścić domy, bo jutro będą tutaj strzelać.

g) Z tych więc przyczyn, skutki wypadów były minimalne tak pod względem taktycznym, jak i operacyjnym. Nie zdołały one bowiem związać większych sił przed twierdzą i były wogóle przez Rosjan lekceważone. Dowodem tego opinja dowódcy 11 armji rosyjskiej, który dnia 17.XII melduje: „Nieznaczny wypad na Birczę odbity". Był to przecież największy wypad załogi twierdzy.

Okres upadku.

Czas 29.XII — 9.II jest okresem spokoju bojowego obu stron. Austrjacy nie byli już zdolni do jakiejkolwiek akcji zaczepnej, a Rosjanie trzymali się nadal przyjętej na początku oblężenia taktyki.

Cała uwaga i wszystkie wysiłki Austrjaków były zwrócone jedynie w kierunku wyżywienia.

Do końca listopada twierdza spożywała normalną porcję żywności. Dopiero od 1.XII następuje pewne ograniczenie w porcjach i tak: chleb z 700 g zmniejszono na 350 g chleba i 100 g sucharów, jarzynę z 200 g na 100 g, mięso z 300 g na 200 g wołowego lub 300 g końskiego.

W dniu 21.XII intendent twierdzy składa gen. Kusmankowi raport, że zapasy wystarczą tylko do 15.I. Zaniepokojony tym stanem rzeczy, komendant twierdzy zarządza komisyjne badanie stanu zapasów. Wynik tego badania był dość ciekawy, gdyż komisja przyszła do przekonania, że zapasy wystarczą do dnia 18.II. Równocześnie z tem otrzymano zezwolenie od A. O. K. na wy-

bicie pewnej ilości koni na mięso. Ogółem wybito około 13.000 koni.

Z biegiem czasu następuje dalsze ograniczenie w porcjach żywnościowych. Jarzynę zmniejszono ze 100 g na 95 g, a nawet 90 g dziennie. Do mąki chlebowej mieszano 20% mąki z wiórów drzewnych i pewien procent mąki z kości. Ciągłe obliczenia i kalkulacje co do wystarczalności zapasów dają różne wyniki. Z końcem grudnia, po otrzymaniu zezwolenia na wybicie koni, obliczenia wskazują, że żywności wystarczy do 7.III. 25.II oblężeni przychodzą do przekonania, że jednak wystarczy do 19.III, wreszcie 4.III stwierdzają ostatecznie, że twierdza może wytrzymać z żywnością do 23.III.

Ogólna kalkulacja stanu żywności w twierdzy przedstawiała się następująco:

	D n i			
	chleb	jarzyna	mięso	owies
1) Stan żywnościowy na początku oblężenia	111	139	72	90
2) Przez wybicie 13.000 koni uzyskano á 300 g . . .			(9[1])	
3) Zmniejszając rację żywnościową: chleb z 700 g na 450 g, jarzynę o połowę, a mięso z 300 g wołowego na 200 g uzyskano	47[2])	114[3])	23[4])	
4) Wobec tego, spożywając przez 25 dni pełną rację, a przez pozostałe 104 dni rację zmniejszoną, jak pod 3), było ogółem	158	253	164	
5) Z tem twierdza żyła 139 dni, licząc w tem 2 dni na podróż do niewoli	139	139	139	
6) Od tego odjąć dni żywności oddane dla ludności cywilnej[5])	9	9	9	
7) Czyli, że z chwilą poddania twierdzy powinno być dni żywności zmniejszonych, jak pod 3)	10	105	16	

UWAGI.

[1]) 1 koń — 220 kg bitej wagi, 1 porcja 300 g; 1 koń = 703 porcje, 13.000 koni = 9.139.000 porcyj = 69 dni.

[2]) Zmniejszając porcje o 250 g, uzyskano 32.750 kg dziennie, a przez 86 dni 2.816.500 kg. Dzienna racja á 450 g wynosiła 58.950 kg, wobec tego 2.816.500 : 58.950 = 47 dni

[3]) 139 — 25 = 114.

[4]) 72 — 25 = 47. Dzienna oszczędność á 100 g wynosiła 13.100 kg. Dzienna racja á 200 g = 26.200 kg, 13.100 × 47 = 615.700; 615.700 : 26.200 = 23 dni.

[5]) 18.000 ludności cywilnej, żywionej przez 137 dni, daje 2.466.000 porcyj. 131.000 załogi mogło żyć temi porcjami 18 dni. Jeżeli policzymy, że ludność otrzymywała porcje zmniejszone co najmniej o połowę, to znaczy otrzymała 9 dni żywności.

Obliczenia są dokonane na stan 131.000 ludzi, tymczasem z końcem grudnia stan żywnościowy wynosił 127.800, 1.000 jeńców, 14.540 koni, 18.000 ludności cywilnej, żywionej z magazynów wojskowych.

Streszczając, przychodzimy do przekonania, że z chwilą poddania powinno było być w twierdzy chleba na około 2 tygodnie, mięsa na przeszło 2 tygodnie, a jarzyny na $3^1/_2$ miesiąca.

Tym stosunkowo dużym zapasem jarzyn można było zastąpić brakujące porcje chleba czyli, że w dniu 23.III twierdza powinna była mieć zmniejszonych porcyj na około 3 tygodni.

Jak zatem usprawiedliwić poddanie twierdzy w dniu 22.III?

Mogą tu zachodzić różne możliwości, a mianowicie:

a) albo podany przez mjr. Stückheila stan żywnościowy na początku oblężenia jest nieścisły,

b) albo obliczenia dokonywane przez intendenturę były tendencyjnie fałszywe,

c) albo też obliczenia te mogły być nieświadomie fałszywe.

To ostatnie przypuszczenie zdaje się być najwłaściwsze. Można to wnosić chociażby z tego zjawiska, że obliczenia żywności w różnych okresach były różne, jak to już podałem wyżej. Poza tem szefostwo intendentury było początkowo źle obsadzone. Siły przydzielone do intendentury były za słabe ilościowo, jak i jakościowo, i nie mogły podołać zadaniu. Dopiero po 21.XII gen. Kusmanek intendenturę zreorganizował i uzupełnił.

Bardzo ciekawy jest również fakt, że szef intendentury Rausch umarł w czasie oblężenia wskutek zaczadzenia. Również wiele do myślenia daje ta okoliczność, że w nocy przed poddaniem twierdzy zatopiono w Sanie wiele żywności, jak mąka, cukier i t. p.; stwierdzają to naoczni świadkowie, obecni mieszkańcy Przemyśla.

Po półtoramiesięcznej bezczynności, Rosjanie zorjentowali się prawdopodobnie, że w twierdzy jest coraz gorzej, i postanowili moment ten wykorzystać.

Od 9.II rozpoczynają akcję zaczepną celem zlikwidowania wysuniętej pozycji austrjackiej „Na Górach"—Batycze. Powodem tej akcji był prawdopodobnie rozkaz dowódcy frontu rosyjskiego, który w czasie tym nakazywał zacieśnienie pasa oblężniczego.

Austrjacy przeprowadzają kilka miejscowych przeciwnatarć, zorganizowanych na większą skalę — przeważnie bez skutku. W dniu 14.III, Rosjanie likwidują ostatecznie tę pozycję, zatrzymując ją na stałe. Zamierzone początkowo przeciwnatarcie kilku batalјonów austrjackich zostaje zaniechane z braku widoków na powodzenie.

Jeszcze w dniu 19.II należy zanotować większe uderzenie Rosjan na odcinku południowo-zachodnim, prawdopodobnie celem zwinięcia austrjackiej pozycji wysuniętej na wzgórzu Maćkowa Góra — m. Witoszyńce. Uderzenie to nie osiągnęło żadnych skutków.

Ogólne położenie na froncie austrjackim wskazywało na to, że o odsieczy do dnia 24.III nie może być absolutnie mowy. Gen. Kusmanek postanowił zatem spróbować szczęścia po raz ostatni i przebić się z całą załogą.

Jeszcze bowiem w dniu 14.I, jako odpowiedź na przesłane do Naczelnego Dowództwa obliczenie żywności, otrzymał stamtąd przez lotnika rozkaz: „Sformować z obsady 5 dywizyj piechoty i najpóźniej w lutym albo wziąć udział w próbie odbicia twierdzy, albo w ostatecznym razie szukać połączenia z armjami polowemi, pozostawiwszy w twierdzy minimalną załogę".

Początkowo były rozważane możliwości przebicia się na Sambor. Decyzja ta jednak uległa zmianie z chwilą, gdy komendant twierdzy otrzymał dnia 16.III przysłane z Naczelnego Dowództwa przez lotnika ogólne położenie na froncie. Wynikało z niego, że siły rosyjskie, zgromadzone w tym rejonie, nie pozwolą na połączenie się z wojskami armij polowych. Poza tem względy terenowe odegrały tu poważną rolę. W marszu na południe, liczne potoki i rzeki o dość głębokich i rozległych łożyskach przecinają teren poprzecznie, ułatwiając w wysokim stopniu obronę przeciwnikowi i utrudniając poważnie ruchy wojsk, wyczerpanych zupełnie.

Gen. Kusmanek wybrał zatem, jako kierunek przebicia się, drogę na Gródek Jagielloński. Na powzięcie tej decyzji złożyły się następujące czynniki:

a) w rejonie Mościska były stwierdzone większe magazyny żywnościowe rosyjskie,

b) grupa gen. Pflanzer-Baltina, operująca na Pokuciu, uzyskała w tym czasie większy sukces, istniała zatem możliwość połączenia się z nią.

c) po ewentualnem przebiciu się, zamierzał dokonać wielkiego dzieła zniszczenia tyłów armij rosyjskich,

d) według posiadanych wiadomości, odcinek wschodni był najsłabiej obsadzony i najgorzej umocniony przez Rosjan,

e) marsz w równinie bardziej odpowiadał wyczerpanym wojskom, aniżeli marsz w terenie górzystym na południe od Przemyśla. Natomiast gen. Kusmanek nie liczył się z tem, że marsz z Przemyśla w kierunku Pokucia wymagał wielkiego wysiłku ze strony wojsk, a przecież wysiłku tego nie mógł się spodziewać od wybiedzonej załogi.

O zamierzonej akcji w kierunku na Mościska zameldował 16.III drogą radjową Naczelnemu Dowództwu, motywując swój krok koniecznością żywnościową i chęcią oddania przysługi armjom polowym.

Tego samego dnia Naczelne Dowództwo wysyła do gen. Kusmanka depeszę, radząc mu, by jednak pozostał przy pierwotnym kierunku na Sambor. W związku z tem została bowiem zarządzona akcja 2 armji polowej z Karpat w kierunku Turka—Sambor. Gdyby jednak pozostał przy kierunku na Mościska, powinien szukać połączenia z grupą gen. Pflanzer-Baltina, działającą swem prawem skrzydłem z Karpat na Stanisławów. Z powodów wymienionych wyżej, gen. Kusmanek pozostał przy kierunku na Mościska. O decyzji tej nadszedł telegram do Naczelnego Dowództwa w dniu 19.III. Jako odpowiedź na tę ostatnią depeszę, otrzymał od cesarza życzenia powodzenia z oddaniem opiece Boskiej.

Akcja trwała dość krótko. W nocy z 18 na 19.III zgromadzono siły przeznaczone do akcji. Zbieranie wojsk w padającym naprzemian śniegu i deszczu szło powoli z powodu odzwyczajenia się żołnierzy od wszelkich marszów i ruchu w otwartem polu. Przechodzenie przez zrobione w drutach kolczastych wąskie przejścia i obchodzenie pól minowych trwało również długo, tak, że natarcie ruszyło, gdy był już zupełny świt. O momencie zaskoczenia nie mogło zatem być mowy. (Patrz szkic Nr. 6).

W akcji wzięły udział: 23 dywizja piechoty honwedów (46 i 85 brygady), kombinowana D. P. gen. Weitzendorfera (prawdopodobnie 2 brygady, 45 i 111, pospolitego ruszenia) i 97 brygada pospolitego ruszenia. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że 23 dywizja piechoty była jednostką odwodową i nie brała udziału w obsadzie poszczególnych odcinków, to należy stwierdzić, że z obsady wzięto do akcji mniej, niż połowę. (Patrz tablica Nr. V). Jak na tego ro-

dzaju akcję, stanowczo nieproporcjonalne użycie sił. Załoga pozostawiona w twierdzy miała przecież tylko wysadzić forty, działa i amunicję i działać jako straż tylna przebijających się sił. Do tego zadania wystarczyłaby w zupełności jedna brygada i artylerja forteczna. Do właściwej akcji można było zatem użyć śmiało jeszcze 2 brygad. Zresztą zagadnienia tego nie można omówić dokładnie, gdyż źródła pod tym względem są bardzo szczupłe i ogólnikowe. Na szkicu nie przedstawiono np. żadnego odwodu, a przecież musiał on istnieć.

Natarcie zdołało spędzić tylko linję ubezpieczeń pozycji rosyjskiej. Po dojściu do głównej linji obronnej — utknęło. Artylerja rosyjska rozpoczęła intensywny ogień. Okazało się, że umocnienia rosyjskie na tym odcinku nie były wcale słabe. Przeciwnatarcie gros 58 rezerwowej dywizji piechoty rosyjskiej, skierowane na południowe skrzydło natarcia, zadecydowało o likwidacji całego przedsięwzięcia. Prawe skrzydło rozpoczęło się cofać, porywając za sobą cały front. O godz. 14, ostatni żołnierze przeszli druty kolczaste, wracając zpowrotem do twierdzy. Ostatnia próba przebicia się, która była przecież aktem rozpaczy, nie powiodła się.

O ile można wnioskować ze źródeł rosyjskich, na ten sam dzień Rosjanie mieli również przygotowaną akcję właśnie na wschodnim odcinku. Miało do niej wejść 20.000 bagnetów. Każdy żołnierz otrzymał suchy prowjant na 5 dni, dodatkowy koc, 2 pary butów. Zatem akcja poważniejsza.

Co to miała być za akcja, nie można stwierdzić. Trudno przypuszczać, żeby jakaś akcja zaczepna na tym odcinku. Chyba z taką siłą nie odważyliby się Rosjanie na powtórzenie tragedji z okresu pierwszego oblężenia. Pozostaje zatem możliwość, że cała akcja gen. Kusmanka została przedwcześnie zdradzona. Możliwość ta jest prawdopodobna tem bardziej, że meldunek o kierunku przebicia był podany drogą radjotelegraficzną do Cieszyna i Wiednia.

Następnego dnia, na specjalnej odprawie wszystkich dowódców, ustalono protokularnie, że stan moralny i materjalny załogi uniemożliwia wszelkie dalsze próby przebicia się. Los załogi był już przypieczętowany. O powziętym zamiarze poddania twierdzy gen. Kusmanek zameldował do Naczelnego Dowództwa tego samego dnia. Na meldunek ten otrzymał telegraficzną zgodę.

W dniach 20 i 21.III odparto całkowicie natarcia Rosjan, prowadzone na odcinkach; północno - zachodnim, północnym i wschodnim.

21.III odbyło się ostatnie zebranie Rady Obrony. Na zebraniu tem ustalono ostatecznie dzień i godzinę poddania twierdzy i wyliczono wszystkie powody kapitulacji. Przebieg konferencji ujęto w specjalny protokół, przewidziany regulaminem austrjackim. Jako powody konieczności poddania się twierdzy wymieniono:

a) 6-miesięczna stała styczność z nieprzyjacielem i ciągłe walki,

b) złe umundurowanie,

c) złe wyżywienie,

d) fatalne zakwaterowanie w wilgotnych fortach, które do tego stopnia wyczerpało siły fizyczne wojsk, że wątpliwem się wydaje, aby jeszcze przez jedną noc mogły wytrzymać napór nieprzyjaciela,

e) moralny stan wojsk, pozostawiający również wiele do życzenia, szczególnie w jednostkach ruskich, na które już wogóle nie można liczyć,

f) brak żywności, której wystarczy jeszcze do dnia 23.III. Ponieważ jednak należy liczyć się z tem, że przynajmniej dwa dni po poddaniu się ta wielka masa wojsk nie będzie przez Rosjan zaprowjantowana z powodu braku dowozu, przeto każdy żołnierz musi posiadać przy sobie dwa dni żywności w konserwach i sucharach. Zatem kapitulacja musi nastąpić dnia 22.III o godzinie 6-ej.

Poddanie twierdzy.

Plan zniszczeń był już oddawna przygotowany. Prace wstępne nad tym planem rozpoczęto jeszcze w grudniu, po ostanim wypadzie. Obecnie chodziło tylko o wykonanie go.

Ostatni rozkaz gen. Kusmanka nakazywał bezwzględne odparcie wszelkich ewentualnych ataków nieprzyjaciela. Nie wymagał od wojsk niczego więcej, jak tylko „pamięci o honorze żołnierza i o posłuszeństwie przez jedną noc." Noc ta jednak przeszła bez jakichkolwiek akcyj ze strony nieprzyjaciela.

Plan zniszczeń w ogólnych zarysach wyglądał następująco:

a) palenie akt, rozpoczęte jeszcze 19.III, miało być ukończone 21.III;

b) pozostałą resztę pieniędzy skarbowych, w sumie 700.000 koron, spalono 19.III protokólarnie, a protokół spalenia zakopano do ziemi; żołd i pobory wypłacono do końca kwietnia;

c) w ciągu dnia 21.III zniszczono wszystek materjał wojenny jak samochody, telefony, telegrafy, radjostację i wybito pozostałe jeszcze przy życiu konie; amunicja, zwłaszcza działowa, miała być wystrzelana;

d) dnia 22.III, między godziną 5 a 5.30, miały być zniszczone działa (podwójnym ładunkiem), reflektory, miotacze ognia i reszta niewystrzelanej amunicji;

e) o godz. 6 należało wysadzić forty, mosty na Sanie i na Wiarze, zniszczyć karabiny maszynowe, ręczne i bagnety oraz kuchnie polowe;

f) żołnierze mieli zatrzymać przy sobie chlebak, koc, menażkę i przybory do jedzenia;

g) w pełnem uzbrojeniu pozostały następujące oddziały:

1) żandarmerja,

2) oddział wartowniczy jeńców (1 kompanja),

3) kompanja sztabowa dowództwa twierdzy,

4) w każdej kompanji po 6 najdzielniejszych żołnierzy celem utrzymania karności.

Plan zniszczeń przeprowadzono skrupulatnie. Straszna kanonada celem wystrzelania amunicji, trwająca 2 dni, zamieniła Przemyśl w istne piekło. Punktualnie o godz. 5 rozpoczęło się rozsadzanie dział i amunicji, a o 6-ej wyleciały w powietrze forty i mosty.

Przemyśl był bezbronny. Oddziały zebrały się na swych placach alarmowych w oczekiwaniu na odmarsz do niewoli.

O godz. 7 dwaj parlamentarze, płk. Martinek i szef sztabu ppłk. Hubert, udali się do dowódcy armji w Mościskach, gen. Seliwanowa, celem wszczęcia pertraktacyj o kapitulację twierdzy. Wszelkie jednak układy nie miały widoków, bo Przemyśl jako twierdza już nie istniał. Gen. Seliwanow był detonacjami i przybyciem parlamentarzy zaskoczony i gdy w czasie rozmowy z nimi usłyszał dalszy wybuch, uznał wszystko to za podstęp. Wysłał więc szefa swego sztabu celem stwierdzenia stanu rzeczy. Parlamentarzy kazał tymczasem aresztować.

Po powrocie szefa sztabu, złościł się ogromnie z powodu zniszczenia fortów i mostów i nie umiał ukryć niezadowolenia z powodu nieprzeszkodzenia temu ze strony rosyjskiej.

O godz. 9 do Przemyśla wkroczyła kompanja z 81 dywizji piechoty i obsadziła budynek, w którym znajdowało się mieszkanie gen. Kusmanka, żądając od niego szabli. Po długich pertraktacjach, szablę gen. Kusmanka wystawiono do przedpokoju, gdzie

stanął na warcie oficer rosyjski. Po przybyciu do Przemyśla jednego z generałów rosyjskich, szablę gen. Kusmankowi oddano.

Parlamentarze austrjaccy żądali dla załogi twierdzy honorów wojskowych. Na to jednak Rosjanie nie zgodzili się; w drodze łaski, pozostawiono oficerom szable i pozwolono im na wywiezienie bagażu.

Do niewoli poszło ogółem 9 generałów, 93 oficerów sztabowych, 2.500 oficerów młodszych i 117.000 szeregowych.

Wnioski.

Na zakończenie, należałoby zastanowić się nad tem, czy Przemyśl spełnił pokładane w nim nadzieje i czy w związku z tem sprawa fortyfikacyj stałych jest w dobie dzisiejszej aktualna, czy też nie.

Zastanówmy się najpierw nad drugiem zagadnieniem. Aby odpowiedzieć na to pytanie, rozpatrzmy, jakie doświadczenia w tym względzie dała nam historja, a przedewszystkiem ostatni jej okres, t. j. wojna światowa.

Wszyscy pamiętamy z naszych dziejów ojczystych, jak to małe, niepozorne zameczki, wznoszone już to kosztem prywatnym, już to publicznym, na dalekich rubieżach Rzeczypospolitej, wstrzymywały pochód Turków czy Tatarów, chroniąc w ten sposób Ojczyznę od inwazji. Każde dziecko dzisiaj z dumą czyta, jaką rolę w naszej historji odegrała twierdza częstochowska, chociaż trzeba tu zaznaczyć, że nietyle umocnienia, ile doskonały duch i zapał całej załogi dokonały właściwego dzieła. Jednak bez murów obronnych i wież nie możnaby pomyśleć o tak skutecznej obronie.

W nowszych czasach, widzimy dwa ciekawe wypadki w wojnie 1870/71. Metz, silnie umocniona twierdza, poddaje się Prusakom, a jej komendant, marsz. Bazain, posądzony o zdradę, zostaje skazany na karę śmierci, zamienioną na więzienie.

Belfort, twierdza dużo słabsza pod względem technicznym, trzyma się dość długo, a jej obrońcy, płk. Rocherau, Francuzi stawiają pomnik na jednym z placów Paryża.

Jakie doświadczenia pod tym względem dała nam wojna światowa? Kowno, silna twierdza, poddaje sie Niemcom prawie bez wystrzału. Jej komendant, gen. Grigorjew, idzie pod sąd i zostaje rozstrzelany. Osowiec, mała forteczka, zbudowana przez Polaka, gen. Rudnickiego, mężnie stawia czoło przeważającym

siłom Niemców. Modlin trzyma się tylko około 2 tygodni; wskutek nieudolnie prowadzonej obrony, zostaje zdobyty mimo, iż poszczególne forty są prawie nienaruszone. Brześć Litewski, twierdza dość silna, wcale się nie broni.

Przejdźmy na front zachodni. Francja przed wojną posiadała umocnienia stałe prawie na całej granicy wschodniej. Skutek był ten, że Niemcy woleli złamać neutralność Belgji i narazić się przez to Anglikom, niż atakować Francję wprost od wschodu, bo wiedzieli, że droga do Paryża prowadzi od północy, gdzie granica była bardzo słabo lub zupełnie nieumocniona. Ryzykowali zatem wielki okrążający marsz z odsłonięciem swej flanki, nie chcąc się krwawić pod potężnemi umocnieniami na wschodniej granicy francuskiej. Wprawdzie północna granica Francji była także umocniona, ale umocnienia te, przeważnie stare, pod pociskami potężnej artylerji niemieckiej i austrjackiej rozpadały się w pył, nie stawiwszy większego oporu. Późniejszy przebieg wojny na tym froncie dobitnie wykazał, jak poważną rolę odegrały tutaj umocnienia stałe. Wystarczy przypomnieć zmagania się Niemców o zdobycie twierdzy Verdun. 7 miesięcy krwawili się Niemcy nad przełamaniem tej umocnionej linji. Najlepsze wojska pod wodzą kronprinca atakowały bez przerwy. Miljony pocisków wszystkich kalibrów, od 77 mm do 420 mm, nie potrafiły zniszczyć tych umocnień. Jakiż był skutek tych strasznych zmagań? Niektóre forty tej twierdzy pozostały do końca zdolne do obrony. Jako przykład niech służy fort Froideterre. Stałe bombardowanie tego fortu od lutego do czerwca sprawiło, że wszystkie umocnienia polowe dookoła były zniesione. Wszelkie połączenia fortu z twierdzą zerwane. 23 czerwca następuje atak Niemców na ten fort w kilku kolumnach. Z urządzeń fortecznych pozostały całe tylko dwie ruchome wieże pancerne, jedna z c. k. m., a druga z działem 75 mm. Pierwsza nie mogła oddać strzału, ponieważ gruzy zasypały tryby i nie można było jej przekręcić, druga podnosi się i oddaje 116 kartaczów do Niemców, którzy już całkowicie otoczyli fort. Skutek był ten, że resztki rozproszonych po lejach Niemców zostały wzięte do niewoli przez 2 bataljony piechoty, przysłane z twierdzy na odsiecz. Przykładów takich było wiele.

A Przemyśl — czy wypełnił swoje zadanie? Przedewszystkiem Przemyśl, w porównaniu z Verdun, był twierdzą silniejszą, miał bowiem ponad 1.000 dział, podczas gdy Verdun tylko 670. Jako osłona koncentracji, daje Naczelnemu Dowództwu austrjackiemu

prawie 100-procentową pewność wykonania planów koncentracyjnych. W czasie pierwszego oblężenia, wstrzymał on pod swemi fortami 8 i pół dywizyj piechoty rosyjskich, które kusiły się o zdobycie go. W tym czasie pobite i prawie rozbite armje austrjackie cofają się na zachód. 8 i pół dywizyj piechoty rosyjskich, rzuconych czy to na zachód, czy też w Karpaty, napewno wkroczyłyby do Węgier, o co właśnie Rosjanom chodziło. Front austrjacki nie utrzymałby się wtedy na linji Karpaty — Dunajec — Kraków. W czasie drugiego oblężenia, Przemyśl nie potrafił wprawdzie związać tak poważnych, jak poprzednio, sił rosyjskich, w każdym jednak razie ograniczył swobodę ruchu Rosjan na ich tyłach, a co najważniejsze — zamknął najpoważniejszą linję komunikacyjną, kolej Lwów — Kraków. Jedyna arterja kolejowa, jaką Rosjanie rozporządzali, t. j. linja podkarpacka, była za mało wydajna i nie mogła zasilać frontu tak w Karpatach, jak i w Galicji Zachodniej.

Kto wie, czy ofensywa austrjacka, podjęta w maju 1915 r. z pod Gorlic, poszłaby tak gładko, gdyby Rosjanie przez cały czas ich pobytu rozporządzali tą ważną linją kolejową Lwów — Kraków.

Po tym krótkim i bardzo pobieżnym przeglądzie zagadnienia przychodzimy do wniosku, że umocnienia stałe były, są i jeszcze na długo pozostaną aktualne. Muszą tylko odpowiadać następującym podstawowym warunkom:

pierwszy i najważniejszy — to siła moralna, duch załogi i jej komendanta,

drugi — uwzględnienie postępów techniki i taktyki.

Fakty historyczne dowodzą, że pierwszy z wymienionych warunków jest nieodzowny, drugi potrzebny, lecz nie nieodzowny. Jeżeli Przemyśl nie wypełnił swego zadania tak, jak był w stanie, to powodem tego jest w dużej mierze słaba obsada.

Wkońcu nie sposób pominąć milczeniem, jak zagadnienie umocnień stałych jest u nas w Polsce pojmowane. Sądząc z tego, co dotychczas zrobiono, należałoby wnioskować, że sprawa ta jest u nas traktowana po macoszemu. Nie przypuszczam, by tego rodzaju traktowanie wypływało z niezrozumienia rzeczy. Wypływa ono najprawdopodobniej z braku odpowiednich środków materjalnych. I tutaj należałoby wyrazić poważne zastrzeżenie. Jeżeli mamy pieniądze na budowę dróg, kolei, portów handlowych, zakładów przemysłowych i t. d., to tem bardziej powinny

się znaleźć na to, co jest najważniejsze, t. j. na obronę naszych granic, a tem samem naszej niepodległości.

Oby przyszłe pokolenia nie zrobiły nam z tego zarzutu.

ŹRÓDŁA.

a) Niemieckie.

1) Schwarte — Der grosse Krieg 1914 — 18.

2) Stückheil — Die Strategische Rolle Przemyśls auf dem östlichen Kriegsschauplatz Militärwissenschaftliche Mitteilungen, Wien 1923.

3) Stückheil — Die Festung Przemyśl in der Ausrüstungszeit. Militärwissenschaftliche Mitteilungen, Wien 1924.

4) Stückheil — Die zweite Einschliesung der Festung Przemyśl. Militärwissenschaftliche Mitteilungen, Wien 1924, 1925

5) Schwalb — Die Verteidigung der Festung Przemyśl.

6) Österreich - Ungarns letzter Krieg, t. I i II.

b) Rosyjskie.

1) Nieznanow — Stratiegiczeskij oczerk wojny.

c) Polskie.

1) Józef Lanikiewicz — Pamiętniki komisarza rządu m. Przemyśla z r. 1914/15 (w rękopisie).

2) Płk. inż. Burhardt — Odczyt wygłoszony dn. 31.I.22.

PŁK. DYPL. STEFAN ROWECKI.

PROPAGANDA W PRZYGOTOWANIU OBRONY KRAJU.

I. Rola propagandy w dawnych wojnach.

W dawnych wojnach, zapał żołnierzy wzniecał zazwyczaj głos dowódcy, który często przed bitwą, z konia, swą przemową podnosił ich ducha i zachęcał do śmiałej, brawurowej walki. Bitwy tych czasów nie trwały długo, a ilość uczestników nie była zbyt wielka. W miarę zwiększania się szeregów wojowników oraz powstawania coraz większych sił zbrojnych, a szczególniej w miarę rozwoju broni palnej, to bezpośrednie oddziaływanie wodza na podległe mu wojska stawało się coraz trudniejsze. a wreszcie stało się wręcz niemożliwe. Wojny ubiegłego stulecia, prowadzone już przez coraz większe masy żołnierzy, zmuszały wodzów do stwarzania odpowiedniego aparatu oddziaływania na masę żołnierską. Stało się to konieczne tem bardziej, że czas trwania bitew przedłużał się, zmuszając do daleko idącego wysiłku, który trzeba było podtrzymywać przez odpowiednie stwarzanie nastroju i oddziaływanie, szczególniej na oddziały i żołnierzy, u których przejawił się upadek ducha. Wreszcie wojny ostatnie, prowadzone przy zmobilizowaniu wielkich mas ludności, prowadzone właściwie przez „cały naród", przytem trwające bardzo długo i wyczerpujące poważnie siły stron walczących, wywołały konieczność szerokiego oddziaływania nietylko na wojsko, ale i na opinję publiczną, aby wykrzesać wielki wysiłek oraz zwalczać powstające w toku wojny zwątpienie i zniechęcenie. Ponieważ zaś wojny współczesne prowadzą już całe narody, więc, aby w tych wojennych zapasach całego kraju wytworzyć, mimo ofiar, strat i zniszczenia, nastrój odporny, chęć wytrwania w dążeniu do zwycięstwa, trzeba usilnie oddziaływać na opinję publiczną — trzeba propagandy. Potrzebna ona jest

w tym wielkim zakresie, aby cały naród wraz z siłami zbrojnemi wytrwał w służbie swej Ojczyzny, potrzebna jest jednak również w ramach najszczuplejszych, w walce chociażby najmniejszego zespołu na polu bitwy, oraz konieczna na tych wszystkich szczeblach organizacyjnych w hierarchji wojskowej, które znajdują się między siłami zbrojnemi a najmniejszym organizacyjnym zespołem wojskowym.

Sztuka dowodzenia polega bowiem na prowadzeniu żołnierzy na śmierć i na zwycięstwo; aby jednak dokonać tego, nie wystarcza nieraz rozkaz i ślepe posłuszeństwo; są chwile, gdy mogą one zawieść — trzeba umieć wówczas oddziałać na ducha żołnierzy, na ich mózgi i serca; aby zaś trafić tam — trzeba propagandy.

W wojnie światowej znaczenie propagandy zostało trafnie rozpoznane od początku przez państwa sprzymierzone. Pod tym względem przodowały Francja i Anglja, które od pierwszych dni wojny rozpoczęły planową i zorganizowaną akcję propagandową.

Ta działalność propagandowa na początku wojny miała dwa główne cele na widoku: po pierwsze, podnieść we własnych krajach do najwyższych granic nastrój i zapał wojenny oraz zwalczać istniejące prądy pacyfistyczne; po drugie, wykazać, iż sprawcami wybuchu wojny są tylko militarystyczne cesarskie Niemcy.

Przed wojną, pod względem przygotowania mobilizacyjnego w zakresie organizacji propagandy nie zrobiono nic, ani we Francji, ani w Anglji. Dlatego też w pierwszych dniach sierpniowych 1914 r. rozpoczęto w tej dziedzinie od improwizacyj. Najpierw rozpoczęły propagandę wojenną różne prywatne stowarzyszenia i instytucje, jak naprzykład we Francji: Alliance Française, Comitée catholique de propagande française a l'etranger i t. d., w Anglji: Central Committee for National Patriotic Organisations lub Britisch Empire sub Committee i t. p.

Wślad za tą inicjatywą prywatną, rozpoczęto tworzenie urzędowych placówek propagandy. Namnożyła się ich wielka ilość, samodzielnych i przy poszczególnych ministerstwach. Trzeba było szeregu lat doświadczeń, aby doprowadzić do scentralizowania tych najróżniejszych, bardzo często rozbieżnych wysiłków. Zasada centralizacj wszelkiej działalności propagandowej, jako jedynie ekonomicznej i racjonalnej drogi oddziaływania na opinję publiczną, została przeprowadzona całkowicie tylko

w Anglji i to tylko dzięki inicjatywie i energji lorda Northcliffe'a; we Francji tej całkowitej centralizacji nie udało się przeprowadzić do końca wojny.

Gdy Stany Zjednoczone przystąpiły do wojny, wystąpiła u nich również propaganda, rozbudowana z wielkim, prawdziwie amerykańskim, rozmachem, która w Ameryce popularyzowała i wzbudzała zapał wojenny wśród szerokich mas, a w Europie współdziałała z zewnętrzną propagandą destrukcyjną francuską i angielską. Trzeba przyznać, że propaganda Sprzymierzonych, prowadzona w dniach wielkiej wojny, zdobyła się na bardzo wysoki styl i olbrzymi rozmach. Jeśli dziś zestawić zakres jej działania, to zobaczymy, iż była ona niemal wszechstronna; między innemi, objęła ona następujące dziedziny.

P r o p a g a n d a w e w ł a s n y m k r a j u, wśród ludności, aby najpierw wzbudzić zapał wojenny, a potem, w miarę przedłużania się wojny, podtrzymywać ducha oraz oddziaływać na nastrój szerokich mas obywateli, aby wytrwali w swych niedolach, trudach i troskach, dopóki nie nastąpi upragniony pomyślny koniec wojny.

P r o p a g a n d a w s z e r e g a c h w ł a s n e g o w o j s k a pod hasłami, jak we własnym kraju, a ponadto w tym celu, aby w poszczególnych najcięższych chwilach wojny podtrzymywać zapał żołnierzy, zaufanie do własnych dowódców, nienawiść do wrogów, będących przyczyną przedłużania się wojny i t. d.

P r o p a g a n d a w k r a j a c h n e u t r a l n y c h, prowadzona pod kątem widzenia udowodnienia, że winę wywołania wojny światowej ponoszą jedynie cesarskie Niemcy, że ich militaryzm i despotyzm chce złamać i zniszczyć wolne kraje demokratyczne, że wojna światowa jest walką absolutyzmu i militaryzmu z demokracją i wolnością ludów.

P r o p a g a n d a w k r a j u p r z e c i w n i k ó w, prowadzona bezpośrednio lub za pośrednictwem krajów neutralnych, w celu udowodnienia, że państwa Sprzymierzone prowadzą wojnę nie pod hasłem złamania i zniszczenia Niemiec jako kraju, ale jedynie, że walczą z rządem cesarskich Niemiec; a więc, naprzykład, przewrót i obalenie rządów cesarskich ułatwiłoby Sprzymierzonym zawarcie pokoju z demokratycznemi Niemcami. Jeśli zaś chodzi o Austrję, to propaganda Sprzymierzonych skierowała wyraźnie swe ostrze przeciwko zlepkowi narodów Austro-Węgier, popierając i podniecając dążenia wyzwoleńcze poszczególnych ludów.

P r o p a g a n d a w s z e r e g a c h w o j s k a n i e p r z y j a c i e l s k i e g o miała na celu rozpowszechnianie haseł, jak w krajach neutralnych i w krajach przeciwników, a ponadto ujemne oddziaływanie na zapał wojenny, zniechęcenie ich do wytrwania i do dalszych ofiar; wreszcie miała na celu zachęcenie żołnierzy nieprzyjacielskich do poddawania się, a nawet do wrogiego występowania przeciw swoim dowódcom (szczególniej miało to miejsce w ostatnich miesiącach wojny światowej oraz w dniach październikowego odwrotu niemieckiego z Francji).

Propaganda Sprzymierzonych przeciw Państwom Centralnym, prowadzona od pierwszych dni wojny w sposób bardzo zręczny, z początku dość ostrożnie i powściągliwie, później, w miarę, gdy przedłużająca się wojna wywarła już swe piętno zmęczenia i zniechęcenia, przeprowadzana coraz ostrzej, bezwzględniej i brutalniej — dała wielkie wyniki.

Najlepiej określa to w swoich wspomnieniach generał Ludendorff[1]).

Według niego, propaganda okazała się najniebezpieczniejszą bronią przeciwników. Blokada, ze swą konsekwencją — wygłodzeniem Niemiec oraz propaganda nieprzyjacielska — zdobywały sobie coraz większe sukcesy w miarę, jak wojna przedłużała się, a warunki egzystencji, zarówno w kraju, jak i na froncie, się pogarszały. Stopniowo propaganda zaczęła robić swoje, godząc w wojennego ducha Niemiec i osłabiając nastrój, szczególniej w kraju. Hasła przewrotu i rewolucji, które z jednej strony wciskała propaganda Sprzymierzonych, a z drugiej strony propagowała bolszewicka Rosja, dzięki poparciu i pomocy partji niezależnych socjaldemokratów niemieckich zaczęły sobie zdobywać coraz bardziej grunt w wojsku i marynarce. Naród niemiecki zbliżał się szybko do krytycznej chwili załamania się. Dopóki duch narodu niemieckiego był nienaruszony, wojska niemieckie walczyły zwycięsko, gdy jednak przyszło to moralne załamanie się, nic już nie mogło pomóc i przegrana Niemiec stała się faktem dokonanym. Tak oto przedstawia generał Ludendorff swoje poglądy na znaczenie i rolę propagandy nieprzyjacielskiej w wojnie światowej.

I rzeczywiście, propaganda Sprzymierzonych łącznie z brakami i niedostatkami codziennego życia w Niemczech w związku z blokadą ekonomiczną oraz łącznie ze zmęczeniem i wyczerpa-

[1]) Meine Kriegserinnerungen. Berlin 1919, str. 285 i 291.

niem żołnierzy na froncie, wywarła na psychikę i na nastrój społeczeństwa niemieckiego oraz żołnierza niemieckiego decydujący wpływ.

Wzmożona działalność propagandy Sprzymierzonych w ostatnim roku wojny łącznie z odgłosami rewolucji rosyjskiej podważyła w dużej mierze potęgę Niemiec, zrewolucjonizowała masy, przyśpieszyła przewrót oraz zadała wojsku niemieckiemu ostateczny cios, druzgocąc jego odporność, nadwerężoną już poważnie niepowodzeniami militarnemi 1918 roku.

Znacznie wcześniejsze załamanie się Austro-Węgier, a w szczególności ostateczne rozprzęgnięcie się wojsk austrjackich, należy również przypisać w dużej mierze propagandzie Sprzymierzonych.

Niemieckie próby przeciwdziałania tej zorganizowanej, planowej akcji propagandowej Sprzymierzonych, nie wyszły właściwie poza skromne ramy prób. Niemcy, przy całem swem doskonałem mobilizacyjnem przygotowaniu się do wojny światowej, pominęli zupełnie dziedzinę propagandy i oddziaływania na opinję publiczną. Do wybuchu wojny nic w tej sprawie nie było zrobione. Jaskrawym tego przykładem jest to, co pisze pułkownik Nicolai [1], że w czasie pokoju nawet w zakresie zorganizowania wojennej służby prasowej nie poczyniono żadnych przygotowań. W ministerstwie spraw wojskowych znajdował się jedynie referat prasowy, w osobie majora Deutelmosera, który był jedynym oficerem w tym kierunku wyszkolonym i zarazem jedynym łącznikiem między władzami wojskowemi a prasą. Jeśli chodzi o przygotowania mobilizacyjne w zakresie organizacji wojennej służby prasowej, to ograniczono się do sporządzenia listy wojennych korespondentów i sprawozdawców.

Wprawdzie wkrótce po wybuchu wojny stworzono specjalny Wojenny Urząd Prasowy (Kriegspresseamt), który scentralizował wszystkie sprawy prasowe, a niedługo potem utworzono specjalne „Feldpressestelle" przy głównej kwaterze prasowej, ale mimo wszystko w kierowniczych kołach wojskowych nie było dostatecznego zainteresowania i zrozumienia dla spraw prasowych

[1]) Pułkownik Nicolai, szef oddziału III b. wywiadowczego, sztabu niemieckiego Naczelnego Dowództwa — „Nachrichtendienst, Presse und Volksstimmung im Weltkriege", wydanie 1920 roku, str. 51; potwierdza to również ten sam autor w innej swej pracy, wydanej pod tytułem „Geheime Mächte", w roku 1923 w Lipsku.

i propagandowych tak, że działalność wymienionych urzędów prasowych była ograniczona. Dopiero, gdy w końcu 1917 i na początku 1918 roku dała się silnie odczuć potęga działania propagandy Sprzymierzonych, zaczęto w Niemczech próby przeciwdziałania. Mimo jednak dużego nacisku ze strony Kwatery Głównej, która, widząc zastraszające wyniki wrogiej propagandy, teraz za wszelką cenę chciała uruchomić niemiecką kontrpropagandę, działalność tej ostatniej okazała się znikoma i niewiele pomogła w podtrzymaniu upadającego coraz bardziej ducha narodu i wojska niemieckiego.

Stworzone w tym celu w roku 1917 tak zwane „nauczanie ojczyste" (Vaterländische Unterricht) niewiele pomagało. Młodzi bardzo wiekiem dowódcy kompanij i bateryj (a oni to mieli urzędowo prowadzić „nauczanie ojczyste") nie posiadali dostatecznego poważania i uznania u starszych wiekiem rezerwistów, jeśli chodzi o wyjaśnienie i udowodnienie zagadnień i spraw bardzo nieraz zawiłych. Brak możności dyskutowania pewnych zagadnień sprowadził „nauczanie ojczyste" do wysłuchiwania jedynie bardziej lub mniej suchych wykładów urzędowych. Stosunek masy żołnierskiej do tego nauczania był obojętny (nie wierzyli mu) lub nawet niejednokrotnie wrogi. Zasada Naczelnego Dowództwa niemieckiego, aby żołnierzy na froncie odseparować od wszelkich wiadomości z kraju, aby uniemożliwić przenikanie z niemi odgłosów propagandy Sprzymierzonych, a w dalszym ciągu, aby niedopuścić do masy żołnierskiej jakiejkolwiek krytyki przełożonych, głosów o konieczności zakończenia wojny, głosów polityków kraju i t. d. — spowodowała w dużej mierze to, iż gdy później wiadomości te napłynęły nagle i gwałtownie, wojsko niemieckie rozprzęgło się niemal całkowicie. Naczelne Dowództwo niemieckie w dużej mierze przyczyniło się do tego, że nawet w ostatnim roku wojny, gdy propaganda Sprzymierzonych stawała się coraz bardziej dotkliwa, przeciwdziałanie jej ze strony niemieckiej było niedostateczne. Gdy parlament niemiecki w dużej swej większości i gdy kraj cały żądał już niedwuznacznie szybkiego zakończenia wojny i pokoju, żołnierzy na froncie ciągle karmiono hasłami, że wojsko niemieckie zwycięża i ostateczne zwycięstwo przyjdzie; o tem, jak długo wojna może jeszcze potrwać (a to najwięcej interesowało masę żołnierską), wogóle zabraniano mówić. W tem też leży jedna z głównych przyczyn bezskuteczności „nauczania ojczystego". Ta dwutorowość celów wojny i możliwości zakończenia jej była

też jedną z przyczyn, że w ostatnim roku wojny, gdy propaganda Sprzymierzonych z całą potęgą i olbrzymią energją uderzała w niemiecki system państwowy, nie zdołano stworzyć silnego ośrodka propagandy niemieckiej, który swą akcją na kraj i fronty bojowe mógłby choć w części przeciwdziałać propagandzie przeciwnika. Próba wicekanclerza Payera, aby stworzyć podobnie silny centralny ośrodek propagandowy, kierowany przez rząd Rzeszy Niemieckiej, nie udała się. Mimo powstania takiego ośrodka propagandowego w marcu 1918 roku, jego działanie i rola były ograniczone, gdyż Wojenny Urząd Prasowy (Kriegspresseamt) i „nauczanie ojczyste" szły swoim dawnym torem w myśl wskazówek Naczelnego Dowództwa, które miało swoje własne zapatrywanie na zakończenie wojny.

Próba Erzbergera przejęcia w swe ręce w końcu października 1918 roku propagandy w szeregach wojska oraz rozpoczęcie „nauczania ojczystego" w duchu odpowiadającym ówczesnemu rządowi niemieckiemu, a nie poglądom Kwatery Głównej, napotyka w kołach wojskowych na znaczne trudności. W chwilach więc największego natężenia działalności propagandowej Sprzymierzonych, Niemcy nie zdobyli się na zgodny wysiłek przeciwdziałania jej; nie zdołali też stworzyć organu centralnego, silnie promieniującego i opartego o potężną ideję czy hasła lub korzystającego z pracy wybitnych jednostek.

Dlatego też upadek ducha w Niemczech i zdemoralizowanie mas żołnierskich jest w dużej mierze wynikiem pozytywnej propagandy Sprzymierzonych oraz negatywnej propagandy niemieckiej.

Propaganda Sprzymierzonych poważnie też podcięła nogi armjom Państw Centralnych oraz walnie przyczyniła się do wcześniejszej ich kapitulacji Przyznają się do tego wyraźnie Niemcy, poza opinją generała Ludendorffa, przytoczoną wyżej, w całym szeregu publikacyj. Sprawie tej poświęca Hans Thimme bardzo ciekawą pracę [1]). Również podobnie oceniają tę sprawę głosy francuskie.

Anglicy widzą w propagandzie jeden z głównych środków, który pozwolił powalić Niemcy. Wyrazicielem tych poglądów jest przedewszystkiem podpułkownik Campbelle Stuart, zastępca lorda Northcliffe'a w dziale angielskiej propagandy w krajach

[1]) Hans Thimme „Weltkrieg ohne Waffen" — Die Propaganda der Westmächten gegen Deutschland, ihre Wirkung und ihre Abwehr. Berlin 1932.

nieprzyjacielskich i autor pracy pod tytułem „Tajemnice Crewe House"[1]).

Podpułkownik Campbelle Stuart przypisuje propagandowej kampanji lorda Northcliffe'a prawie rozstrzygające znaczenie w wojnie światowej. Według niego, propaganda ta miała uchronić Sprzymierzonych przed prowadzeniem wojny przynajmniej jeszcze przez jeden rok, co w swej konsekwencji oszczędziło życia co najmniej miljona ludzi i miljardów wydatków.

Wojna światowa daje nam nieskończoną ilość doświadczeń i pouczeń w zakresie organizowania i przeprowadzania propagandy. Niesposób na tem miejscu zająć się temi wszystkiemi rzeczami[2]). Dlatego wymienimy jedynie kwestje najważniejsze i to obejmujące zagadnienie propagandy w najszerszych ramach. Podstawową zasadą uruchomienia w czasie wojny celowej i silnej propagandy, jest dostatecznie wczesne, już w czasie pokoju, przygotowanie jej, to znaczy, że już w czasie pokoju musi istnieć aparat propagandowy, pracujący na rzecz przygotowania obrony kraju, współpracujący z pokojową działalnością wojska, przysposobienia wojskowego, wychowania fizycznego i t. d.

Przygotowania mobilizacyjne muszą również objąć dziedzinę propagandy, mobilizacja jej musi odbywać się tak samo, jak mobilizacja innych dziedzin życia wojskowego i państwowego. Powinno to być ujęte w odpowiednich elaboratach mobilizacyjnych. Z wybuchem wojny, pokojowy aparat propagandowy zostanie rozbudowany do ram, jakie nakreślono z tytułu potrzeb przewidywanej kampanji wojennej.

Aby pokojowemu, a potem wojennemu aparatowi propagandowemu zapewnić skuteczne oddziaływanie na opinję publiczną nietylko krajową, lecz i zagraniczną, na kraje neutralne i nieprzyjacielskie, konieczną rzeczą będzie zorganizowanie i posiadanie w swoim kraju szeregu stowarzyszeń, najlepiej międzynarodowych, kulturalnych, religijnych lub narodowościowych w rodzaju np. francuskiego stowarzyszenia „Alliance Française"[3]). Drugim warunkiem stworzenia racjonalnej, zdrowej

[1]) Wydanej także w tłumaczeniu niemieckiem: „Geheimnisse aus Crewe House" w Lipsku 1922.

[2]) Zainteresowanych odsyłam do artykułu o propagandzie w Przeglądzie Wojskowym, zesz. 34 za IV kwartał 1932 r.

[3]) „Alliance pour la propagation de la langue française dans les colonies et à l'etranger".

i sprężystej propagandy jest zorganizowanie jej w sposób jak najbardziej centralistyczny. Tylko przez powiązanie w jedną całość wszelkich poczynań propagandowych, przez ujęcie całej działalności propagandowej pod jedno energiczne i sprężyste kierownictwo, można zapewnić propagandzie maksymalną wydajność i skuteczność.

Trzeciem wielkiem doświadczeniem wojny światowej jest to, że tylko propaganda owiana wielką ideją, oparta na żywych jasnych i prawdziwych podstawach, przytem oparta o autorytet wielkich, popularnych jednostek, jak np. w Stanach Zjednoczonych Wilson, we Francji Clemenceau, u nas w Polsce marszałek Piłsudski, może liczyć na stuprocentową skuteczność. Jakiekolwiek niejasne, poplątane ideje w wytycznych dla propagandy, brak prawdy w podawanych argumentach — zemszczą się szybko, podważając jej skuteczność.

Jeśli chodzi o ostatnią wojnę polsko-rosyjską i o rolę w niej propagandy, to zbyt dobrze mamy wszyscy w pamięci te wypadki, aby zachodziła konieczność w ramach niniejszego studjum omawiać różne szczegóły propagandy u bolszewików i u nas, zresztą powinno to się stać tematem specjalnego opracowania.

Poniżej rozpatrzymy jedynie w ogólnym rzucie oka ostatnie nasze wypadki wojenne pod kątem widzenia organizacji i stosowania propagandy.

Bolszewicy, rozpoczynając w zimie 1918/19 roku działania wojenne przeciw Polsce, rozporządzali słabo zorganizowanemi i źle wyposażonemi oddziałami wojskowemi, posiadali natomiast w swoich rękach środek działania bardzo silny, dobrze zmontowany, w wojnie domowej już zaprawiony i wypróbowany, a mianowicie propagandę. Ta propaganda ich, oparta na mocnych podstawach walki klasowej oraz całej doktryny socjalistycznej i komunistycznej, stanowiła oręż bardzo silny i ważki w działaniu. Ponadto znajdowała ona oparcie oraz naturalne drogi rozwoju wśród komunistów i niezależnych - skrajnych lewych socjalistów różnych krajów Europy. Przytem propagandą bolszewicką kierowali ludzie odpowiednio zaprawieni w wieloletniej pracy politycznej i publicystycznej, prowadzonej w szeregu krajów Europy, gdzie spędzili wiele lat na emigracji. Nakoniec ta propaganda bolszewicka miała za sobą już zwycięską kampanję w samej Rosji sowieckiej, gdzie była głównym orężem w rewo-

lucji październikowej oraz stała się głównym środkiem zwalczania białych armij kontrrewolucyjnych.

W ostatniej wojnie polsko-rosyjskiej propaganda bolszewicka najbardziej dała się odczuć w zimie 1919/20 w toku przygotowań do rozgrywki 1920 r. Po częściowem zlikwidowaniu bowiem frontu wewnętrznego i zgnieceniu Kołczaka, Judenicza i Denikina, dyktatorzy Rosji sowieckiej postanowili rozszerzyć swą ekspansję na zachód, aby zrealizować ideę rewolucji światowej i, w myśl swych haseł, wprowadzić dyktaturę proletarjatu w całej Europie, bądź to podając dłoń komunistom innych krajów, bądź też siłą bagnetów czerwonej armji. Bolszewicka działalność propagandowa w całej Europie, szereg rewolucyjnych wystąpień komunistycznych w tych czasach w Niemczech, na Węgrzech, w Austrji i t. d., wskazują na to wyraźnie. Do podania jednak ręki komunistom państw Zachodu, walczącym wówczas o schwycenie władzy w swe ręce i wprowadzenie dyktatury proletarjatu, przeszkadzała Polska. Stąd więc wyszły przygotowania Sowietów w zimie 1919/20 do walnej z nami rozprawy. Aby sobie przygotować grunt do izolowania Polski w opinji Europy i potem pobicia jej, Rosja sowiecka przeprowadziła bardzo zręczną propagandę, mającą na celu wewnętrzne osłabienie Polski przez wzbudzanie i podniecanie przeciwieństw klasowych, pociągnięcie hasłami nacjonalistycznemi do udziału w wojnie z Polską szerszych mas rosyjskich, wreszcie urobienie opinji Europy, narzucając jej legendę o polskim imperjalizmie.

Propaganda ta osiągnęła w znacznym stopniu wytknięte cele: rządy szeregu państw Entente'y zaczęły podejrzewać Polaków o zaborczość; proletarjat europejski został nastrojony wrogo do nas (miało się to odbić później w krytycznym momencie na dowozie amunicji z Francji). Równocześnie, na skutek umiejętnej propagandy wewnętrznej, Rosja w znacznym stopniu skonsolidowała się w niechęci do nas. Hasło wojny z Polską stało się tam popularne do tego stopnia, że doniedawna rozstrzeliwani oficerowie carscy, wezwani teraz odezwą generała Brusiłowa, zaczęli ochotniczo zgłaszać się do szeregów czerwonej armji.

Wkońcu Sowiety podstępnie wysunęły ze swej strony propozycje pokojowe, robione w okresie najintensywniejszych przygotowań do kampanji wiosennej, aby tylko zyskać nad Polską przewagę w argumentach propagandowych, że Rosja chce pokoju, a jedynie Polska przedłuża okres wojny. Obok tej propagandy zewnętrznej i wewnętrznej, prowadzonej na wielką skalę, w czer-

wonej armji zorganizowano olbrzymi specjalny aparat propagandowy pod postacią komisarzy politycznych. Ta właściwa jedynie czerwonej armji organizacja wojskowej propagandy polowej, pierwsza w tym rodzaju w organizacji sił zbrojnych, miała na celu uchwycić w karby żelaznej karności partyjnej całą czerwoną armję, wszystkich jej dowódców i wszystkich jej żołnierzy. Za pośrednictwem swego aparatu politycznego, bolszewicy uzyskali w nieprawdopodobny sposób możność propagandowego oddziaływania we wszystkich przejawach życia wojskowego, we wszystkich rodzajach służby wojskowej, na polu bitwy i na tyłach, w czasie klęski i podczas powodzeń. Dzięki tej propagandzie, bolszewikom udało się jako tako posklejać naogół mało wartościowe oddziałki i grupki czerwonej armji oraz przygotować je do działań zaczepnych w 1920 roku.

W ten sposób wyglądała działalność propagandowa Rosji sowieckiej. Jakżeż przedstawiała się ta sprawa u nas?

Przedewszystkiem, w latach 1918/20, Polska była w toku organizowania swego aparatu państwowego na ziemiach zrujnowanych kilkuletniemi zmaganiami się wojny światowej. W latach 1918/20, Polska musiała prowadzić szereg wojen o zjednoczenie ziem polskich z Niemcami, Czechami, Ukraińcami, Litwinami i Rosją sowiecką. O zorganizowaniu więc jakiejś specjalnej akcji propagandowej w wojnie z Rosją sowiecką nie mogło być narazie mowy. Wśród narodu polskiego istniała gorąca dążność do zachowania odzyskanej niepodległości oraz zdrowy rozsądek, chroniący szerokie masy przed bolszewicką propagandą komunistyczną oraz jej hasłami wywrotowemi.

Dla celów więcej prasowych, niż propagandowych, istniała wprawdzie sekcja prasowa przy naszem Naczelnem Dowództwie, lecz działalność jej była naogół ograniczona. W celu opieki nad żołnierzem oraz ochrony go przed bolszewicką propagandą wywrotową, utworzono już w drugim roku wojny, przy oddziale II Sztabu Generalnego, specjalną „sekcję propagandy i opieki nad żołnierzem". Do zadań tej sekcji należała propagandowa działalność wśród wojska na froncie, mająca na celu stępienie ostrza propagandy bolszewickiej i obezwładnienie jej. Sekcja działała za pośrednictwem pism, czasopism, broszur, odezw i ulotek, rozdawanych lub rozrzucanych przez lotników, oraz zapomocą artystycznie wykonanych plakatów, ilustrujących rozkosze życia w bolszewji; sekcja uruchomiła cały szereg teatrów objazdowych, a w roku 1920 — szereg specjalnych pociągów propagandowych,

zawierających w swym składzie drukarnie, redakcje czasopism frontowych, zespół teatralny, zespoły agitacyjne oraz zespoły organizujące czytelnie, świetlice i herbaciarnie dla żołnierzy na froncie.

Jeśli chodzi o samą wojnę z Rosją sowiecką, to od chwili, gdy wojska polskie stanęły na naszych dalekich kresach wschodnich, wojna ta przestała być w kraju popularna. Ogół społeczeństwa był zmęczony wojną światową; uważano przytem, że właściwie wojna o zjednoczenie ziem polskich została ukończona, skoro wrogów wyparto, a wojsko stoi na kresach państwa. Propaganda pokojowa bolszewików, popierana przez różne koła polskie, robiła przytem swoje. W tych warunkach, rozpoczyna się wiosenna, a potem letnia kampanja 1920 r., zakończona odwrotem naszych wojsk aż pod Lwów i nad Wisłę. Polska opinja publiczna nie była przygotowana na zniesienie tak długotrwałego odwrotu, nerwy polskie nie wytrzymały tego, wszędzie widziano już klęskę — rozpacz i zwątpienie powiały przez cały kraj. Nic w tem dziwnego, jeżeli nawet Niemcy, naród o świetnej organizacji państwowej i wojskowej, załamali się ostatecznie, gdy przyszło im cofać swe armje z obszarów okupowanych Francji i Belgji w głąb Niemiec, a tylko naród o takiem poczuciu patrjotyzmu, jak Francuzi, mógł sobie pozwolić na ciężki, niepopularny odwrót z nad granicy niemieckiej pod Paryż poto, aby manewrem tym wygrać rozstrzygającą bitwę nad Marną. Tak trudne działania wojenne, jak manewr odwrotowy, do tego przez własne terytorjum, w głąb kraju, aby mógł być zniesiony i wytrzymany przez nerwy szerokich kół społeczeństwa, aby nie spowodował w opinji publicznej wrażenia klęski i nie wywołał paniki — musi być w odpowiedni sposób przygotowany celową propagandą, musi być objaśniony i zrozumiany, jako przejściowe działanie o znaczeniu strategicznem, nie zaś jako zaczątek i zwiastun przegranej.

W Polsce mimo, iż większość społeczeństwa widziała w odwrocie naszym zbliżającą się klęskę, dążenie do utrzymania dopiero co odzyskanej niepodległości było tak silne, iż widmo przegranej z jej konsekwencjami obudziło szerokie masy z apatji. Mimo bardzo ciężkiego położenia wojennego, dzięki temu, iż ster władzy i rządów spoczywał w twardych i pewnych dłoniach Marszałka Piłsudskiego, warunki obrony nie były tragiczne. Umiejętnie poprowadzona propaganda skupia całe niemal społeczeństwo pod przewodnictwem Naczelnika Państwa i Naczel-

nego Wodza w postanowieniu dokonania najwyższego wysiłku celem utrzymania odzyskanej niedawno niepodległości. W dużej mierze nie było to może nawet wynikiem jakiejś specjalnie silnej akcji propagandowej. Zrobił to poprostu zdrowy instynkt społeczeństwa, które zrozumiało, że nadeszła chwila, gdy ważą się losy Ojczyzny i wszyscy muszą rzucić na szalę wszystko, co posiadają, aby uwolnić kraj od inwazji wroga.

Wojna przestaje więc być niepopularna. Hasło „wszyscy na front" znalazło się na ustach każdego oraz stało się czynem bardzo wielu. Rozpoczęto tworzenie „armji ochotniczej", a ponadto całego szeregu innych formacyj ochotniczych.

Dywizje będące dotychczas w odwrocie dostają uzupełnienia, złożone z pełnych entuzjazmu ochotników. Zapał, wiara w zwycięstwo, panujące w całym kraju, udzielają się również cofającym się oddziałom. Pod działaniem odpowiedniej propagandy i naskutek wiadomości z kraju, zmienia się w nich nastrój, przejawia się chęć odwetu, zapał wzrasta — wojsko staje się zdolne do przeciwnatarcia. Naczelny Wódz ma w rękach narzędzie odpowiednie i nadające się do rozegrania rozstrzygającej, zwycięskiej bitwy warszawskiej.

W wojnie polsko-rosyjskiej, podobnie jak w czasie wojny światowej, służba propagandy i sprawa oddziaływania na opinję publiczną odegrały wybitną rolę.

Po stronie rosyjskiej, propaganda oparta na hasłach międzynarodówki komunistycznej i idei rewolucji światowej była jednym z głównych i najniebezpieczniejszych środków walki Sowietów. Po stronie polskiej, propaganda, zarówno zorganizowana, jak i samorzutna, musiała stać się przeciwwagą dla propagandowej działalności bolszewików. Trzeba przyznać, że ta nasza propaganda zadanie swoje spełniła znakomicie, mobilizując ducha całego narodu w ciężkich chwilach lata 1920 roku. Być może jednak, że gdyby propaganda ta była wcześniej planowo zorganizowana i na większą skalę prowadzona, to nie doszłoby do odwrotu aż nad Wisłę, gdzie dopiero widmo klęski obudziło ducha obrony w naszem społeczeństwie.

W ostatniem dziesięcioleciu, propaganda i znaczenie oddziaływania na opinję publiczną jeszcze bardziej wzrosły. Przyczynił się do tego kolosalny rozwój prasy, radja, kinematografu i t. d. Przyczynia się do tego również ciągle postępujący naprzód rozwój życia intelektualnego poszczególnych narodów i całej ludzkości w ogólności, wreszcie

wywiera na to swój wpływ również zaostrzenie się stosunków klasowych oraz różnorodność ustrojów państwowych w poszczególnych krajach, jak republiki i królestwa demokratyczne, faszyzm, dyktatura proletarjatu i t. d. Każda z tych form ustroju, a szczególniej skrajne: faszyzm i komunizm, korzystają szeroko z usług propagandy, aby spopularyzować i zaaplikować swoje ustroje w innych krajach.

W związku z powyższem, również i w zatargach zbrojnych ostatniego dziesięciolecia, propaganda i oddziaływanie na opinję wewnętrzną kraju walczącego oraz zewnętrzną krajów neutralnych lub nieprzyjacielskich, wzrosły poważnie na znaczeniu.

Wystarczy przytoczyć jako przykład choćby ostatni zatarg japońsko-chiński z operacjami wojennemi bez wypowiedzenia wojny, w Mandżurji i pod Szanghajem. Japończycy, za pośrednictwem energicznej, zręcznej propagandy, starają się udowodnić światu, że właściwie wojny nie prowadzą, a jedynie przeprowadzają działania o charakterze policyjnym w celu zabezpieczenia egzystencji i życia Japończyków na terenie lądu azjatyckiego. Chińczycy propagandą swą udokumentować chcą i udowodnić, że Japonja napadła ich i rozpoczęła bez wypowiedzenia wojny faktyczne działania wojenne. Jak dalece energiczna i pomysłowa była propaganda chińska, świadczy fakt, iż gdy przedstawiciel Chin w Lidze Narodów przedstawiał działania japońskie, jako typowe działania wojenne, a nie zarządzenia policyjne, jak twierdzili delegaci japońscy, na sali konferencyjnej ustawiono głośnik i transmitowano równocześnie odgłosy walk z pod Szanghaju, jako najlepszy dowód toczonej tam bitwy.

Nakoniec, dowodem współczesnej propagandy, zakrojonej na wielką skalę, są *oddziaływania na międzynarodową opinję publiczną poszczególnych państw przy pertraktacjach rozbrojeniowych* w Genewie, a w szczególności działalność propagandowa Niemiec na korzyść zniesienia decyzji traktatu wersalskiego oraz przyznania im swobody w zbrojeniach.

Działalność propagandowa Niemiec za rewizją traktatu wersalskiego w ostatnich latach przybrała specjalnie na sile oraz stanowi prawdziwie zorganizowaną i planową akcję.

Propaganda ta ma na celu: wewnątrz kraju — zelektryzować masy, zagranicą — urobić przychylną opinję w sprawie rewindykacyj niemieckich. Wszystkie środki i drogi uznano tutaj za dobre, aby tylko osiągnąć rewizję postanowień traktatu wer-

salskiego, prawo równości zbrojeń i aby anulować odpowiedzialność Niemiec za rozpętanie wojny światowej.

Całą działalność propagandową za rewizją traktatu wersalskiego podzielono na kilka faz; niektóre z nich już zrealizowano i osiągnięto odpowiednie wyniki; inne są w toku lub w przygotowaniu, a mianowicie:

działalność w celu uzyskania zniesienia okupacji obszarów nad Renem — wyniki już osiągnięto;

akcja w celu zniesienia lub ograniczenia reparacyj wojennych — już dała wyniki;

działalność w celu przyznania prawa równości zbrojeń — jest w toku;

akcja za rewizją granic na wschodzie — rozwija się w całej pełni i staje się obecnie jednym z głównych celów propagandy niemieckiej;

działalność za rewizją granic na zachodzie — jest dopiero w przygotowaniu; zaczyna się w sposób dość dyskretny urabianie opinji publicznej.

Oficjalna propaganda niemiecka rozporządza wprost olbrzymiemi środkami finansowemi na te cele.

Budżet na cele propagandowe na rok 1931 wynosił 50.000.000 marek, ukrytych w umiejętny sposób w różnych pozycjach budżetowych.

Jako drogi i środki wykorzystano szeroko odczyty, zjazdy, konferencje, film, radjo, prasę codzienną, perjodyczną oraz wydawnictwa specjalne, popularne i naukowe. Prasa otrzymuje stale ścisłe instrukcje z Biura Prasowego przy Wilhelmstrasse.

Z urzędową działalnością propagandową współpracuje cały szereg stowarzyszeń i organizacyj w kraju, w rodzaju naprzykład różnych związków byłych wojskowych, stowarzyszeń wojskowych i patrjotycznych, ale również stowarzyszeń specjalnie utworzonych i poświęconych celom propagandy, jak „Arbeitsgemeinschaft für vaterländische Aufklärung" i „Arbeitsauschuss deutscher Verbände".

Celem szerzenia propagandy zagranicą, Niemcy posiadają również specjalne stowarzyszenia w rodzaju naprzykład „Verein für das Deutschtum im Auslande", które ze swym budżetem w wysokości 18 miljonów i 6.000 sekcyj miejscowych stanowią szkielet bloku niemieckiego na całym świecie.

Cała propagandowa działalność niemiecka jest ściśle powiązana z niemieckiemi przygotowaniami wojennemi, a mianowicie

z rozbudzaniem i podtrzymywaniem ducha odwetu w szerokich masach, z oddziaływaniem na liczne stowarzyszenia wojskowe i przysposobienia wojskowego, stanowiące poza Reichswehrą właściwe siły zbrojne Niemieć w przyszłej wojnie.

Mówiąc o propagandzie niemieckiej, niesposób nie wspomnieć o nadzwyczajnie energicznej propagandzie Hitlera [1]) oraz jego partji — narodowych socjalistów, którzy właśnie dzięki swej świetnej propagandzie uzyskali w ciągu kilku lat tak wielki wpływ na bieg życia politycznego w Niemczech.

Streszczając uwagi o współczesnej propagandzie niemieckiej, należy stwierdzić jej wielki obecnie rozmach, dużą metodyczność i umiejętność podejścia do poszczególnych zagadnień oraz poważne już wyniki w dotychczasowej działalności. Więcej, niż pewne, jest to, iż w przyszłych działaniach wojennych Niemiec ich propaganda odegra rolę większą, niż w czasie wojny światowej.

Drugim p o t ę ż n y m o ś r o d k i e m specjalnie silnej propagandy w dobie dzisiejszej jest R o s j a s o w i e c k a. Dzięki stanowisku, jakie sobie przypisuje ten pierwszy w świecie związek socjalistycznych republik rad, uważający się za awangardę wojującego komunizmu i za miejsce oparcia dla komunistów wszystkich krajów, rola czerwonej propagandy jest ogromna. Propaganda ta, rozporządzająca ogromnemi i niczem nieograniczonemi środkami pieniężnemi, materjałowemi oraz personalnemi, posiadająca nieskończone ilości kanałów i dróg przeciekania we wszystkich niemal państwach i ludach świata, za często daje znać o sobie, aby można było zapomnieć o jej znaczeniu i potędze.

Krwawe rozruchy i wypadki, wywoływane przez komunistów, a powtarzające się co pewien czas w poszczególnych krajach świata (Hiszpanja, Belgja, Szwajcarja, Austrja, Niemcy i t. d., i t. d.), najlepszym są tego dowodem. Szkoły i kursy propagandowe, istniejące w Moskwie, Leningradzie i t. d., na których szkoleni są agitatorzy najrozmaitszych narodowości dla wszystkich ludów świata, od Europejczyków do Azjatów i murzynów włącznie, świadczą o intensywności tej propagandy.

---

[1]) Patrz Serignan, Le parti hitlerien et sa propagande, Paris 1932, Charles—Lavauzelle.

II. Rola propagandy w przyszłych wojnach.

Współczesna literatura wojskowa jest przepełniona rozważaniami i opracowaniami na temat przyszłej wojny. Czy obraz, jaki rysują specjaliści wojskowi oraz ludzie fantazji na temat przyszłej wojny, akurat odpowie temu, co spotkać nas może w przyszłych zapasach wojennych, trudno jest dzisiaj powiedzieć. Faktem jest, iż forma oraz przebieg przyszłej wojny interesuje nietylko fantastów, literatów lub pisarzy wojskowych, ale również poważnie absorbuje sztaby generalne współczesnych sił zbrojnych oraz tych, którzy są przewidziani na najwyższe stanowiska w hierarchji wojskowej na wypadek przyszłej wojny.

Konsekwencją formy przyszłych działań wojennych jest również program rozbudowy sił zbrojnych oraz skład, wyposażenie i wyszkolenie wojsk w czasie pokoju.

Z tych różnych poglądów na temat form przyszłych działań wojennych i na temat organizacji sił zbrojnych, wyłaniają się właściwie dwie zasadnicze, skrajne koncepcje.

Jedna, to prowadzenie przyszłej wojny przy udziale wielkich mas wojska, powstałego z sił zbrojnych czasu pokojowego, uzupełnionych licznymi rezerwistami w czasie mobilizacji, a więc prowadzenie wojny przy realizacji dotychczasowego hasła „naród pod bronią". Te wielkie masy wojska, zorganizowane w liczne dywizje, korpusy, armje i grupy armij, zbliżone będą wyglądem i składem do tych sił zbrojnych, które wystąpiły przy końcu wojny światowej, z tem tylko, iż zostaną silniej zmotoryzowane i obficiej wyposażone w najnowsze techniczne środki walki oraz najświeższe wynalazki.

Koncepcja prowadzenia wojny zapomocą mas wojska odpowiada najbardziej poglądom francuskim, rosyjskim, naszym, częściowo niemieckim[1]) oraz większości państw europejskich.

---

[1]) Niemcy, ograniczone decyzją traktatu wersalskiego do wojska zawodowego o ilości 100.000 ludzi, stworzyły także koncepcję prowadzenia wojny zapomocą nielicznego wojska zawodowego (zwolennicy tej koncepcji: gen. v. Seeckt i wielu innych). Większość jednak wojskowych niemieckich podtrzymuje tezę prowadzenia wojny zapomocą wielkich armij narodowych, jak w wojnie światowej, które w Niemczech w razie przyszłej wojny mają powstać ze 100.000 Reichswehry, z Schupo oraz z licznych wojskowych stowarzyszeń ochotniczych, względnie, które da się utworzyć przez reorganizację obecnego wojska niemieckiego po uzyskaniu prawa równości zbrojeń, o co walczą obecnie w Genewie dyplomaci niemieccy.

Według zasad masowych wojsk narodowych zorganizowane są też obecne pokojowe siły zbrojne francuskie, polskie, czeskosłowackie, według podobnych zasad organizowane są siły zbrojne Z. S. R. R. z tem tylko, że mają one nosić cechę nie narodowych, a międzynarodowych sił zbrojnych proletarjatu całego świata.

Przy wojskach masowych typu narodowego, gdzie w czasie wojny właściwie cały naród stanie pod bronią, znaczenie oddziaływania na opinję publiczną jest w dobie dzisiejszej kolosalne. Poprostu bez solidnie zorganizowanej potężnej propagandy niesposób wyobrazić sobie prowadzenia jakichkolwiek działań wojennych. Gdzie bowiem wejdą w grę armje masowe, a wślad za niemi właściwie całe narody przygotowane do wojny, trudno wyobrazić sobie, aby działania wojenne mogły szybko przynieść rozstrzygnięcie. Wojna będzie się przedłużała, narody na szalę walki będą musiały rzucić wszystkie swe siły i zapasy; wzajemny wysiłek będzie olbrzymi, nerwy jednostek i społeczeństwa dojdą do nieprawdopodobnego napięcia i w tych właśnie warunkach prawidłowa propaganda wewnętrzna powinna podtrzymać ducha i nastrój we własnym kraju i w wojsku, a równocześnie propaganda zewnętrzna — osłabiać ducha w kraju nieprzyjacielskim, wzniecać w nim niezadowolenie i zniechęcenie oraz dążyć do zdemoralizowania i załamania wojska przeciwnika. Powyższe odnosi się do wszystkich państw, opierających swe siły zbrojne na haśle „naród pod bronią", ale w szczególności dotyczy to czerwonej Rosji i tych krajów, którym może przypaść udział w wojnie przeciwrosyjskiej.

Dzisiejsza Rosja sowiecka rozbudowuje swe wojsko na zasadzie masowych sił zbrojnych, wzmocnionych techniką do granic maksymalnych. To czerwone wojsko, ogłoszone przez Z. S. R. R. jako awangarda sił zbrojnych proletarjatów innych krajów oraz mające się stać głównym środkiem do wywołania rewolucji światowej, w razie wybuchu najbliższej wojny ma podać dłoń komunistom innych krajów. Przez specjalnie rozbudowaną w czerwonem wojsku propagandę, uchwyconą w żelazny system pracy politycznej, prowadzonej przy każdej jednostce wojskowej, ma być osiągnięte podniesienie do maximum ducha i nastroju czerwonych oddziałów. Ponadto sowiecki sztab generalny rozporządza aparatem, który ma poprowadzić specjalną pracę destrukcyjną w wojsku przeciwnika. Ta propaganda zewnętrzna, wspólnie ze sztyletem, wbitym w plecy przeciwnika przez komunistów jego własnego kraju, ma załamać ostatecznie oddziały nieprzyja-

cielskie i zadecydować o zwycięstwie czerwonych wojsk. Nie trzeba dodawać, iż w wojskach krajów, którym może przypaść prowadzenie wojny z czerwoną armją, znaczenie zawczasu zorganizowanej, planowej propagandy własnej szczególnie wzrasta i staje się jedną z podstawowych czynności w przygotowaniach na wypadek wojny.

Dotychczas omawialiśmy koncepcję, według której siły zbrojne czasu wojennego są właściwie całym narodem pod bronią. Drugą skrajną, przeciwległą grupą rozwiązań sprawy składu sił zbrojnych jest zasada nielicznego wojska zawodowego.

Nakazane traktatem wersalskim i innemi traktatami nieliczne zawodowe wojska Niemiec, Austrji, Bułgarji i Węgier, stały się zalążkiem nowej idei nielicznego wojska zawodowego, całkowicie pewnego i najbardziej niepodlegającego różnym fluktuacjom i prądom politycznym, a w szczególności propagandzie komunistycznej. Nie ulega żadnej wątpliwości, iż wojsko zawodowe, składające się z jednostek wybranych, służących przez wiele lat pod bronią, stanowi narzędzie znacznie bardziej pewne i bardziej niewrażliwe na propagandę nieprzyjacielską, niż masowe armje narodowe, w których siłą faktów odbijają się te wszystkie prądy i poglądy polityczne, jakie nurtują odnośne społeczeństwa.

Problem wojsk zawodowych rozwinęli szczególniej Anglicy. Szereg wybitnych angielskich pisarzy wojskowych, jak generał Ironside, pułkownicy Fuller i Rowan-Robinson, kapitan Lidell-Hart i inni, omówiło szczegółowo zagadnienie nielicznych zawodowych, ale zmechanizowanych sił zbrojnych.

Zwolennicy tego kierunku stawiają jako zasadę posiadanie nielicznego wojska zawodowego, całkowicie lub przynajmniej częściowo zmotoryzowanego i zmechanizowanego. Główną siłą działania takiego wojska ma być nadzwyczaj potężne lotnictwo, jednostki pancerne, złożone z czołgów i samochodów pancernych, oraz wielka ilość zmotoryzowanej artylerji.

Jak ma wyglądać przyszła wojna w starciu zawodowego wojska zmechanizowanego z siłami zbrojnemi państwa, realizującego swą obronę w myśl hasła „naród pod bronią"?

Zmechanizowane wojsko zawodowe ma natychmiastowe pogotowie wojenne. Może niezwłocznie uderzyć na przeciwnika, który potrzebuje szeregu tygodni, aby zmobilizować swoje wojsko pokojowe i skoncentrować je na pograniczu do wstępnych

działań, który potrzebuje nieraz kilku miesięcy, aby uruchomić swój przemysł wojenny i aby puścić w ruch swe dalsze rezerwy ludzkie, jednem słowem zanim naród naprawdę „stanie pod bronią". Jak wobec tego rozegrają się pierwsze działania wojenne według poglądów zwolenników nielicznych wojsk zmechanizowanych?

W pierwszym dniu wojny, potężne lotnictwo wojska zmechanizowanego uderzy na ośrodki mobilizacyjne i przemysłowe przeciwnika, aby je zniszczyć i zdezorganizować jego mobilizację. Równocześnie rozpoczyna się planowo zmontowana akcja propagandowa, przy użyciu wszelkich możliwych środków, w celu poderwania u przeciwnika wiary we własne siły, okazania mu, że nanic nie zdadzą się wysiłki, bo zanim zbiorą się siły obrońców, już lotnictwo i zmechanizowane jednostki nieprzyjacielskie dopadną je i zniszczą niezawodnie. W tym czasie, zmechanizowane wojsko, wykorzystując szybkość swych maszyn oraz potęgę działania swych czołgów i artylerji, uderza na słabe wojska osłony przeciwnika, rozbija je oraz rozpoczyna błyskawiczne działania w celu opanowania najważniejszych ośrodków kraju nieprzyjacielskiego. W działaniach tych szybkie jednostki napadają oraz dezorganizują i niszczą wszelkie przygotowania obrońcy. Gdy tylko sukcesy wojska zmechanizowanego dadzą się odczuć, gdy poprzez kraj nieprzyjacielski przejdzie widmo wojny, a zwątpienie, rozdmuchiwane przez umiejętną propagandę zacznie robić swoje, lotnictwo nacierającego rozpocznie zmasowany napad na centrum państwa przeciwnika, na jego stolicę, gdzie znajdują się naczelne władze państwowe i rządowe. Bomby lotnicze zwykłe, gazowe i zapalające, padające na miasto i wywołujące deprymujące skutki, odgłosy walk zbliżającej się zmechanizowanej armji, wszystko to, wyolbrzymione i rozdmuchane wrogą propagandą, będzie stanowiło czynniki o działaniu tak potężnem, zwłaszcza w zestawieniu w chwilową właściwie kompletną bezbronnością obrońców, że nerwy społeczeństwa mogą nie wytrzymać i spowodować załamanie się go.

Wślad za tem, zwątpienie i bezradność ogarną rząd oraz naczelne władze państwowe, które w zawarciu pokoju znajdą jedyne wyjście i ratunek. Nie trzeba dodawać, iż podobne powodzenie działań lotnictwa i armji zmechanizowanej[1]) będzie

[1]) W ostatnich latach ogłoszono w wojskowej prasie włoskiej szereg artykułów, w których punkt ciężkości działań w przyszłej wojnie przeniesiono na

możliwe tylko w oparciu o potężną, zaczepną propagandę destrukcyjną, twierdzą nakoniec autorzy angielscy.

W ogólnym rzucie oka, przedstawiliśmy powyżej dwa biegunowe rozwiązania organizacji sił zbrojnych oraz zarysowaliśmy przypuszczalny przebieg przyszłych działań wojennych.

Widzieliśmy, iż w obydwóch wypadkach rola i znaczenie propagandy są bardzo duże. Poprostu propaganda, czy to wewnętrzna, chroniąca ducha, spoistość i wartość własnego wojska oraz podtrzymująca nastrój i nerwy własnego społeczeństwa, czy też zewnętrzna, działająca destrukcyjnie na wojsko i kraj nieprzyjacielski, stała się nieodłącznym środkiem walki, towarzyszącym w działaniach wojennych napadom lotnictwa, atakom gazowym, zagonom kawalerji czy natarciom i obronie jednostek piechoty, artylerji i czołgów. Warto również na tem miejscu przytoczyć poglądy naszego inspektora armji, generała Romera, wyrażone w jego artykule [1]) na temat propagandy w przyszłych działaniach wojennych.

Oto, co mówi, biorąc w streszczeniu, generał Romer. Pewne jest, że i w przyszłej wojnie walka toczyć się będzie w trzech dziedzinach: militarnej, gospodarczej i psychologicznej. Jest rzeczą prawdopodobną, że w przyszłej wojnie akcja ekonomiczna i psychologiczna będzie jeszcze potężniejsza, niż w czasie wojny światowej, a to po pierwsze wskutek zwiększonych możliwości

powietrzne siły zbrojne. Według poglądów szeregu autorów włoskich (naprzykład: ppłk. Rocco Morretta — Jaka będzie wojna dnia jutrzejszego, gen. Douhet — Wojna 193.... i t. d.), wystarczyłoby mieć potężne lotnictwo, które w dniu wypowiedzenia wojny wykona napady i przeprowadzi zniszczenie najważniejszych ośrodków życia kraju nieprzyjacielskiego, rejonów przemysłowych, węzłów komunikacyjnych, stolic i t. d. Te potężne materjalnie i moralnie działania napadów lotniczych łącznie z umiejętną i na wielką skalę poprowadzoną propagandą, mają zadecydować o losie wojny. W ten sposób wojna miałaby być rozstrzygnięta właściwie bez udziału wojsk na ziemi. Tym skrajnym poglądom pisarzy włoskich, odpowiedział włoski generał Monti w lutowym zeszycie Rivista Militare Italiana z 1932 roku. Opierając się na doświadczeniach wojny światowej, na możliwościach technicznych nowoczesnego lotnictwa, a nadewszystko na kosztach takich masowych zniszczeń, generał Monti twierdzi, że o możliwości rozstrzygnięcia wojny zapomocą samego lotnictwa nie może być mowy, natomiast przychyla się do przedstawionych wyżej poglądów grupy pisarzów angielskich o wspólnych działaniach potężnej armji zmechanizowanej (wielkie jednostki szybkie) i masowych sił powietrznych.

[1]) Gen. dyw. Jan Romer — Przyszła wojna. Bellona, tom XXVI, czerwiec 1927.

lotnictwa, a po drugie — dzięki doświadczeniom zdobytym z wojny światowej.

W dziedzinie psychicznej, natarcie „propagandą" podetnie siły duchowe armij i narodu, obrona ze swej strony osłoni się „swoją propagandą".

III. Czy propaganda, jako środek zdemoralizowania przeciwnika, jest szlachetnym sposobem walki?

Propaganda, mająca na celu podważenie wiary w dobro sprawy przeciwnika, wzbudzająca u niego niezadowolenie i niewiarę we własny rząd, prowadząca do zdemoralizowania i zbuntowania jego sił zbrojnych, a wkońcu do rewolucji w kraju, dobiera zazwyczaj niekoniecznie pięknych i wzniosłych argumentów, aby osiągnąć swój cel. W rozdziale pierwszym niniejszej pracy przytoczyliśmy kilka dziedzin propagandy, które w toku jej realizacji muszą się posługiwać całkowicie lub przynajmniej częściowo zahaczać o problemy i zagadnienia bardzo drażliwe lub bardzo śliskie i niebezpieczne.

W toku walki propagandowej, towarzyszącej wojnie światowej, propaganda nierzadko wkraczała na takie tory.

Rozbudzanie i rozdmuchiwanie antagonizmów oraz przeciwieństw klasowych stało się bowiem częstym środkiem walki propagandowej. Zaostrzanie się kryzysu gospodarczego, coraz większy brak żywności, opału i ubrania — pogłębiały systematycznie przeciwieństwa klasowe oraz doprowadzały do rywalizacji wsi z miastem. Wystąpienia propagandowe, podkreślające i rozdmuchujące te różnice, przeciwieństwa i braki, zaczęły wkrótce w swych broszurach, odezwach i ulotkach przeciwstawiać klasy posiadające i robotników, burżuazję i proletarjat, oficerów i masę żołnierską. Ta działalność propagandowa, czy to Sprzymierzonych, czy Niemców, polegająca na zaszczepianiu przez jednych drugim bakcyli przewrotu i rewolucji społecznej, była właściwie igraniem z ogniem, który raz rozdmuchany, mógł łatwo zapalić cały świat. Jaskrawym tego dowodem jest los Niemiec z tytułu ich udziału w rewolucji rosyjskiej. Wpływ Niemców na wybuch lutowej rewolucji rosyjskiej jest niewątpliwy. Umiejętna propaganda, ręka w rękę pracująca z tajną dyplomacją niemiecką, chciała tą drogą wytrącić kolosa rosyjskiego ze szrank wojennych, licząc się z tem, iż po rewolucji i abdykacji cara, pierwszą czynnością nowego rządu rosyjskiego będzie

przerwanie działań wojennych z Niemcami. Gdy się w rachubach omylono i Rosja prowadziła wojnę dalej, rozpoczęto dalszą propagandę i działalność nad ostatecznem zdemoralizowaniem i rozprzężeniem wojska rosyjskiego. Posunięto się nawet tak daleko, że nie wahano się przewieźć ze Szwajcarji w plombowanych wagonach Lenina i jego przyjaciół politycznych, aby nową rewolucją, tym razem już bolszewicką, pozbawić ostatecznie Sprzymierzonych ich wschodniego sprzymierzeńca. Posunięcie to dla Niemiec, wówczas bezpośrednio sąsiadujących z Rosją, było bardzo ryzykowne; najlepiej świadczą o tem wypadki rewolucyjne w roku 1918 w Niemczech oraz wpływ na nie i udział w nich bolszewickiej Rosji.

Obok rozbudzanych przeciwieństw klasowych, prowadzących w prostej dıodze do rewolucji społecznej, istniały, jako problemy propagandowe, dość drażliwe sprawy antagonizmów i separatyzmów narodowościowych. Była to dziedzina pracy również bardzo śliska, a w akcji propagandowej wybitnie wzajemna.

Sprzymierzeni rozbudzali separatyzmy narodowościowe Bawarczyków i Hanowerczyków w Niemczech, nie mówiąc już o specjalnej akcji w sprawie Alzacji i Lotaryngji oraz ziem polskich. W Austro-Węgrzech, propaganda Sprzymierzonych wyraźnie popierała dążenia wyzwoleńcze Polaków, Czechów, Serbów i t. d. Rewanżując się, Niemcy nieomieszkali oddziaływać na rozbudzenie i rozdmuchanie kwestji flamandzkiej w Belgji i kwestji bretońskiej we Francji, które odnośnym państwom przyczyniły i przyczyniają jeszcze dziś sporo kłopotu. To samo miało miejsce na wschodzie jeśli chodzi o przeciwpolski ruch litewski lub ukraiński oraz o popieranie państewek nadbałtyckich, jak Finlandji, Estonji i Łotwy.

Agenci Niemiec w Mezopotamji i Persji, jak słynny Wassmuss[1]), Brugmann i wielu innych, oddali ogromne usługi Niemcom i Turcji, gdyż dzięki ich umiejętnej i zręcznej propagandzie, cały szereg plemion perskich utrzymywał w stanie ciągłej wojny pogranicze angielskie. Anglicy musieli poświęcić poważne siły, aby zneutralizować ten zagrażający im ruch. Działalność Wassmussa sięgała również w głąb Mezopotamji, a nawet Afganistanu.

[1]) Wassmuss, były konsul niemiecki w Bushire, człowiek wprost genjalny, pod którego wpływem w dniach wojny światowej była niemal cała południowa Persja, obszary Mezopotamji i Afganistanu. Dzięki jego działalności agitacyjnej i propagandowej. Anglicy musieli pozostawić tam znaczne siły wojskowe, podczas gdy były one tak potrzebne na froncie zachodnim.

Na froncie zachodnim, niemiecka działalność propagandowa wystąpiła w stosunku do oddziałów hinduskich, wzywając je, aby przestały służyć Anglikom i wymordowały swych dowódców.

Nietylko jednak Niemcy karmili swych przeciwników takiemi zachęcającemi propozycjami. W dniach odwrotu wojsk niemieckich w 1918 roku, nierzadko można było spotkać odezwy i ulotki, rozrzucane przez lotników wojsk sprzymierzonych, które otwarcie wzywały żołnierzy niemieckich, aby skierowali broń przeciw swym dowódcom i tym, którzy zmuszają ich do dalszej walki; lepiej jeszcze trochę krwi i kilka ofiar, głosiły odezwy, a wojna zostanie ostatecznie zakończona i rozpocznie się nowa era dla demokratycznych Niemiec, uwolnionych od cesarskiego militaryzmu.

Tak wyglądały najdrażliwsze miejsca propagandy wojennej w latach wojny 1914—18[1]. Wywołały one w szeregach kół wojskowych i polityków różne zastrzeżenia. Podnoszono, iż propaganda prowadzona w tak bezwzględny sposób i nie licząca się z żadnymi ani prawami, ani hasłami, uświęcającemi istniejący ład społeczny, podważa i podminowuje państwa zarówno zwalczane, jak i zwalczające. Wysuwano, że nie jest rzeczą szlachetną demoralizować wojska przeciwnika, podburzając je przeciwko ich dowódcom oraz ich rządowi, któremu ślubowały wierność i posłuszeństwo; podważa to bowiem podstawy organizacji wojskowej, stwarza precedensy, przy których i własne siły zbrojne mogą łatwiej ulec potem w pewnych okolicznościach podobnemu zdemoralizowaniu i rozprzężeniu. Wysuwano nawet w pewnych kołach, że o ile własna, wewnętrzna propaganda, mająca na celu podtrzymanie ducha i podniesienie nastroju we własnem wojsku czy społeczeństwie jest pożądana i powinna być stosowana, to odwrotnie — zewnętrzna propaganda destrukcyjna, mająca na celu demoralizowanie i załamanie wojska i kraju nieprzyjacielskiego, jest środkiem walki niepożądanym, nieszlachetnym w ogólności, a nawet sprzecznym z obowiązującemi traktatami, i jako taka powinna być zakazana.

Argument, że zewnętrzna propaganda destrukcyjna jest niezgodna z obowiązującemi traktatami międzynarodowemi, wysu-

---

[1]) Propagandy stosowanej w wojnie polsko-rosyjskiej 1918 — 20 roku nie bierzemy tu za przykład, gdyż przeciwnik tego rodzaju, jak Rosja bolszewicka, nie krępował się w wyborze środków żadnemi względami i z istoty rzeczy żadne na ten temat refleksje nie były u przewódców czerwonej Rosji możliwe.

nęli w toku wojny światowej Niemcy, wprawdzie nie ze względów zasadniczych, czy ideowych, ale w celach czysto utylitarnych.

Gdy propaganda Sprzymierzonych zaczęła Niemcom dawać się coraz bardziej we znaki, a w szczególności, gdy lotnicy francuscy i angielscy zaczęli zasypywać niemieckie linje bojowe, obszary okupowane, a nieraz nawet okolice Berlina i Wiednia, licznemi odezwami, Niemcy rozpoczęli szukać środków zabezpieczających przed nią. Propaganda Sprzymierzonych, prowadzona przy pomocy rozrzucanych przez lotników broszur[1]), odezw i ulotek, stwierdzająca i przygważdżająca winę Niemiec za rozpętanie wojny światowej, podkreślająca, że odpowiedzialność za to ponosi nie lud niemiecki, ale cesarski rząd z kliką imperjalistów i militarystów niemieckich na czele, że wobec tego przewrót w Niemczech i usunięcie tych winowajców ułatwi zawarcie pokoju przez demokrację niemiecką z demokracjami zachodu, wzywająca otwarcie do rewolucji i przewrotu na korzyść nowych, demokratycznych Niemiec itd. — nie była ani przyjemna, ani pożądana dla rządu cesarza Wilhelma. Nie mogąc argumentami odpowiedzieć na argumenty, zarówno ze względów rzeczowych (w wielu wypadkach argumenty te były całkowicie słuszne), ani ze względów technicznych (brak umiejętności i możności zorganizowania odpowiedniej kontrpropagandy), starano się unieszkodliwić najniebezpieczniejszych szerzycieli propagandy Sprzymierzonych, a mianowicie lotników. Wobec tego, Niemcy stworzyli tezę, o nieszlachetności propagandy, jako środka walki. Wysunięto artykuł 22 kodeksu praw i zwyczajów wojny lądowej[2]), brzmiący: „Strony wojujące nie korzystają z nieograniczonego prawa wyboru środków szkodzenia nieprzyjacielowi". Opierając się na tem, niemieckie ministerstwo spraw wojskowych ukuło sobie zasadę, że nieprzyjacielska działalność propagandowa, uderzająca w państwowy system niemiecki, a w szczególności w osobę cesarza i w dom cesarski, jest aktem niezgodnym z konwencją haską i na tej podstawie postanowiono lotników — sze-

[1]) Szereg najlepszych opracowań propagandowych w rodzaju: „J'accuse" Grellinga, „Offener Brief an die Bürger und Arbeiter Deutschland" i „Deutsches Volk wach auf", napisane przez Rösemeiera, „Die Schuld der deutschen Regierung am Kriege" księcia Lichnowskiego i wiele innych wykonano w specjalnych mikroskopijnych wydaniach bibułowych celem łatwiejszego kolportażu przez lotników.

[2]) Ustalonego przez konwencję w Hadze dnia 18.X.1907 roku.

rzycieli tej propagandy, w razie schwycenia, oddawać pod sąd polowy. Rząd niemiecki zawiadomił o tem rządy francuski, angielski i belgijski i mimo protestu tych rządów, zaczął oddawać pod sąd polowy lotników wojsk sprzymierzonych, schwyconych z materjałem propagandowym. Kilku takich lotników osądzono. Gdy jednak Francuzi nietylko, że nie przerwali[1]) swej akcji propagandowej za pośrednictwem lotników, ale poważnie ją zwiększyli, a równocześnie rozpoczęli szereg represyj na różnych innych polach przeciw Niemcom, rząd niemiecki wkrótce wycofał się ze swego stanowiska. Niemcy porzucili więc tezę, że propaganda destrukcyjna jest niezgodna z konwencją haską, że jest nieszlachetnym środkiem walki i sami stosowali ją dalej gdzie się tylko dało, używając do tego również lotników.

Jak więc na przyszłość możnaby ocenić destrukcyjną działalność propagandową w sensie, czy jest to ośrodek walki odpowiadający tradycjom wojennym i przyjętym zasadom rozstrzygania zatargów zbrojnych?

Pytanie, czy propaganda destrukcyjna jest szlachetnym środkiem walki, możnaby rozpatrywać pod wieloma kątami widzenia, jednak w dobie, gdzie dla osiągnięcia swoich celów państwa, mimo międzynarodowych zakazów, używają gazów, wygładzają nie miasta, ale całe prowincje i kraje, propaganda destrukcyjna nie wydaje się być środkiem walki specjalnie „morderczym" lub „mogącym zadać zbyteczne cierpienia"[2]).

Jeżeli z punktu widzenia doświadczeń wojny światowej, możnaby się jeszcze zastanowić nad problemem niestosowania propagandy jako środka demoralizowania przeciwnika, o ileby wszystkie państwa zobowiązały się do solennego przestrzegania tego, to zupełnie inaczej wygląda sprawa doświadczeń naszych z ostatniej wojny polsko-rosyjskiej.

Rosja sowiecka, twierdza wypadowa wojującego komunizmu, która swego marzenia o rewolucji wszechświatowej nie zarzuciła

[1]) Jedynie Anglicy, nie chcąc narażać swych lotników, częściowo przestali używać ich do rozpowszechniania materjału propagandowego i zaczęli stosować na szeroką skalę specjalne baloniki, pędzone wiatrem, do kolportowania materjału propagandowego. Wprawdzie udoskonalono ten sposób do takich granic, że baloniki mogły utrzymać się w powietrzu do 30 godzin i docierały na 100 i więcej kilometrów poza front nieprzyjacielski, ale mimo wszystko nie było to nigdy tak skuteczne, jak rozrzucanie odezw i broszur przez lotników. Dlatego też zakaz używania do kolportażu lotników zwalczał usilnie lord Northcliffe tak, że wkońcu został on cofnięty.

[2]) Według słów artykułu 23 p. e konwencji haskiej.

i nigdy nie zarzuci[1]), za główny środek walki uważa propagandę destrukcyjną w wojsku i kraju swych przeciwników i nigdy się tego środka walki nie wyrzeknie. Skoro więc może się mieć do czynienia z przeciwnikiem, który ani nie będzie się krępował w stosowaniu propagandy w ogólności, ani w argumentach przez nią używanych, nie można nawet myśleć o zrezygnowaniu z identycznych środków przeciwdziałania. Propaganda destrukcyjna będzie musiała być stosowana i argumenty o nieszlachetności tego rodzaju walki, nawet gdyby były słuszne, muszą ustąpić wyższej konieczności niezbędnej samoobrony.

IV. Propaganda w organizacji obrony kraju.

W pierwszym rozdziale niniejszej pracy przedstawiliśmy znaczenie i rolę propagandy w czasie wojny światowej i w naszej wojnie z Rosją sowiecką oraz wspomnieliśmy o rozwoju propagandy w dobie dzisiejszej. W następnym rozdziale omówiliśmy rolę propagandy w ewentualnych przyszłych działaniach wojennych, prowadzonych bądź to przez wielkie wojsko masowe typu narodowego, bądź też przez nieliczne wojsko zawodowe. Z przedstawionych dotychczas danych jasno zupełnie wypływa rola i zadanie propagandy w prowadzeniu działań wojennych.

Propaganda ma wzbudzić zapał, spotęgować wiarę we własne siły, zwiększyć zaufanie szerokich mas do rządu i jednostek stojących na jego czele, jednem słowem ma spotęgować do maximum siły moralne własnego narodu oraz zapewnić wykonanie największych wysiłków i poniesienie najcięższych ofiar przy realizacji obrony kraju.

Wojsko doby dzisiejszej, w państwie przeprowadzającem swą obronę w myśl hasła „naród pod bronią", jest żywą częścią składową całego organizmu narodowego; wszystkie nastroje, zawody i pragnienia, pulsujące w społeczeństwie, widzimy też w wojsku, więc wszystko to, czego żądamy od propagandy w stosunku do całego społeczeństwa, odnosi się również i do wojska.

---

[1]) Dowodami tego są ciągłe próby zamachów komunistycznych w Europie, jako przygrywki do ogólnej rewolucji światowej, jak naprzykład: ostatnie wypadki w dniach 9—10.XI ub. r. w Genewie, siedzibie Ligi Narodów, podobne wypadki w roku ubiegłym w Belgji, przedtem w Wiedniu; szereg zamachów komunistycznych w Niemczech, w Austrji, na Węgrzech, w Bułgarji, w Estonji, Hiszpanji i t. d. od roku 1918 do chwil ostatnich.

Propaganda ma otoczyć wojsko opieką, ma je informować, ma podtrzymywać ducha i wolę żołnierzy w najcięższych chwilach, ma ich chronić przed złemi i fałszywemi wiadomościami, które przeciwnik umyślnie rozsiewa; ta propaganda ma być dla nich tem, czem była dawna zbroja rycerza wobec zatrutych strzał nieprzyjacielskich.

Ta propaganda w szeregach sił zbrojnych jest potrzebna zarówno na szczeblu frontów, armij, korpusów, jak również na szczeblu najniższych organizacyjnych zespołów wojskowych: sekcyj, drużyn, plutonów i t. d.

Wszystko to, co chcemy propagandą osiągnąć we własnem wojsku i kraju w sensie pozytywnym, ma nasza propaganda destrukcyjna uczynić u przeciwnika w sensie negatywnym. Ma więc podważyć u nieprzyjaciela zaufanie do rządu, a w wojsku oprócz tego do dowódców, ma wzbudzać niezadowolenie, wykazywać bezcelowość lub beznadziejność dalszych działań wojennych, ma demoralizować i załamywać ducha całego narodu, a wojska w szczególności.

Rozpatrując więc propagandę z punktu widzenia działań wojennych, możemy ją podzielić, zależnie od terenu pracy, na:

propagandę wewnętrzną:

— we własnem społeczeństwie,
— we własnem wojsku,
— na obszarach okupowanych lub anektowanych w czasie wojny;

propagandę zewnętrzną:

— w krajach sprzymierzonych,
— w krajach neutralnych,
— w krajach nieprzyjacielskich,
— w wojsku nieprzyjacielskiem, czyli tak zwaną zazwyczaj propagandę destrukcyjną,
— na obszarach własnego kraju, okupowanych przez wojska nieprzyjacielskie.

Sposób pracy, metody pracy propagandowej i jej środki muszą być odpowiednio dostosowane do każdego z tych terenów propagandy.

Jak widzimy, zakres pracy propagandowej w działaniach wojennych jest wprost olbrzymi, a pomysłowość jej kierowników może stworzyć nieskończoną ilość dróg i środków.

Dlatego też napewno zakres działania propagandy w przyszłych działaniach wojennych będzie olbrzymi. Aby zaś cała ta praca propagandowa dała oczekiwane wyniki, musi być przedewszystkiem kierowana w sposób planowy, centralnie. Angielskie i francuskie doświadczenia pod tym względem z czasów wielkiej wojny są nadwyraz przekonywujące. Również propaganda bolszewicka z lat 1917—20, zawdzięcza swą wielką skuteczność w dużej mierze temu właśnie, iż była kierowana w sposób centralistyczny i jednolicie.

Jakież można wyciągnąć z powyższego wnioski? Przedewszystkiem, że w wojennej pracy propagandowej, której tempo musi być nadwyraz szybkie [1]), nie może być żadnych opóźnień, żadnych improwizacyj i wzajemnej rywalizacji różnych instytucyj czy stowarzyszeń, mających możność oddziaływania na opinję publiczną. Działalność propagandowa nie może być nigdy prowadzona równolegle, na kilka rąk.

Tylko zgrana, zharmonizowana, jednolicie kierowana, a zawczasu planowo przygotowana praca propagandowa, zapewnia dobre wyniki.

Jeśli mowa o planowej pracy propagandowej w czasie wojny, to podstawowym warunkiem możności racjonalnego prowadzenia jej w czasie wojny jest odpowiednie przygotowanie odnośnych agend propagandowych już w czasie pokoju. Powyżej podkreślono, jak dalece pod tym względem nic nie zrobiono przed wybuchem wojny światowej. Nawet Niemcy, przy swoich ścisłych i starannych przygotowaniach mobilizacyjnych, w zakresie propagandy nie byli zupełnie przygotowani.

Wnioskiem oczywistym na przyszłość będzie mobilizacyjne przygotowanie propagandy wojennej.

Ale samo planowanie utworzenia na wypadek mobilizacji wielkiego biura czy potężnego urzędu propagandy wojennej — nie wystarcza. Samo ujęcie tego w kartotekach i elaboratach mobilizacyjnych nie da tych doświadczeń i tego przygotowania, które propaganda wojenna musi znaleźć w oddawna już trwającej pokojowej propagandzie spraw obrony kraju. To znaczy, że aby w czasie wojny mógł powstać silny, centralny ośrodek propagandy wojennej, musi on być w pracy pokojowej przygotowany

[1]) Odezwy lotnicze, broszury, dzienniki propagandowe i t. d., nie będą nic warte, jeśli zostaną one rozrzucone lub rozdane chociażby z minimalnem opóźnieniem.

i zaprawiony do kwestyj związanych z obroną kraju, z wojskiem i przyszłą wojną. Streszczając, już w czasie pokoju musi istnieć ośrodek propagandowy, poświęcony sprawom przygotowania obrony kraju, sprawom wojska i przysposobienia wojskowego, a w dalszym ciągu poświęcony z jednej strony pokojowej propagandzie spraw związanych z przygotowaniem obrony kraju, z drugiej zaś strony studjowaniu i próbowaniu metod propagandy wojennej.

Na podstawie istniejących planów, ośrodek ten zostanie rozbudowany w czasie mobilizacji w potężny urząd czy biuro propagandy.

Istniejące już w czasie pokoju biuro propagandy będzie miało za zadanie:

— przeprowadzenie propagandy w czasie pokoju, obejmującej sprawy związane z przygotowaniem obrony kraju,

— przygotowanie mobilizacji propagandy na wypadek wybuchu wojny,

— przeprowadzenie propagandy w okresie zagrożenia wybuchem wojny i w czasie mobilizacji,

— przygotowanie propagandy na czas wojny i potem prowadzenie jej.

Zadania propagandy w czasie pokoju.

W czasie pokoju, propaganda, współpracująca z przygotowywaną obroną kraju, powinna uwzględnić:

— pracę w społeczeństwie,

— pracę w szeregach wojska,

— studja i próby różnych metod propagandy wojennej.

Propaganda bieżąca w społeczeństwie powinna objąć:

— wyrobienie w społeczeństwie ducha wojennego, by uważało wojnę za nieuniknioną i niezbędną, za prawdziwą wojnę narodową oraz, aby pod temi kątami widzenia rozumiano konieczność jak najlepszego przygotowania obrony państwa;

— spopularyzowanie wojska stałego, wytworzenie szacunku i sympatji oraz zrozumienia, że wojsko to szkoła patrjotyzmu i obowiązkowości oraz kadra całego „narodu pod bronią";

— wyrobienie w społeczeństwie zrozumienia, że tylko wysiłek całego narodu oraz faktyczne urzeczywistnienie hasła „naród pod bronią", mogą pozwolić na skuteczną obronę kraju;

— pobudzenie obywateli do chętnego spełniania powszechnego obowiązku służby wojskowej, do chętnego wstępowania w szeregi wojska na zawodowych oficerów czy podoficerów;

— propagowanie i pobudzanie obywateli do chętnego udziału w ćwiczeniach rezerwistów, a w szczególności do zrozumienia obowiązków w razie ogłoszenia mobilizacji;

— propagowanie i pobudzanie oficerów i szeregowych rezerwy, aby nietylko w czasie ćwiczeń rezerwy uzupełniali i rozwijali swe wiadomości wojskowe, ale aby robili to również z własnej inicjatywy w życiu codziennem;

— propagowanie przysposobienia wojskowego młodzieży i dorosłych oraz wojskowego wyszkolenia przedpoborowego;

— wyrabianie w społeczeństwie chęci współpracowania, współżycia i obcowania z wojskiem, jako nierozerwalną i nieodrodną częścią społeczeństwa;

— wyrabianie w społeczeństwie ofiarności na cele wojska i obrony kraju; liczny udział społeczeństwa w stowarzyszeniach współpracujących w przygotowaniu obrony kraju, jak organizacje obrony przeciwlotniczej, przeciwgazowej, Czerwony Krzyż i t. p.;

— zachęcanie i pobudzanie do tworzenia komitetów opieki nad żołnierzem, do budowy „domów żołnierza", do zakładania gospód i teatrów żołnierskich;

— przeciwdziałanie wrogiej agitacji i propagandzie;

— uświadamianie, jaką pomoc i opiekę przewidziało i przygotowało państwo dla inwalidów, zdemobilizowanych czy zwolnionych z wojska;

— uświadamianie i przygotowanie opinji społeczeństwa do tego, że z chwilą rozpoczęcia wojny, pewne obszary własnego kraju będą musiały być opuszczone, co jednak nie oznacza jeszcze początku klęski i t. d.[1]).

Propaganda bieżąca w szeregach wojska powinna objąć:

— kontynuowanie prac prowadzonych w społeczeństwie (patrz wyżej);

— pobudzanie i rozwijanie patrjotyzmu i miłości ojczyzny

— doprowadzenie stanu moralnego i duchowego wojska do jak najwyższego poziomu przez rozbudzenie zapału, ofiarności

[1]) Wypadek pozytywny — manewr francuski w 1914 roku z nad granicy pod Paryż, wypadek negatywny — odwrót Niemców w 1918 roku z Francji i Belgji nasz odwrót w lipcu 1920 roku, jak to wyżej już omówiliśmy bardziej szczegółowo.

samozaparcia, poświęcenia, bohaterstwa, poczucia honoru żołnierskiego w obliczu niebezpieczeństwa, odpowiedzialności wobec społeczeństwa;

— stałe i systematyczne rozwijanie i pobudzanie cnót żołnierskich;

— rozwijanie w żołnierzu cnót obywatelskich i zrozumienia, że będąc żołnierzem, jest jednak takim samym obywatelem kraju, jak inni;

— kształcenie żołnierzy i rozwijanie ich w myśl tych zasad, które przewidują instrukcje dla pracy kulturalno-oświatowej;

— stałe informowanie żołnierzy o wszystkich przejawach życia publicznego, orjentowanie ich w odpowiedni sposób o codziennych zagadnieniach społecznych i politycznych.

Studja i próby w zakresie propagandy stosowanej na wojnie.

Łącznie z przygotowaniami mobilizacyjnemi w dziedzinie propagandy, w okresie pokoju powinny mieć miejsce liczne ćwiczenia w zakresie wypróbowania różnych metod i środków propagandowych. Będzie do tego należało zastosowanie propagandy jako jednego ze „środków walki" na różnych ćwiczeniach aplikacyjnych, grach wojennych oraz na manewrach. Dzięki temu, zostaną nietylko wypróbowane różne metody i środki propagandy, ale zostanie również wyszkolony cały zastęp pracowników w zakresie propagandy. Równocześnie i szereg wyższych dowódców przez zapoznanie się w grach wojennych i na manewrach z propagandą, nauczy się z niej korzystać i nie będzie jej negować, jak to robiło wielu wyższych dowódców niemieckich w czasie wojny światowej.

Propaganda w okresie zagrożenia wybuchem wojny i w czasie mobilizacji.

W okresie zagrożenia wybuchem wojny, propaganda ma podnieść w szeregach wojska zapał i chęć czynu, w społeczeństwie zaś musi wzbudzić nastrój przychylny dla sprawy rozstrzygnięcia zatargu siłą.

Stopniowo, w miarę, jak położenie napręża się, propaganda ma wzniecić zapał i żywy płomień patrjotyzmu w społeczeństwie; ma przygotować umysły do tego, że tylko orężem można dojść

swych praw, że wojna jest nieunikniona i że tylko zwycięstwem możemy ją zakończyć.

Propagandą przygotowuje się punktualne i dokładne przeprowadzenie mobilizacji (aby rezerwiści w oznaczonych terminach przybyli na wyznaczone im miejsce).

Zależnie od planu działań naczelnego wodza, pewne obszary własnego kraju nieraz będą musiały być z chwilą wybuchu wojny opuszczone; nie może to jednak wywołać paniki, ani popłochu w społeczeństwie. W tym celu, propagandą należy zawczasu przygotować opinję publiczną co do możliwości przejściowego opuszczenia pewnych obszarów kraju.

Propagandą należy również przygotować szerokie koła społeczeństwa na możliwość nieprzyjacielskich napadów lotniczych i gazowych. Opinja publiczna nie powinna podobnemi napadami być zaskoczona, aby nie wywoływać paniki.

W okresie zagrożenia wybuchem wojny, biuro propagandy wykorzystuje swój aparat, rozwijając i rozszerzając agendy. Przez istniejącą sieć prasową uderzają w zgodny i jednakowy ton wszystkie niemal czasopisma.

W całym kraju rozpoczyna się natychmiastowa agitacja i propaganda hasła wojny i zwycięstwa.

Teatry, koncerty, przedstawienia rewjowe, odpowiednio przygotowane, ośmieszające przeciwników, a podnoszące własnego ducha, oddadzą tu ogromne usługi. Rozpowszechnione w dobie dzisiejszej radjo, docierające już obecnie do najbardziej oddalonych wiosek, pozwala przeprowadzić tą droga energiczną propagandę przy pomocy słowa (agitacja, mowy, odczyty) lub też odpowiednio dobranych programów koncertowo-rewjowych.

Również odpowiednie filmy, zawczasu przygotowane i w tym okresie wyświetlane, zrobią swoje. Przygotowane uprzednio lub też wykonane w ostatniej chwili plakaty i afisze mają wykazać siłę i przewagę własną, ośmieszyć nieprzyjaciela, jak również wykazać jego słabe strony.

Sprawie własnej mobilizacji, afisze i plakaty, przypominające o obowiązkach rezerwisty, oddadzą również poważne usługi.

W okresie rozpoczęcia się już mobilizacji, głównem zadaniem propagandy, poza wyżej przytoczonemi, będzie:

— współdziałanie wszelkiemi swojemi siłami i środkami, aby mobilizacja się udała w sposób przewidziany odnośnemi instrukcjami;

— w dalszym ciągu, prowadzenie propagandy hasła „wojny i zwycięstwa";

— mobilizacja całej propagandy i przygotowanie jej do prac na okres wojny.

V. *Uwagi na temat organizacji propagandy w przygotowaniu obrony kraju.*

Konieczność posiadania pokojowej organizacji propagandy, współpracującej z przygotowywaniem obrony kraju, jest niewątpliwa. Dziś, po doświadczeniach wojny światowej, wojny polsko-rosyjskiej oraz lat ostatnich, trudno znaleźć kogoś, kto mógłby negować potrzebę propagandy w tych celach. Lecz sama organizacja propagandy to dopiero szkielet pracy, a wartość jej i skuteczność da treść propagandy, co będzie konsekwencją planu i wykonania wspomnianej pracy propagandowej.

Nakreślenie planu pracy propagandy w przygotowaniu obrony kraju wychodzi poza ramy artykułu. Nie może to być również wytworem pracy jednostki. Zbyt wiele dziedzin życia państwowego zainteresowanych i zaangażowanych jest w dobie obecnej w przygotowywaniu obrony kraju. Nic więc dziwnego, że program propagandy przy przygotowywaniu obrony kraju powinien być wynikiem wniosków i projektów różnych resortów organizmu państwowego. Potrzeby w tym kierunku poszczególnych krajów będą w dużej mierze różne, zależą bowiem od warunków geograficznych, stosunków narodowościowych, religijnych, stopnia kultury, rozwoju przemysłowego kraju i t. d.

Nakoniec dziś niesposób spraw związanych z przygotowaniem obrony wyodrębnić i wyłączyć z całokształtu życia narodu. Dziś, jeśli mówimy o przygotowaniu obrony kraju i koniecznej propagandzie spraw z nią związanych, musimy właściwie myśleć o propagandzie, mającej na celu podniesienie potęgi państwowej, a więc: pogłębienie uświadomienia narodowego szerokich mas, trwałe związanie z państwową racją stanu wszystkich mniejszości narodowych, zdobycie sobie i ugruntowanie przyjaźni z państwami sąsiedniemi lub innemi, dalej położonemi, a mającemi wpływ na ważne zagadnienia międzynarodowe, propagowanie gospodarczej rozbudowy kraju i zwiększenia krajowego stanu posiadania i t. d., i t. d.

Poniżej postaramy się przedstawić jedynie szereg uwag odnośnie propagandy w ścisłem znaczeniu przygotowania obrony

kraju, przyczem uwagi te nie stanowią w żadnym wypadku całkowitego wyczerpania tematu. Będziemy się przytem starali sprowadzić je do wspólnego mianownika, przedstawiając propagandę z punktu widzenia przygotowania obrony kraju tak, jak powinna ona wyglądać w większości państw[1]), posiadających swe siły zbrojne zorganizowane w myśl hasła „naród pod bronią". Jedynie w niektórych wypadkach, celem uplastycznienia pewnych szczegółów, nawiążemy do naszych polskich stosunków.

Każdy naród musi się przygotować do stoczenia najbardziej zaciętej walki, walki na śmierć i życie, jeśli chodzi o jego byt i niepodległość.

Naród, będący ilościowo i materjalnie słabszy od swych ewentualnych przeciwników, musi ich ilościowej i przypuszczalnie technicznej przewadze przeciwstawić silniejszego ducha i niezłomną wolę zwyciężenia. Tylko wysiłek całego społeczeństwa, wszystkich jego warstw oraz każdego obywatela zosobna, może pozwolić na skuteczne i zwycięskie poprowadzenie wojny. Aby ten całkowity wysiłek narodu osiągnąć, trzeba kierować opinją publiczną, trzeba mieć wpływ na mózgi i serca ludzkie. Trzeba w odpowiedniej chwili umieć „zmobilizować ducha całego narodu". Hasło więc „mobilizacji ducha narodu" musi być tym wielkim celem, któremu służy właśnie propaganda w dziale przygotowywania obrony kraju. Dopiero na podstawie tak utworzonego i urobionego gruntu można rozwinąć prace związane z właściwem przygotowywaniem obrony kraju.

Aby tym pracom propagandowym dać odpowiedni autorytet, dać silne moralne oparcie, należałoby stworzyć „radę mobilizacji ducha narodu", pod której auspicjami, wskazówkami i wytycznemi będzie pracowała propaganda obrony kraju.

W skład „rady mobilizacji ducha narodu" powinni wejść najwybitniejsi mężowie stanu, wojskowi, politycy, przedstawiciele parlamentu oraz najwybitniejsi przedstawiciele życia intelektualnego narodu, a więc literatury, prasy, sztuki, teatru i t. d.

Autorytatywność „rady mobilizacji ducha narodu" zrealizuje ważny bardzo postulat propagandy, będący wynikiem doświadczeń wojny światowej[2]), że na powodzenie może liczyć jedynie

[1]) Wyłączając Z. S. R. R. ze względu na specyficzną strukturę polityczną tego państwa, jak również jego sił zbrojnych.

[2]) Patrz rozdział I niniejszej pracy.

propaganda oparta o wielkie ideje i korzystająca z autorytetu wielkich, wybitnych jednostek.

W myśl więc wskazówek i wytycznych rady mobilizacji ducha narodu będzie pracował urzędowy ośrodek propagandowy obrony kraju. Gdzie, z punktu widzenia organizacyjnego, powinna znaleźć się ta komórka propagandowa? Ponieważ musi ona służyć całokształtowi przygotowań obrony kraju, a obecnie przygotowania te leżą w kompetencjach niemal wszystkich ministerstw, najodpowiedniejszem miejscem dla niej będzie Prezydjum Rady Ministrów, względnie stały sekretarjat przy Radzie Obrony Państwa, istniejącej w większości państw.

Za takiem centralnem umieszczeniem biura czy urzędu propagandy przemawiają również i inne argumenty.

Nie można dziś rozpatrywać oddzielnie propagandy w wojsku od propagandy w społeczeństwie. Wojsko jest przecież składową częścią społeczeństwa, w którem obronę realizuje się w myśl hasła „naród pod bronią". Poza tem propaganda, aby była skuteczna, nie może być za bardzo widoczna i nie powinna być rozpoznana, jako taka; dlatego też sprowadzenie jej do wspólnego mianownika dla całego społeczeństwa i wojska pozwoli na to, że żołnierze odbywający służbę w szeregach lub rezerwiści powołani na ćwiczenia czy w razie mobilizacji, nie będą w niej odczuwali narzuconych im przez dowódców z góry zasad, poglądów i idei. Tylko bowiem drobne szczegóły w wykonaniu mogą odróżniać propagandę na tych obydwóch terenach pracy: w społeczeństwie i w wojsku.

Również podstawowy warunek skuteczności wszelkiej propagandy, a mianowicie scentralizowane, jednolite nią kierowanie, najlepiej da się zrealizować przez umieszczenie komórki propagandowej przy Prezydjum Rady Ministrów lub przy stałym sekretarjacie Rady Obrony Państwa.

Obok „rady mobilizacji ducha narodu", obok biura propagandy, potrzebne są jeszcze pewne ośrodki organizacyjne, aby mógł funkcjonować sprawnie system pracy propagandowej, związany w czasie pokoju z przygotowywaniem, a podczas wojny z przeprowadzaniem obrony kraju. Będą to pewne organizacje kulturalne, społeczne lub poświęcone przygotowaniu obrony kraju. Do tych ostatnich będą należały stowarzyszenia w rodzaju rosyjskiego Osoawjachimu, naszej L. O. P. P., Czerwonego Krzyża i t. p.

Jeśli chodzi o możność przenikania własnej propagandy w czasie pokoju do sąsiednich krajów neutralnych lub krajów ewentualnych przeciwników, to konieczne jest posiadanie pewnych stowarzyszeń kulturalnych, sportowych i t. p. o charakterze międzynarodowym, które mogłyby odegrać rolę w rodzaju naprzykład znanego z czasów wojny światowej francuskiego stowarzyszenia „Alliance Française". Podobne usługi mogą oddawać modne w dobie dzisiejszej stowarzyszenia zbliżenia czy przyjaciół: niemiecko-włoskie, rosyjsko-tureckie, polsko-rumuńskie, polsko-łotewskie, polsko-jugosłowiańskie, polsko-finlandzkie i t. p.

Do tego będą również należały stowarzyszenia i związki organizacyjne własnych emigrantów w różnych krajach Europy oraz innych części świata.

W razie wojny, podobne stowarzyszenia oraz różnego rodzaju organizacje o charakterze międzynarodowym (kulturalne, artystyczne, sportowe i t. d.), będą temi kanałami, przez które będzie przeciekać własna propaganda zewnętrzna.

Propaganda, współpracująca w przygotowywaniu obrony kraju, aby była skuteczna i aby spełniła pokładane w niej nadzieje, musi sięgnąć niemal do wszystkich dziedzin życia społecznego, musi dotrzeć zarówno pod strzechy wieśniaków, jak do fabryk, musi mieć środki oddziaływania na inteligentów i na analfabetów, musi trafiać do przekonania zarówno uczonych, jak i samouków, musi bić w oczy oraz oddziaływać słuchowo bardzo silnie.

Dlatego też musi ją cechować jak najdalej idąca wszechstronność, a z tem wiąże się wykorzystanie wszelkich dostępnych w dobie dzisiejszej środków naukowych i technicznych. Jak ogromny zakres działania będzie miała ta propaganda, świadczy najlepiej poniższy wykaz jej środków i sposobów, zestawiony w kilka grup:

a) Żywe słowo:

— enuncjacje polityczne, mowy;
— zebrania, wiece, agitacja;
— odczyty, pogadanki, dyskusje;
— audycje radjowe;
— reprodukcje mów, odezw i t. p. na płytach gramofonowych;

— pieśni, poruszające pewne tematy lub problemy;
— pieśni i hymny narodowe.

b) Słowo drukowane czyli prasa

— prasa wojskowa;
— specjalne wydawnictwa propagandowe;
— specjalne czasopisma, propagujące sprawę obrony kraju;
— inspirowanie odpowiednich artykułów w prasie perjodycznej;
— inspirowanie pewnych zagadnień, tematów czy problemów w wydawnictwach nieperjodycznych;
— broszury różnego rodzaju i typu;
— dzieła naukowe;
— specjalne afisze i plakaty;
— odezwy i ulotki.

c) Czynniki skombinowane:

— teatry żołnierskie;
— teatry ogólne i dobór w nich sztuk specjalnych;
— inspirowanie pewnych sztuk teatralnych;
— inspirowanie pewnych pieśni, muzyki i t. d.;
— koncerty, szczególniej przy udziale orkiestr wojskowych;
— odpowiednio inspirowane filmy;
— pokazy wojska i przygotowań do obrony kraju; przemarsze wojska, pokazy nowoczesnych środków walki, nowoczesna wojna, udział orkiestr wojskowych;
— dnie i tygodnie lotnicze lub przeciwgazowe i t. d.;
— wystawy;
— zawody hippiczne, sportowe;
— działanie psychologiczne i optyczne; wartość i potęga wojska, chorągwie i sztandary, barwne mundury, broń, oznaki wojskowe, ordery i t. p.;
— obchód świąt narodowych, rocznic zwycięskich bitw lub powstań narodowych i t. d.;
— domy ludowe, świetlice, gospody i domy żołnierza.

d) Różne:

— oddziaływanie w odpowiednim duchu i kierunku na poszczególne zrzeszenia i towarzystwa (kluby), organizacje zawo-

dowe (nauczycielstwo, związki dziennikarzy, literatów, artystów, malarzy), na związki inteligencji, robotnicze, miejskie i wiejskie i t. d.;

— stowarzyszenia do współpracy społeczeństwa z wojskiem i zagadnieniami obrony państwa, jak naprzykład u nas Liga Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej, towarzystwa: Biały Krzyż, Czerwony Krzyż i Żałobny Krzyż;

— koła czy komitety opieki nad żołnierzem, tworzące i popierające domy żołnierza, świetlice, kantyny, herbaciarnie, czytelnie żołnierskie, szwalnie, pralnie i t. p.;

— instytucja opiekunów i opiekunek szkół i formacyj wojskowych, względnie zwyczaj „matek chrzestnych" i t. d.;

— tablice honorowe w szkołach, stowarzyszeniach, gminach i t. d. z imiennym wykazem poległych za ojczyznę, odznaczonych orderem virtuti militari i krzyżem walecznych;

— uroczyste obchody świąt kościelnych, jak Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy, Bożego Ciała (również dla prawosławnych i obrządku grecko-katolickiego, naprzykład Jordan) przy udziale wojska, przysposobienia wojskowego i t. d.;

— opieka nad mogiłami, obrzędy pamiątkowe w rocznice bitw na ich polach i w dzień zaduszny na mogiłach żołnierskich, pomniki dla poległych w poszczególnych gminach;

— kult dla grobu Nieznanego Żołnierza.

Jak widzimy z tego sumarycznego zestawienia, środków oddziaływania na opinję publiczną jest ogromna ilość. W rzeczywistości, ilość ich jest jeszcze nieskończenie większa, bo uzależniona od pomysłowości i zdolności kierowników propagandy.

Mówiąc o środkach propagandy, nie można pominąć najpoważniejszego z nich, od którego w dużej mierze uzależniona jest możność wykorzystania wszystkich innych wymienionych powyżej środków propagandy; są to środki pieniężne, jakie zostaną oddane do dyspozycji na cele propagandy; od nich w wielkiej mierze zależy skuteczność i powodzenie samej akcji propagandowej.

Z pośród wielkiej ilości środków propagandowych, organ centralny do spraw propagandy wybiera te, które w danem środowisku oraz do danego zadania będą najskuteczniejsze. W ten sposób, pewne problemy lub dziedziny prac nad przygotowaniem obrony kraju zostaną zgóry opracowane lub wyposażone w środki, któremi rozporządza propaganda.

Biuro propagandy, współpracującej w przygotowywaniu obrony kraju, musi w całej swej działalności być w ścisłym kontakcie ze związkami i stowarzyszeniami literatów, dziennikarzy, wydawców, muzyków, ze związkami artystów teatralnych, artystów malarzy i t. d., ze stowarzyszeniami społecznemi, sportowemi, przysposobienia wojskowego, ze związkami zawodowemi, z organami samorządowemi miast i wsi i t. d., i t. d. Jednem słowem, aby zamierzona propaganda mogła działać sprawnie, muszą w ramach biura propagandy znaleźć się nici niemal całego życia politycznego i intelektualnego. Tylko przez kierowanie propagandą z jednego miejsca, z jednego i tego samego źródła, można osiągnąć jednolitą i harmonijną jej działalność. Jeśli praca propagandowa będzie robiona przez kilka instytucyj, biur czy czynników, nietylko niepomiernie wzrosną jej koszta, ale przedewszystkiem zmniejszy się poważnie jej wydajność. Robota bowiem na kilka rąk zniechęci wkrótce szereg stowarzyszeń, związków i prywatnych jednostek, które ofiarowując chętnie swą współpracę jednej instytucji propagandowej, niezawsze będą miały ochotę robić to kilkakrotnie. Od dobrej zaś ich woli i energji zależy w dużej mierze powodzenie propagandy.

Wreszcie mówiąc o sprawie propagandy współpracującej w przygotowaniu obrony kraju, chciałbym zwrócić uwagę na konieczność ograniczenia ilości i jakości różnych pomysłów propagandowych, często niezgodnych z sobą, a nawet przeciwstawiających się sobie. Chodzi o to, że są okresy, w których już dziś istnieje pewna nadprodukcja poczynań propagandowych, w konsekwencji czego następuje jakby ich „dewaluacja", a nadewszystko zaczyna u szerokich mas występować zobojętnienie na wszelkie argumenty i wystąpienia propagandowe. Mam tutaj na myśli chociażby nasze stosunki. Podobnie, jak przed kilku laty pomysł stwarzania pomnika Nieznanego Żołnierza w każdej bodaj mieścinie, czy wiosce, prowadził do zatracenia właściwego kultu dla grobu Nieznanego Żołnierza, tak i przeróżne w dobie dzisiejszej uroczyste obchody, rocznice, święta związkowe, stowarzyszeniowe, propagandowe dnie i tygodnie, doprowadzają nieraz wprost do absurdu oraz do kompletnego zobojętnienia tych, dla których są właśnie urządzane. Naprzykład w roku ubiegłym w małych miasteczkach powiatowych w ciągu bardzo krótkiego, kilkunastodniowego okresu miały miejsce równocześnie uroczyste obchody: tygodnia L. O. P. P., tygodnia Czerwonego

Krzyża, tygodnia Ligi Morskiej i Kolonjalnej, równocześnie trwały dni chopinowskie, wślad za niemi zaczynał się tydzień rolniczy, a do tego jeszcze zazwyczaj dochodziło poświęcenie kamienia węgielnego pod jakiś budynek państwowy lub samorządowy, poświęcenie jakiejś świetlicy lub odsłonięcie pomnika czy tablicy. Wszystkie te uroczystości są z reguły powiązane z komitetami honorowemi, komitetami wykonawczemi, licznemi zebraniami organizacyjnemi, potem z typowemi, zawsze temi samemi, akademjami, ewentualnie jeszcze z jakiemiś pochodami i t. d. Nie trzeba udowadniać, że dla kilku czy kilkunastotysięcznej ludności prowincjonalnego miasteczka stanowi to bezwątpienia wyraźną nadprodukcję poczynań propagandowych. W konsekwencji tego, w większości uroczystych obchodów bez względu na to, czy są to rocznice, czy też dnie lub tygodnie propagandowe, widzi się tych samych ludzi, przeważnie urzędowych przedstawicieli władz państwowych, samorządowych, szkolnictwa i t. d., właściwych zaś przedstawicieli społeczeństwa, dla którego przecież te obchody się robi, spotyka się mało i to coraz rzadziej. Nadmiar występów propagandowych robi swoje. Odnosi się to w dużej mierze do prowincji, ale dotyczy również i miast większych, ze stolicą na czele.

Aby więc zapewnić skuteczność działania propagandzie, współpracującej w przygotowaniu obrony kraju, musi być uregulowana sprawa nakazywanych czy narzucanych obchodów i uroczystości: musi być organ centralny, który będzie regulował rozkład ich w czasie w ciągu całego roku, a do tego najbardziej powołane byłoby proponowane przez nas biuro propagandy.

W pracy propagandowej nie może się ciągle powtarzać stosowanie tych samych środków aż do znudzenia i zobojętnienia ogółu. Taki naprzykład poważny czynnik propagandowy z punktu widzenia przygotowania obrony kraju, jak pokazy nowoczesnej wojny, nie mogą być powtarzane za często. Tymczasem dotychczas robi się najczęściej odwrotnie. Byłem świadkiem, gdy w jednem z miasteczek prowincjonalnych w ciągu jednego miesiąca urządzono na różne cele aż czterokrotnie pokazy nowoczesnej bitwy [1]). W wyniku tego, na trzeci i czwarty pokaz nie przyszedł prawie nikt. Celem uniknięcia podobnych wypadków,

---

[1]) Raz przez wojsko, drugi raz przez Ligę Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej, trzeci przez Czerwony Krzyż i czwarty przez Związek Strzelecki.

trzeba, aby dla władz i organizacyj społecznych, współpracujących z propagandą i organizujących obchody, uroczystości i t. d., wydawano wskazówki, jak należy postępować i jakie stosować metody propagandowe oraz kiedy i w jakich ilościach, potrzeba więc poprostu pewnego w tej dziedzinie instruowania. Propagandę, jej zasady i metody należy bowiem rozpatrywać jako pewnego rodzaju sztukę, której używania i stosowania trzeba poprostu się nauczyć, a im lepiej te zasady zostaną opanowane przez wykonawców, tem lepsze będą wyniki.

PPŁK. DYPL. ROMAN SALONI.

ROLA WIELKIEJ JEDNOSTKI PANCERNEJ W DZIAŁANIACH WOJENNYCH.

Czołg, wierny towarzysz piechoty, w okresie wojny światowej, a szczególnie w ostatnim jej roku, utrwalił swe znaczenie i usługami swemi dowiódł, że jest wysoce wartościowem narzędziem walki. Liczne sukcesy, jakie odnosiła piechota wspierana przez czołgi, spowodowały, że po wojnie umysły skore do wyciągania z faktów zbyt pochopnych wniosków i do snucia na tej podstawie obrazów przyszłości, okraszonych obfitą dozą fantazji, zaczęły przypisywać czołgowi znaczenie narzędzia walki, które potrafi zrewolucjonizować cały dotychczasowy system prowadzenia walki i wojny. Głoszono, że w miejsce żołnierza-piechura, który nie może spełniać swego zadania na polu walki wskutek kolosalnej potęgi ognia, musi zjawić się żołnierz-mechanik, walczący w swym indywidualnym opancerzonym wozie bojowym. A ponieważ wóz bojowy nie jest w stanie zdobyć i utrzymać terenu, przeto fakt ten musi zmienić dotychczasowy system prowadzenia walki, która w przyszłości będzie polegać wyłącznie na ruchu i ogniu. Wejdą więc na ląd stały zasady prowadzenia walki i wojny morskiej, która polega również tylko na ruchu i ogniu.

Trzeźwa analiza tych poglądów wykazała ich nierealność, ale takie wyolbrzymienie roli czołga dało konstruktorom czołgów silną podnietę do szukania rozwiązania dla ciężkich problemów technicznych, a mianowicie, do zbudowania czołga ruchliwego taktycznie i operacyjnie, bez równoczesnego obniżania jego wartości bojowych. Obserwujemy bowiem w latach powojennych niezmiernie szybki rozwój czołga. Przez szereg modeli wozów bojowych przebija się, obok dążności do spotęgowania szybkości i ruchliwości czołga, równocześnie usiłowanie przystosowania go

do wykonywania samodzielnie długich marszów. Ukazują się wozy, których szybkość osiąga nawet granicę 60 km/godz., skonstruowano gąsienicę, której wytrzymałość przekracza 3.000 km. Obok wozów ciężkich i średnich, zjawia się wóz mały, jedno- i dwuosobowy, równie ruchliwy i wytrzymały. Osiągnięty poziom techniczny wozu bojowego pozwala na szerokie zastosowanie go w działaniach wojennych.

Obserwujemy więc, że silnik i czołg, w najrozmaitszych postaciach, wchodzą coraz obficiej w organizację dotychczasowych jednostek bojowych, by je przez zwiększenie szybkości poruszeń usprawnić, jako narzędzia walki. Wyzyskanie silnika do przewożenia w jednostkach bojowych ludzi, sprzętu i zaopatrzenia określono pojęciem motoryzacji.

Ale wyłącznie takie wyzyskanie silnika i czołga nie jest proporcjonalne do postępu technicznego i możliwości, jakie stwarza sprzęt ruchliwy taktycznie i operacyjnie. Szybkość czołga, która utrudnia jego współpracę z piechotą na polu walki, nasuwa myśl stworzenia jednostek specjalnie zorganizowanych, gdzie szybkość ta będzie mogła być w pełni wyzyskana. W jednostkach takich silnik nietylko będzie służył do przewożenia ludzi i materjału, ale musi stać się ich zasadniczym środkiem walki. Ani siły człowieka, ani siły konia nie wystarczają bowiem na to, by w szybkości dorównać maszynie. To pełne wyzyskanie wartości bojowych maszyny określono nazwą mechanizacji, a jednostki w tym celu specjalnie zorganizowane nazwano jednostkami zmechanizowanemi. Będą to jednostki zorganizowane jako związki samodzielne, na wzór dywizyj lub samodzielnych brygad. Możliwość zrealizowania pomysłu takiej samodzielnej jednostki pancernej wyłania się coraz wyraźniej przed oczyma tego, kto uważnie śledzi bieg prac i doświadczeń, prowadzonych w tej dziedzinie przez państwa, rozporządzające poważnemi zasobami finansowemi.

W jakim zakresie zjawią się takie wielkie jednostki pancerne w szeregach armij walczących, jaka będzie ich proporcja do ilości podstawowych wielkich jednostek broni, trudno określić. Zależy to w równym stopniu od pomyślnego rozwiązania wielu bardzo [zagadnień, związanych z organizacją wewnętrzną, ze sposobami działania i dowodzenia taką jednostką pancerną, jak i od warunków przemysłowych i finansowych każdego z państw. W każdym razie, postęp w dziedzinie tworzenia i działania wielkiej jednostki pancernej jest dzisiaj już

tak wielki, że zagadnienie to trzeba traktować poważnie i zdawać sobie sprawę z rzeczywistej wartości takiej wielkiej jednostki pancernej w działaniach wojennych.

Jest oczywiste, że w takiej wielkiej jednostce pancernej podstawowym środkiem walki będzie czołg, a więc opancerzony wóz terenowy. Dlatego uważam, że przystępując do rozważań na temat roli takiej jednostki w działaniach wojennych, a więc na temat jej składu, użycia i działania, koniecznym warunkiem dla realnego, zgodnego z rzeczywistością myślenia, będzie jasne zdanie sobie sprawy z tych dodatnich i ujemnych wartości wielkiej jednostki pancernej, które wypływają z istoty opancerzonego wozu.

Cechy charakterystyczne nowoczesnego czołga, które mają wpływ na wykorzystanie go w działaniach wojennych, dadzą się ująć następująco:

konieczność posiadania materjałów pędnych i smarów,
szybkość poruszania się,
znaczny ciężar wozu,
znaczna sylwetka wozu,
trudność w obserwowaniu,
trudność w porozumiewaniu się,
wielka siła ogniowa,
zupełna niezdolność do walki wręcz.

Te właściwości każdego poszczególnego czołga nie znikną i w zorganizowanej wielkiej jednostce pancernej, lecz przeciwnie — przejawią się szerzej i dobitniej.

Konieczność posiadania przez każdy wóz materjałów pędnych i smarów spowoduje, że wielka jednostka pancerna będzie bardzo wrażliwa na tyłach, skąd musi płynąć stale strumień benzyny i smarów, zużywanych przez wozy w wielkich ilościach. Każde przerwanie dopływu tych materjałów do maszyn walczących musi odbić się ujemnie na działaniu wielkiej jednostki pancernej. Nie można bowiem liczyć, nawet na chwilowe wykorzystanie zasobów kraju, w którym działa wielka jednostka pancerna, celem częściowego choćby pokrycia braków w zapasach benzyny czy smarów. Ilości tych materjałów, potrzebne wielkiej jednostce pancernej, mogą znaleźć się w terenie tylko wyjątkowo, w okolicach posiadających rafinerje ropy lub w okręgach naftowych. Znaczenie zaopatrzenia w benzynę występuje w wielkiej jednostce pancernej tem dobitniej, że z silnika niepodobna wydobyć dodatkowego wysiłku przez zapał lub siłę

woli załogi. Z chwilą ustania dopływu benzyny do cylindrów, wóz mechaniczny traci całkowicie swą wartość bojową i staje się sprzętem bezużytecznym. W porównaniu więc do wrażliwości tyłów dywizji piechoty, znaczenie dowozu występuje tu jaskrawiej i w większym stopniu musi odbić się na sposobie użycia i działania wielkiej jednostki pancernej.

Szybkość, z jaką mogą posuwać się poszczególne wozy, wpływa decydująco na szybkość poruszeń wielkiej jednostki pancernej, a przez to na rozległość przestrzeni, w jakiej może przejawić swą działalność, czyli na promień jej działania. Ponieważ w tej kwestji jest bardzo łatwo o zbyt pochopne wnioski i przesadne twierdzenia, trzeba zbadać ją dokładniej.

Dzisiejsze czołgi rozwijają naogół szybkość maksymalną około 35 km/godz. Znaczy to, że w najdogodniejszych warunkach terenowych, przy maksymalnej pracy silnika, czołg potrafi rozwinąć taką szybkość. Jest to jakgdyby górna granica jego możliwości. Gdy weźmiemy przeciętne warunki terenowe, w jakich czołg będzie działał na wojnie, to szybkość jego nie osiągnie granicy wyższej, jak 25 km/godz.

Nie wynika z tego, że wielka jednostka pancerna będzie się poruszała z szybkością 25 km/godz., a jej promień działania będzie wynosił 25 km $\times$ 12 godzin dnia $=$ 300 km. Takie bowiem rozumowanie, oparte tylko na czystym rachunku, nie odpowiadałoby rzeczywistości.

Przy rozpatrywaniu tego problemu, musimy brać zawsze pod uwagę:

1) wytrzymałość człowieka, który prowadzi maszynę,

2) niedoskonałość sprzętu, pomimo najbardziej precyzyjnego wykonania,

3) warunki bojowe, w których wielka jednostka pancerna, będzie działała, jak konieczność wykonywania zwiadów, przeszukiwania terenu i stałej gotowości bojowej. Poza tem trzeba uwzględnić czas potrzebny na powzięcie decyzji i na przekazanie jej w formie rozkazu i t. p., a więc wszystkich tych momentów, które ruch wielkiej jednostki pancernej opóźniają.

Doświadczenia przeprowadzone nad wytrzymałością człowieka prowadzącego czołg dowiodły, że im warunki terenowe i atmosferyczne są gorsze, tem szybciej spada sprawność fizyczna i nerwowa kierowcy. A więc przy marszu podróżnym po szosie, drodze polnej, w dzień, w nocy, podczas pogody lub deszczu, sprawność fizyczna i nerwowa kierowcy spada do 80% swej

normalnej wartości w granicach od 3 do 10 godzin (średnia będzie wynosić 5—7 godzin).

W działaniach wielkiej jednostki pancernej musimy przyjąć, że czołgi rozpoznające i ubezpieczające, których ruch będzie wpływać decydująco na szybkość posuwania się wielkiej jednostki pancernej, będą przebywać teren przeważnie naprzełaj, wykorzystując tylko częściowo drogi polne. Czołgi te ponadto będą musiały przeszukiwać teren, a więc zbaczać z drogi, załoga musi obserwować i być gotowa w każdej chwili do walki. W tych warunkach, zmęczenie załogi będzie następowało szybciej. Przyjmując nawet, że bez uszczerbku dla ogólnych wyników działania, można dopuścić do znaczniejszego spadku sił fizycznych i nerwowych u kierowców czołgów rozpoznawczych, a więc do 60% wartości normalnej, dojdziemy do wniosku, że granica wytrzymałości kierowcy czołga, o ile ma on być jeszcze zdolny do walki, znajduje się w ramach 6 — 8 godzin. Po tym czasie załogi muszą znaleźć odpoczynek, potrzebny także do sprawdzenia maszyn. Stawianie kierowcom wymagań wygórowanych, powoduje wyczerpanie, z objawami choroby morskiej, które czyni ich niezdolnymi do pracy na szereg godzin.

Zkolei należy rozważyć, w jaki sposób na szybkości wielkiej jednostki pancernej odbija się niedoskonałość sprzętu. I tu, jak poprzednio, oprzemy się na doświadczeniach.

Przy marszu podróżnym plutonu czołgów lekkich, gdy zwracano uwagę na to, by pluton cały czas maszerował zwarcie i nie rozciągał się zbytnio na swej osi marszu, stwierdzono, że przeciętna szybkość plutonu spada bardzo wyraźnie w miarę wzrostu ilości przebytych km. Jeśli więc pluton rozpoczynał marsz z szybkością 30 km godz., to po 50 km jego szybkość średnia wynosiła 20 km godz., a więc 67% szybkości początkowej.

Musimy zwrócić uwagę i na to, że przy kolumnach większych oddziałów pancernych będą częściej występowały wypadki, wywołujące zatrzymanie się lub zwolnienie szybkości. Ale rzeczy tych nie da się ująć cyfrowo, na podstawie teoretycznych rozważań. By więc utrzymać się w ramach rzeczywistości, można przyjąć, że średnia szybkość posuwania się wielkiej jednostki pancernej nie przekroczy 15 km godz., jeśli chcemy, aby była ona w każdej chwili gotowa do walki.

Przy uwzględnieniu wyników doświadczeń nad wytrzymałością człowieka, określoną na 6—8 godzin pracy, znajdziemy promień działania wielkiej jednostki pancernej, wynoszący

90—120 km, czyli około 100 km. Po tym wyczynie, wielka jednostka pancerna powinna znaleźć się w warunkach, umożliwiających danie załogom odpoczynku i czasu na skontrolowanie maszyn.

Rozważając skutki ciężaru wozów, trzeba stwierdzić przedewszystkiem, że ciężar ten jest znaczny, gdyż oprócz czołgów lekkich, zwiadowczych, o ciężarze około 3 tonn, wielka jednostka pancerna będzie posiadać przeważnie czołgi średnie, stanowiące jej właściwą siłę bojową, o ciężarze około 8 tonn. Ponadto będą w jej składzie i działa silnikowe, o ciężarze ponad 10 tonn i samochody ciężarowe, których ciężar wraz z ładunkiem wyniesię około 5 tonn. Ten stan rzeczy sprawi, że tak ciężkie wozy będą wszędzie w terenie znajdowały więcej przeszkód dla swego ruchu, aniżeli inne, lżejsze bronie. Wielka ilość ciężkich wozów w wielkiej jednostce pancernej zmusi ją do specjalnych środków ostrożności przy przekraczaniu mostów, rzek i potoków. Przejście pułku piechoty przez wioskowy mostek drewniany nad grząską rzeczułką nie stanowi większej trudności, dla artylerji polowej wytrzymałość mostu jest już rzeczą ważną, dla artylerji ciężkiej staje się ona bardzo ważną, a dla wielkiej jednostki pancernej niedostateczna wytrzymałość mostu i grząski grunt stanowią przeszkodę, której przejście będzie wymagać sporo pracy i czasu. Do trudności w przekraczaniu przez czołgi mostów, rzek i terenów grząskich, należy dodać jeszcze trudności w pokonywaniu przez czołgi terenów o bardzo znacznem nachyleniu. Zaliczyć do nich należy jary i wąwozy o stromych stokach, o ścianach kamienistych lub skalistych, po których czołg tylko z trudnością może przechodzić, tracąc wybitnie na szybkości.

Musimy więc dojść do wniosku, że w działaniu wielkiej jednostki pancernej teren będzie miał znaczenie decydujące. W stawianiu więc zadań dla wielkiej jednostki pancernej trzeba brać pod uwagę warunki terenowe, jakie jednostka ta w swem działaniu napotka. Niezależnie od tego, rozpoznawanie terenu działania przez samą wielką jednostkę nabiera pierwszorzędnego znaczenia, a zaniedbania w tym względzie muszą odbić się na szybkości jej poruszeń.

Pod określeniem znacznej sylwetki poszczególnego opancerzonego wozu bojowego, należy rozumieć znaczną jego objętość i wyrazistość konturów. Powodują one wrażliwość czołgów na pociski działa lub działka przeciwczołgowego, którą zmniejszono częściowo przez szybkość i zwinność wozu. Dlatego czołg

nie nadaje się do wykonywania zadań obronnych, wymagających zrezygnowania w obliczu nieprzyjaciela z tych właściwości, które wynik walki działa z czołgiem mogą przechylić na korzyść czołga. Z działania czołgów, przy przeciętnem choćby wyposażeniu przeciwnika w artylerję, nie można wykluczyć ruchu i szybkości pod grozą dotkliwych strat w sprzęcie.

Ale szybkość i zwinność czołga nie uchroni go w większych związkach od obserwacji lotniczej. Wielka kolumna ciężkich wozów pancernych, wzniecając tumany pyłu, już zdala zdradzi lotnikom swą obecność. Ślady pozostawione przez gąsienice czołgów na drogach polnych i polach wskażą jej obecność w danym rejonie. Ciężar wozów i długość kolumn marszowych nie pozwoli na szybkie ukrycie się przed wzrokiem lotnika. Wielka jednostka pancerna, ograniczona w możliwościach pełnego wyzyskania środków obrony biernej, musi ochronę przed odkryciem swych ruchów oprzeć przedewszystkiem na czynnem zwalczaniu samolotu nieprzyjacielskiego. Dlatego będzie zawsze łatwa do odkrycia przez samoloty przeciwnika.

Ciężar i wielka sylwetka czołga, w połączeniu z łatwością odkrycia przez samolot wozów zgrupowanych w większych ilościach, spowoduje wrażliwość wielkiej jednostki pancernej na bombardowanie lotnicze. W kolumnie, uszkodzony lub wywrócony wybuchem bomby czołg, stanowi poważną zaporę na drodze posuwających się za nim wozów. Usunięcie z drogi uszkodzonego czołga, ze względu na jego ciężar, wymagać będzie czasu. Ominięcie takiej zapory w miejscu, gdzie droga biegnie przez wykop lub nasyp, będzie stanowić dla czołgów bardzo wielką trudność i spowoduje zatrzymanie się kolumny na czas dłuższy. Dlatego dobra organizacja i sprawne funkcjonowanie obrony przeciwlotniczej w czasie marszu wielkiej jednostki pancernej jest zagadnieniem bardzo ważnem, które musi wpłynąć nawet na sposób wykonywania przez nią marszów.

Dalszą konsekwencją znacznej pod względem objętościowym sylwetki czołga jest fakt, że las i miejscowości zabudowane nie nadają się do akcji czołgów. Las dość gęsty jest dla czołgów przeszkodą, której nie mogą pokonać w żaden sposób. Walka czołgów w lesie jest niemożliwa. Miejscowości zwarcie zabudowane osłabiają bardzo znacznie działanie czołgów, gdyż ograniczają ich swobodę ruchu, zmuszając je do walki wzdłuż wąskich ulic.

Trudności w obserwacji istnieją przy czołgach małych i śre-

dnich, gdyż obserwacja z nich odbywa się przez wąskie szpary, wycięte w pancerzu. Wskutek ciągłych nieregularnych wstrząsów, jakim czołg ulega, natrafiając na nierówności terenu, szpary obserwacyjne zmieniają ustawicznie swe położenie w stosunku do oczu obserwatora i powodują, że widziany z czołga obraz ciągle drga i skacze przed oczami. Ten stan rzeczy musi wywołać wielką niedokładność zwiadów, wykonywanych przez czołgi. Czołg bowiem nie może zaobserwować drobiazgów, które zwykle są podstawą bardzo ważnych wiadomości, nie jest w stanie rozpoznać tych części terenu, które dają nieprzyjacielowi dogodne warunki do ukrycia się, a więc lasów, krzaków, miejscowości. Braki czołgów pod tym względem można częściowo usunąć przez dodawanie do patroli czołgów lekkich — patroli piechoty, przewożonych w lekko opancerzonych samochodach terenowych. Wpłynie to jednak w każdym razie ujemnie na szybkość posuwania się takiego podwójnego patrolu, gdyż piechota, chcąc rozpoznać teren pokryty, musi wyjść z wozu i zadanie przeszukania wykonać pieszo.

Dalszą konsekwencją trudności w obserwacji z czołga jest zupełna niezdolność czołgów do walki w nocy. Dlatego też moment zapadnięcia zmroku musi być równocześnie kresem akcji czołgów, gdyż w nocy są one bezsilne.

Trudność porozumiewania się czołgów między sobą oraz z dowódcami i odwrotnie leży z jednej strony w trudnościach obserwacji, z drugiej strony — w chrzęście panującym w czołgu, którego, pomimo udoskonaleń sprzętu, nie da się nigdy usunąć. Albowiem drgania silnika będą powodować zawsze drgania ścian i części czołga, a w zamkniętej przestrzeni wozu wywoływać u załogi wrażenie stukotu i hałasu. Trudność w obserwacji ogranicza używanie w dowodzeniu czołgami sygnalizacji znakami. W samodzielnych działaniach czołgów, bez uprzedniego ustnego porozumienia się, przekazywanie wszystkich rozkazów i meldunków wyłącznie przy pomocy znaków jest niemożliwe, bo używanie znaków trzeba ograniczyć do kilku, łatwych do spostrzeżenia. Znaki umówione mogą mieć w dowodzeniu wielkiemi jednostkami czołgowemi tylko znaczenie dodatkowe. Podstawowym środkiem rozkazodawczym musi być radjotelefon, w który powinien być wyposażony przynajmniej każdy dowódca plutonu lub dowódca patrolu czołgów. Można bowiem przyjąć, że w tak małym zespole uda się jeszcze dowodzić przy pomocy znaków dawanych np. barwnemi chorągiewkami. Zagadnienie należytego zorganizo-

wania wzajemnej łączności przy pomocy radjotelefonu w ramach całej wielkiej jednostki pancernej będzie zapewne przedstawiało bardzo poważne trudności techniczne, tem więcej, że drogą tą będą musiały iść wszystkie rozkazy i meldunki wielu dowódców. Jeśli dodamy do tego szybkość przesunięć i szybkie zmiany położenia bojowego w oddziałach czołgów, a wskutek tego mnogość rozkazów i meldunków, to stanie przed nami ogrom trudności, na jakie natrafi techniczne rozwiązanie tego problemu.

Dalszą cechą czołga, to wielka siła ogniowa, która będzie stanowić o sile ogniowej wielkiej jednostki pancernej. Każdy czołg lekki jest uzbrojony w 1 c. k. m., każdy czołg średni przynajmniej w działko i c. k. m. Tak obfite wyposażenie wielkiej jednostki pancernej w broń palną pozwala jej rozwinąć bardzo wielką potęgę ognia. Skuteczność ognia, przy braku precyzji, podnosi fakt, że czołg, posiadając pancerz, może prowadzić ogień z małych odległości.

Czołg nie jest w stanie prowadzić walki wręcz i nie może oczyścić terenu. Załoga czołga, zamknięta w pancerzu, źle obserwująca i zmuszona do takiego wyzyskania zasięgu swej broni, na jaki pozwala osadzenie jej w pancerzu, nie może w walce dotrzeć swym pociskiem tam, dokąd sięgnie ręka piechura bagnetem, sztyletem lub granatem ręcznym.

Do omówionych powyżej właściwości czołga należy jeszcze dodać, że czołg jest sprzętem kosztownym, którego produkcja trwa czas dłuższy i wymaga wielkich instalacyj przemysłowych. Dlatego, angażując wielką jednostkę pancerną do działania, trzeba zdawać sobie sprawę z tego, czy wynik, jaki może dać, będzie proporcjonalny do strat, jakie wielka jednostka pancerna w akcji tej poniesie. Użycie jej bez należytego przemyślenia warunków i skutków jej działania, naraża ją na bezowocne straty, których nie da się szybko uzupełnić.

W wyniku dotychczasowych rozważań można dojść do wniosku, że wielka jednostka pancerna, składająca się z czołgów i samochodów, jest:

a) szybka w przesunięciach (szybkość 15 km godz.);

b) ma wielki promień działania (około 100 km);

c) jest bardzo wrażliwa na swych linjach dowozowych;

d) jest łatwa do odkrycia z samolotów i wrażliwa na bombardowanie z powietrza;

e) w możliwościach swych jest ograniczona warunkami terenowemi;

f) jest trudna w dowodzeniu;
g) rozpoznaje niedokładnie;
h) jest niezdolna do działań bojowych w nocy;
i) posiada wielką siłę ogniową, a bardzo małą siłę w obronie;
j) przedstawia wielką wartość materjalną, ze względu na trudność w uzupełnianiu sprzętu.

Ze stwierdzeń powyższych wynika, że wielka jednostka pancerna jest przedewszystkiem jednostką uderzenia. Używam świadomie wyrazu „uderzenie", a nie „natarcie". W pojęciu bowiem natarcia mieści się uderzenie, połączone ściśle z utrzymaniem zdobytego terenu, a takie określenie zdolności wielkiej jednostki pancernej nie odpowiadałoby jej właściwościom rzeczywistym. Czołgi bowiem, stanowiące główny zrąb jej siły, nie są zdolne do zapewnienia obrony zdobytego terenu, a siły piechoty, wchodzącej organicznie w skład wielkiej jednostki pancernej muszą być stosunkowo szczupłe ze względów, które rozpatrzymy bliżej przy omawianiu jej organizacji.

Następny powód, dla którego wielka jednostka pancerna nie nadaje się do wykonania natarcia samodzielnie, stanowi fakt, że jest ona niezdolna do jakichkolwiek działań bojowych w nocy. Godziny przedwieczorne stanowią w działaniu wielkiej jednostki pancernej okres, w którym muszą zapaść ze strony jej dowódcy decyzje zasadnicze.

Wielka jednostka pancerna, działająca zdala od podstawowych wielkich jednostek broni połączonych, z chwilą zapadnięcia nocy jest zdana wyłącznie na łaskę takiego bezpieczeństwa, jakie potrafi zapewnić jej drobna ilość organicznej piechoty. Bezpieczeństwo takie jest niewystarczające w wypadku, gdy miejsce noclegu wielkiej jednostki pancernej znajduje się wpobliżu wojsk nieprzyjaciela. Energiczna bowiem akcja nocna piechoty na rejon rozmieszczenia wielkiej jednostki pancernej, ustalony przez rozpoznanie lotnicze, musiałaby zakończyć się dla niej tragicznie. Wobec tego, wielka jednostka pancerna, gdy zwarła się z siłami przeciwnika, z zapadaniem nocy musi chronić się przed niebezpieczeństwem natarcia nocnego i ubezpieczyć się od tych sił przestrzenią, a więc oderwać się, by bezpiecznie spędzić noc. Następnego dnia o świcie, wielka jednostka pancerna jest znowu zdolna do działania, ale musi otrzymać nowe zadanie, gdyż położenie nieprzyjaciela o świcie będzie inne, odmienne od położeń

dnia poprzedniego, tem więcej, że przeciwnik, w promieniu działania wielkiej jednostki pancernej, dla ruchów i przesunięć swych wojsk będzie wykorzystywać przedewszystkiem noc, aby uchronić swe oddziały od niebezpieczeństwa najazdu ze strony wielkiej jednostki pancernej.

Działanie zaczepne wielkiej jednostki pancernej będzie więc podobne do działania pocisku, który, wypuszczony o świcie, może spowodować zamęt w szeregach nieprzyjaciela. Może zadać mu poważne straty, ale nie może utrwalić swych wyników.

Przez noc, cel poprzedniego uderzenia zniknął, nazajutrz ukaże się inny, w innem miejscu. Wielką jednostkę pancerną trzeba skierować na nowy cel.

Tak więc wielka jednostka pancerna może znaleźć użycie w następujących działaniach:

a) w natarciu, jako wsparcie podstawowych jednostek broni, przyczem kierunek działania wspierającego, wykonanego przez wielką jednostkę pancerną, może być wybrany na skrzydło, na bliższe lub głębsze tyły ugrupowania nieprzyjaciela;

b) w pościgu, celem szerzenia zamętu na linjach odwrotowych nieprzyjaciela;

c) w rozpoznaniu, gdy przez uderzenie chcemy zmusić nieprzyjaciela do rozwinięcia i pokazania swych sił;

d) w opóźnianiu, gdy przez uderzenie chcemy wywołać zamęt w kolumnach przeciwnika, aby zyskać na czasie.

Tak w natarciu, jak w pościgu i w rozpoznawaniu sił nieprzyjaciela, może nastąpić dłuższe lub krótsze odosobnienie wielkiej jednostki pancernej w czasie wykonywania przez nią nakazanego zadania. Czas odosobnienia musi wpłynąć tak na promień działania wielkiej jednostki pancernej, jak i na opłacalność przedsięwzięcia.

Odosobnienie wielkiej jednostki pancernej, utrzymane w granicach 2 dni, nie wpłynie ujemnie na jej promień działania z powodu przerwy w dowozie zaopatrzenia. Będzie ona bowiem posiadać w taborach swych oddziałów (bez kolumn zaopatrzeniowych całości) zapasy materjałów pędnych i smarów, wystarczające na 2—3 dni. Ale wchodzi tu w grę inny czynnik, o którym już wspomniałem, a mianowicie bezsilność wielkiej jednostki pancernej w nocy i konieczność szukania bezpieczeństwa przez oddzielenie się przestrzenią od nieprzyjaciela. A wielkość tej przestrzeni ubezpieczającej wielką jednostkę pancerną w nocy i czas potrzebny do jej przebycia, jest wartością ujemną w sto-

sunku do wielkości promienia działania wielkiej jednostki pancernej. Wielkość tej przestrzeni ubezpieczającej, czyli wartość, o którą trzeba zmniejszyć promień działania wielkiej jednostki pancernej, zależy od tego, w jakim stopniu własne podstawowe jednostki broni przybliżą się w ciągu dnia do ostatniego miejsca walki wielkiej jednostki pancernej czyli w jakim stopniu wezmą one udział w zapewnieniu jej bezpieczeństwa w ciągu nocy Jeśli więc wielka jednostka pancerna, odosobniona zupełnie, musiałaby w godzinach przedwieczornych odskoczyć od nieprzyjaciela, z którym się ostatnio zetknęła, na odległość jednego etapu marszowego, to o tę wielkość należy zmniejszyć jej zasięg dzienny. O ile natomiast własne dywizje piechoty lub kawalerji zbliżą się do ostatniego pola walki wielkiej jednostki pancernej tak, że po przebyciu niewielkiej odległości będzie ona mogła znaleźć wśród nich zabezpieczenie na noc, to dzienny zasięg jej działania będzie większy. Im większy udział w zabezpieczeniu wielkiej jednostki pancernej na noc wezmą podstawowe wielkie jednostki, tem więcej zasięg dzienny wielkiej jednostki pancernej zbliży się do granicy 100 km.

To współdziałanie podstawowych wielkich jednostek z działaniem wielkiej jednostki pancernej ma również swój wpływ na opłacalność przedsięwzięcia. Chodzi mianowicie o to, kto będzie panem drogi marszu i pola walki wielkiej jednostki pancernej. Panem pola walki nie może zostać wielka jednostka pancerna, gdyż nie jest w stanie utrzymać terenu. Ale pozostaną tam uszkodzone czołgi, samochody i t. d., których wartość nie polega, jak już wspomniałem, na kosztach produkcji, ale na czasie produkcji. Dlatego skrzętne odprowadzanie uszkodzonych czołgów i samochodów do warsztatów i fabryk odgrywa poważną rolę w utrzymaniu wielkiej jednostki pancernej na poziomie stałej gotowości bojowej.

Walki wielkiej jednostki pancernej, mające na celu opóźnienie przeciwnika, będą z natury rzeczy bardzo kosztowne z powodu strat w sprzęcie.

Dochodzimy do wniosku, że współpraca podstawowych wielkich jednostek wspomaga akcję wielkiej jednostki pancernej. Wprowadzając więc do działania wielką jednostkę pancerną, współpracę tę należy dobrze zorganizować, gdyż przez to pełniej wykorzystujemy wartość bojową wielkiej jednostki pancernej. Przy śmielszych koncepcjach w jej użyciu, trzeba zawsze dobrze rozważyć, czy skutek, jaki to działanie wywoła, czy operacyjna

wartość danej koncepcji, będą proporcjonalne do strat, jakie wielka jednostka pancerna w działaniu tem poniesie.

Dotychczasowe rozważania obejmowały charakterystyczne, dodatnie i ujemne, wartości wielkiej jednostki pancernej, wynikające z samego faktu, że jej podstawowym środkiem walki jest czołg. Obecnie spróbujmy rozważyć zagadnienie, jak wielka jednostka pancerna mogłaby być zorganizowana.

Z dotychczasowych rozważań wynikają następujące postulaty ogólne, którym organizacja wielkiej jednostki pancernej powinna uczynić zadość:

1) organizacja ta musi być prosta, by ułatwiała ciężki problem dowodzenia wielką jednostką pancerną w walce; należy przez to rozumieć taką organizację, która dowódcy tej jednostki da małą ilość elementów do bezpośredniego dowodzenia;

2) wielka jednostka pancerna musi być tak wielka pod względem ilości ludzi i sprzętu, aby mógł ją ogarnąć z łatwością umysł jednego człowieka i by mogła być sprawnem narzędziem w jego ręku; im wielka jednostka jest szybsza, tem częstsze są zmiany położenia, tem częściej zmieniają się wypadki, które zmuszają do szybkich decyzyj i działań; aby temu sprostać, trzeba mieć w ręku element mały, obrotny, a jednak silny.

Jakie części składowe powinna zawierać wielka jednostka pancerna?

Przedewszystkiem musi posiadać czołgi i to czołgi średnie, które będą stanowić jej podstawową siłę. Ilość ich powinna utrzymać się w granicach 2—3 bataljonów, aby wielka jednostka pancerna była mała, obrotna i silna.

W ramach wielkiej jednostki pancernej musi znaleźć się także piechota, która będzie współdziałać z czołgami w wykonywaniu rozpoznania i przynajmniej częściowo potrafi zmniejszyć niezdolność wielkiej jednostki pancernej do oczyszczenia i utrzymania terenu; zapewni ona samej jednostce bezpieczeństwo w nocy oraz bezpieczeństwo jej taborów bojowych w walce i t. d. Obecność piechoty w organizacji wielkiej jednostki pancernej jest konieczna, chodzi tylko o to, w jakiej proporcji. Jest to jedno z najtrudniejszych do rozwiązania zagadnień w organizacji wielkiej jednostki pancernej i na ten temat można spotkać w literaturze wojskowej najrozmaitsze poglądy.

Jedni, chcąc wielką jednostkę pancerną uczynić zdolną do wykonywania wszystkich zadań pola walki, przydzielają jej duże ilości piechoty. Inni, aby jej zbytnio nie obciążać, chcą widzieć w niej tylko małe oddziały piechoty. Jak tę rzecz rozstrzygnąć, gdzie szukać racjonalnego rozwiązania? Całe zagadnienie sprowadza się do tego, jak zmotoryzować piechotę, przyczem, im motoryzację piechoty posuniemy naprzód, im kompletniej piechota będzie mogła posługiwać się wozem przy wypełnianiu nałożonych na nią zadań, tem łatwiejsze będzie jej współdziałanie z czołgami.

Zagadnienie to starano się rozwiązać początkowo przez zastosowanie samochodu ciężarowego do przewozu organicznej piechoty wielkiej jednostki pancernej. Ale rozwiązanie takie nie dało w doświadczeniach pożądanych wyników. Bowiem w transporcie piechoty na samochodach ciężarowych okazały się niedogodności, które zmuszają do szukania innego rozwiązania. Bo piechota załadowana na samochody jest bezsilna, nie posiada żadnej gotowości bojowej, nie nadaje się do szybkiego użycia. Samochody ciężarowe, wiozące piechotę, są przywiązane do dróg i tworzą długą, ciężką kolumnę, którą bardzo trudno ubezpieczyć od napadów kawalerji czy oddziałów pancernych przeciwnika lub też od zagrożenia z powietrza. Ruszenie piechoty do walki wymaga czasu, bo piechota musi się wyładować; wyciągnięta w małe grupki na długiej przestrzeni, musi się zebrać. Wykonywając zadanie pieszo, jest za powolna, nie może nadążyć za szybkiemi czołgami, hamuje rozmach działania wielkiej jednostki pancernej. Pozostawione na drodze długie kolumny pustych samochodów tarasują drogę i utrudniają ruch dalszych elementów wielkiej jednostki pancernej. Powstaje pytanie, jak te kolumny zawrócić, jak przeprowadzić je do miejsc, w których mają oczekiwać na powrót piechoty? Po skończonej walce piechoty, trzeba ją połączyć z kolumnami samochodowemi, związanemi z drogą. Piechota musi do nich dojść, musi wyciągnąć się w kolumny tak długie, jak samochody, musi się załadować.

Przewożenie piechoty wielkiej jednostki pancernej na samochodach nie daje wyników, bo opóźnia i hamuje jej działanie. Trzeba więc do przewożenia piechoty skonstruować wozy terenowe, które będą mogły zjechać z drogi i posuwać się w terenie. Wozy te powinny podwieźć piechotę możliwie jak najbliżej do terenu walki, by piechota nie opóźniała działania wielkiej jednostki pancernej przez powolne domarsze. Wobec tego, by

zabezpieczyć i piechotę i maszyny od skutków ognia, trzeba wozy te opatrzyć pancerzem.

Będzie więc to czołg, obszerniejszy, który w swem wnętrzu powinien zmieścić ludzi i sprzęt. Czołg ten powinien być uzbrojony, aby ogniem swej broni mógł osłonić wyjście piechoty z wozu.

Wprowadzenie takiego wozu tylko upraszcza współdziałanie piechoty z szybkiemi czołgami, ale zagadnienia tego nie rozwiązuje całkowicie. Przy zastosowaniu takich wozów, akcja piechoty, działającej pieszo nawet przez najniezbędniejszy okres czasu, zawsze wpłynie ujemnie na szybkość działania czołgów.

Poza tem wprowadzenie opancerzonego wozu terenowego nie zmniejsza ilości wozów, potrzebnych do przewiezienia np. bataljonu piechoty, w porównaniu z ilością potrzebnych do tego celu samochodów ciężarowych. Ilość tę nawet powiększa czyli, że obciążenie wielkiej jednostki pancernej będzie większe. By więc wielką jednostkę pancerną zachować lekką i ruchliwą, musimy zrezygnować z chęci nadania jej zdolności do oczyszczania i utrzymania terenu, wyrażającej się przez przydział znacznej ilości piechoty. Przydział ten musimy uskutecznić z punktu widzenia wykonania przez piechotę tylko zadań dodatkowych, jak pomoc w rozpoznaniu, zapewnienie bezpieczeństwa wielkiej jednostki pancernej w nocy i bezpieczeństwa taborów w walce, osłona artylerji i t. d. Pomysły organizacyjne, w których w skład wielkiej jednostki pancernej wchodzi oddział piechoty, wymagający do przewozu ponad 300 samochodów ciężarowych, trzeba uznać za nierealne, gdyż wtedy do przewiezienia tego oddziału w opancerzonych wozach terenowych potrzebaby około 1.000 wozów, a długość samej kolumny piechoty w marszu podróżnym wynosiłaby około 50 km.

Z tych powodów widzę możliwość przydziału do wielkiej jednostki pancernej tylko około bataljonu piechoty. Do przewozu tego bataljonu potrzebaby około 100 opancerzonych wozów terenowych, licząc na jeden wóz 1/3 drużyny strzeleckiej lub 1 c. k. m. z obsługą. W cyfrze tej nie uwzględniam zmotoryzowanego taboru bojowego kompanji i bataljonu.

Artylerja posiadana przez wielką jednostkę pancerną powinna [zapewnić bezpośrednie wsparcie uderzających czołgów. Powołana więc będzie do zwalczania przedewszystkiem dział i działek przeciwczołgowych, które bezpośrednio zagrażają czołgom przy wykonaniu uderzenia. Jeśli więc przyjmiemy, że wiel-

ka jednostka pancerna będzie posiadać 2 — 3 bataljonów czołgów, to front ich natarcia wyniesie 3 — 4 km, licząc na front kompanji 500 m i odstęp pomiędzy kompanjami 300 m, czyli front bataljonu około 1.500 m. Aby zapewnić czołgom skuteczny ogień bezpośredniego wsparcia na takim froncie natarcia, trzeba liczyć 1 baterję na 1 km, czyli 3 — 4 baterje na wielką jednostkę pancerną. Jest to stosunkowo mała ilość artylerji, gdybyśmy stosowali tu normy bezpośredniego wsparcia piechoty w natarciu. Ale trzeba wziąć pod uwagę, że wrażliwość czołga na pocisk z działa przeciwczołgowego jest mniejsza, niż wrażliwość człowieka na pociski c. k. m., że czołg chroni się przed pociskiem szybkością swych poruszeń, a dział i działek przeciwczołgowych na km frontu natarcia będzie po stronie nieprzyjaciela znacznie mniej, niż c. k. m., ostrzeliwujących nacierającą piechotę. Wielkie ilości artylerji obciążyłyby znacznie wielką jednostkę pancerną, gdyż z jednej strony trzebaby powiększyć ilość piechoty tej jednostki, by zapewnić należytą osłonę licznej artylerji, z drugiej strony artylerja, jako oddział o najcięższych wozach, stwarza najwięcej trudności w marszach. Dlatego proporcja 1 dywizjonu na 2 bataljony czołgów powinna być maksymalną granicą wyposażenia wielkiej jednostki pancernej w artylerję. Będą to działa silnikowe, na gąsienicach, aby mogły szybko i bez przeszkód posuwać się w terenie.

W poprzednich rozważaniach stwierdziliśmy już wrażliwość wielkiej jednostki pancernej na bombardowanie lotnicze. Ochrony przed tem niebezpieczeństwem jednostka ta musi szukać w obronie przeciwlotniczej czynnej, musi więc posiadać artylerję przeciwlotniczą. Ilość tej artylerji powinna dać możność zapewnienia wielkiej jednostce pancernej względnego bezpieczeństwa w marszu, a więc wystarczy dywizjon, o 2 do 3 baterjach, z oddziałem podsłuchowym.

Ciężar wozu, który piętrzy przed wielką jednostką pancerną wiele trudności terenowych, zmusza do organicznego przydzielenia jej oddziałów saperów, które powinny posiadać wyposażenie materjałowe przeważnie do budowy mostów. Sądzę, że wystarczyłoby tu przydzielenie 1 plutonu saperów i 3 — 4 plutonów mostowych.

Z oddziałów walczących, wielka jednostka pancerna musiałaby posiadać jeszcze oddział działek przeciwczołgowych do zapewnienia bezpieczeństwa kolumn marszowych przed najazdem czołgów oraz do osłony taborów bojowych oddziałów w czasie

walki. Wielkość takiego oddziału nie przekraczałaby 3 plutonów 2-działowych.

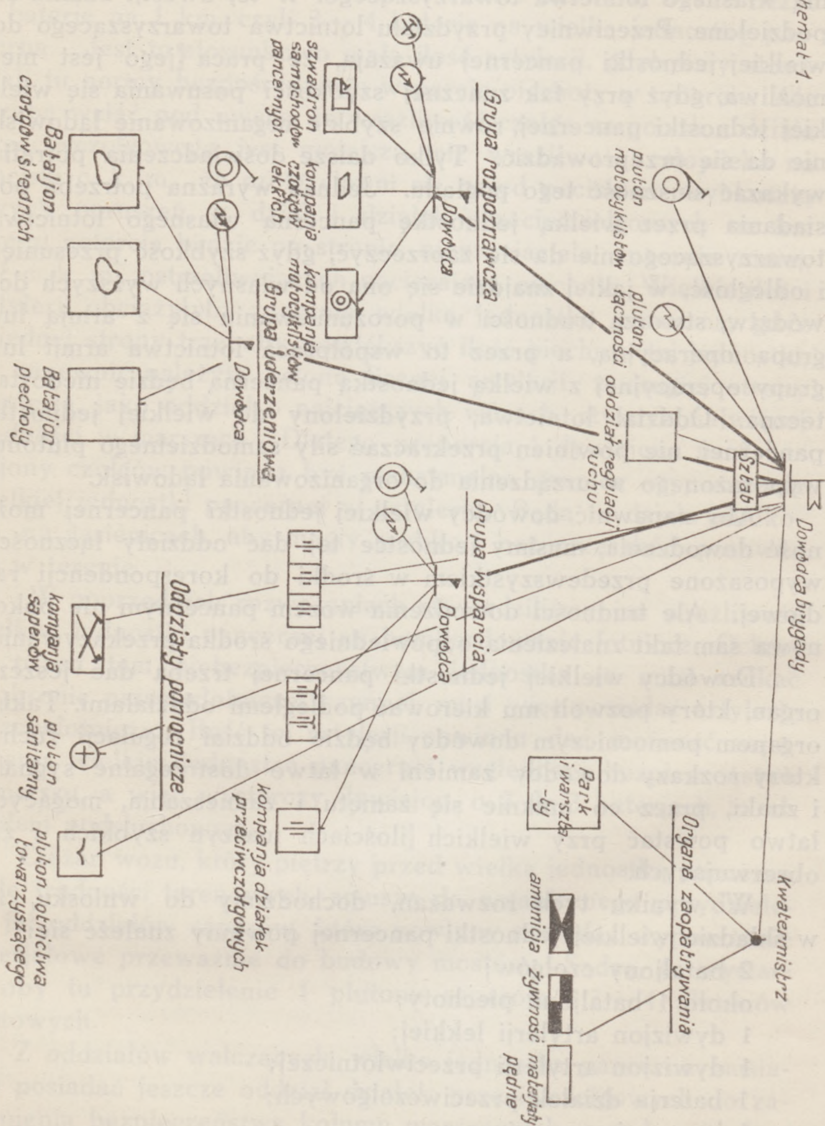
Poza tem, wielka szybkość i wielki promień działania wielkiej jednostki pancernej stwarzają konieczność posiadania przez nią własnego lotnictwa towarzyszącego. W tej kwestji zdania są podzielone. Przeciwnicy przydziału lotnictwa towarzyszącego do wielkiej jednostki pancernej uważają, że praca jego jest niemożliwa, gdyż przy tak znacznej szybkości posuwania się wielkiej jednostki pancernej, równie szybkie organizowanie lądowisk nie da się przeprowadzić. Tylko dalsze doświadczenia potrafią wykazać słuszność tego poglądu. Jednak wyraźna potrzeba posiadania przez wielką jednostkę pancerną własnego lotnictwa towarzyszącego nie da się zaprzeczyć, gdyż szybkość przesunięć i odległość, w jakiej znajdzie się ona od własnych wyższych dowództw, stworzą trudności w porozumiewaniu się z armją lub grupą operacyjną, a przez to współpraca lotnictwa armji lub grupy operacyjnej z wielką jednostką pancerną będzie niedostateczna. Oddział lotnictwa, przydzielony do wielkiej jednostki pancernej, nie powinien przekraczać siły samodzielnego plutonu, wyposażonego w urządzenia do organizowania lądowisk.

Aby zapewnić dowódcy wielkiej jednostki pancernej możność dowodzenia, musimy jednostce tej dać oddziały łączności, wyposażone przedewszystkiem w środki do korespondencji radjowej. Ale trudności dowodzenia wozem pancernym nie pokonywa sam fakt znalezienia odpowiedniego środka przekazywania.

Dowódcy wielkiej jednostki pancernej trzeba dać jeszcze organ, który pozwoli mu kierować podległemi oddziałami. Takim organem pomocniczym dowódcy będzie oddział regulacji ruchu, który rozkazy dowódcy zamieni w łatwo dostrzegalne sygnały i znaki, przez co uniknie się zamętu i zamieszania, mogących łatwo powstać przy wielkich ilościach maszyn szybkich i źle obserwujących.

W wyniku tych rozważań, dochodzimy do wniosku, że w składzie wielkiej jednostki pancernej powinny znaleźć się:

2 bataljony czołgów;
około 1 bataljonu piechoty;
1 dywizjon artylerji lekkiej;
1 dywizjon artylerji przeciwlotniczej;
1 baterja działek przeciwczołgowych;
1 kompanja saperów;
1 kompanja łączności;



Schemat 1.
Dowódca brygady
Sztab
Kwatermistrz
pluton motocyklistów
pluton łączności
oddział regulacji ruchu
Grupa rozpoznawcza
Dowódca
szwadron samochodów pancernych
kompanja czołgów lekkich
kompanja motocyklistów
Grupa uderzeniowa
Dowódca
Bataljon czołgów średnich
Bataljon piechoty
Grupa wsparcia
Dowódca
kompanja działek przeciwczołgowych
Oddziały pomocnicze
kompanja saperów
pluton sanitarny
pluton lotnictwa towarzyszącego
Organa zaopatrywania
Park i warszta-ty
amunicja
żywność
materjały pędne

1 oddział regulacji ruchu;
1 pluton lotnictwa towarzyszącego.

Z tego ogólnego składu wielkiej jednostki pancernej wynika, że najlepiej odpowiada jej nazwa „brygada". Brygada taka daje rękojmię siły i lekkości.

Po ustaleniu, co wogóle powinna posiadać w swym składzie brygada pancerna, należy zadać sobie pytanie, jaką powinna posiadać strukturę wewnętrzną czyli w jakie logiczne związki trzeba połączyć poszczególne elementy składowe brygady, by ułatwić dowodzenie.

Według powszechnie prawie przyjętego dziś w literaturze wojskowej schematu organizacji brygady pancernej, tworzy ją kilka grup, których skład i nazwa odpowiadają zadaniom, jakie będą miały spełnić na polu walki. A więc istnieje w brygadzie grupa rozpoznawcza, grupa uderzeniowa, grupa wsparcia, oddziały pomocnicze i organa zaopatrywania. Skład tych poszczególnych grup podaje schemat Nr. 1.

Najpoważniejszy zarzut, jaki organizację tę spotyka, jest ten, że grupy jakościowe utrudniają dowódcy brygady formowanie kilku kolumn przy marszu do bitwy. A przecież tworzenie kilku kolumn w marszu brygady jest koniecznością, gdyż przy bardzo znacznych długościach kolumn, ułatwia to rozwinięcie się brygady do walki i przyśpiesza jej działanie.

W tej organizacji, utworzenie 2 kolumn jest niewygodne. Trzebaby bowiem grupę uderzeniową podzielić na dwie części, aby w każdej znalazł się bataljon czołgów i część bataljonu piechoty. Każda z tych części nie będzie jeszcze zdolna do spełnienia zadań, które ją w marszu czekają. Trzeba więc każdej z nich przydzielić środki do wykonywania zwiadów i ubezpieczeń, artylerję przeciwlotniczą, saperów, środki do obrony przeciwczołgowej. Rozrywamy więc przedewszystkiem związek organizacyjny, jakim jest dowództwo grupy uderzeniowej, rozrywamy dalej oddziały podległe dowódcy grupy wsparcia. Trzeba do pojedyńczych kolumn przydzielić jeszcze oddziały czołgów małych do wykonania zwiadów, a więc rozerwać związek grupy rozpoznawczej. Osłabiamy ją przez to, a przecież na grupie rozpoznawczej ciąży obowiązek wykonywania rozpoznania na rzecz dowódcy brygady. Aby uniknąć rozrywania grupy rozpoznawczej, starano

Schemat 2.

Dowódca brygady

Sztab

pluton motocyklistów

pluton łączności

oddział regulacji ruchu

kompanja saperów

pluton sanitarny

pluton lotnictwa towarzyszącego

Oddział rozpoznawczy

Dowódca

szwadron samochodów pancernych

kompanja czołgów lekkich

Piechota

baterja artylerji lekkiej

pczołg.

1 pułk pancerny

Dowódca

kompanja czołgów lekkich

Bataljon czołgów średnich

Piechota

pczołg.

2 pułk pancerny

Dowódca

kompanja czołgów lekkich

Bataljon czołgów średnich

Piechota

pczołg.

Grupa wsparcia

Piechota

dywizjon artylerji lekkiej

Organa zaopatrywania

się usamodzielnić bataljony czołgów przez odpowiednią organizację kompanij czołgów. Przyjęto więc skład kompanji: 3 plutony czołgów średnich, razem 15 czołgów, i 1 pluton czołgów lekkich, 9 czołgów. Ale przez to nie rozwiązuje się trudności, jakie nastręcza konieczność wykonywania zwiadów i ubezpieczeń przez kolumny. Do spełnienia tych zadań, dowódca bataljonu musiałby odebrać plutony czołgów lekkich z kompanij, dając im zadania na rzecz całości. Czołgi te są potrzebne swoim dowódcom kompanij w walce, do wykonywania rozpoznania terenu i celów przed czołgami średniemi oraz do utrzymania wewnętrznej łączności w kompanji podczas walki. Wszystkie te względy przemawiają za tem, że trzeba zmienić zasadniczą koncepcję organizacyjną brygady pancernej. Zamiast grup jakościowych pod względem przeznaczenia w walce, trzeba dać dowódcy brygady kilka oddziałów zdolnych do samodzielnego wykonywania zadań. Organizacja taka ułatwi mu rozczłonkowanie brygady w czasie marszu bez rozrywania związków, podległych jednemu dowódcy.

Przykład takiej organizacji przedstawia schemat Nr. 2.

W porównaniu ze schematem Nr. 1, schemat ten powiększa skład brygady pancernej o 2 kompanje czołgów lekkich, o 1 kompanję piechoty, o 1 baterję artylerji i o 2 plutony saperów.

Dodanie dwóch kompanij czołgów lekkich można zrekompensować częściowo przez zmniejszenie ilości czołgów lekkich w kompanjach czołgów średnich. Dodanie czołgów lekkich usamodzielnia obydwa pułki i zapewnia całość oddziałowi rozpoznawczemu. Ten sam cel ma przydział 2 plutonów saperów, których obecność w pułkach i w oddziale rozpoznawczym przyczyni się do płynności ruchów brygady.

Przydział baterji artylerji lekkiej do oddziału rozpoznawczego dyktowany jest dążnością, aby oddział rozpoznawczy, który jest organem rozpoznania dowódcy brygady, mógł spełniać równocześnie służbę straży przedniej, aby był w stanie otworzyć brygadzie drogę, przez likwidowanie mniejszych oporów. Ponieważ czołgi lekkie mają słabą siłę uderzenia, trzeba więc wesprzeć je ogniem artylerji lekkiej, który będzie zwalczał broń przeciwczołgową nieprzyjaciela. Do ochrony czołgów lekkich przed natarciem czołgów nieprzyjaciela służy pluton działek przeciwczołgowych, bo czołgi lekkie, uzbrojone tylko w c. k. m., nie nadają się do walki z czołgami. By praca oddziału rozpoznawczego dała wyniki kompletne, potrzebna jest obecność piechoty, która uzupełni rozpoznanie i oczyści teren.

Dodana do grupy wsparcia kompanja piechoty da dowódcy brygady możność przeciwstawienia się niebezpieczeństwu, grożącemu kolumnom brygady z boku, pozwoli na wzmocnienie jednego z pułków lub na przejęcie ochrony taborów bojowych z chwilą, gdy oddziały nacierające będą musiały odejść od nich na większą odległość.

Przez nieznaczne powiększenie składu brygady i przez racjonalniejsze organizacyjne ugrupowanie oddziałów, uzyskujemy większą elastyczność w dysponowaniu niemi i ułatwiamy znacznie dowodzenie.

Pozostaje jeszcze do omówienia organizacja poszczególnych oddziałów brygady pancernej (schemat Nr. 2).

Przy każdym dowódcy znajduje się pluton łączności, pluton motocyklistów i pluton saperów, a przy dowódcy brygady ponadto kompanja saperów.

Plutony łączności będą przedewszystkiem wyposażone w radjostacje, które w brygadzie pancernej muszą stanowić podstawowy środek przekazywania. Wyposażenie w materjał telefoniczny może być szczupłe, dostosowane do nielicznych tylko wypadków, gdy oddziały brygady będą posługiwać się tym środkiem przekazywania, np. w czasie postoju. Poza tem plutony te powinny posiadać środki do porozumiewania się z lotnikiem (oprócz radja) oraz sprzęt do przesyłania meldunków i rozkazów przez lotnika.

Plutony motocyklistów, jako szybsze od czołgów, będą służyć do wykonywania miejscowych ubezpieczeń lub zwiadów. Będą poza tem zapasem gońców. W plutonie takim powinno być 9 r. k. m. na motocyklach, by można było sformować z nich 3 patrole po 3 motocykle.

We wszystkich oddziałach saperów powinno przeważać wyposażenie mostowe. Przekraczanie bowiem rzek i grząskich strumieni, przy braku lub małej wytrzymałości mostów, jest największą przeszkodą w ruchu brygady. Wyposażenie mostowe powinno składać się z gotowych już elementów budowy mostu, przyczem wytrzymałość mostów powinna wynosić około 12 tonn, gdyż tyle wynosi ciężar działa silnikowego na gąsienicy. Kompanja saperów brygady miałaby 1 pluton saperów i 1 pluton mostowy. Samodzielne plutony saperów powinny być plutonami mostowemi. Wszystkie oddziały saperów powinny być wyposażone w materjał wybuchowy do wykonywania zniszczeń.

Ponadto dowódca brygady powinien rozporządzać oddzia-

łem regulacji ruchu, plutonem sanitarnym i plutonem lotnictwa towarzyszącego.

Oddział regulacji ruchu powinien być wyposażony w liczne środki łączności radjowej, celem otrzymywania rozkazów i porozumiewania się z dowódcą brygady, oraz w znaki i sygnały, przy których pomocy będzie skierowywać poszczególne oddziały brygady. Oddział ten, wyprzedzając oddziały brygady, będzie rozmieszczać w terenie swe posterunki regulujące. Każdy taki posterunek powinien posiadać radjostację. Posterunki te pozostawałyby w terenie tak długo, aż przepłyną przez dany punkt wszystkie oddziały kolumny. Nasuwa się więc konieczność takiej organizacji oddziału, aby poszczególne jego człony mogły zmieniać się kolejno i by nie powstawały przerwy w czynnościach regulacji ruchu przez dłuższe zatrzymywanie się posterunków regulujących na jednem miejscu. Przy szybkości marszu i długości kolumn wymaga to przynajmniej trzech elementów, a w wypadku, gdyby brygada odbywała marsz w 2 kolumnach, potrzeba 6 takich elementów, 3 dla jednej i 3 dla drugiej kolumny. Narzuca się więc potrzeba posiadania 2 kompanij po 3 plutony. Każdy pluton składałby się z 6 posterunków regulujących. Środkiem przewozowym w oddziale regulacji ruchu powinien być motocykl i lekki, szybki wóz.

Pluton sanitarny, ze względu na małe stany ludzi w brygadzie pancernej, powinien wystarczyć. Skład plutonu musi pozwolić na zorganizowanie 2 punktów opatrunkowych.

Pluton lotnictwa towarzyszącego powinien składać się z 6 samolotów obserwacyjnych i być zdolny do szybkiego organizowania lądowisk w rejonie postoju dowódcy brygady.

W oddziale rozpoznawczym — szwadron samochodów pancernych o składzie, jak w kawalerji.

Poza tem. we wszystkich oddziałach, kompanje czołgów lekkich o składzie: 3 plutony po 6 wozów, aby każdy pluton mógł sformować 2 patrole po 3 wozy.

Kompanje piechoty — o składzie 2 plutonów strzeleckich i 1 plutonu c. k. m. Piechota przewożona w lekko opancerzonych wozach terenowych, uzbrojonych w jeden c. k. m.

Baterje artylerji przeciwlotniczej z 4 dział motorowych i oddziału podsłuchowego. Oddział podsłuchowy, który mógłby pracować wspólnie z plutonami regulacji ruchu, powinien być wyposażony w szybkie środki przewozowe.

Plutony działek przeciwczołgowych, każdy po 4 działka, kalibru około 40 mm. Każde działko powinno być zdolne do samodzielnego wykonywania ognia.

Bataljon czołgów średnich, o składzie 3 kompanij. Każda kompanja o składzie: 3 plutony po 5 czołgów średnich i 1 pluton z 6 czołgów lekkich. Poza tem do łączności wewnątrz bataljonu dowódca bataljonu posiada 1 czołg radjo i 6 czołgów lekkich, a każda kompanja 1 czołg radjo.

Dywizjon artylerji lekkiej o składzie 3 bateryj, każda po 4 działa silnikowe na gąsienicy. Artylerja ta ma przedewszystkiem za zadanie wspierać czołgi w uderzeniu, to znaczy ogniem swym chronić je przed bronią przeciwczołgową nieprzyjaciela. Zadanie wymaga, by artylerja znajdowała się blisko pola walki. Bezpieczeństwa szukać więc powinna w swej ruchliwości, na co w zupełności pozwala wyposażenie dział w gąsienice. Inny jeszcze fakt zmusza artylerję wspierającą uderzenie brygady pancernej do stosowania metod odmiennych, aniżeli przy wspieraniu natarcia piechoty.

Szybkość, z jaką będą następować przesunięcia czołgów na polu walki, nie pozwoli zupełnie na organizowanie stanowisk i punktów obserwacyjnych. Artylerja pozostałaby wtedy daleko wtyle za czołgami. Dlatego działanie artylerji bezpośredniego wsparcia w brygadzie pancernej musi upodobnić się do działania artylerji piechoty. Artylerja ta musi polować na broń przeciwczołgową tak, jak działa piechoty polują na c. k. m. nieprzyjaciela. Stanowiska dział muszą się znajdować w pobliżu punktów obserwacyjnych, aby pomiędzy dowódcą kierującym ogniem a działem nie potrzeba instalować sieci telefonicznej. Organizacja baterji powinna więc umożliwiać samodzielne wykonanie ognia przez poszczególne działa. Takie działanie artylerji brygady pancernej będzie działaniem zasadniczem. Wykonywanie ognia przez całą baterję będzie wypadkiem wyjątkowym.

Organa zaopatrywania brygady powinny składać się z parku i warsztatów, których praca ograniczałaby się do naprawy mniejszych uszkodzeń i uskuteczniania wymiany uszkodzonych części. Powinny więc być wyposażone w elementy składowe wszystkich rodzajów wozów w ilości odpowiadającej ich zużywalności.

Warsztaty powinny składać się z wozów warsztatowych, by można je było wszędzie uruchomić. Kolumny zaopatrywania, w ilości trzech, przeznaczone do przewożenia amunicji, żywności

i materjałów pędnych oraz smarów. Zasięg tych kolumn, jak zwykłych samochodów transportowych, wynosi 100 — 120 km marszu dziennego.

Przybliżoną ilość wozów w poszczególnych oddziałach oraz ich rodzaj podaje poniższa tabela.

Przybliżona ilość wozów w brygadzie pancernej.

NAZWA ODDZIAŁU	Rodzaje wozów						Uwagi
	Samochody osobowe	Motocykle	Czołgi lekkie	Czołgi średnie i działa silnikowe	Opancerzone samochody terenowe	Samochody ciężarowe	
Dowódca brygady i sztab	5	—	—	—	—	4	
Pluton motocyklistów	—	31	—	—	—	—	w tem 9 zc. k. m.
Pluton łączności	1	6	—	—	4	1	
Oddział regulacji ruchu							
1 kompanja	1	18	—	—	18	1	
2 kompanja	1	18	—	—	18	1	
Kompanja saperów	1	2	—	—	16	12	
Pluton sanitarny	—	1	—	—	7	6	
Pluton lotnictwa towarzyszącego	2	4	—	—	—	14	
Oddział rozpoznawczy							
Dowódca	2	—	—	—	—	—	
Pluton saperów	—	1	—	—	9	5	
Pluton łączności	—	7	—	—	4	1	
Pluton motocyklistów	—	31	—	—	—	—	
Szwadron samochodów pancernych	1	5	—	—	10	11	
Kompanja czołgów lekkich	1	4	30	—	—	8	
Kompanja piechoty	—	1	—	—	25	4	
Baterja artylerji lekkiej	—	1	—	8	—	4	
Pluton przeciwczołgowy	—	1	—	—	8	—	
Razem	4	51	30	8	56	33	

NAZWA ODDZIAŁU	Rodzaje wozów						Uwagi
	Samochody osobowe	Motocykle	Czołgi lekkie	Czołgi średnie i działa silnikowe	Opancerzone samochody terenowe	Samochody ciężarowe	
1 pułk pancerny							
Dowódca	2	—	—	—	—	—	
Pluton saperów	—	1	—	—	9	5	
Pluton łączności	—	7	—	—	4	1	
Pluton motocyklistów . .	—	31	—	—	—	—	
Kompanja czołgów lekkich	1	4	30	—	—	8	
Bataljon czołgów	1	—	24	54	—	24	
Baterja artylerji przeciwlotniczej	1	10	—	8	6	4	
Kompanja piechoty . .	—	1	—	—	25	4	
Pluton przeciwczołgowy	—	1	—	—	8	—	
Razem	5	55	54	62	52	46	
2 pułk pancerny, jak 1 pułk pancerny	5	55	54	62	52	46	
Grupa wsparcia							
Dywizjon artylerji lekkiej	1	3	—	—	—	—	
1 baterja	—	1	—	8	—	4	
2 i 3 baterja	—	2	—	16	—	8	
Razem	1	6	—	24	—	12	
Kompanja piechoty . . .	—	1	—	—	25	4	
Razem	1	7	—	24	25	16	
Organa zaopatrywania							
Park i warsztaty	2	2	—	—	—	60	
Kolumna amunicyjna . .	1	—	—	—	—	20	
Kolumna żywnościowa .	1	—	—	—	—	10	
Kolumna materjałów pędnych	1	—	—	—	—	20	
Razem w brygadzie pancernej około	28	250	138	156	248	290	

Opierając się na sumie wozów brygady, podanej w tej tabeli, licząc przeciętnie na każdy czołg średni lub samochód ciężarowy 50 m, na czołg mały 30 m i na parę motocykli 30 m razem z odstępami pomiędzy oddziałami, otrzymamy długość kolumny całej brygady pancernej w marszu podróżnym w jednej kolumnie — około 45 km.

Zapotrzebowanie materjałów pędnych na 1 dzień marszu wynosiłoby około 60 tonn.

Aby wyraźnie przedstawić rolę wielkiej jednostki pancernej w działaniach wojennych, trzeba jeszcze rozważyć, jak będzie ona działać przy spełnianiu różnych zadań, oczekujących ją na polu walki.

Znikoma ilość piechoty oraz wrażliwość czołgów na ogień dział i broni przeciwczołgowej sprawią, że wielka jednostka pancerna nie będzie nadawała się do natarć na zorganizowanego w terenie nieprzyjaciela, który wyzyskał przeszkody terenowe. Natarcia takie trwają bowiem długo i powodują znaczne straty w sprzęcie. Dlatego warunkiem powodzenia akcji wielkiej jednostki pancernej będzie, by na swej drodze znalazła oddziały nieprzyjaciela niezorganizowane obronnie. Wzmoże to siłę uderzenia wielkiej jednostki pancernej, dając jej do zwalczenia cele wielkie, co jest bardzo ważne, ze względu na małą celność ognia z czołga w ruchu. Takie warunki wielka jednostka pancerna napotka tylko wtedy, gdy zaskoczy nieprzyjaciela.

Dlatego naczelną zasadą w działaniach wielkiej jednostki pancernej powinno być, że działa ona zawsze przez zaskoczenie.

Ale równocześnie trzeba zdawać sobie sprawę z tego, jak trudno będzie zaskoczenie w działaniu wielkiej jednostki pancernej osiągnąć. Wskaże to nam rozpatrzenie wstępnej fazy działań wielkiej jednostki pancernej, t. j. marszu.

Z przytoczonych w tabeli cyfr, określających, że długość kolumny brygady w marszu podróżnym wynosi około 45 km, wynika, że przy marszu do walki trzeba szczególną uwagę zwracać na długość kolumny.

W marszu bojowym, na czele brygady będzie posuwać się oddział rozpoznawczy, wykonywający rozpoznanie na rzecz dowódcy brygady, a równocześnie spełniający rolę straży przedniej. Oddział rozpoznawczy wysunie przed siebie patrole szwadronu

samochodów pancernych, które, jako szybsze, otrzymają zadanie specjalne. Wysłane po kilku osiach, będą miały za zadanie odnaleźć przeciwnika i dać o nim jak najprędzej wiadomość do oddziału rozpoznawczego. Reszta oddziału rozpoznawczego będzie posuwać się główną osią marszu brygady, pod osłoną patroli czołgów lekkich. Siła patrolu wynosiłaby 3 czołgi lekkie z 6 — 7 piechurami w jednym opancerzonym wozie terenowym. Oddział rozpoznawczy, skoro napotka opór nieprzyjaciela, powinien dążyć do odrzucenia jego oddziałów ubezpieczających i do rozpoznania jego sił głównych. Rozpoznanie to powinno dać dowódcy brygady wiadomości o sile nieprzyjaciela, o miejscach słabszych i silniejszych w jego ugrupowaniu, wreszcie o tem, gdzie są skrzydła jego ugrupowania. Po nadciągnięciu brygady, oddział rozpoznawczy powinien przez rozpoznane luki w ugrupowaniu nieprzyjaciela lub obchodząc jego skrzydła, skierować się w głąb jego ugrupowania, albo też, o ile takiego działania nie dałoby się wykonać, przejąć ubezpieczenie walki brygady od strony eksponowanego skrzydła.

Front rozpoznania oddziału rozpoznawczego powinien wynosić około 3 — 5 km. Głębokość uszykowania oddziału rozpoznawczego, bez uwzględnienia wysuniętych naprzód samochodów pancernych — około 2 km. Odległość oddziału rozpoznawczego od czoła sił brygady — 3 do 5 km, aby zapewnić brygadzie bezpieczeństwo od zaskoczenia ogniem artylerji.

Marsz głównych sił brygady powinien zasadniczo odbywać się w kilku kolumnach. Przy marszu w jednej kolumnie, dowodzenie staje się trudne, wskutek zbytniej długości kolumny. Brygada będzie więc tworzyć w marszu bojowym zwykle dwie kolumny pułkowe. Przy jednej z nich, ważniejszej, będzie znajdował się dowódca brygady z większą częścią artylerji. Obydwie kolumny będą posuwać się pod osłoną ubezpieczających je patroli czołgów lekkich, wysłanych z idącej przed pułkiem kompanji czołgów lekkich, z częścią kompanji piechoty. Za kompanją czołgów lekkich, w odległości około 2 km, posuwałaby się kolumna pułku. Długość kolumny, składającej się tylko z jednego pułku pancernego, wynosiłaby razem z ubezpieczeniami około 12 km, a kolumny samych sił głównych pułku — około 9 km. Długość kolumny, przy której znajdowałby się dowódca brygady i oddziały brygady, wynosiłaby około 15 km.

Największym wrogiem jednostek pancernych w czasie marszu jest samolot przeciwnika. Samolot bowiem nie pozwala na

osiągnięcie zaskoczenia, które jest głównym warunkiem skutecznego działania brygady pancernej. Ponadto, przez bombardowanie kolumn podczas przechodzenia przez ciaśniny, samolot może bardzo wydatnie opóźnić ruch brygady. Dlatego zorganizowaniu obrony przeciwlotniczej w czasie marszu brygady pancernej trzeba poświęcić najwięcej uwagi. Stosowanie tylko obrony czynnej nie wystarczy, trzeba również dążyć do stosowania przez kolumny obrony biernej. W tym wypadku, marsz brygady powinienby odbywać się skokami, od jednej zasłony do drugiej, po uprzedniem wykonaniu na przestrzeni skoku rozpoznania i po zorganizowaniu na niej obrony przeciwlotniczej czynnej. Ta systematyczność postępowania musi odbić się bardzo dotkliwie na szybkości marszu. Trzeba dodać, że wyzyskiwanie zasłon, dających bezpieczeństwo przed obserwacją lotniczą, przez kolumny długości kilkunastu km, przedstawia bardzo wielkie trudności. Po wykonaniu skoku, trzebaby bowiem kolumny rozczłonkować, a potem znowu formować do wykonania następnego skoku. Trudno przewidzieć, jakie nastąpi rozwiązanie tego zagadnienia na podstawie przeprowadzanych doświadczeń. W każdym razie, w zagadnieniu tem jest do pogodzenia zbyt wiele sprzeczności, które zapewne sprawią, że brygada pancerna, chcąc osiągnąć zaskoczenie, straci szybkość, lub też, chcąc wykorzystać swą szybkość, nie będzie mogła osiągnąć zaskoczenia. Zadanie i położenie będą temi czynnikami, które wpłyną na decyzję dowódcy brygady, w jaki sposób wykonać marsz brygady. Analiza ich wskaże, czy pierwszeństwo dać szybkości, czy też tajemnicy marszu. Należy przytem nadmienić, że brygada pancerna może wykonywać w nocy tylko marsze podróżne, przyczem szybkość kolumny spada znacznie.

Wskutek wielkiej szybkości posuwania się kolumn brygady, dowódca brygady powinien znajdować się daleko wprzodzie, by mógł na czas powziąć decyzję i w myśl niej skierować odpowiednio oddziały. Zewnętrznym wyrazem jego woli będą łatwo dostrzegalne dla kierowców wozów pancernych znaki i sygnały, wystawione przez posterunki regulacji ruchu. Dowódca brygady, prócz bezpośredniego skierowywania swych rozkazów do zainteresowanych dowódców oddziałów, musi przekazywać je równocześnie posterunkom regulacji ruchu, aby były w stanie pomóc kolumnom czołgów w ich wykonaniu. A więc mamy tu podwójną drogę przekazywania rozkazów: jedną bezpośrednią, drugą pośrednią, przez posterunki regulacji ruchu. Potrzeba ta kompli-

kuje bardzo dowodzenie brygadą pancerną i od oddziału regulacji ruchu wymaga specjalnego treningu w szybkiem orjentowaniu się w położeniu taktycznem i terenowem. By oddział regulacji ruchu mógł na czas, przed nadejściem kolumn, rozmieścić potrzebne do wykonania otrzymanego rozkazu posterunki regulujące, musi znajdować się znacznie wprzodzie przed kolumnami, a więc tuż za oddziałem rozpoznawczym. Doskonalenie tej metody dowodzenia jest tematem prób.

Rozwinięcie sił brygady do walki musi odbywać się w miejscu ukrytem od obserwacji lotniczej, poza zasięgiem ognia artylerji nieprzyjaciela, a więc w odległości około 12 km od celu natarcia. Rozwinięcie sił kolumn będzie trwało długo, wskutek trudności w porozumiewaniu się dowódców z podległemi oddziałami. W tym okresie brygada nie będzie w stanie przejawić swej siły. Dlatego rozwinięcie sił musi odbywać się pod osłoną piechoty z c. k. m. i bronią przeciwczołgową oraz pod osłoną dział przeciwlotniczych, które zabezpieczają podstawę wyjściową brygady przed napadem czołgów lub samolotów nieprzyjaciela.

Na podstawie wyjściowej brygady zbiorą się później tabory bojowe oddziałów, które będą stanowić najbliższą podstawę zaopatrzeniową walczących czołgów. Tu też będzie miejsce zbiórki, gdzie powrócą czołgi po ukończeniu walki. Dlatego rejon ten powinien być przez cały czas walki chroniony przez pozostawione części piechoty z działkami przeciwczołgowemi i działami przeciwlotniczemi.

Po opuszczeniu podstawy wyjściowej, oddziały brygady w szyku rozwiniętym będą zmierzać do celu natarcia. A więc w pierwszym rzucie bataljony czołgów średnich, pod osłoną patroli czołgów lekkich, które będą przed niemi rozpoznawać teren. Czołgi lekkie, z chwilą rozpoczęcia walki przez czołgi średnie, będą ubezpieczać skrzydła walczących bataljonów.

Za czołgami, w drugim rzucie, będą posuwać się wozy, wiozące piechotę. Piechota wyjdzie z nich w chwili rozpoczęcia walki przez czołgi i dalej już będzie posuwać się za czołgami pieszo, skokami. Czołgi powinny mieć możność schronienia się w każdej chwili za oddziały własnej piechoty, która równocześnie powinna zapewnić osłonę własnej artylerji.

Artylerja będzie posuwać się za wozami piechoty lub za jej oddziałami, po wyładowaniu. Będzie wykonywać skoki początkowo plutonami, a zbliżając się do nieprzyjaciela pojedyń-

czemi działami, zwalczając przedewszystkiem jego broń przeciwczołgową.

Front natarcia brygady pancernej, licząc, że nacierają 2 bataljony czołgów średnich, mając po 2 kompanje w 1 rzucie, będzie wynosić około 4 km, a z ubezpieczeniami skrzydeł 5—6 km. Głębokość uszykowania rzutu walczącego — około 3 km. Szybkość posuwania się w marszu rozczłonkowanym należy ocenić na około 10 km/godz.

Kres uderzenia brygady wyniknie zawsze z zadania i położenia taktycznego pola walki. Ale należy zwrócić uwagę, że uderzenie powinno być prowadzone do takiego miejsca, by dać potem czołgom możność bezpiecznego odejścia z pola walki. Trzeba więc wycofanie czołgów wykonywać dopiero po spędzeniu artylerji i obserwatorów nieprzyjaciela z przeciwległej linji horyzontu. Wycofywanie się bowiem czołgów w pełnem polu widzenia obserwatorów artylerji i broni przeciwczołgowej nieprzyjaciela mieści w sobie zawsze duże niebezpieczeństwo dla czołgów.

Opisany obraz działania brygady pancernej jest oparty na wyniku rozważań teoretycznych. W konkretnych położeniach, będzie mógł być zapewne zastosowany odmienny sposób wykonania uderzenia. Tylko analiza konkretnego położenia może wykazać, w jakim zakresie można naprzykład ryzykować dłuższe oderwanie się oddziałów brygady od swych taborów bojowych. W miarę postępów pracy i doświadczeń w tej dziedzinie, praktyka wykaże i utrwali zapewne różne sposoby wykonania, o których nie można dziś mówić w sposób kategoryczny.

Tak wyobrażam sobie rolę i użycie wielkich jednostek pancernych. Niema bowiem jeszcze zasad ich taktycznego i operacyjnego użycia. W pracy niniejszej dążyłem głównie do tego, by zagadnienie to rozważać bezstronnie, by zawsze iść torem trzeźwego myślenia, biorąc pod uwagę warunki wykonania. Słabe strony wielkich zespołów pancernych wynikają tylko z tego faktu, że przez zamknięcie człowieka w ciężkiej maszynie pancernej, ograniczamy znacznie jego możliwości.

Ś. P. INŻ.-TECHNOL. GUSTAW SIPPKO.

TRZY WZORY ELEKTRYFIKACJI NA TLE STOSUNKÓW MILITARNYCH.

Nowoczesna cywilizacja uzależniła się od należytego funkcjonowania środków technicznych kultury materjalnej. Brzmi to może trochę paradoksalnie, ale nie jest paradoksem, że nowoczesne społeczności składają się z dwóch części — z zorganizowanego zespołu środków technicznych, tworzących kulturę materjalną, i z samych społeczności, żyjących i rozwijających się dzięki tej kulturze materjalnej. O Anglji więc dałoby się powiedzieć, że składa się z angielskich maszyn parowych i z Anglików z ich mięśniami i potrzebami. Zatrzymując wszystkie angielskie maszyny parowe, zatrzymujemy angielski przemysł, angielskie koleje, życie miast angielskich z ich urządzeniami i t. d. Flota angielska przestaje dowozić do Anglji żywność i surowce oraz wywozić z Anglji wytwory przemysłowe. Społeczność angielska straciłaby swoją kulturę materjalną i wobec tego przestałaby istnieć, względnie zostałaby skazana na niemal niezwłoczną zagładę.

Ta zależność życia nowoczesnych społeczeństw europejskich od należytego funkcjonowania środków technicznych ich kultury materjalnej, stała się przedmiotem podstawowej troski tych wszystkich społeczeństw. Wszystkie one myślą kategorjami jak najdalej posuniętej ostrożności w zabezpieczeniu należytego funkcjonowania całokształtu środków technicznych kultury materjalnej na wypadek wojny. Należyte funkcjonowanie środków technicznych kultury materjalnej narodu walczącego nie może ulec ani przerwie, ani spaczeniu przez cały czas trwania wojny. Naród, względnie państwo będzie musiało przetrwać wojnę, zaś wojsko będzie musiało zwyciężyć lub wyjść obronną ręką. Ta dwoistość zadań wojennych jest charakterystyczną cechą wszystkich po-

czynań i przygotowań obecnych. Narody i państwa przygotowują się do przyszłych wojen jednocześnie z wojskami.

Zastrzegam się, że podobnie jak w artykułach poprzednich, korzystam wyłącznie z materjałów ogłoszonych w prasie technicznej lub ogólnej.

I. Stosunki przedwojenne.

W poprzedniej serji artykułów [1]) omówiłem podstawowe zagadnienia europejskiego przemysłu węglowego i europejskiego przemysłu górniczo-hutniczego, jako źródeł środków europejskiej kultury materjalnej. Istota tych zagadnień, względnie zagadnień węglowych, daje się streścić w mapie Nr. 1 (patrz załącznik) — europejskiego wydobycia i rozdziału węgla kamiennego. Według dotychczasowych stosunków, jest to obraz rozdziału energji cieplnej czyli energji napędowej dla naszej kultury materjalnej.

Z mapy tej widzimy, że w czasie wojny Niemcy odcięły swój dowóz węgla do Francji, jak również dowóz belgijski. Poza tem Niemcy odcięły część węglowych okręgów północno-francuskich, zaś drugiej części tych okręgów zagroziły zajęciem. Przyglądając się dalej omawianej mapie, dochodzimy do wniosku, że w wojnie światowej Francja korzystała właściwie tylko z dowozu węgla angielskiego. Da się nawet powiedzieć, że Francja zwyciężyła Niemcy węglem angielskim, względnie, że węgiel angielski walczył z techniką niemiecką.

Obecnie zaczyna się okres, kiedy węgiel kamienny przestał być jedynem, wyłącznem źródłem energetycznem dla naszej kultury materjalnej. Rozbudowa elektrowni wodnych stworzyła nowe źródło energetyczne w spadkach wodnych. Współpraca (względnie równorzędna praca) elektrowni cieplnych i elektrowni wodnych jest obecnie podstawą rozwoju stosunków w najbliższej przyszłości.

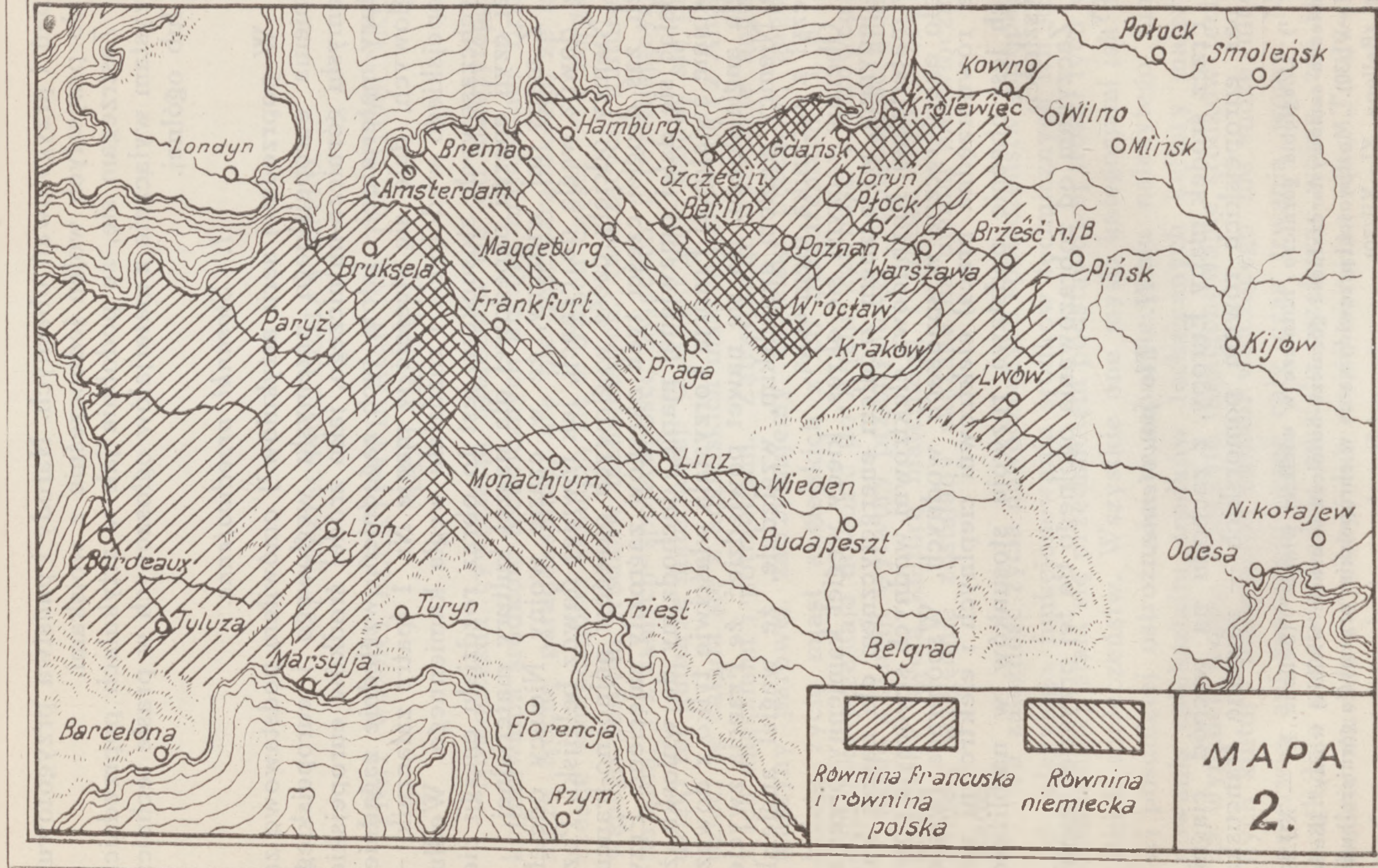
Zaczynam od zobrazowania ogólnego tła tej przyszłej współpracy.

II. Tło powojenne.

Przez środek mapy Europy, z zachodu na wschód, ciągnie się pas europejskich równin pomorskich — równina francuska,

---

[1]) „Zagłębia górniczo - hutnicze w wielkiej wojnie" (Bellona, XI — XII 29). „Niemiecka samowystarczalność górniczo-hutnicza w czasie wielkiej wojny" (Bellona, V—VI/30). „Możliwości i przewidywania w europejskim przemyśle górniczo-hutniczym" (Bellona, XI—XII/30).



Londyn
Brema
Hamburg
Amsterdam
Bruksela
Paryż
Magdeburg
Frankfurt
Szczecin
Berlin
Gdańsk
Toruń
Płock
Królewiec
Kowno
Wilno
Mińsk
Połock
Smoleńsk
Poznań
Warszawa
Brześć n./B.
Pińsk
Wrocław
Praga
Kraków
Lwów
Kijów
Monachjum
Linz
Wieden
Budapeszt
Lion
Bordeaux
Tuluza
Turyn
Triest
Marsylja
Belgrad
Barcelona
Florencja
Rzym
Nikołajew
Odesa
Równina francuska i równina polska
Równina niemiecka
MAPA 2.

równina niemiecka i równina polska. Równiny te przedstawia mapa Nr. 2. Jak z niej widzimy, odrębność geograficzno-przyrodnicza tych trzech równin pomorskich kontynentu europejskiego jest bardzo wyraźna.

1. Równina francuska — pomorska równina Atlantyku — zajmuje przestrzeń na zachód od linji Renu i, pomimo pocięcia granicami celnemi różnych państw, tworzy swój własny, odrębny, naturalny organizm gospodarczy. Równinę francuską uosabia Francja, jako państwo panujące na niej. Pion linji Renu jest granicą pomiędzy równiną francuską a równiną niemiecką. Szereg wzniesień i Wogezy na lewym brzegu Renu oraz Szwarcwald na prawym brzegu Renu — podkreślają tę granicę. Jest to linja, na której legjony rzymskie broniły równiny francuskiej przed najazdem germańskim.

2. Równina niemiecka — pomorska równina morza Północnego — pomiędzy linją Renu a linją Odry, tworzy swój własny, odrębny, naturalny organizm gospodarczy. Niemcy stworzyły sobie z równiny niemieckiej oparcie dla swojej ekspansji. Ze Skandynawji, przez Jutlandję, żywioł germański przybył na tę równinę, zapełnił ją i wylał się poza jej granice na równiny sąsiednie. Obecna Rzesza Niemiecka jest przejawem tego procesu.

3. Równina polska — pomorska równina Bałtyku — zajmuje przestrzeń na wschód od linji Odry i, pomimo pocięcia granicami różnych państw, tworzy swój własny, odrębny, naturalny organizm gospodarczy. Polska zajmuje rdzeń i stanowi treść równiny polskiej. Pion linji Odry jest granicą pomiędzy równiną niemiecką a równiną polską. W tem miejscu, pomiędzy zatoką Szczecińską a północnym występem Sudetów, podstawowy pas równin europejskich ujawnia gwałtowne przewężenie. Są to swego rodzaju Termopile słowiańskie, gdzie równina polska najdłużej broniła się przed najazdem germańskim.

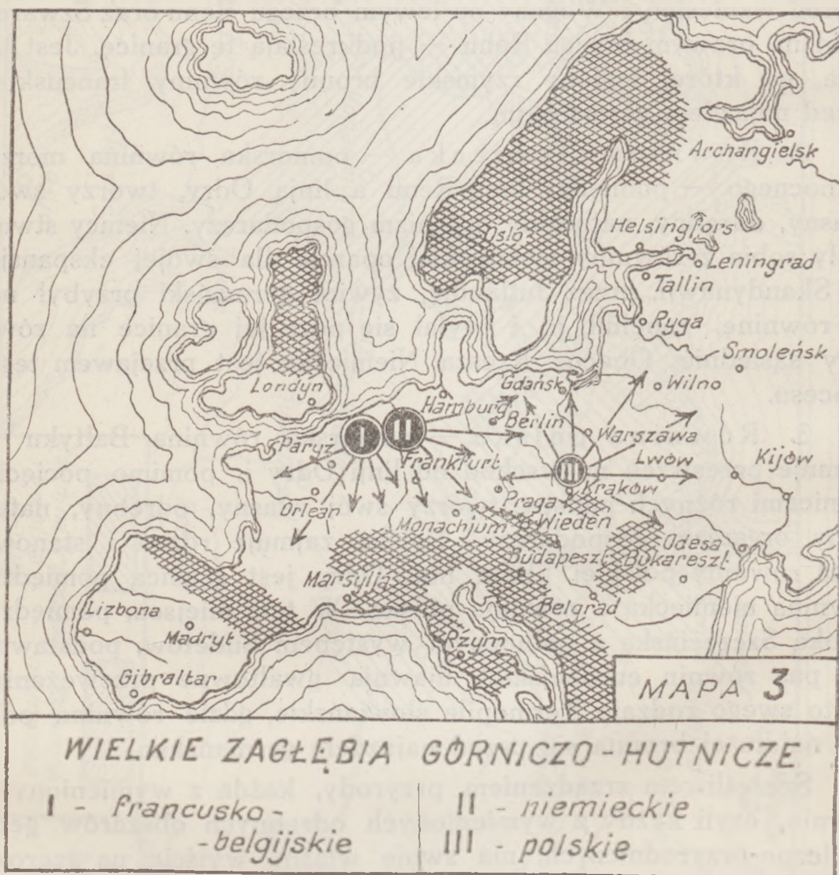
Szczęśliwem zrządzeniem przyrody, każda z wymienionych równin, czyli każdy z wymienionych odrębnych obszarów geograficzno-przyrodniczych, ma swoje własne wyjście na szeroki świat w postaci odpowiedniego brzegu morskiego. Te równiny i te brzegi morskie tworzą układ bardzo wyraźny i logiczny.

1) brzeg Atlantyku (gallijskiego) jest podstawowem wyjściem na szeroki świat dla równiny francuskiej i dla Francji, jako głównego państwa tej równiny;

2) brzeg morza Północnego (niemieckiego) jest podstawowem wyjściem na szeroki świat dla równiny niemieckiej i dla Niemiec, jako głównego państwa tej równiny;

3) brzeg Bałtyku (dawniej słowiańskiego) jest podstawowem wyjściem na szeroki świat dla równiny polskiej i dla Polski, jako głównego państwa tej równiny.

Jak wyraźna jest geograficzno-przyrodnicza odrębność poszczególnych równin pomorskich, tak wyraźne jest również ich miejsce w układzie stosunków europejskich. Stosunki te obrazuje mapa Nr. 3. Jak z niej widzimy, pas europejskich równin po-



morskich leży pomiędzy dwoma pasami górzystemi, zaznaczonemi na mapie kratką:

a) północnym, obejmującym Szkocję, Skandynawję i częściowo Finlandję;

b) południowym, obejmującym Pireneje, Alpy, Apeniny, Karpaty i Bałkany.

Te dwa pasy górzyste, posiadające bogate spadki wodne i pozbawione poważniejszych zagłębi węglowych, są obszarami eksploatacji wodno-elektrycznej. Leżący pomiędzy nimi pas równin pomorskich, posiadający bogate zagłębia węglowe i pozbawiony poważniejszych spadków wodnych, jest obszarem eksploatacji cieplno-elektrycznej.

Również szczęśliwem zrządzeniem przyrody, każda z wymienionych równin, czyli każdy odrębny obszar eksploatacji cieplno-elektrycznej, ma swoje własne źródło energji cieplnej w postaci własnego podstawowego zagłębia węglowego; zagłębia te — patrz mapa Nr. 1 — tworzą również układ bardzo wyraźny i logiczny:

1) wielkie zagłębie francusko-belgijskie — zagłębie węglowe dla brzegów Atlantyku — jest podstawowem zagłębiem dla równiny francuskiej i dla Francji, jako głównego państwa tej równiny;

2) wielkie zagłębie niemieckie w Westfalji — zagłębie węglowe dla brzegów morza Północnego — jest podstawowem zagłębiem dla równiny niemieckiej i dla Niemiec, jako głównego państwa tej równiny;

3) wielkie zagłębie polskie — zagłębie węglowe dla brzegów Bałtyku — jest podstawowem zagłębiem dla równiny polskiej i dla Polski, jako głównego państwa tej równiny.

Przez odpowiedni system wewnętrznych dróg wodnych, każde z tych zagłębi jest powiązane ze swoją równiną, jako ze swojemi naturalnemi rynkami zbytu, i z brzegiem morskim swojej równiny, jako ze swojem wyjściem na szeroki świat.

Na wyspowej równinie angielskiej i na lądowej równinie francuskiej przez dłuższy czas skupiała się i rozwijała cywilizacja europejska. Ostatnio równina niemiecka wyrównała różnice i drogą wytężonego naśladownictwa osiągnęła zachodni poziom kultury materjalnej. Obecnie równina polska, posiadając w wielkiem zagłębiu polskiem swoje podstawowe źródło kultury materjalnej, dąży szybkiemi krokami do zrównania się z czołowemi równinami.

Są to podstawowe założenia geograficzno-przyrodnicze dla elektryfikacji europejskiej. Na tem tle ogólnem powstały trzy klasyczne wzory elektryfikacyjne:

a) niemiecki, równinny — współpracy dwóch wielkich obszarów — wytwórców energji cieplnej;

b) francuski, mieszany — współpracy całego systemu elektrowni cieplnych i wodnych;

c) włoski, górski — współpracy dwóch wielkich obszarów eksploatacji wodno-elektrycznej.

Przewodni impuls wszystkich trzech powyższych wzorów jest ten sam — obawa obezwładnienia w czasie wojny czyli obawa porażenia centrów energetycznych, t. zn. zatrzymania ruchu nowoczesnej kultury materjalnej.

III. Równina niemiecka.

Z księstwa Prus Wschodnich, stanowiących kresy pomorskie równiny polskiej i zajmujących jej brzeg morski, powstało Królestwo Pruskie czyli państwo kresowe dwóch równin — kresów wschodnich równiny niemieckiej i kresów zachodnich równiny polskiej. Odra, rozdzielająca te dwie równiny, była przez dłuższy czas osią tego państwa. Było to państwo przejściowe pod względem swoich zadań i swojego znaczenia historycznego. Zadaniem jego było stworzenie Rzeszy Niemieckiej czyli zjednoczenie równiny niemieckiej w jedno państwo.

Prusy dokonały tego zjednoczenia siłami czerpanemi z równiny polskiej. Aby rozbudować Prusy, Fryderyk Wielki oderwał od Austrji ziemię śląską z jej przemysłem żelaznym. Z przemysłu górnośląskiego stworzył podstawowe ognisko wytwarzające dla przejściowego pruskiego organizmu gospodarczego. Górnośląski przemysł żelazny dał podstawę do rozbudowy pruskiej potęgi państwowej i militarnej, która stworzyła potęgę niemiecką.

Po zajęciu Królestwa Hanoweru czyli po otwarciu sobie drogi do wielkiego zagłębia niemieckiego w Westfalji, Prusy zaczęły pracować nad stworzeniem organizmu gospodarczego równiny niemieckiej. Wielkie zagłębie niemieckie stało się podstawą i ośrodkiem niemieckiego organizmu gospodarczego, zaś przejściowy organizm pruski przestał istnieć, zanikając doszczętnie.

Zjednoczone Niemcy skupiały się coraz wyraźniej na równinie niemieckiej, ujawniając stopniowo różne procesy, może nie ideowego, ale rzeczowego wycofywania się z czynnego życia naszej równiny. Środek ciężkości życia i polityki niemieckiej coraz wyraźniej przesuwał się w kierunku zachodnim — do Nadrenji i do morza Północnego (Niemieckiego). Hasło o „przyszłości

Niemiec na morzu" było jednym z najbardziej charakterystycznych objawów tego stanu rzeczy. Górny Śląsk, należący do równiny polskiej, stracił dla Niemiec swoje znaczenie podstawowe i stał się rezerwowym obszarem przemysłowym na wypadek niepowodzeń militarnych na zachodzie.

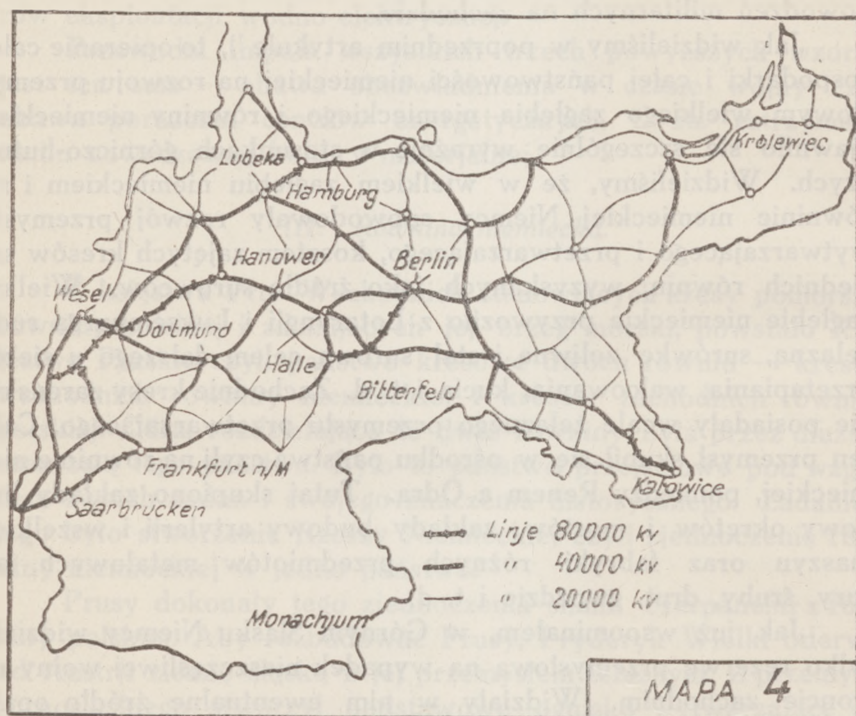
Jak widzieliśmy w poprzednim artykule [1]), to opieranie całej gospodarki i całej państwowości niemieckiej na rozwoju przemysłowym wielkiego zagłębia niemieckiego i równiny niemieckiej, ujawniło się szczególnie wyraźnie w stosunkach górniczo-hutniczych. Widzieliśmy, że w wielkiem zagłębiu niemieckiem i na równinie niemieckiej Niemcy spowodowały rozwój przemysłu wytwarzającego i przetwarzającego, kosztem zajętych kresów sąsiednich równin, wyzyskanych jako źródło surowców. Wielkie zagłębie niemieckie przywoziło z Lotaryngji i Luksemburga rudę żelazną, surówkę żeliwną i stal surową celem dalszego u siebie przetapiania, walcowania, kucia i t. d. Zachodnie kresy zareńskie nie posiadały wcale żelaznego przemysłu przetwarzającego. Cały ten przemysł skupił się w ośrodku państwa czyli na równinie niemieckiej, pomiędzy Renem a Odrą. Tutaj skupiono zakłady budowy okrętów i mostów, zakłady budowy artylerji i wszelkich maszyn oraz fabryki różnych przedmiotów metalowych, jak rury, śruby, drut, gwoździe i t. d.

Jak już wspominałem, w Górnym Śląsku Niemcy widziały tylko rezerwę przemysłową na wypadek nieszczęśliwej wojny na froncie zachodnim. Widziały w nim ewentualne źródło opału i surowców dla ośrodka czyli dla równiny niemieckiej. Jaskrawym przykładem tego była huta Börsig w Biskupicach, która wysyłała swoje surowce i półwyroby do Berlina, do zakładów Börsig budowy parowozów, maszyn i t. d.

Mapa Nr. 4 projektu elektryfikacji Niemiec z 1916 r. uwidocznia ten stan rzeczy. Widzimy na niej, że podstawowe przewody wysokiego napięcia biegną z zachodu na wschód. Podstawowemi źródłami energji są elektrownie zachodnie, rozbudowane na węglu westfalskim, spalanym na miejscu wydobycia lub dowożonym drogami wodnemi do elektrowni obwodowych. Mapa ówczesnych Niemiec nie wyglądała na wschodzie tak, jak obecnie, i Górny Śląsk nie był jeszcze, że tak powiemy, zapędzony w kąt południowo-wschodni. Widzimy jednak, że w ów-

[1]) „Środkowo - europejski obrót towarowy w wojnie światowej" (Bellona, III — IV/32).

czesnym projekcie elektryfikacji Niemiec Górny Śląsk gra rolę rezerwową, rolę pomocniczą. Pomimo tego, w całym projekcie znać już pierwiastki podstawowej idei, że bezpieczeństwo Niemiec wymaga dwóch zasadniczych źródeł energji. W Górnym Śląsku

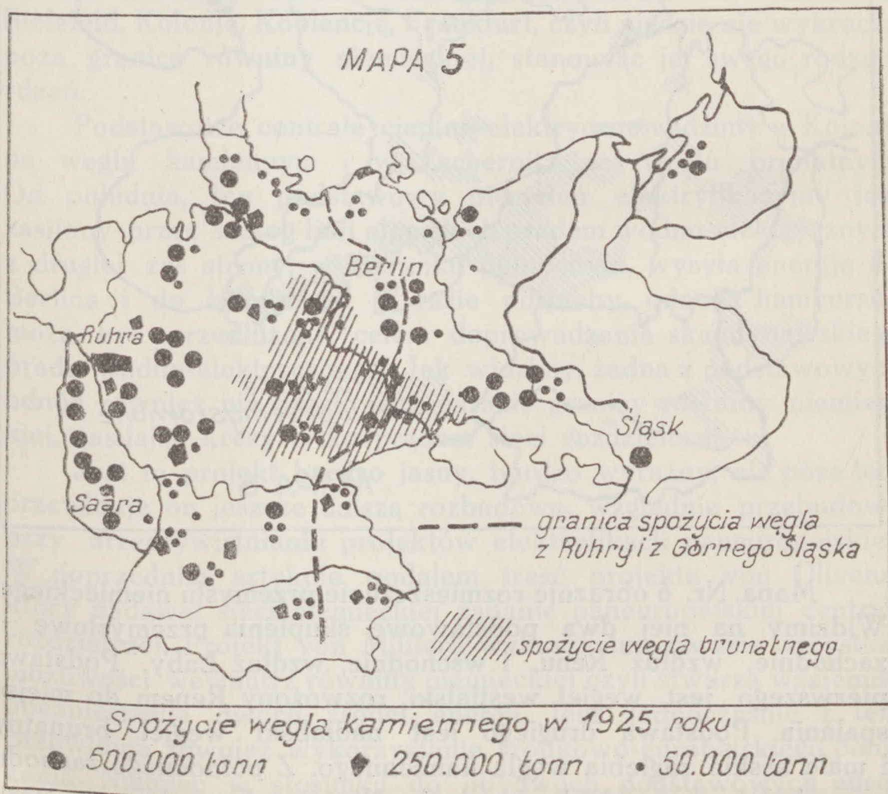


widziano rezerwę energetyczną na wypadek niepowodzeń militarnych na froncie zachodnim. Był on uważany wówczas za obszar militarnie bezpieczny, ponieważ b. Królestwo Polskie zamierzano zrobić państewkiem związkowem pod zwierzchnictwem niemieckiem.

Po wojnie światowej, wschodnia granica Niemiec na obszarze Górnego Śląska cofnęła się bardzo mało, zaś na obszarze Poznańskiego werznęła się ostro w poprzedni niemiecki obszar państwowy. Górny Śląsk stał się militarnie łatwo zagrażalnym. Wrazie niepowodzeń na froncie zachodnim, Niemcy mogłyby teraz stworzyć z Górnego Śląska rezerwę przemysłową i energetyczną tylko przez gwałtowne natarcie na Polskę i zajęcie większych obszarów naszego państwa. Są to przewidywania, które można opierać na optymiźmie, ale tylko na optymiźmie, to zn. przewi-

dywania bez gwarancji pewności. Podstawowa idea niemiecka zabezpieczenia życia wewnętrznego Niemiec na wypadek niepowodzeń wojennych na froncie zachodnim — nie mogła oprzeć się na założeniach wyraźnie optymistycznych. Dlatego też Niemcy przeniosły zadania utraconej rezerwy w głąb Niemiec, na równinę niemiecką, do nadłabskich zagłębi węgla brunatnego, gdzie rozbudowują nowy ośrodek przemysłowy i nowy ośrodek energetyczny.

W ostatnim artykule poprzedniej serji p. t. „Możliwości i przewidywania w europejskim przemyśle górniczo-hutniczym", podałem przebieg procesu konsolidacji, względnie unifikacji stosunków na równinie niemieckiej w postaci rozbudowy odpowiedniej sieci kanałów wodnych, sieci dalekosiężnych rurociągów gazowych i t. d. Wielkie zagłębie niemieckie coraz wyraźniej staje się centralą opałową, centralą gazową dla całej równiny niemieckiej, wypierając z niej węgiel górnośląski. Właściwie węgiel westfalski zajął już całe Niemcy z wyjątkiem dorzecza Odry, która jest jedynym czynnikiem utrzymującym węgiel gór-



nośląski na rynkach wschodnio-niemieckich. Stosunki te obrazuje mapa Nr. 5. Na mapie tej, rynki zbytu węgla górnośląskiego wyglądają przestrzennie poważnie, ale nasilenie tych rynków jest bardzo słabe, ponieważ obejmują przeważnie obszar ściśle rolniczy, o małych ilościach spalanego węgla. Jeżeli uwzględnimy to, wówczas rola węgla górnośląskiego w gospodarce niemieckiej maleje do wymiaru trzeciorzędnego. W gospodarce tej, nadłabski węgiel brunatny — patrz mapa Nr. 5 — zajął drugie miejsce po węglu westfalskim, spychając węgiel górnośląski na trzecie. Rezerwowy obszar energetyczny przesunął się z zagrażalnych kresów wschodnich w głąb Niemiec.



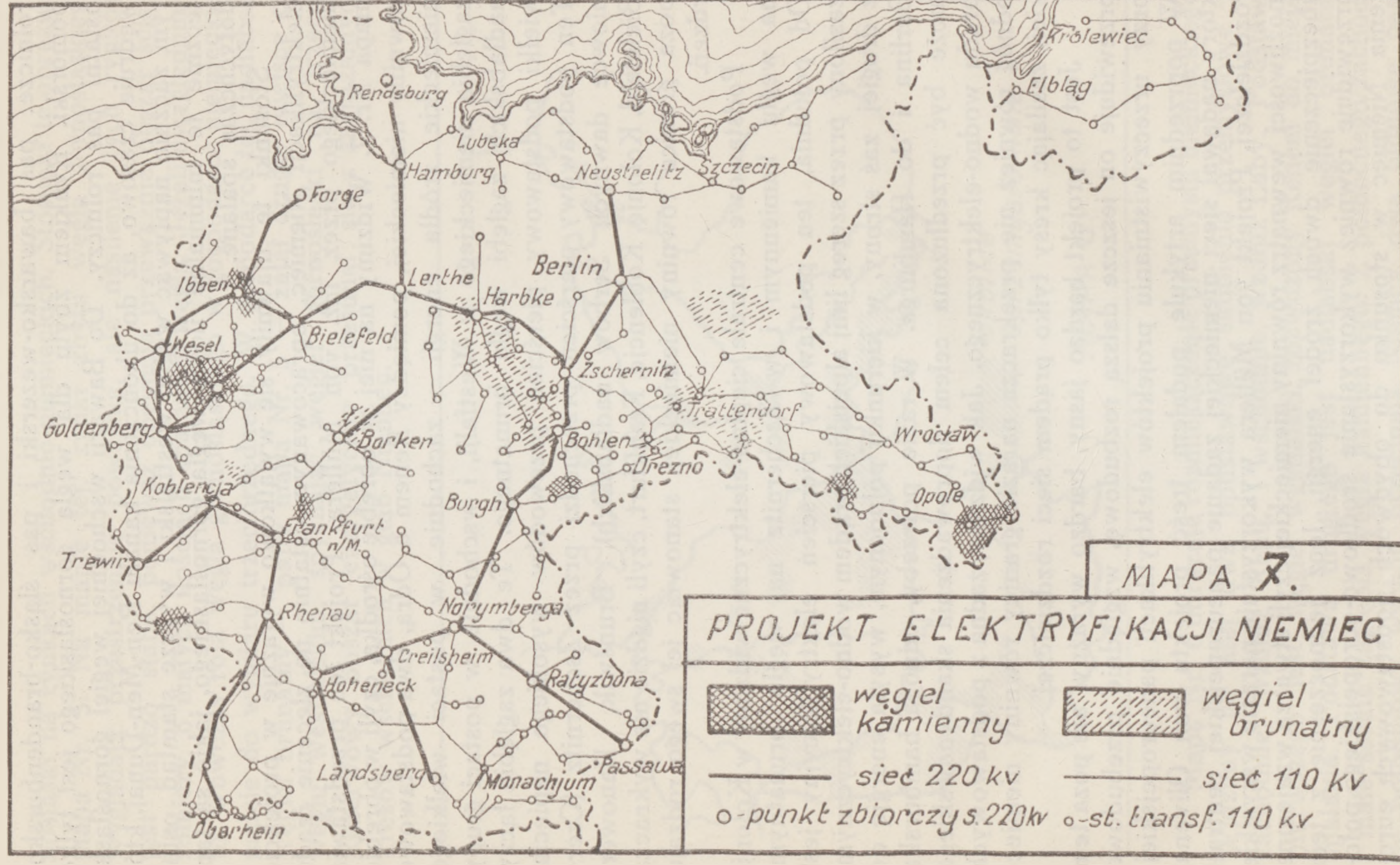
Mapa Nr. 6 obrazuje rozmieszczenie przemysłu niemieckiego. Widzimy na niej dwa podstawowe skupienia przemysłowe — zachodnie, wzdłuż Renu, i wschodnie, wzdłuż Łaby. Podstawą pierwszego jest węgiel westfalski, rozwożony Renem do miejsc spalania. Podstawą drugiego jest nadłabski węgiel brunatny i małe saskie zagłębia węgla kamiennego. Z północnego zachodu na południowy wschód przecinają Niemcy dwa pionowe pasy

rolnicze: pas bawarsko-wezerski i pas śląsko-brandenbursko-pomorski. Rynkiem zbytu dla węgla górnośląskiego jest tylko ostatni pas rolniczy. Do Bawarji wschodniej węgiel górnośląski wędruje czasowo, aż do ukończenia kanału Ren-Men-Dunaj, którym zacznie napływać węgiel westfalski i wyprze stamtąd ostatecznie te minimalne ilości węgla górnośląskiego, jakie są tam dotychczas spalane.

Stosunki te ujawniły się wyjątkowo wyraźnie w projekcie elektryfikacji Niemiec, opracowanym ostatnio na zlecenie rządu niemieckiego przez inż. von Müllera. Projekt ten przedstawia mapa Nr. 7. Widzimy na niej w obrębie ośrodka, czyli w obrębie równiny niemieckiej, pomiędzy Renem a Odrą, dwa podstawowe niemieckie źródła energji — zachodnie, w postaci wielkiego zagłębia niemieckiego w Westfalji, i wschodnie, w postaci grupy nadłabskich zagłębi węgla brunatnego. Te dwa zagłębia łączy wielki podstawowy pierścień przewodów wysokiego napięcia. Ten podstawowy pierścień przechodzi przez Zschernitz (Czerniowce dawnych Serbów nadłabskich), Brunświk, Hanower, Bielefeld, Kolonję, Koblencję, Frankfurt, czyli nigdzie nie wykracza poza granice równiny niemieckiej, stanowiąc jej swego rodzaju rdzeń.

Podstawowe centrale cieplno-elektryczne widzimy w Kolonji na węglu kamiennym i w Zschernitz na węglu brunatnym. Od południa, ten podstawowy pierścień elektryfikacyjny jest zasilony przez szereg linij alpejskich prądem wodno-elektrycznym, z drugiej zaś strony, w kierunku północnym, wysyła energję do Berlina i do Hamburga. W razie potrzeby, odnoga hamburska może być przedłużona celem doprowadzenia skandynawskiego prądu wodno-elektrycznego. Jak widzimy, żadna z podstawowych odnóg również nie przekracza narazie granicy równiny niemieckiej, zasilając kresy tylko prądem sieci rozdzielczej.

Jest to projekt bardzo jasny, bardzo wyraźny, ale poza tem przewiduje on jeszcze dalszą rozbudowę, względnie przebudowę przy urzeczywistnianiu projektów elektryfikacji paneuropejskiej. W poprzednim artykule podałem treść projektu von Olivena, który nadawał sieci niemieckiej zadanie paneuropejskiej centrali rozdzielczej. Projekt von Müllera wykorzystuje narazie wszystkie możliwości wewnątrz równiny niemieckiej czyli stwarza wzajemne ubezpieczenie dwóch źródeł energji, lecz jednocześnie z tem przewiduje również wykorzystanie środkowo-europejskiego położenia Niemiec w stosunku do obydwóch podstawowych euro-


MAPA 7.
PROJEKT ELEKTRYFIKACJI NIEMIEC
węgiel kamienny
węgiel brunatny
sieć 220 kv
sieć 110 kv
o-punkt zbiorczy s.220kv
o-st. transf. 110 kv
Królewiec
Elbląg
Rendsburg
Lubeka
Hamburg
Neustrelitz
Szczecin
Forge
Lerthe
Berlin
Ibben
Harbke
Bielefeld
Wesel
Zschernitz
Trattendorf
Goldenberg
Barken
Bohlen
Wrocław
Drezno
Koblencja
Opole
Burgh
Frankfurt n/M.
Trewir
Rhenau
Norymberga
Creilsheim
Hoheneck
Ratyzbona
Passawa
Landsberg
Monachjum
Oberhein

pejskich obszarów eksploatacji wodno-elektrycznej — północnego i południowego. Jest to przewidywanie możliwości ubezpieczenia się w stosunku do pozaniemieckich źródeł energji. Ma się tu również na widoku jednoczesne możliwości czerpania z jednego lub drugiego źródła.

IV. Równina francuska.

Wojna światowa została rozstrzygnięta w okolicach La Manche'u, gdzie zetknęły się sfery wpływów trzech najsilniejszych państw europejskich — Anglji, Francji i Niemiec. W okolicach tych, treścią historji europejskiej stała się walka pomiędzy żywiołowem dążeniem Niemiec do panowania nad światem, któremu przeciwstawila się Wielka Brytanja swojem dążeniem do zachowania swojego dotychczasowego znaczenia międzynarodowego, jako władczyni mórz.

Wspomniana na wstępie mapa Nr. 1 europejskiego wydobycia i podziału węgla kamiennego przedstawia znaczenie Wielkiej Brytanji dla transportu morskiego i dla życia krajów pomorskich. Z Wielkiej Brytanji wypływały dwa potężne strumienie węglowe, obejmujące kontynent europejski jakby dwoma ramionami. Strumień zachodni zaopatrywał w węgiel przedewszystkiem Francję, poza tem docierał do półwyspu Pirenejskiego, do morza Śródziemnego, do Włoch, Egiptu i t. d. Strumień wschodni rozgałęział się na brzegi niemieckie, Danję, Skandynawję i brzegi bałtyckie. Wielka Brytanja była więc tem państwem, które mogło najłatwiej zorganizować wojnę przeciwko Niemcom i zaopatrywać tą wojnę przez cały czas jej trwania. Anglja była tą potęgą, która panowała nad La Manche'em. Niemcy przeciwstawiły się temu panowaniu.

W tym celu stanęły na czele olbrzymiego tworu t. zw. „Mittel Europy" czyli swego rodzaju militarnego imperjum związkowego. Niemcy były głową tego olbrzymiego tworu, wlokącego się przez całą Europę i Bałkany do Azji Mniejszej i dalej, aż do Bagdadu i zatoki Perskiej. Tylko dzięki silnym Niemcom, cały ten twór trzymał się jako tako razem. Niemcy stanowiły jego ośrodek energji, którego porażenie paraliżowało, względnie rozkładało cały twór. Jednak bez tego tworu wojować nie mogły, ponieważ posługiwały się jego wojskami do celów drugorzędnych i zaopatrywały się z jego obszarów w żywność i surowce.

Po wojnie światowej, Niemcy przestały być głową tego potężnego związku militarnego. Jednocześnie z tem, Francja stała się głową nowego imperjum — kolonjalnego imperjum afrykańskiego.

Stosunki te obrazuje mapa Nr. 8. Francja obecna jest głową olbrzymiego imperjum, które zaczyna się nad La Manche'm, a kończy nad zatoką Gwinejską. Analogja jest tem ściślejsza, że z chwilą upadku Francji rozpadłoby się całe imperjum. Francja jest kierownikiem, ośrodkiem oporu, czynnikiem decydującym. Francja czerpie z tego imperjum ludzi i surowce. Drugą analogją są stosunki komunikacyjne. Francuskie imperjum europejsko-afrykańskie jest przecięte dwoma pasami, utrudniającemi komunikację — morzem Śródziemnem, pomiędzy Francją a ludnem wybrzeżem północno-afrykańskiem, i Saharą, pomiędzy tem wybrzeżem a kolonjami zatoki Gwinejskiej. Komunikacja więc jest nieraz bardzo trudna i powolna.

Widzimy więc, że w wojnie światowej Niemcy musiały skupić cały swój wysiłek wojenny na swoim obszarze państwowym, pomimo zorganizowania olbrzymiego posłusznego tworu związkowego. Niemcy mogły wygrać wojnę tylko na froncie zachodnim. Tak samo obecna Francja musi skupiać całe swoje pogotowie wojenne na swoim obszarze europejskim. Na frontach afrykańskich, Francja wojny europejskiej wygrać nie może. Los Francji zależy więc od należytego zorganizowania się na równinie francuskiej czyli od należytego zorganizowania głowy całego imperjum kolonjalnego.

Historyczna francuska doktryna geograficzno-przyrodnicza opierała się i opiera na trzech podstawowych założeniach:

a) wielkie zagłębie francusko-belgijskie jest podstawowem źródłem energji na równinie francuskiej czyli jest podstawowem źródłem środków kultury materjalnej dla tej równiny; poza tem równina francuska posiada kilka małych wewnętrznych zagłębi węglowych o znaczeniu drugo- i trzeciorzędnem;

b) równina francuska jest odrębnym obszarem gospodarczym czyli samowystarczalnym obszarem wytwarzająco-spożywającym; historja Francji obejmowała całą równinę, Francja walczyła o panowanie nad całą równiną i obecnie uosabia tę równinę czyli jej potrzeby, jej dążenia, jej zamierzenia i jej przewidywania;


ANGLJA
NIEMCY
POLSKA
Z.S.R.R.
CZECHOSŁOWACJA
FRANCJA
AUSTRJA
SZW.
WĘGRY
RUMUNJA
Atlantyk
JUGOSŁAWJA
Morze
Czarne
WŁOCHY
Adrjatyk
BUŁGAR-JA
PORTUGALJA
HISZPANJA
Morze Śródziemne
GRECJA
TURCJA
ALBANJA
ALGER
TUNIS
MAROKO
TRIPOLITANJA
WŁOSKA
AFRYKA HISZPAŃSKA
SAHARA
EGIPT
FRANCUSKA
AFRYKA ZACHODNIA
SUDAN
GWINEA
BRYTYJSKA
FRANCUSKA
AFRYKA
RÓWNIKOWA
Zatoka
Gwinejska
KONGO
BELGIJSKIE
Francja
Belgja
MAPA 8.

c) brzeg Atlantyku, od Pirenejów do ujścia Renu, jest wolnem wyjściem równiny francuskiej na szeroki świat; to wolne wyjście na morze dało Francji możność zorganizowania olbrzymich obszarów zamorskich czyli stworzenia francuskiego imperjum kolonjalnego; ale to wolne wyjście Francji na morze miało jeszcze inne znaczenie — uratowało Francję od zagłady w wojnie światowej.

Zaopatrzenie Francji w węgiel kamienny.

Źródło (według danych z 1913 r.)	W 1.000 tonn	% całego spożycia
Dowóz węgla:		
angielskiego	14.058	21,13
niemieckiego	6.928	10,43
belgijskiego	5.307	8,13
Razem	26.293	39,69
Wydobycie węgla:		
północ Francji czyli Nord i Pas de Calais	27.520	41,45
Razem z dowozem	53.813	81,15
Wydobycie węgla:		
centrum Francji czyli Le Creusot, St. Etienne i t. d.	7.512	11,29
południe Francji	4.098	6,17
inne	999	1,50
Całe spożycie	66.422	100,00

Rzeczywiście, jak widzieliśmy z mapy Nr. 1, największy strumień węglowy płynął z Wielkiej Brytanji do Francji. Podana wyżej tabelka przestawia spożycie we Francji węgla kamiennego — własnego i obcego. Wielka Brytanja jeszcze przed wojną była dla Francji największym dostawcą węgla kamiennego. Poza tem dowożono węgiel belgijski i niemiecki.

Na samym początku wojny, Niemcy przerwały dowóz do Francji węgla niemieckiego i zajęły Belgję oraz przeważającą część północnej Francji.

Całe życie, cała zdolność oporowa Francji, zostały uzależnione od pracy kilku małych zagłębi wewnętrznych i od dowozu węgla angielskiego. Niemcy niedoceniły jednak trzeciego podstawowego założenia francuskiej doktryny geograficzno-przyrodniczej czyli założenia wolnego brzegu morskiego. W wojnie światowej Anglja stała po stronie francuskiej i węgiel angielski uratował Francję od załamania się, płynąc przez morze bez przerwy, nawet w czasie najzacieklejszej „wojny podwodnej". Jednak na przyszłość Francja chce być niezależna od pomocy zewnętrznej.

Tę niezależność stworzono przez odpowiednie wyzyskanie możliwości współpracy posiadanych małych zagłębi wewnętrznych ze spadkami wodnemi do celów elektryfikacji kraju. Mapa Nr. 9 przedstawia projekt elektryfikacji Francji, ostatnio opracowany urzędowo i ogłoszony w prasie. Jak z mapy tej widzimy, francuskie Ministerjum Robót Publicznych wyrzekło się wyzyskania wielkiego zagłębia francusko-belgijskiego, jako podstawowego źródła energji. Przyszłą francuską podstawę energetyczną oparto na systemie licznych mniejszych źródeł energji, sprzężonych z sobą i rozsianych po całym kraju.

Na mapie widzimy cztery główne skupienia francuskiej sieci wysokiego napięcia:

a) skupienie północno-wschodnie, wyzyskujące możliwości współpracy spadków wodnych Wogezów i Jury z małemi zagłębiami węglowemi w Lotaryngji;

b) skupienie południowo-wschodnie, wyzyskujące możliwości współpracy spadków wodnych Alp Zachodnich z małemi zagłębiami węglowemi Le Creusot, Commentry i St. Etienne;

c) skupienie południowe, wyzyskujące spadki wodne Pirenejów i Alp Morskich, połączonych w jednej linji wysokiego napięcia i współpracujących z leżącemi pośrodku małemi zagłębiami węglowemi południowo-francuskiemi;

d) skupienie t. zw. Masywu Centralnego, posiadającego bogate spadki wodne, wymagające jednak dużego nakładu spiętrzania wody; to źródło energji ma wysyłać prąd przez Orlean do Paryża.

Z wyjątkiem ostatniego, wszystkie skupienia francuskie są rozłożone na górzystych kresach, względnie na pograniczach górskich. Tworzą one jakby zewnętrzny łańcuch, wysyłający energję do wewnątrz. Istnieje więc pewne niebezpieczeństwo, że łańcuch ten może być w pewnych miejscach przerwany przez najazd

MAPA 9.

PROJEKT ELEKTRYFIKACJI FRANCJI

 węgiel kamienny

linje ponad 100 kv — linje do 100 kv

o - stacje zbiorcze • - podstacje

sąsiada. Ale trudno przypuszczać, że wszyscy sąsiedzi naraz — Niemcy, Szwajcarja, Włochy i Hiszpanja — najadą Francję i pozbawią ją źródeł energji. Po wykończeniu zaś całego systemu elektryfikacji Francji, przerwanie i zajęcie części jej łańcucha elektryfikacyjnego nie wpłynie na pracę całości. Pozostałe części zasilą kraj niezbędną ilością energji elektrycznej.

Z powyższego widzimy, że Francja tworzy system elektryfikacyjny nie do ugryzienia od zewnątrz.

V. *Półwysep włoski.*

Włochy nie posiadają wcale węgla kamiennego i prawie wcale węgla brunatnego. Nie posiadają również ropy. Jednak położenie opałowe Włoch na wypadek wojny nie jest rozpaczliwe. Wynika to z ogólnego położenia i z ogólnych możliwości politycznych i militarnych.

Przy konflikcie z Francją lub jej sprzymierzeńcami, Włochy będą zaopatrywać się w węgiel niemiecki i w ropę kaukaską, a może również i w ropę angielsko-mossulską. Przy konflikcie z Niemcami, będą zaopatrywać się w węgiel angielski — patrz mapa Nr. 1 — i francuski oraz w ropę angielsko-mossulską, a może również i w ropę kaukaską. Jest to charakterystyczny przykład nieograniczonych możliwości czerpania środków z przywozu dzięki posiadaniu rozległej linji brzegu morskiego, który nie może być całkowicie zablokowany.

Pomimo takich wszechstronnych możliwości zaopatrywania się w opał, Włochy szukają sposobów całkowitego uniezależnienia się od opału, względnie od przywozu opału. Na przykładzie równiny niemieckiej, widzieliśmy organizację energetyczną kraju w postaci współpracy dwóch dużych zagłębi węglowych — kamiennego i brunatnego. Na przykładzie równiny francuskiej, widzieliśmy organizację energetyczną kraju w postaci współpracy zespołu licznych małych zagłębi węglowych z elektrowniami wodnemi. Włochy są przykładem współpracy dwóch zespołów licznych elektrowni wodnych. Elektryfikują się spadkami wodnemi i w ten sposób uniezależniają od przywozu opału. Jest to taki sam, jak poprzednie, pęd do samowystarczalności.

Rzeczywiście, mapa Nr. 10 obrazuje rozmieszczenie elektrowni włoskich, cieplnych i wodnych, oraz urzeczywistniany obecnie projekt sieci elektrycznej. Właściwie elektrownie cieplne są zabytkiem tych czasów, kiedy jeszcze nie myślano o planowem


Bozen
Trydent
Brescia
Wenecja
Triest
Medjolan
Pawja
Turyn
Werona
Mantua
Piacenza
Pola
Genua
Bolonja
Rawenna
LaSpecia
Rimini
San Remo
Florencja
Liworno
Ankona
Perugja
Rzym
Foggia
Bari
Neapol
Sassari
Cagliari
Palermo
Messyna
Reggio
Katanja
ELEKTRYFIKACJA
WŁOCH
MAPA 10
sieć do 100 kv
sieć ponad 100 kv
• - elektrownie wodne
o-elektrownie cieplne

wyzyskaniu spadków wodnych i budowano je na węgiel przywożony. Dlatego też elektrownie te leżą przeważnie niedaleko brzegów morskich. Podstawą zaś elektryfikacji włoskiej są spadki wodne. Spadki te grupują się zasadniczo w dwóch dużych zespołach:

a) alpejskim, pogranicznym i
b) apenińskim, wewnętrznym.

Podstawowym zespołem spadków wodnych jest zespół alpejski. Zespół ten, z powodu dużej wysokości gór oraz obfitości wierzchołków zaśnieżonych i zlodowaciałych, odznacza się wyjątkową jednostajnością ilości spływających przez cały rok wód bez względu na pory roku. W zimie, źródła tych spadków opuszczają się trochę niżej na stokach gór, zaś w lecie granica topniejących śniegów i lodów przesuwa się wgórę. Jednak ilość spływającej wody pozostaje ta sama, ponieważ jest to woda z topniejących śniegów i lodów, a nie z bezpośrednich opadów deszczowych.

O wiele gorzej przedstawia się sprawa zespołu apenińskiego. Wody apenińskie są spływającemi wodami deszczowemi. W zimie opady są obfite, a więc spadki wodne są bogate czyli mogą wytworzyć bardzo dużo energji elektrycznej. W lecie opady są biedne, spadki wodne zmniejszają się czyli wartość ich również zmniejsza się znacznie, a nawet grozi zanikiem. Przy takich stosunkach, przeciętna roczna daje się utrzymać przez budowanie olbrzymich tam czyli przez spiętrzanie wody w olbrzymich jeziorach, gromadzących wodę z deszczów zimowych i rozchodujących ją w ciągu suchych miesięcy letnich. Jest to związane z olbrzymiemi kosztami.

Jak już zaznaczyłem, zespół alpejskich spadków wodnych jest zespołem pogranicznym czyli militarnie łatwo zagrażalnym, czy to bezpośrednio od strony Francji, czy też przez Szwajcarję lub Austrję od strony niemieckiej. Wyłączne oparcie się na tym zespole może grozić unieruchomieniem całego życia włoskiego czyli całkowitem obezwładnieniem Włoch w czasie wojny, a więc oddaniem ich na łaskę i niełaskę przeciwnika. Celem uniknięcia tego, Włochy rozbudowują swój wewnętrzny zespół elektrowni na apenińskich spadkach wodnych. W przyszłości więc, Włochy szykują się do walki o swoje doskonałe, lecz pograniczne źródła energji, środkami z niedoskonałych, kosztownych, lecz wewnętrznych czyli bezpiecznych źródeł energji.

Zakończenie.

Przyszłość pokaże, czy wojna światowa powtórzy się, względnie czy znajdzie jeszcze swój dalszy ciąg w innych wojnach. Narazie widzimy tylko, iż narody europejskie, że tak powiem, militarnie nie uspokoiły się i czynią bądź to zaczepne, bądź też obronne przygotowania do przyszłych wojen. Jedną z podstawowych trosk tych narodów jest troska o swoją zdolność ruchu, t. zn. o stworzenie możliwie niezagrażalnej podstawy energetycznej. Wszyscy boją się obezwładnienia przez przeciwnika.

W tym celu, wszyscy stosują taką rozbudowę swojej gospodarki energetycznej, żeby posiadać możliwości zaopatrywania się w energję co najmniej z dwóch źródeł, względnie z dwóch zespołów źródeł. Poza tem oblicza się wszelkie możliwe źródła energji — spadki wodne, węgiel kamienny i brunatny, ropę, torf, drzewo i t. d.

NA CZASIE.

NASZ XIV ROCZNIK.

Zamykając XIV rocznik „Bellony", Redakcja postanowiła poddać zawarty w nim materjał analizie statystycznej, a to zarówno w celu umożliwienia powołanym do tego czynnikom odpowiedniej krytyki, jak i wykazania, które dziedziny, wchodzące w zakres działalności naszego czasopisma, stanowią wdzięczniejsze od innych pole dla ludzi pragnących z niem współpracować. Następstwem tego postanowienia było opracowanie dwóch załączonych poza tekstem tabel statystycznych.

Tabele te zostały oparte na podziale całego materjału na działy I i II.

Jak widać z nich, dział I obejmuje artykuły garmondowe, rubrykę „Na czasie", wreszcie rubrykę „Przegląd broni i służb oraz ogólnych zagadnień wojskowych". Dział II zawiera „Przegląd dwumiesięczny", „Przegląd wojskowych czasopism naukowych" oraz „Sprawozdania".

W przeciwieństwie do podziału na garmond i petit, opartego na czysto zewnętrznem kryterjum wielkości czcionek, przyjęty podział na dwa określone wyżej działy I i II, został oparty na kryterjum istotnem — treści.

Jeżeli bowiem chodzi o dział I, to niektóre artykuły garmondowe mogłyby równie dobrze być zamieszczone w rubryce „Na czasie" lub „Przegląd broni i służb" oraz odwrotnie. Rozstrzyga o tem zwykle wielkość artykułu, rzadziej sposób ujęcia tematu, zaś prawie nigdy sam temat. W każdym razie, dział ten obejmuje naogół opracowania, które są wynikiem pewnej samodzielnej pracy myślowej.

Natomiast dział II, poza czysto techniczną rubryką „Przegląd wojskowych czasopism naukowych", zawiera prace o charakterze kronikarskim i sprawozdawczym.

Pomimo ograniczeń budżetowych, rocznik 1932 jest nieco większy od rocznika 1931. Ten niewielki (16 str.) wzrost odnosi się wyłącznie do działu I, który niezależnie od tego rozrósł się znacznie kosztem działu II, tak, że wzajemny stosunek procentowy ilości zajętych przez obydwa działy stron zmienił się wybitnie na korzyść działu I.

W dziale I, obok znacznego wzrostu ilości stron, zaznaczył się lekki spadek ilości artykułów, wskutek czego średnia ilość stron na 1 artykuł poważnie wzrosła. Zdecydowały o tem przedewszystkiem odpowiednie zmiany w rubryce artykułów garmondowych, gdyż rubryki: „Na czasie" oraz „Przegląd broni i służb", z powodu swej szczupłości, nadal nie odgrywają większej roli. Trzeba dodać, że ilość artykułów garmondowych w każdym zeszycie wynosiła w dalszym ciągu 5; jeżeli zaś ogólna suma ich wyraża się liczbą 23, to dlatego, że niektóre z tych artykułów trzeba było podzielić na dwa, a jeden — nawet na 4 zeszyty.

W dziale II, wspomniany już znaczny spadek ilości stron zaznaczył się przedewszystkiem w rubryce „Sprawozdania" (dwie pozostałe rubryki tego działu wykazują niewielkie zmiany), którą Redakcja musiała z konieczności zredukować, aby skompensować w ten sposób rozrost rubryki artykułów garmondowych. Jest to jednak objaw niepożądany i dążeniem Redakcji będzie przywrócenie rubryce „Sprawozdania" jej dawnej objętości, a nawet, być może, rozszerzenie tej rubryki.

Przechodząc do jakościowego rozpatrzenia podstawowego dla „Bellony" działu I, trzeba zaznaczyć szereg ważniejszych zmian.

Historja wojskowa znacznie powiększyła swój stan posiadania. Wprawdzie ilość artykułów historycznych pozostała bez zmiany, a procentowy udział ich w ogólnej ilości artykułów uległ tylko niewielkiemu wzrostowi, to jednak ogólna ilość zajętych przez te artykuły stron, dalej średnia ilość stron na każdy z nich, wreszcie procentowy udział w ilości stron działu i w ogólnej ilości stron — wykazują bardzo poważną zwyżkę.

Z pośród tych artykułów, zarówno ze względu na temat, jak i na sposób ujęcia, zdają się wysuwać na czoło następujące: 1) mjr. dypl. Jerzy Pajączkowski-Dydyński — Plany operacyjne mocarstw centralnych przeciw Rosji (zesz. I — II, III — IV, V — VI, IX — X), 2) mjr. dypl. Adam Przybylski — Walka o Śląsk Cieszyński w styczniu 1919 r. (zesz. VII — VIII), 3) ppłk. dypl. Karol Matkowski i ppłk. dypl. dr. Stanisław Biegański — Sprawa polska na konferencji międzynarodowej w Spa (zesz. I — II). Obszerna praca mjr. Pajączkowskiego-Dydyńskiego stanowi pierwsze w naszej literaturze wojskowej ujęcie nader ciekawego dla nas tematu na podstawie najnowszych źródeł. Artykuł mjr. Przybylskiego jest pierwszem wojskowem opracowaniem walk o Śląsk Cieszyński, opartem na gruntownem studjum materjałów obu stron. To samo można powiedzieć, jednak z politycznego punktu widzenia, o artykule ppłk. Matkowskiego i ppłk. dr. Biegańskiego.

Taktyka ogólna wykazuje wzrost bardzo znaczny co do ilości artykułów (100%), natomiast stosunkowo mniejszy co do ilości zajętych przez nie stron oraz procentowego udziału w ilości stron działu i ogólnej ilości stron. Jednocześnie zaznaczył się tu objaw bardzo pożądany, mianowicie wydatny spadek średniej ilości stron na 1 artykuł.

W dziedzinie tej, na szczególną uwagę zdają się zasługiwać następujące artykuły: 1) płk. dypl. Stefan Rowecki — Działania wojenne i ćwiczenia broni połączonych w czasie zimy (zesz. I — II, III — IV), 2) mjr. dypl. K. Banach i mjr. dypl. A. Marecki — O metodzie pracy szefa II oddziału w polu (zesz. V — VI). Płk. Rowecki omówił temat bardzo aktualny i szczegółowo studjowany przez

Tabela I

a) DZIAŁ I

ROK	1931						1932					
Rubryka	Ilość artykułów	% ilości artykułów	Ilość stron	Średnio stron na 1 artykuł	% ilości stron działu	% ogólnej ilości stron	Ilość artykułów	% ilości artykułów	Ilość stron	Średnio stron na 1 artykuł	% ilości stron działu	% ogólnej ilości stron
Artykuły garmondowe . . .	24	85,72	930	38,75	97,5	78,16	23	85,19	1033	44,91	97,18	85,65
Na czasie	2	7,14	11	5,50	1,1	0,92	1	3,70	3	3,00	0,28	0,25
Przegląd broni i służb	2	7,14	13	6,50	1,4	1,09	3	11,11	27	9,00	2,54	2,24
Razem . . .	28	100,00	954	34,07	100,0	80,17	27	100,00	1063	39,37	100,00	88,14

b) DZIAŁ II

ROK	1931						1932					
Rubryka	Ilość pozycyj	% ilości pozycyj	Ilość stron	Średnio stron na 1 pozycję	% ilości stron działu	% ogólnej ilości stron	Ilość pozycyj	% ilości pozycyj	Ilość stron	Średnio stron na 1 pozycję	% ilości stron działu	% ogólnej ilości stron
Przegląd dwumiesięczny . .	6	11,76	68	11,33	28,81	5,71	6	23,08	63	10,50	44,06	5,22
Przegląd wojsk. czasop. nauk. .	6	11,76	38	6,33	16,10	3,19	6	23,08	26	4,33	18,18	2,16
Sprawozdania	39	76,48	130	3,33	55,09	10,93	14	53,84	54	3,85	37,76	4,48
Razem . . .	51	100,00	236	4,62	100,00	19,83	26	100,00	143	5,50	100,00	11,86

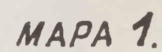
c) DZIAŁ I + DZIAŁ II

RAZEM	79	—	1190	15,06	—	100,00	53	—	1206	22,75	—	100,00

Bellona, tom XLI, styczeń — luty 1933, „Na czasie".

Tabela II

DZIEDZINA	ROK 1931						ROK 1932					
	Ilość artykułów	% ilości artykułów	Ilość stron	Średnio stron na 1 artykuł	% ilości stron działu	% ogólnej ilości stron	Ilość artykułów	% ilości artykułów	Ilość stron	Średnio stron na 1 artykuł	% ilości stron działu	% ogólnej ilości stron
Historia wojskowa	8	28,57	301	37,62	31,59	25,29	8	29,66	433	54,12	40,74	35,90
Polityka wojskowa	1	3.57	36	36,00	3,78	3,03	—	—	—	—	—	—
Przygotowanie do wojny	1	3,57	7	7,00	0,73	0,59	—	—	—	—	—	—
Prowadzenie wojny	3	10,72	172	57,33	18,06	14,46	1	3,70	71	71,00	6,68	5,89
Propaganda	—	—	—	—	—	—	1	3,70	10	10,00	0,94	0,83
Taktyka ogólna	2	7,14	119	59,50	12,50	10,00	4	14,82	177	44.44	16,66	14,68
Organizacja	3	10,72	36	12.00	3,78	3,03	1	3,70	11	11,00	1,03	0,91
Wychowanie i wyszkolenie	—	—	—	—	—	—	1	3,70	25	25,00	2,35	2,07
Artylerja	—	—	—	—	—	—	1	3,70	21	21,00	1,98	1,74
Inżynierja	1	3,57	40	40,00	4.41	3,36	—	—	—	—	—	—
Lotnictwo i obrona przeciwlotnicza	—	—	—	—	—	—	1	3,70	53	53,00	4 99	4,40
Wojna chemiczna	2	7,14	39	19,50	4,09	3,28	—	—	—	—	—	—
Kolejnictwo	3	10,72	73	24,33	7,67	6,13	1	3,70	47	47,00	4,42	3,90
Wojska samochodowe	—	—	—	—	—	—	1	3,70	38	38,00	3,57	3,15
Tabory	1	3,57	60	60,00	6,30	5,04	—	—	—	—	—	—
Weterynarja	1	3.57	13	13,00	1,37	1,09	—	—	—	—	—	—
Przemysł wojenny	—	—	—	—	—	—	1	3,70	22	22,00	2,07	1,82
Psychotechnika	—	—	—	—	—	—	1	3,70	28	28,00	2,63	2,32
Marynarka wojenna	1	3,57	52	52,00	5,39	4,37	1	3,70	40	40,00	3,76	3,32
Różne	1	3,57	6	6,00	0,63	0,50	4	14,82	87	21,[illegible]5	8,18	7,21
Razem	28	100,00	954	34,07	100,00	80,17	27	100,00	1063	39,37	100,00	88,14



Wydobycie i rozdział węgla w Europie w 1913 roku
Cyfry oznaczają tysiące tonn
Słupki oznaczają produkcję
Węgiel kamienny
zużyty w kraju
wywieziony
Węgiel brunatny
zużyty w kraju
wywieziony
Urugwaj 724
Brazylja 1887
Argentyna 3694
Chili 583
Meksyk 91
Chili 157
Indje 179
Cejlon 240
2298
420
100
4563
564
5998
3034
24
360
593
5547
1290
983
1673
160
1266
332
361
430
50
2018
8184
7518
5307
6456
342
12776
2983
424
6768
1613
914
1305
2382
5000
1557
858
137
9
11
1057
19
99
18
28
1356
1269
9847
328
3649
233
1282
130
100
252
91
100
110
370
618
62
126
3162

MAPA 1.

naszych wschodnich sąsiadów. Artykuł mjr. Banacha i mjr. Mareckiego jest pierwszem tego rodzaju ujęciem pracy szefa oddziału II w polu; trzeba tu zaznaczyć że praca oddziału II była dotąd w „Bellonie" uwzględniana bardzo mało.

Poważne powiększenie wykazuje również rubryka „Różne", a to głównie dzięki zaliczeniu do niej nader ciekawego artykułu gen. b. w. ros. P. Simańskiego odsłaniającego nam „Moralno-polityczne oblicze czerwonego wojska".

Trzeba jednak zauważyć, że wzrost wspomnianych wyżej dziedzin odbył się kosztem innych, jak prowadzenie wojny, organizacja, kolejnictwo, marynarka wojenna, które naogół uległy dość znacznemu zmniejszeniu. M. in., ważna dziedzina prowadzenia wojny jest reprezentowana przez jeden tylko artykuł ppłk. dypl. Stanisława Roli-Arciszewskiego „Wojna pozycyjna", coprawda bardzo obszerny i ujęty, jak zwykle u tego autora, na szerokiej platformie; artykuł ten stanowi zakończenie cyklu prac z tej dziedziny, które autor przez szereg lat ogłaszał w „Bellonie".

Jeżeli chodzi o dziedziny, które w poprzednim roczniku (1931) nie były uwzględnione, to są niemi; propaganda, wychowanie i wyszkolenie, artylerja, lotnictwo, wojska samochodowe, przemysł wojenny i psychotechnika. Dziedzinę artylerji reprezentuje odznaczający się wielką ścisłością opracowania artykuł ppłk. dypl. Jerzego Łunkiewicza, omawiający wiecznie aktualne zagadnienie „Współpracy dowódcy dywizji z dowódcą artylerji dywizyjnej". W dziedzinie lotnictwa, płk. dypl.-pil. w st. sp. S. Abżołtowski, w artykule „Doktryna i organizacja lotnictwa", dał gruntowną analizę rozwiązania tego zagadnienia przez największe potęgi militarne świata. Co do psychotechniki, to Redakcja, dążąc do zaznajomienia czytelników „Bellony" z zakresem działania i stanem współczesnym tej ważnej dziedziny, zamieściła ogólny artykuł dr. E. Dębickiej, referentki psychotechnicznej M. S. Wojsk., p. t. „Psychotechnika wojskowa"; w roku bieżącym, Redakcja ma nadzieję pozyskać do współpracy dalszych specjalistów.

Natomiast ostatni rocznik nie zawiera artykułów z dziedzin, które były reprezentowane w poprzednim, a mianowicie: polityka wojskowa, przygotowanie do wojny, inżynierja, wojna chemiczna, tabory, weterynarja.

Co się tyczy braku artykułów z tych, a także i z innych dziedzin, to trzeba ogólnie zauważyć, że braki tego rodzaju są z natury rzeczy nieuniknione. Rocznik „Bellony" może pomieścić przeciętnie 30 artykułów średniej wielkości; wobec ustalenia, że każdy zeszyt ma zawierać 2 artykuły historyczne (1 z wojny polskiej i 1 z wojny światowej, na wszystkie inne dziedziny pozostaje w całym roczniku tylko 18 miejsc. Jeżeli zaś dodać, że niektóre dziedziny, jak np. prowadzenie wojny, taktyka ogólna, organizacja, powinny być reprezentowane stale, to okaże się, że ilość rozporządzalnych miejsc jest jeszcze mniejsza. Wskutek tego, artykuły z pewnych dziedzin mogą pojawiać się nie w każdym roczniku, a raz na 2—3 roczniki. Jedynem wyjściem (poza zupełnie nieaktualnem powiększeniem objętości „Bellony") byłoby zamieszczanie artykułów krótszych, a zato w większej ilości (np. 7—8) na zeszyt. Niestety jednak, do stanu tego nietylko nie zbliżamy się, lecz nawet oddalamy się od niego, gdyż średnia ilość stron na 1 artykuł znacznie wzrosła; spowodowało to, jak już wspomniano, konieczność podzielenia niektórych artykułów na dwa, a jednego — nawet na cztery zeszyty.

Jeśli chodzi o konkretne braki w ostatnim roczniku, to najważniejszą dziedziną zdaje się tu być wojna chemiczna. Redakcja całkowicie docenia doniosłość

tej dziedziny w dziele obrony państwa i poczyniła już starania celem uzyskania odpowiednich prac. Poza tem działalność Redakcji będzie szła w dotychczasowym kierunku.

Na zakończenie, należy jeszcze podkreślić, że wobec daleko posuniętej rozbudowy czasopiśmiennictwa poszczególnych broni i służb, niektóre zagadnienia zostały z „Bellony" całkowicie wyeliminowane. Są to mianowicie te zagadnienia taktyczne, techniczne i organizacyjne, które dotyczą pewnej broni lub służby. Natomiast przybyły zagadnienia napozór niezupełnie wojskowe, jednak z prowadzeniem wojny, we współczesnem znaczeniu, bardzo blisko związane, jak zagadnienia przemysłu wojennego, polityki ekonomicznej i t. d.

J. B.

PRZEGLĄD DWUMIESIĘCZNY.

DZIAŁ WEWNĘTRZNY.

Ochrona lasów. Ewidencja oficerów.

Dziennik Ustaw Nr. 111/32 przynosi jednolity, uzupełniony tekst ustawy o ochronie lasów nie stanowiących własności państwa. Właściwa władza uznaje pewne lasy za ochronne, jeżeli są one niezbędne ze względów terenowych (lotne piaski, brzegi i t. d.) oraz jeśli mają specjalne znaczenie dla obrony państwa. Uznanie lasu za ochronny następuje w drodze orzeczenia właściwej władzy. W lasach uznanych za ochronne, uprawa leśna nie może być zmieniona na inny rodzaj użytkowania; lasy te są wolne od państwowych i komunalnych podatków gruntowych. Nadzór nad gospodarką leśną i przestrzeganiem przepisów sprawują władze administracyjne.

Ustawa przewiduje dla niestosujących się do przepisów kary, przeważnie pieniężne.

Stosownie do Dziennika Rozkazów Nr. 1/33, powiatowe komendy uzupełnień prowadzą ewidencję następujących kategoryj oficerskich:

1) oficerów rezerwy;

2) oficerów pospolitego ruszenia;

3) oficerów w stanie spoczynku;

4) b. oficerów, zwolnionych od obowiązku wojskowego, oraz b. oficerów wojsk zaborczych, zarejestrowanych w P. K. U., a nie przyjętych do W. P.;

5) b. urzędników wojskowych;

6) pensjonistów, to jest tych b. oficerów, którzy pobierają zaopatrzenie emerytalne, a to:

a) b. oficerów W. P. wyrokiem sądowym „wydalonych z korpusu oficerskiego" (zwolnionych ze służby),
b) b. oficerów W. P. wyrokiem sądowym „wydalonych z wojska",
c) b. oficerów W. P. orzeczeniem sądu honorowego wykluczonych z korpusu oficerskiego,
d) b. oficerów zawodowych i b. urzędników wojskowych państw zaborczych nieprzyjętych do W. P.

Zdeponowana w P. K. U. karta ewidencyjna zawiera szczegółowe dane personalne dotyczącego oficera.

E. Q.

DZIAŁ ZAGRANICZNY.

Zagadnienie kontroli w pracach konferencji rozbrojeniowej: raport p. Bourquina i dyskusja nad nim, jednomyślność listopadowa i różnice styczniowe. Raport Komitetu Specjalnego w sprawie wojny chemicznej i bakterjologicznej: stanowisko Niemiec, sprawa sankcyj.

W ciągu obecnych obrad rozbrojeniowych, dwukrotnie omawiana była — wprawdzie tylko na posiedzeniach prezydjum konferencji — jedna z najważniejszych spraw przyszłej konwencji, a mianowicie kwestja kontroli, jej organizacji i zakresu działania. Jakkolwiek i w tej materji — podobnie, jak w każdej innej — nie zapadły żadne ostateczne i wiążące decyzje, to jednak ujawniły się opinje, wskazujące, w jakim kierunku zmierzać będą usiłowania większości przy rozwiązywaniu tego zagadnienia.

Podstawę do dyskusji stanowił raport, opracowany przez delegata belgijskiego — p. Bourquina, w następstwie rezolucji Komisji Generalnej z 23 lipca ub. r., postanawiającej m. i. powołanie do życia „Stałej Komisji Rozbrojeniowej, której organizację i zakres działania podaje w ogólnym zarysie cz. VI projektu konwencji, opracowanego przez Komisję Przygotowawczą, a która byłaby wyposażona w takie pełnomocnictwa, jakie konferencja uzna za niezbędne do skutecznego wykonywania konwencji".

Poza zasadami, przyjętemi w sprawie kontroli w projekcie konwencji z 1930 r. (artykuły 40—49), p. Bourquin zmuszony był uwzględnić również późniejsze propozycje, zgłoszone już w czasie obrad konferencji. Bezpośredniem następstwem tego faktu było znaczne wzmocnienie znaczenia kontroli w całokształtcie zagadnień rozbrojeniowych.

Dyskusję rozpoczęto od kwestji uprawnień przyszłej Komisji Rozbrojeniowej. Według brzmienia projektu konwencji, Stała Komisja Rozbrojeniowa miała za zadanie „czuwać nad wykonaniem konwencji", a to przez zbieranie i zestawianie wiadomości o stanie zbrojeń, publikowanie [ich i przeprowadzanie dochodzeń w razie ewentualnego pogwałcenia konwencji przez jednego z kontrahentów. Atrybucje te rozszerzono również na przygotowywanie przez nią dalszych etapów rozbrojenia oraz opracowywanie propozycyj co do t. zw. „accords d'execution", t. j. pewnych dodatkowych układów, umożliwiających wejście w życie konwencji.

Powierzenie Komisji Rozbrojeniowej zadania „przygotowywania dalszych etapów rozbrojenia" wysunęło siłą faktu sprawę jej składu personalnego. W dawnym projekcie konwencji, członkowie komisji nie mieli reprezentować swych państw i eo ipso nie posiadali charakteru oficjalnego. Przyjęto zatem, że w skład Stałej Komisji Rozbrojeniowej powinni wchodzić oficjalni przedstawiciele wszystkich państw, które podpiszą konwencję. Zwolennicy dawnego postawienia sprawy wysunęli nową propozycję, [aby obok oficjalnej komisji, istniała również druga komisja, składająca się z osób prywatnych i ze swej strony czuwająca nad wykonywaniem konwencji w oparciu o opinję publiczną. Sprawa ta będzie zadecydowana przez Komisję Generalną.

Zkolei omawiane były środki, jakiemi powinna rozporządzać Stała Komisja Rozbrojeniowa. Według projektu konwencji, poza materjałami oficjalnemi, przesyłanemi do Sekretarjatu L. N. przez poszczególne państwa, komisja ma prawo korzystać „ze wszelkich innych wiadomości, pochodzących z poważnych źródeł", a ponadto „każdy członek komisji miałby prawo na własną odpowiedzialność wy-

słuchać lub zasięgnąć opinji każdej osoby, mogącej wyjaśnić komisji badaną sprawę". Prezydjum w zasadzie przyjęło takie postawienie sprawy z tem, że szczegóły sprecyzuje Komitet Redakcyjny. Tu również przyznano komisji prawo żądania dodatkowych wyjaśnień od poszczególnych rządów w sprawach zbrojeń i wykonywania konwencji.

Najistotniejszym punktem dyskusji była sprawa t. zw. dochodzeń na miejscu („enquêtes sur places"), który to punkt w czasie obrad Komisji Przygotowawczej stale był kwestjonowany przez szereg delegacyj — głównie zaś przez Anglję, Stany Zjednoczone i Włochy. Tym razem zasada „dochodzeń na miejscu" została przyjęta bez większych zastrzeżeń, a praktycznie znalazłaby ona swej wyraz:

1) w dochodzeniach na miejscu, podejmowanych naskutek skargi o pogwałcenie konwencji, a decydowanych przez komisję kwalifikowaną większością głosów,
2) w dochodzeniach na miejscu, odbywających się w drodze normalnej procedury i posiadających charakter perjodycznych dochodzeń w stosunku do państw, które wyrażą na to zgodę przez przyjęcie odnośne klauzuli.

Pierwsza dyskusja na temat kontroli, przeprowadzona w listopadzie ub. r., nie ujawniła poważniejszych różnic w opinjach obradujących państw. Zaznaczmy, że w obradach tych nie uczestniczyły wcale Niemcy, działo się to bowiem jeszcze przed uchwałą pięciu mocarstw w sprawie „równości praw". Jedynie ze strony sowieckiej wysunięte było ogólne zastrzeżenie co do pozostawienia sobie swobody decyzji w sprawie kontroli, zależnie od faktycznych wyników konferencji rozbrojeniowej. Zastrzeżenie to było o tyle znamienne, że dotyczyło ono właśnie zasad, w dużej mierze przejętych przez p. Bourquina z sowieckiego projektu rozbrojeniowego,

Tej względnej jednomyślności nie zaobserwowano już w czasie obrad styczniowych na temat kontroli i uprawnień Komisji Rozbrojeniowej. Główny sprzeciw wyszedł ze strony delegacji niemieckiej, która — nie biorąc udziału w debatach listopadowych — korzystała w całej pełni z prawa krytyki przyjętych już w zasadzie wytycznych.

Opinje niemieckie częściowo popierane były przez parę delegacyj — głównie zaś przez Włochy, Rosję sowiecką, a nawet i Anglję. Zaatakowane w ten sposób zostały głównie trzy punkty:

— dochodzenie na miejscu,
— niekaralność informatorów,
— sposób uchwalania kwalifikowaną większością głosów.

Niemożność uzgodnienia opinij spowodowała ponowne odesłanie (metodą genewską) sprawy do Komitetu Redakcyjnego, gdzie niewątpliwie projekt p. Bourquina dozna odpowiedniego „wygładzenia", zmieniającego gruntownie praktyczną wartość instytucji kontrolnej, tej jedynej bodaj gwarancji skuteczności konwencji.

Podobny los spotkał raport Komitetu Specjalnego Środków Chemicznych, Zapalających i Bakterjologicznych, dyskutowany na posiedzeniu prezydjum konferencji w końcu stycznia. Raport ten jest o tyle ciekawy, że stwierdza w sposób zupełnie kategoryczny b e z c e l o w o ś ć w s z e l k i c h z a k a z ó w, mających

zapobiec wojnie chemicznej i bakterjologicznej, o ile zakazy takie nie będą poparte sankcjami w stosunku do państwa łamiącego umowę.

Z takiego postawienia sprawy wyłoniła się przedewszystkiem kwestja „zasadnicza": prawo państwa, zaatakowanego gazami, używania tych środków walki. Komitet Specjalny stanął w tej sprawie na stanowisku, że nie można odmówić państwu zaatakowanemu gazami trującemi prawa do stosowania represalij z tem jednak, że przyznanie tego prawa musi być poprzedzone stwierdzeniem przez Stałą Komisję Rozbrojeniową faktu pogwałcenia zakazu przez napastnika.

Nawet takie postawienie sprawy, przy którem państwo napadnięte byłoby narażone na znaczne opóźnienie w rozwinięciu swego przeciwdziałania. nie zyskało całkowitej jednomyślności. Rzecz niezwykle znamienna — sprzeciw wynikł znowu ze strony... Niemiec. Delegat niemiecki wypowiedział się za jak najbardziej bezwzględnym zakazem używania środków chemicznych i bakterjologicznych, wobec czego zdeklarował się przeciwko przyznaniu państwu zaatakowanemu prawa stosowania tych samych środków walki.

Druga kwestja. dookoła której skupiła się dyskusja, dotyczyła sankcyj W tej dziedzinie, komitet specjalny przewidywał:

— pomoc lekarską, naukową i techniczną dla państwa zaatakowanego zakazanemi środkami walki[1]),

— zakaz dostarczania napastnikowi wszelkich materjałów, służących pośrednio lub bezpośrednio do prowadzenia wojny chemicznej,

— sankcje ogólne (wojskowe i gospodarcze), celem wywarcia presji na napastnika.

Część delegacyj zajęła stanowisko, że nie można mówić o sankcjach tylko w ramach zagadnienia wojny chemicznej i bakterjologicznej, fjest to bowiem zagadnienie znaczne szersze, które powinno być zadecydowane oddzielnie. Tego punktu widzenia bronili delegaci Niemiec i Rosji, a w pewnej mierze przychyliły się do tej opinji Anglja i Stany Zjednoczone, jakkolwiek jest rzeczą oczywistą, że podane wyżej dwa pierwsze punkty z raportu Komitetu Specjalnego mogły być traktowane i w tych zwężonych ramach.

W wyniku, i ten raport powędrował do Komitetu Redakcyjnego; ma on przepracować uwagi Komitetu Specjalnego, co do których nie było poważniejszych sprzeciwów, w formie konkretnych artykułów. Zagadnienie sankcyj z pracy tej zostało usunięte, sprawa ta bowiem będzie rozstrzygana przez Komisję Generalną w ramach ogólnego problemu sankcyj.

Dyskusja nad opracowanemi przez Komitet Redakcyjny artykułami w sprawie wojny chemicznej i bakterjologicznej nie będzie mogła nastąpić dopóty, dopóki nie zapadnie decyzja w zasadniczej sprawie sankcyj. Prawdopodobnie potrwa to bardzo długo.

J. E.

---

[1]) Sprawa ta poruszona została po raz pierwszy jeszcze na Komisji Przygotowawczej przez delegację Polski.

PRZEGLĄD WOJSKOWYCH CZASOPISM NAUKOWYCH.

PRZEGLĄD HISTORYCZNO-WOJSKOWY, tom V. zesz. 1.

I. Rozprawy.

Kazimierz Tyszkowski. Aleksander Lisowski i jego zagony na Moskwę

Mjr. dr. Wacław Lipiński. Początek działań rosyjskich w wojnie smoleńskiej.

Bronisław Pawłowski. Zdobycie przedmościa pod Ostrówkiem 3 maja 1809 r.

II. Miscellanea.

Kazimierz Tyszkowski. Materjały do życiorysu Aleksandra Lisowskiego.

Antoni Hnilko. Inwentarz cekauzu Kamienieckiego w r. 1789.

Stanisław Płoski. Fragment autobiografji Karola Paszkiewicza.

III. Artykuły dyskusyjne i polemika.

Władysław Konopczyński. Odpowiedź p. Bronisławowi Pawłowskiemu.

PRZEGLĄD WOJSKOWY, zesz. 34.

Propaganda jako środek walki. *Zestawił płk. dypl. S. Rowecki.*

Zasady organizacji i użycia wielkich jednostek zmotoryzowanych i zmechanizowanych w świetle poglądów sowieckich. *Zestawił rtm. dypl. W. Iwanowski.*

Doświadczenia walk o Szanghaj. *Zestawił mjr. dypl. M. Jurecki.*

Rzut oka na nowy francuski regulamin kawalerji. *Zestawił Str.*

Zwalczanie pociągów pancernych według poglądów sowieckich. *Zestawił kpt. T. Frasunkiewicz.*

Łączność lotnictwa z piechotą. *Streścił kpt. dypl. W. Berka.*

Bierna obrona przeciwlotnicza w oficjalnej instrukcji francuskiej. *Streścił mjr. dypl. M. Jurecki.*

Motoryzacja artylerji w Czechosłowacji. *Zestawił kpt. dypl. M. Jurkiewicz.*

PRZEGLĄD PIECHOTY, styczeń 1933.

Ppłk. dypl. Stanisław Rutkowski. Do oficerów piechoty.

Mjr. Mieczysław Kronhold-Sokolski i kpt. dypl. Zygmunt Morozewicz. Karabin piechura jako broń przeciwlotnicza.

Kpt. Seweryn Kotarba. Szkolenie dowódców drużyn w szkołach podchorążych rezerwy piechoty.

Por. Augustyn Lewkowicz. Celownik - kątomierz w praktycznem użyciu.

Por. Franciszek Barszczewski. Tabela czynności przy ustawianiu baterji k. m. do strzelania pośredniego.

Kpt. Wacław Majchrowski. Broń oficera piechoty.

Mjr. dypl Jan Rzepecki. Studjum obrony ruchowej.

Ppłk. dypl. Karol Lenczowski. Wypad nocny na Rafajłowę.

Por. Leon Madaliński. O zmianach w programie wychowania fizycznego w wojsku.

Kpt. Stefan Witkowski. Nowy karabin maszynowy.

Por. Mieczysław Kurczewski. Poglądy sowieckie na taktyczne użycie tankietek.

PRZEGLĄD KAWALERYJSKI, grudzień 1932.

Ppłk. dypl. Tadeusz Machalski. Kawalerja w wojnie światowej. Cz. VI. Bitwa pod Limanową.

Ppłk. dypl. Wł. Dunin-Żuchowski. Zimowe szkolenie organów dowodzenia.

Rtm. Wilhelm Kalwas i por. Czesław Florkowski. Organizacja szkoły podoficerskiej w pułkach kawalerji.

Płk. dypl. dr. Stanisław Rostworowski. Z historji polskiego regulaminu kawalerji.

Em. rtm. Stanisław Gepner. Czaprak kawaleryjski.

PRZEGLĄD KAWALERYJSKI, styczeń — luty 1933.

Mjr. dypl. Klemens Rudnicki. Ewolucja poglądów niemieckich na użycie kawalerji z uwzględnieniem doby obecnej.

Rtm. Leon Udymowski. Wyszkolenie przeciwgazowe w oddziale kawalerji.

Rtm. dypl. Mieczysław Łubieński. Jakość czy ilość?

Inż. S. K. Kochanowski. Artylerja konna armji Z. S. S. R.

Rtm. Jerzy Baliński. Kilka przykładów biegów dystansowych i prób wytrzymałości.

PRZEGLĄD ARTYLERYJSKI, listopad 1932.

Kpt. dypl. Maszlanka Bronisław. Przygotowanie i prowadzenie artyleryjskich ćwiczeń aplikacyjnych na szczeblu dyonu i baterji.

Ppłk. dypl. Korewo Marjan. Ćwiczenie aplikacyjne Nr. 1 na mapie w zakresie użycia dyonu i baterji w obronie stałej.

Kpt. Matzner Stanisław. Pokojowa strzelnica zmniejszona.

Mjr. dypl. Jurecki Marjan. Reflektory przeciwlotnicze.

Kpt. Mroziński Kazimierz. Ogólne wytyczne użycia karabinów maszynowych w obronie przeciwlotniczej.

Ppłk. Vorbrodt Wacław. Jeszcze o pociskach rakietowych.

Por. Samborski Stanisław. Koń i praca nad nim.

PRZEGLĄD ARTYLERYJSKI, grudzień 1932.

Historja 10-lecia istnienia „Przeglądu Artyleryjskiego".

Ppłk. dypl. Łapicki Mikołaj. Ćwiczenie aplikacyjne Nr. 2 na mapie w zakresie użycia dyonu i baterji w obronie stałej.

Ppłk. Hózman Mirza Sulkiewicz Leon. Kilka uwag o organizacji i działaniu artylerji konnej.

Mjr. dypl. O'Nacewicz Włodzimierz. Zimowe marsze artylerji ciężkiej.

Kpt. Korsak Aleksander. Zwalczanie czołgów przez artylerję.

Mjr. dypl. Jurecki Marjan. Reflektory przeciwlotnicze (dokończenie).

Por. inż. Hirszbandt Robert. Ogólna charakterystyka i rozwój uzbrojenia lotniczego.

PRZEGLĄD ARTYLERYJSKI, styczeń 1933.

Ppłk. Landau Maksymiljan. Materjały do historji artylerji Legjonów Polskich.

Ppłk. dypl. Łunkiewicz Jerzy. Ćwiczenie aplikacyjne na mapie w zakresie użycia dyonu i baterji bezpośredniego wsparcia w natarciu na przeciwnika nieumocnionego.

Por. Tarber Tadeusz. Ukrycie.

Kpt. Rzewuski Andrzej. Urządzenie sali topograficznej i zasady użycia jej do ćwiczeń w okresie zimowym.

Por. Dłużniewski Jan. Ujeżdżanie koni w artylerji.

Ppłk. dypl. Łapicki Mikołaj. Niemiecka artylerja dywizyjna w działaniach obronnych.

Por. Zajewski Edmund. Sposób urządzenia strzelnicy terenowej typu uproszczonego.

Mjr. w st. sp. inż. Lubański Stanisław. Szkolenie oficerów służby uzbrojenia.

WIADOMOŚCI TECHNICZNO-ARTYLERYJSKIE, Nr. 17.

Por. Modrzejewski Jan. Prochy bezpłomienne i niehigroskopijne (dokończenie).

Inż. Smoleński Dionizy. Pomiar ciśnień w karabinie przy pomocy aparatu piezoelektrycznego.

Kpt. Tarnowski Mikołaj. Wyznaczanie czasu spalania się opóźniaczy w zapalnikach do pocisków działowych i bomb lotniczych o działaniu burzącem.

Ppłk. inż. Rakowski Henryk. Piorunochrony w wytwórniach materjałów wybuchowych.

Dr. Rządkowski L. Wytwarzanie mgły ochronnej przy pomocy fosforu.

WIADOMOŚCI TECHNICZNO-ARTYLERYJSKIE. Nr. 18.

Dr. inż. Urbański Tadeusz. Z badań nad krusznością materjałów wybuchowych.

Dr. inż. Urbański Tadeusz i inż. Zacharewicz Jerzy. Badania nad własnościami wybuchowemi izonitroamin. Część I.

Dr. inż. Urbański Tadeusz i inż. Wesołowski Tadeusz. Badania nad własnościami wybuchowemi izonitroamin. Część II.

Dr. inż. Urbański Tadeusz i inż. Hackel Juljusz. Badania nad produktami nitracji skrobi.

PRZEGLĄD WOJSKOWO-TECHNICZNY, wrzesień 1932.

Dział saperów.

Płk. inż. Jan Jastrzębski. Rosyjska fortyfikacja stała na ziemiach Polski.

T. Niemiecka „lekka fortyfikacja polowa".

Dział łączności.

Prof. dr. Janusz Groszkowski. Różnicowy wskaźnik częstotliwości.

Inż. Kazimierz Lewiński. Rozchodzenie fal radjowych, promieniowanie słoneczne i ostatnie zaćmienie.

Dział broni pancernej i samochodów.

Por. Jerzy Kuszelewski. Źródła motoryzacji i mechanizacji armji czerwonej.

J. K. i *M. K.* Studjum o napędzie kół przednich samochodu (ciąg dalszy).

. Dowodzenie w marszu oddziałami zmechanizowanemi i zmotoryzowanemi.

PRZEGLĄD WOJSKOWO-TECHNICZNY, październik 1932.

Dział saperów.

Płk. inż. Jan Jastrzębski. Rosyjska fortyfikacja stała na ziemiach Polski (c. d.).

Kpt. Jan Guderski. Kilka słów o sprzęcie dla przepraw przez rzeki.

Por. Maciej Kalenkiewicz. Zapełnianie betonem otworów w ścianach i stropach schronów przy polowych warunkach pracy.

Dział łączności.

Kpt. Stanisław Dobosz. Wskazówki do nauczania budowy linij polowych.

Kpt. Fryderyk Schön. Filtry wstęgowe.

Dział broni pancernej i samochodów.

Mir. Tendencje rozwojowe przemysłu samochodowo - ciągnikowego Z. S. S. R. w 2 piatiletce.

, Pierścieniowa taktyka samodzielnej brygady czołgów armji angielskiej.

J. K. i *M. K.* Studjum o napędzie kół przednich samochodu.

A. Ł. Użycie oddziału tankietek w składzie oddziałów strzeleckich

, Zygzakowe prowadzenie czołga.

PRZEGLĄD WOJSKOWO-TECHNICZNY, listopad 1932.

Dział saperów.

Płk. inż. Jan Jastrzębski. Rosyjska fortyfikacja stała na ziemiach Polski.

Mjr. Edward Nejberg. Druga faza forsowania — most pojazdowy czy człony?

Dział łączności.

Mjr. Aleksander Stebelski. Rozkazodawstwo łączności.

D. M. Sokolcow. Turmalin jako stabilizator częstotliwości dla fal krótkich.

Dział broni pancernej i samochodów.

A. Ł. Czołgowy oddział rozpoznania.

Inż. S. Kilka uwag o detonacji i o nowoczesnych głowicach silników spalinowych.

, Jaka mapa potrzebna jest oddziałom zmechanizowanym i zmotoryzowanym.

PRZEGLĄD WOJSKOWO-TECHNICZNY, grudzień 1932.

Dział saperów.

Rtm. Leonard Furs - Żyrkiewicz. Bierna obrona przeciwpancerna a czołgi ziemnowodne.

Dział łączności.

Kpt. Fryderyk Schön. Wzmacniacz oporowy o sprzężeniu bezpośredniem.

Kpt. Edmund Idźkowski. Rozważania na temat szkolenia oficerów łączności.

Dział broni pancernej i samochodów.

A. Ł. i J. K. Działania oddziałów zmechanizowanych i zmotoryzowanych w okresie zimowym.

Kpt. Konarski Michał. Wady sposobów strzelania artylerji pociągów pancernych w ruchu do celów ruchomych.

, Znaczenie i charakter ćwiczebnego kursu strzelania czołgisty.

PRZEGLĄD LOTNICZY, listopad—grudzień 1932.

Mjr. dypl. pil. Romeyko Marjan. W czternastą rocznicę. Na marginesie dawnych wspomnień.

Kpt. obs. Żaczkiewicz Władysław. Pierwszy awjacyjny oddział wojsk polskich.

Mjr. pil. obs. w st. sp. Łaguna Aleksander. Działania szturmowe z powietrza.

Mjr. obs. Sznuk Stefan. Wspomnienia z 11 eskadry lotniczej.

Kpt. obs. Jungrav Józef. Tendencja rozwoju sprzętu lotniczego. z punktu widzenia taktyki współczesnej.

Kpt. pil. obs. Miłkowski Eugenjusz. Nowe możliwości użycia fotografji lotniczej w wojnie ruchowej.

PRZEGLĄD MORSKI, Nr. 45/46.

K. Mora. Rozważania na temat: „Kiedy flota wojenna była nam potrzebna".

Płk. inż. Abramowski Wacław. Wczesna historja amerykańskiej łodzi podwodnej.

Por. mar. Wroński Bohdan. Organizacja obrony brzegowej we Francji.

Magister praw Krzywiec Benedykt. Stocznie jugosłowiańskie na Adrjatyku.

Kpt. mar. w st. sp. inż. Hubert Witold. Arciszewski w Brazylji (1630—1639).

Por. mar. Staniewicz Jerzy. Zagadnienie marynarki wojennej w Rosji Carskiej na tle stosunków międzynarodowych w końcu wieku XIX i na początku XX (5).

*** Zaskoczenie w wojnie morskiej.

Kdr. ppor. Kosianowski Władysław. Sprawy gdańskie.

PRZEGLĄD MORSKI, Nr. 47/48.

Kdr. dypl. Frankowski Stefan. Na dzień 10 lutego 1933 r.

Kdr. w st. sp. Petelenz Czesław. Kilka mało znanych dokumentów

K. Mora. Rewolty we flotach.

Kpt. mar. w st. sp. inż. Hubert Witold. Niels Juel pod Kjöge.

Dr. Gąsiorowski St., pułk. lek. w st. sp. Choroba morska.

Kdr. por. Steyer Włodzimierz. Odpowiedź na groźbę kadłubów spawanych.

Ppor. mar. inż. Siwicki Kazimierz. Ogrzewanie elektryczne okrętów.

Brunon Dzimicz. Samotny krążownik.

Kdr. ppor. Kosianowski Władysław. Sprawy gdańskie.

PRZEGLĄD INTENDENCKI, październik — grudzień 1932.

Płk. int. Henryk Stypułkowski. Wpływ trucizn bojowych na działalność służby intendentury (dok.).

Kpt. int. Władysław Kwiatkowski. Zaopatrywanie w żywność w ramach dywizji.

Ppłk. int. Stanisław Burnagel. Gospodarka pieniężna w polu.

Mjr. dypl. Jerzy Stawiński. Organizacja i zasady działania intendentury sowieckiej na tle organizacji wojska i władz wojskowych (dok.).

Mjr. piech. Piotr Mienicki. Przetargi garnizonowe.

Kpt. Władysław Wisłocki. Uposażenie pracowników kontraktowych.

Kpt. int. Leopold Reiss. Zryczałtowanie materjałów pędnych i smarów.

Kpt. int. Roman Śliwa. Soja, jej znaczenie oraz możliwości zużytkowania i uprawy w Polsce.

A. P. Na marginesie nowego wydania przepisu J. A. 1.

PRZEGLĄD WOJSKOWO-PRAWNICZY, październik — grudzień 1932.

Gen. bryg. dr. Józef Daniec. O polski charakter nowego wojskowego kodeksu karnego.

Płk. K. S. dr. Marjan Buszyński. Zasady nowego kodeksu karnego wojskowego.

Zygmunt Sitnicki. Naprawa ustroju a rewizja konstytucji.

Mjr. K. S. Mieczysław Güntner. Z rozważań prokuratora.

Dr. Jan Adamus. Nieco o odwadze i tchórzostwie.

Mjr. K. S. Jerzy Węsierski. Przyczynek do zagadnienia o przedawnieniu roszczeń Skarbu Państwa z tytułu służbowego.

Mjr. K. S. dr. Jan Welecki. Warunki uwzględnienia dodatku aeronautycznego przy wymiarze uposażenia emerytalnego.

Henryk Kwieciński. Grafologja.

Gen. bryg. dr. Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Sądzenie niewinnych.

SPRAWOZDANIA.

Ks. Edmund Nowak — Rys dziejów duszpasterstwa wojskowego w Polsce (968 — 1831). Warszawa 1932. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy.

W dziejach wojen i wojskowości wszystkich czasów spotykamy zjawisko stałe — opiekę religijną, zwaną organizacyjnie w dzisiejszej terminologji duszpasterstwem wojskowem.

Znajdujemy je u narodów starożytnych, w wiekach średnich i w dobie dzisiejszej. Naturalnie, wieki dawne nie miały duszpasterstwa zorganizowanego tak, jak ono istnieje obecnie.

Stałe to zjawisko, przez sam fakt swego istnienia, mówi o wpływie, jaki wywierało na psychikę żołnierza i całego wojska; zasługuje przeto na ocenę jego roli i znaczenia w wojsku. W naszej literaturze historycznej, poza dorywczemi wzmiankami, zagadnieniu temu nie poświęcono dotąd specjalnej uwagi.

Stąd pierwsza próba ujęcia w syntezę naukową tego zagadnienia, której dokonał ks. Edmund Nowak w pracy p. t. „Rys dziejów duszpasterstwa wojskowego w Polsce", zasługuje zewszechmiar na zastanowienie się, sam bowiem fakt przeorania po raz pierwszy gleby, jaką są źródła, odnoszące się do tego zagadnienia, drukowane i archiwalne, stanowi o wielkiej odwadze, inicjatywie i co za tem idzie — zasłudze dla nauki.

Jak wynika z przedmowy autora do pracy oraz z załączonego do niej wykazu źródeł i literatury przedmiotu, trzeba było włożyć w to wiele zachodu.

Nie można stawiać zbyt wielkich wymagań, ale czytając pracę chciałoby się bliżej poznać źródła, z których autor czerpał swe wiadomości, zwłaszcza te nie ogłoszone nigdzie, spoczywające w księgozbiorach klasztornych.

Obszerniejsze określenie i omówienie źródeł ułatwiłoby ogromnie dalsze ich zbadanie i wykorzystanie do tego czy innego zagadnienia. Tymczasem wystarczy stwierdzić, że autor nagromadził ich dużo i często się na nie powołuje, co wzbudza zaufanie.

Przechodząc teraz do strony rzeczowej i stosowanej metody, autor, stosownie do podkreślonych dwóch faz w rozwoju duszpasterstwa, podzielił pracę na dwie części. Pierwsza obejmuje duszpasterstwo obozowe, druga stałe. Zachowany został porządek rzeczowo-chronologiczny. Sięgając do wczesnego średniowiecza w Europie chrześcijańskiej, znajdujemy już organizację duszpasterstwa wojskowego na dworze królów frankońskich, zwanego obozowem, t. j. działającego w obozach w czasie wojny, w przeciwstawieniu do stałego, t. j. mającego stałe etaty dla kapelanów w czasie pokoju. Bliższe określenie organizacji i obowiązków podaje

synod niemiecki w 742 r., wymagający od dowódcy zabrania na wojnę 1 lub 2 biskupów z odpowiednią ilością kapelanów do pełnienia posług religijnych i noszenia relikwij oraz zabraniający noszenia i używania broni przez duchownych. Czynności duszpasterskie spełniają więc nadworni kapelani, wyruszający wraz z królem czy wodzem na wojnę. Jeśli chodzi o nasze pod tym względem stosunki, Polska w organizacji kościoła przejmuje wszystkie urządzenia z Zachodu.

Kroniki średniowieczne wspominają o praktykach religijnych rycerstwa na wojnie. Tak anonim Gall pod rokiem 1110, w czasie wypraw Krzywoustego do Czech, i tak gdy mówi o biskupach płockich w czasie walk z Pomorzanami.

Niesłusznie autor pominął milczeniem czasy wcześniejsze, gdyż, zwłaszcza Bolesław Chrobry, dbający niezmiernie o ugruntowanie chrześcijaństwa, musiał również dbać o zapewnienie opieki religijnej wojsku, zwłaszcza, że Ditmar, kronikarz niemiecki, wspomina niejednokrotnie, iż Bolesław ma przy sobie stale doradcę, opata.

Obowiązki kapelana w Polsce na wojnie w okresie średniowiecza określił w bulli papież Inocenty III. Wiemy skądinąd, że każdy duchowny, jeśli posiadał dobra dziedziczne, na mocy statutu wiślickiego był obowiązany pod rygorem ich utraty ruszać na wojnę. Dopiero od 1497 r. duchowni są zwolnieni od osobistego stawiania się.

O udziale duchowieństwa na wojnie stosunkowo obszernie opowiada Jan Długosz przy omawianiu bitwy pod Grunwaldem. W obozie Jagiełły znajduje się dużo duchownych, którzy przed bitwą spełniają posługi religijne, a na czas bitwy znajdują się w obozie pod opieką kanclerza, zawsze naówczas duchownego. Długosz podnosi patrjotyzm i gorliwość religijną biskupa płockiego Jakóba, który w polskim języku wykłada rycerstwu o wojnie słusznej i niesłusznej i przekonywa ich, że idą bronić świętej sprawy. Bliższe określenie obowiązków kapelana na wojnie ukazuje się w r. 1459. Jest to statut biskupa krakowskiego, nakazujący kapelanom tępić grabież w wojsku i jednocześnie nakazujący opuścić to wojsko, jeśli ich nie usłucha.

W wieku XVI, gdy powstała instytucja hetmanów, Tarnowski w swojem „Consilium rationis bellicae" podkreśla potrzebę życia religijnego w wojsku, gdyż występki obniżają wartość bojową żołnierza. Przepisuje zaraz po zwycięstwie odśpiewać „Te Deum" i następnie grzebać poległych. Kasztelan lwowski Fredro w swoich rozważaniach wypowiada zdanie, że kapelan w wojsku jest potrzebniejszy od muzyki, to też kapelanów obozowych mają wszystkie oddziały; nawet u takich awanturniczych lisowczyków znajduje się kapelan, biorący udział w wojnie trzydziestoletniej poza granicami kraju. Wtedy jednak, jak i do samego upadku Polski, nie zdołano wytworzyć biskupstwa polowego i kapelani pod względem jurysdykcyjnym, w myśl prawa kościelnego, byli zależni od biskupów terytorjalnych. Dlatego w poszczególnych ważnych potrzebach zmuszeni byli zwracać się za pośrednictwem nuncjusza do papieża, jak to między innemi miało miejsce pod Pskowem, gdy chodziło o prawo odprawiania nabożeństwa polowego. Poczynając od wygaśnięcia Jagiellonów, rozpoczyna się najpiękniejszy okres duszpasterstwa wojskowego, sięgający do końca XVII wieku. Trzeba przyznać, że autorowi najlepiej i najciekawiej wypadło opracowanie tego okresu. Przez dokładne zobrazowanie działalności kapelanów, treściwą charakterystykę wybitniejszych postaci, obrazowe przedstawienie bohaterskiej śmierci wielu z nich na polu walki, wreszcie podkreślenie dorobku w zakresie literatury religijno-wojskowej, autor dał piękny i pociągający obraz patrjotyzmu i poświęcenia kapelanów. Jest to dowód

wczucia się i intuicyjnego zrozumienia zagadnienia, niezależnie od istniejących materjałów źródłowych, obficie cytowanych.

Kaznodzieje wojskowi rekrutowali się wówczas przeważnie z pośród zakonników: jezuitów, dominikanów, bernardynów, franciszkanów, karmelitów i kapucynów. Historja wojen i wojskowości w Polsce chlubnie zapisała nazwiska frontowych kapelanów, idących na czele hufców, z krzyżem w ręku, na wroga. Dla uczczenia i pamięci wymienić wypada Laternę pod Pskowem za Batorego; Kuleszę za Zygmunta III, nieustraszonego kapelana, który zagrzewał do walki, idąc na czele oddziałów Zamoyskiego, Chodkiewicza i Żółkiewskiego; Okolskiego Szymona za Władysława IV i wielu innych. Spora ich liczba padła na polu walki: z Dymitrem Samozwańcem w Moskwie, w 1618 na Wołoszczyźnie, pod Cecorą. Najwięcej padło w wojnach kozackich: pod Żółtemi Wodami, Korsuniem, Pilawcami. Taka tężyzna żołnierska i ofiarność kaznodziei obozowych z tego okresu zasługuje na bliższe zbadanie. Należy stwierdzić, że istotnie jest to najciekawszy okres w dziejach duszpasterstwa wojskowego w Polsce. Praktyki religijne w tym okresie zostały określone i wydane przez Władysława IV dla wojska zaciągu cudzoziemskiego.

Pierwszym, który wydał modlitewnik dla żołnierzy p. t. „Officium militare", był kaznodzieja Batorego, Sokołowski. W 1606 r. Piotr Skarga wydaje „Żołnierskie nabożeństwo", które doczekało się 8 wydań, w tem 2 po czesku.

Ks. Bembus wydał dzieło „Bellator christianus", będące jakby podręcznikiem dla dowódców co do sposobu chrześcijańskiego prowadzenia wojny.

Organizacja duszpasterstwa wojskowego łączy się ściśle z organizacją całego wojska. W jego dziejach znamienny jest rok 1690, t. j. uchwalenie w konstytucji sejmu warszawskiego stałych etatów w ilości wówczas 20 w piechocie i 16 w pułkach dragońskich, czyli każdy pułk otrzymał w etacie kapelana.

Jednocześnie bliżej określono obowiązki, zgodnie zresztą z prawem kościelnem i tradycją. Uposażenie wynosi 500 zł rocznie i w tej wysokości trwa przez dziesiątki lat. Od 1717 r. następuje zanik kapelanów obozowych, gdyż i obozów niema. Przez cały wiek XVIII, w okresie panowania martwoty i kwietyzmu w życiu społeczno-państwowem, nic ważniejszego nie można podkreślić w dziejach duszpasterstwa, z wyjątkiem chyba jakichś zmian niewielkiego znaczenia w organizacji lub uposażeniu. Stąd również i nazwiska znane nam są tylko z listy płac. Na chwilę tylko okazało duszpasterstwo żywotność w konfederacji barskiej, wysuwającej wyraźnie bardzo hasła religijne. Zapisało się wtedy głośno imię o. Marka Jandowicza. Wiek ten, w porównaniu z okresem poprzednim, w pracy przedstawiony jest sucho; nie otrzymujemy, o co nam najwięcej chodzi, tego żywego oblicza duszpasterstwa, gdyż przepisy, rozkazy i regulaminy, których autor dużo cytuje, stanowią środki niezupełnie w tym celu dostateczne. W braku bohaterstwa na polu walki, do którego nie było sposobności, należałoby wygrzebać ze źródeł, o które łatwiej, niż w ubiegłych wiekach, choć trochę rysów obyczajowych i obrazów pracy religijno-wojskowej, które są zawsze charakterystyczne dla każdej epoki.

Idąc w porządku chronologicznym, stosowanym w pracy, widzimy pewne zmiany organizacyjne, wprowadzane co jakiś dziesiątek lat.

Z etatów w r. 1740 widać, że w kawalerji kapelani pobierali większe uposażenie.

W r. 1775 po raz pierwszy ujęto regulaminowo, według artykułów, obowiązki, uzależniając służbowo kapelana ściśle od dowódcy pułku.

W tym czasie uposażenie powiększono do 600 zł rocznie i dodano ryczałt mundurowy w wysokości 200—300 zł. Uposażenie to przetrwało do końca panowania St. Augusta. W r. 1786 dokładniej określono obowiązki kapelanów i zorganizowano obsługę religi|ną szpitali.

W r. 1789 zwiększono liczbę kapelanów do 43; widzimy wśród nich duchownego prawosławnego w pułku kozackim i mułłę w tatarskim. Kapelanom w stolicy przysługuje dodatek stołeczny — 300 zł.

Powstanie kościuszkowskie sprowadza znów pewne ożywienie w działalności duszpasterstwa. Wystarano się w Rzymie przez nuncjusza o przywilej spowiadania wojska wszędzie, wydano książkę do nabożeństwa p. t. „Nabożeństwo patrjotyczne w czasie wojny roku 1794". Kościuszko ma dużo kapelanów, przeważnie kapucynów.

W okresie Księstwa Warszawskiego, wykazy etatów podają 36 kapelanów. Dokonywają się dosyć ważne przeobrażenia: po raz pierwszy zjawiają się przepisy o wojskowem umundurowaniu kapelanów. Znacznie też podniesiono uposażenie, wynoszące teraz 1.825 zł rocznie. Obowiązki powtórzono z lat poprzednich, we wzorowej formie redakcyjnej. Za Królestwa Polskiego, z rozkazu Aleksandra I, w. ks. Konstanty polecił opracować instrukcję dla kapelanów, według której ustanawia hierarchję, składającą się z naczelnego kapelana, (zostaje nim Gutkowski, kapelan napoleońsl i), z pensją 15 tys. zł rocznie, z dziekanów i kapelanów w pułkach — razem 23 etaty. Zależność służbowa — od dowódcy pułku, pod względem zaś jurysdykcyjnym — od biskupa terytorjalnego.

Powstanie listopadowe rozbudziło w duchowieństwie ducha patrjotycznego i duchowieństwo odgrywa w niem wybitną rolę. Starannie opracowany wykaz kapelanów, biorących udział w powstaniu, wykazuje dużą ilość odznaczonych orderem virtuti militari, zabitych i rannych. Znaczna ich liczba udaje się wraz z innymi na emigrację.

Na z‹kończenie, zamieszczono statuty, dyplomy, dokumenty, roty przysiąg, życiorysy kapelanów, źródła i opracowania oraz skorowidz nazwisk.

Omawiając tę pracę, należy zwrócić uwagę na pewne niedociągnięcia w budowie i metodzie. Tak, między innemi, niewłaściwie pomieszczono V rozdział w I części, zamiast na początku II, jako jej organiczną część składową. W części II stosunkowo może za wiele miejsca zajmują wyciągi z regulaminów, gdy wystarczyłoby wybrać miejsca najbardziej charakterystyczne i dowodowe. Następnie ze 2 razy autor pewne uwagi niepotrzebnie wtrąca do tekstu zamiast je raczej pomieścić w odnośniku.

Są to jednak usterki drugorzędnej wagi. Praca bowiem stanowi poważną zdobycz dla nauki — daje ogromny materjał, przejrzyście i zwarcie ugrupowany według planu konstrukcyjnego, którego się autor ściśle stara trzymać. A nadewszystko wybija się zaleta w postaci wielkiej ilości źródeł, przejrzanych bez pomocy poprzedników w tej dziedzinie.

P. G.

Chef de bataillon breveté Albert Vallet — Tendances allemandes. Quelques considerations techniques et tactiques. Paris 1931. Lavauzelle.

Niewielkie objętością, ale ciekawe i treściwe studjum mjr. Vallet stanow dalsze ogniwo w dys‹usji na tematy doktrynalne, wywołanej dziesięć lat temu bro

szurą niemieckiego generała v. Taysena p. t. „Material oder Moral[1])? Autor nie idzie drogą, którą obrał płk. Alléhaut[1]) w swej replice na zarzuty Taysena. Nie pisze apologji francuskich zasad i metod, lecz podaje krytyczną ocenę dążeń niemieckich w dziedzinie techniki i taktyki, porównywając je miejscami z zasadami przyjętemi we Francji.

Nie trzeba uzasadniać, że studjum tego rodzaju przedstawia dla nas tę samą wartość, co dla czytelników francuskich. Zgadzamy się z autorem, że studjowanie organizacji, uzbrojenia i taktyki wojska niemieckiego jest zagadnieniem kapitalnem. Zgadzamy się również z zastrzeżeniami, jakie czyni autor, a mianowicie, by studjowanie to nie wywoływało pochopnego odstępstwa od przyjętych we własnem wojsku zasad i metod, by nie powodowało kopjowania.

Dlaczego tak ważne jest studjowanie wojska niemieckiego, wyjaśnia zarówno mjr. Vallet, jak i gen. Guillaumat, który książkę opatrzył wiele mówiącą przedmową.

Pobudki autora są przedewszystkiem natury politycznej. Widzi on w Niemczech wyraźny zwrot w kierunku wojny, zwrot, który może z łatwością przemienić ponownie sąsiada w przeciwnika. Widzi metodyczną pracę, niecącą w masach niemieckich nastroje wojenne i cnoty wojskowe, widzi przeciwdziałanie wszystkiemu, co mogłoby osłabić wojowniczego ducha. Zaś ewentualnego przeciwnika nie zna się nigdy zanadto dobrze.

Powtóre, Niemcy interesują autora jako problem wojskowy. Przesłanki te rozwija właśnie w swej przedmowie gen. Guillaumat.

Wojsko niemieckie jest w położeniu podobnem do r. 1806. Wiadomo, jak klasycznie rozwiązało ono wtedy swe trudności, wiadomo, jak silnie to rozwiązanie wpłynęło na organizacje wojskowe większości państw. Historja się powtarza. Nieobciążone żadnym balastem sprzętu wojennego, wojsko niemieckie zostało poprostu zmuszone do poszukiwania nowych dróg, do poszukiwania i produkowania, względnie przygotowywania produkcji nowych środków walki, a jeśli nawet nie nowych, to w każdym razie bardziej nowoczesnych, niż gdzie indziej. Samo położenie skierowuje Niemców na nowe szlaki, które są przyrodzonem dążeniem każdego wojska w czasie pokoju, a któremu to dążeniu kładą zwykle tamę posiadane zapasy, nastawienie produkcji i co najważniejsza — względy budżetowe. Oczekując chwili, kiedy będą mogli wyzwolić się z krępujących więzów traktatów kultywują Niemcy, pod pozorem utrzymania tradycji, zarodki nowej siły zbrojnej, która nie będzie taką samą organizacją, jak w r. 1914. Będzie to, zdaniem gen. Guillaumat, ustrój nowoczesny, którego zresztą doszukują się i Francuzi, widząc trudności w należytem skojarzeniu kadr pokojowych z masami ludzi i sprzętu czasu wojny.

„Wojsko niemieckie to wielki obóz doświadczalny", obóz niezwykle interesujący. To konserwatorjum tradycyj wojskowych, które stanowiły o dawniejszej potędze wojska pruskiego. Ożywia je zapał do pracy i doskonalenia, właściwy wielkim narodom pokonanym. Zapał ten zapowiada zwykle odrodzenie. Trzeba studjować ewolucję doktryny tych, którzy kiedyś uruchomią i ożywią potężną

---

[1]) Fr. v. Taysen „Material oder Moral"? Ein Beitrag zur Beurteilung der im französischen Heere herrschenden kampfgrundsätze. Charlottenburg 1923.

Colonel Alléhaut „La guerre n'est pas une industrie". Berger Levrault 1925.

Obydwie te prace łącznie z innemi źródłami po r. 1929 zostały zestawione w „Przeglądzie Wojskowym", zesz. 25/26 w artykule „Sprzęt czy człowiek"?

machinę wojenną, machinę obecnie drzemiącą, ale nie zardzewiałą, gdyż jest troskliwie pielęgnowana i ulepszana.

Motto studjum mjr. Vallet stanowią słowa gen. Seeckta: „Przygotowanie wojny ruchowej jest zagadnieniem kapitalnem". Przyczynę tego nastawienia w kierunku wojny ruchowej widzi gen. Guillaumat przedewszystkiem w dążeniu do przeniesienia wojny na terytorjum nieprzyjacielskie. Zbyt dobrze znają Niemcy grozę zniszczeń wojennych ze swej praktyki i z wielkości odszkodowań. Nic dziwnego, że chcą oszczędzić własny kraj.

Przejdźmy pokrótce główne myśli wywodów mjr. Vallet.

Rozdział I traktuje o znaczeniu czynnika „sprzęt". Wbrew Taysenowi, który usiłował wykazać, że Francuzi opierają się na sprzęcie, a Niemcy na czynnikach duchowych, mjr. Vallet stwierdza, że ten „sprzęt" nie jest w Niemczech bynajmniej niedoceniany. Przeciwnie! Wielka jednostka wojska niemieckiego (t. zw, dywizja nowoczesna) jest poprostu naszpikowana sprzętem.

Opierając się na sprawozdaniach referenta budżetu wojskowego w parlamencie francuskim, autor podaje (znane nam i z innych źródeł) liczby porównawcze budżetu francuskiego i niemieckiego.

Już w latach 1925/26, wojskowy budżet niemiecki w pozycjach: uzbrojenie oraz sprzęt artyleryjski, był większy o $^1/_3$ od wydatków francuskich. To samo było i w latach 1929/30. Kredyty roku budżetowego 1929/30 na 135.000 Reichswehry i „Schupo" wynosiły 4.459 miljonów fr., podczas gdy kredyty francuskie na 277.000 ludzi wojsk metropolji wyniosły 4.124 miljony fr. To samo można stwierdzić w budżecie 1930/31. Jeszcze więcej mówi porównanie kredytów, przeznaczonych na sprzęt wojenny. „Reichswehra r. 1930, siedem razy mniejsza od wojska z r. 1913, przeznacza na sprzęt wojenny kredyty większe, niż w łącznych budżetach państw Rzeszy w r. 1913." Studjując szczegółowo pozycje budżetowe na c. k. m. i artylerję, mjr. Vallet stwierdza, że w czasie od r. 1925 do r. 1930 Niemcy mogli wyprodukować, skromnie licząc, 3.150 c. k. m. i 300 dział (zatem 140% c. k. m. i 100% dział ponad normy, przyznane traktatami).

Według sprawozdawcy budżetowego senatu, w r. 1930 wydatki na uzbrojenie wynoszą:

w Niemczech	8.500 fr.	na głowę
w Anglji	7.120 fr.	„ „
w St. Zjednoczonych	5.540 fr.	„ „
we Francji	3.228 fr.	„ „

Obok wielkiego nacisku na rozwój uzbrojenia, uderza również wysiłek, zmierzający do motoryzacji wojska. Jak wiadomo, w „dywizji nowoczesnej" dwa dywizjony mają być zmotoryzowane. W korpusie cała artylerja ma mieć ciąg silnikowy. Wiadomo, że w Niemczech przywiązuje się wielką wagę do przewozów samochodowych, strategicznych i taktycznych.

W budżecie niemieckim widać liczby symptomatyczne:

na samochody przewidziano	w r. 1929/30	86	milj. fr.
„ „ „	w r. 1930/31	91	„ „
na samochody terenowe	w r. 1930/31	3	„ „

W dalszych rozdziałach, autor omawia zagadnienie maskowania i realne sposoby wykonania go w wojsku niemieckiem, wyliczając normy wyposażenia w siatki do maskowania dla piechoty i artylerji, poczem rozpatruje nastawienie

i przygotowania do wojny chemicznej. Przygotowania te czynione są pod pozorem ochrony przeciwgazowej i z jej budżetu oraz pod pozorem taktyki „dymów", która, jak wiadomo, jest w Niemczech bardzo silnie lansowana.[1]).

Autor przytacza fragmenty sprawozdania parlamentarnego (cytowanego już powyżej), z którego wynika, że w r. 1927 sformowano plutony do tworzenia dymów, zmotoryzowane na manewrach 1928 r. Plutony te mogą z łatwością być przeobrażone w plutony do walki chemicznej. Stwierdzono, że szczególnie firmy „Minimax" w Berlinie oraz Stolzenberg w Hamburgu pracują nad gaśnicami, które mogą być łatwo zmienione w miotacze płomieni. W próbach biorą stale udział oficerowie Reichswehry i to specjaliści, którzy organizowali oddziały miotaczy w czasie wojny światowej.

Przedstawione powyżej w zarysie nastawienie w kierunku rozbudowy sprzętu, motoryzacji, maskowania i walki chemicznej — stanowi wstęp do rozważań czysto taktycznych, których treścią jest cytowane już jako motto nastawienie do wojny ruchowej.

Wyrazem tego dążenia są:

— dobór tematów ćwiczeń taktycznych i manewrów (często opóźnianie, obrona ruchowa, natarcie na pozycję zajętą dopiero od kilku godzin);
— częste studjowanie szybkiego forsowania rzek;
— zaprawa marszowa wojska (marsze forsowne);
— szerokie zastosowanie ciągu samochodowego;
— unowocześnienie i szybkość instalacji sieci połączeń;
— bogate wyposażenie sztabów w środki rozpoznania i łączności;
— szybkie przesuwanie systemu obserwacji w walce;
— nadmierna ilość pocisków przeciw celom ulotnym;
— wyposażenie piechoty w potężne środki ogniowe.

Dowodem tego dążenia są niemieckie zasady użycia artylerji i manewru piechoty w natarciu. Znamy je ze źródeł oryginalnych. Były one szczegółowo omawiane w prasie wojskowej.[2]).

Dopełnieniem dyskusji Taysen — Allèhaut są rozważania mjr. Vallet na temat podstawy ogniowej. Porównywając pułk niemiecki z pułkiem francuskim, autor stwierdza przewagę pułku francuskiego, o ile chodzi o wyposażenie w broń maszynową (Francuzi — 1 broń maszynowa na 18 żołnierzy, Niemcy na 31 żołnierzy), natomiast niższość, o ile chodzi o armaty i ciężką broń stromotorową (Francuzi — 1 moździerz na 515 żołnierzy, Niemcy — na 230 żołnierzy). Interesujące są, zwłaszcza dla oficerów piechoty, wyprowadzone stąd wnioski co do możliwości tworzenia i działania podstawy ogniowej. Francuska podstawa ogniowa opiera się przedewszystkiem na c. k. m., a dopiero na drugim planie są moździerze; niemiecka podstawa ogniowa — odwrotnie. Dodatnie i ujemne strony obydwóch rozwiązań ze względu na możliwości sprzętu — są obszernie omówione.

Końcowe wnioski autora są lakoniczne. Wierny zastrzeżeniom, zrobionym na wstępie, stwierdza podobnie, jak płk. Allèhaut, że dążenia niemieckie w dziedzinie taktyki nie odbiegają zbytnio od francuskich. Widać w nich jednak obawę, by wojsko francuskie nie stało się niższe pod względem jakości sprzętu; przebija odruch przeciw sztywności zasad i formuł. Podobnie, jak płk. Allèhaut, występuje przeciw nawykom wojny pozycyjnej i co za tem idzie — centralizacji.

---

[1]) Patrz Cochenhausen „Truppenführung, cz. I, str. 115—122.

[2]) Cytowane jest zestawienie w „Przeglądzie Wojskowym".

Studjum mjr. Vallet, poza swym celem bezpośrednim, t. j. przedstawieniem dążeń niemieckich, jest wyrazem tych poszukiwań, jakie robią wszystkie bodajże wojska współczesne, a mianowicie, w jaki sposób przygotować się do wojny ruchowej ze sprzętem, który jest w większości dzieckiem wojny pozycyjnej. Problem ten stanowi myśl przewodnią wielu dzieł i drobniejszych opracowań doby powojennej. Rozwiązanie rzuciłoby dużo światła na zagadnienie przyszłej wojny tem bardziej, że organizacje powojenne nie przeszły chrztu ogniowego. Trzeba przyznać, że właśnie w wojsku francuskiem najtrudniej o oderwanie się od nawyków. Głosów w rodzaju płk. Allehaut i mjr. Vallet było do tej pory niewiele.

Są one interesujące bezpośrednio i pośrednio. Uwypuklają doniosłe przeobrażenia w taktyce, które po wojnie światowej za czas jej trwania i za okres powojenny nie doczekały się jeszcze pełnego oświetlenia. Na przeszkodzie stoi i tajemnica wojskowa. Z regulaminów, opracowań prasy fachowej, z nastawienia ćwiczeń taktycznych — można wnioskować wiele. Nie wiemy nigdy wszystkiego. Pozostaje zawsze dziedzina konieczności, która przez uzbrojenie wpływa na taktykę. Moment ten trzeba mieć stale na uwadze, studjując wojska obce. Żaden z miarodajnych czynników żadnego państwa nie odpowie nam na pytanie: „Dlaczego?"

Studjum wojsk obcych ma wiele cech podobieństwa do studjum historji wojen, zwłaszcza na szczeblu taktycznym. Nie wolno tracić z oka warunków swoistych dla każdego z wojsk, jak nie wolno w historji tracić z oka warunków epoki. Tylko takie studjum pozwoli wyłuskać prawdę.

Ppłk. dypl. Marjan Porwit.

Hermann v. François, General der Infanterie a la suite des Königin Elisabeth — Garde — Grenadier — Regiments, Dr. h. c. — Der Husarenritt des I Armeekorps nach Druskieniki. Berlin. Festland — V rlag. G. m. b. H.

Książka ta jest odpowiedzią na wydaną w 1929 r. książkę gen. Schuberta p. t. „Moje dowodzenie 8 armją we wrześniu 1914 r."[1]), w której gen. Schubert, ówczesny dowódca 8-ej armji niemieckiej w Prusach Wschodnich, zastrzega się przeciwko oświetleniu działalności jego i podległej mu armji we wrześniu 1914 r. w V tomie „Weltkrieg", oficjalnego wydawnictwa niemieckiego o wojnie światowej. Gen. Schubert stawia poza tem poważne zarzuty pod adresem gen. François, ówczesnego dowódcy I-go korpusu, zarzucając mu niewykonanie rozkazów i nielojalność służbową.

Gen. François w książce swej stara się odeprzeć zarzuty stawiane mu przez gen. Schuberta i w tym celu daje krótki przegląd położenia i działań 8-ej armji a w szczególności I-go korpusu, którym dowodził. Gdy gen. Hindenburg, po zwycięsko zakończonej jesiennej bitwie na Mazurach, opuszczał 18.IX.1914 r. 8-ą armję, udając się do Wrocławia, celem objęcia dowództwa nowotworzącej się 9-ej armji, na jego miejsce przybył gen. Schubert, powołany na to stanowisko ze stanu spoczynku, w którym przebywał od 1911 r. Oddziały 8-ej armji zajmowały w tym czasie stanowiska wzdłuż wschodniej granicy Prus Wschodnich, od Wyłko-

[1]) Generaloberst von Schubert — Meine Führung der 8. Armee im September 1914. Berlin 1929. E. S. Mittler u. Sohn.

wyszek przez Suwałki — Augustów do Grajewa. W skład 8-ej armji wchodziły, po odejściu 4 korpusów (rez. korp. gwardji, XI, XVII i XX) i 1 dywizji kawalerji (8), do 9-ej armji, następujące jednostki: I korpus, I korpus rezerwowy, 1. dywizja kawalerji, 3 i 33 dywizje rezerwowe, dywizja obrony krajowej v. d. Goltza, 6, 7 i 70 brygady obrony krajowej oraz załogi twierdz Królewca i Grudziądza. Jak widać, poza I korpusem i 1. dywizją kawalerji, resztę armji tworzyły oddziały rezerwowe i obrony krajowej, o mniejszej wartości bojowej, przemęczone działaniami, trwającemi bez przerwy od połowy sierpnia. Tych okoliczności nie wziął zdaje się nowy dowódca armji gen. Schubert dostatecznie pod uwagę i oślepiony wspaniałemi zwycięstwami nad armjami Samsonowa i Rennenkampfa pod Tannenbergiem i na Mazurach, odniesionemi przez tę samą 8-mą armję, postanowił nadal prowadzić działania zaczepne przeciw armji Rennenkampfa, stojącej za linją Niemen — Bóbr od Kowna przez Olitę — Grodno do Osowca. Pomijając wyczerpanie żołnierza niemieckiego, tak stosunek sił, jak i teren, nie sprzyjały działaniom zaczepnym. Licząca około 9½ dywizyj piechoty i 1 dywizję kawalerji 8 armja niemiecka, miała przeciw sobie 1-ą i 10-ą armje rosyjskie, liczące około 22 dywizyj piechoty i 5 dywizyj kawalerji, nie mówiąc o stojącej nad Narwią 2-ej armji rosyjskiej. Armje rosyjskie opierały się o silnie umocnioną linję rzek Niemen — Bóbr z twierdzami: Kowno, Olita Grodno i Osowiec, posiadając w tych miejscach silne przedmościa. Pomimo to, gen. Schubert, pod pretekstem prowadzenia obrony zaczepnej, postanawia sforsować Niemen pod Druskienikami, zniszczyć linję kolejową Grodno — Wilno i demonstrować w kierunku Grodna. Zadanie to otrzymuje I korpus, wzmocniony 1. dywizją kawalerji. Gen. François, otrzymawszy powyższy rozkaz ustnie od dowódcy armji, zwraca jego uwagę, że zadanie to byłoby odpowiedniejsze dla patrolu kawaleryjskiego, na co jednak gen. Schubert podtrzymuje swą decyzję i na żądanie gen. François potwierdza ją pisemnie. Uwaga gen. François, dotycząca patrolu kawaleryjskiego, dała mu podstawę do zatytułowania swej książki „Wyprawa huzarska 1-go korpusu na Druskieniki", w którym to tytule mieszczą się zapatrywania autora na celowość tych działań. Autor omawia dzień za dniem wypadki od 24 do 4.X.1914 r., przytaczając rozkazy armji i własne, i wykazuje, że wypełniał wszystkie rozkazy według najlepszych chęci i możliwości. Forsowanie Niemna odbyć się miało 26.IX, lecz wiadomości o zbliżających się posiłkach rosyjskich niedaleko miejsca zamierzonej przeprawy, pod Druskienikami, wpłynęły na gen. François w kierunku odwołania przeprawy. W międzyczasie, Rosjanie uderzyli na stojącą pod Augustowem 3-ą dywizję rezerwową i odrzucili ją, zajmując Augustów, co zagrażało poważnie reszcie 8-ej armji, stojącej w obszarze Suwałk i na północ. Spowodowało to odwołanie przez gen. Schuberta wyprawy I korpusu i skierowanie go przez Suwałki na Augustów celem odrzucenia Rosjan. Po szczęśliwej dla Niemców walce pod Raczkami, Rosjanie wycofali się w kierunku Niemna. W międzyczasie, prowadzone przez gen. v. d. Goltz natarcie na Osowiec nie dało wyników i zostało przerwane. Zaniepokojony doznanemi niepowodzeniami, gen. Schubert obawia się dalszych natarć rosyjskich na swem lewem skrzydle i nosi się z zamiarem wycofania 8-ej armji za umocnioną linję Węgorapy, poświęcając wschodnią część Prus Wschodnich. Gen. François, dowiedziawszy się o powyższem, kieruje bezpośrednio do cesarza następujący meldunek telegraficzny: „I korpus wraz z 3-ą i 36-ą dywizją rezerwową pobił wroga w dwudniowej walce pod Suwałkami. W I korpusie wzięto dotychczas 3.000 jeńców i 18 dział, w tej liczbie 4 ciężkie. Z niezrozumiałych dla mnie powodów, dowództwo armji wstrzymało wykorzystanie powodzenia i zarządziło odwrót

nad rz. Węgorapę. Działania ostatnich 10 dni wykazują złe orjentowanie się dowódcy armji (Die Operationen der letzten zehn Tage lassen erkennen, dass Oberbefehlshaber schlecht beraten ist...), o czem czuję się w obowiązku zameldować Waszej Cesarskiej Mości". Meldunek ten został w sztabie I korpusu zaszyfrowany i nadany w urzędzie telegraficznym w Królewcu, tak, by dowódca armji nie mógł wpłynąć na wstrzymanie go. Tegoż dnia gen. Schubert otrzymał od gen. Falkenhayna, szefa Sztabu Generalnego, telegraficzne zapytanie, jak zamierza wykorzystać zwycięstwo odniesione pod Raczkami. Po otrzymaniu odpowiedzi od gen. Schuberta, został on wezwany do natychmiastowego zgłoszenia się w cesarskiej kwaterze głównej, zaś dowództwo armji powierzono gen. François.

Książka powyższa jest zjadliwą krytyką planów i poczynań gen. Schuberta i jako taka nietylko oświetla nam operacje 8-ej armji niemieckiej w omawianym czasie (18.IX — 4.X.1914 r.), lecz również odsłania o rąbek faktycznego oblicza stosunków, panujących wśród wyższych dowódców niemieckich. Nie były one godne naśladowania. Na zachodzie — działalność ppłk. Hentscha, na wschodzie — bezpośrednie odnoszenie się dowódcy korpusu do cesarza w kwestjach operacyjnych, niezdrowa rywalizacja wśród generałów (Hindenburg — Falkenhayn) i wiele innych przykładów świadczy o tem. Gen. François, który już w bitwie pod Stołupianami dowiódł braku karności wojskowej, potwierdził to samo depeszą wysłaną do cesarza i od zarzutu nielojalności służbowej wobec gen. Schuberta chyba nikt go nie uwolni.

Rtm. dypl. K. Riedl.

General John J. Pershing. — Mes Souvenirs de la Guerre. Traduction du Colonel Ch. Jacob. Paris 1931. Plon.

Pamiętniki Pershinga, głównodowodzącego amerykańskich wojsk ekspedycyjnych we Francji, są oparte o dziennik, pisany dorywczo w czasie wojny. Zapiski te książka zawiera w orvginale; czy, względnie jak dalece, uległy one amputacjom lub uzupełnieniom — niewiadomo, ale już to, co mamy przed sobą, stanowi pierwszorzędny i oryginalny materjał.

Dwie sprawy wysuwają się odrazu na plan pierwszy i przykuwają uwagę do końca drugiego tomu: zabiegi — nazwijmy je nawet walką — gen. Pershinga o zasadę armji autonomicznej; następnie położenie i stosunki w obozie Sprzymierzonych, omówione z wielką otwartością. Natomiast nie znaleźlibyśmy w pamiętnikach całokształtu rozwoju i działalności amerykańskich sił zbrojnych we Francji, jako takich, ale też nic nas do szukania tego właśnie nie zmusza.

Już z chwilą nieoczekiwanego dla niego, gdyż starszeństwem nieuzasadnionego, mianowania go głównodowodzącym sił ekspedycyjnych, Pershing ustosunkowuje się negatywnie wobec charakteru, jaki przedstawiciele Anglji i Francji chcieli narzucić wysiłkowi zbrojnemu Ameryki. Wypowiedzenie przez nią wojny Niemcom nastąpiło w kwietniu 1917 r.; był to okres prawdziwej depresji w obozie Sprzymierzonych, gdy to Pétain sanował wojsko francuskie po skutkach ofensywy Nivelle'a. Anglicy byli osłabieni niesłychanemi stratami w ludziach, a jedni i drudzy, przerażeni odpadnięciem Rosji, truchleli na myśl, że Niemcy odbiorą im na froncie zachodnim przewagę liczebną. To też od pierwszej chwili szturmowano w Waszyngtonie o przydział „materjału" ludzkiego celem wcielenia go wprost do

oddziałów Sprzymierzonych. „Ale, oświadcza Pershing, nie zamierzałem stać się agencją rekrutacyjną", to też razem z sekretarzem wojny Bakerem zostaje zdecydowana samoistna armja, choć początkowo bez ustalenia cyfry, do jakiej miałaby się rozwinąć.

Wyposażony we władzę dysponowania siłami ekspedycyjnemi według własnego uznania z chwilą wylądowania ich w Europie, stanął Pershing z początkiem czerwca via Londyn w Paryżu. Entuzjazm przyjęcia równał się panującemu pesymizmowi. „Obyście nie przybyli zapóźno", mówił ambasador Sharp, a Pershing uważał, iż górowały w owej chwili tendencje pacyfistyczne. To też 21 czerwca generalissimus francuski nie zawahał się — oczywiście ściśle poufnie — wystąpić wobec Pershinga z propozycją, by prezydent Wilson wpłynął na rząd francuski „aby się okazał energiczny lub nastraszył go, wskazując na ciężką odpowiedzialność za to, co działo się poprzednio..." Tego rodzaju rewelacje utwierdzały Pershinga we wrażeniu, iż jest on arbitrem położenia i umacniały w zamiarze niedopuszczenia do „amalgamowania" swych przyszłych formacyj z wojskami Sprzymierzonych. W tej sprawie były stale nowe walki do stoczenia. „Propozycje Sprzymierzonych, pisze on, były bezwzględnie do pewnego stopnia uzasadnione przekonaniem, że przed dłuższym upływem czasu nie będziemy w możności stworzyć autonomicznej armji, zdolnej do działań samodzielnych; ale trzeba dodać, że w Ameryce miało się wrażenie, iż ten powód nie był jedyny, i że właśnie Sprzymierzeni nie bardzo pragnęli widzieć nas w posiadaniu samodzielnej armji bojowej... To, że mogliśmy przypuszczać istnienie takich uczuć u Sprzymierzonych, wywoływało w nas niechęć, którą spotęgowały ich późniejsze usiłowania, by rozkazywać nami; uczucie to do końca pozostało współczynnikiem naszych stosunków..."

Pierwsze oddziały amerykańskie (1. D. P.) wylądowały we Francji 28 czerwca, na front poszły z końcem października, początkowo po jednym pułku przy dywizjach francuskich. Lecz od pierwszej chwili gen. Pershing obrał dla swych przyszłych działań front lotaryński, między Argonami i Wogezami, a w szczególności występ St. Mihiel, i odrazu rozpoczął rozbudowę systemu komunikacyjnego od portów Atlantyku do tego obszaru, pomyślaną tak, aby na wypadek odwrotu nie być od nikogoj zależnym. W lipcu, naczelny wódz ustalił z rządem plan rozbudowy wojska, znany jako „General Organisation Project", przewidując cyfrę miljona ludzi. Wojsko miało być gotowe do działań w r. 1918. Plany ogólne przewidywały dalszą rozbudowę do 3 miljonów.

Co do wyszkolenia, to Pershing odrazu postawił zasadę wojny ruchowej, jako wytyczną, świadomie przeciwstawiając się ograniczaniu go do wojny pozycyjnej, która na kontynencie wszechwładnie opanowała umysły. I to był jeden z jego argumentów przeciw „amalgamowaniu" wojsk.

Szczególną uwagę zwracał na dobór wyższych dowódców oraz ich wiek. Stwierdziwszy, iż tylko niewielu dowódców dywizyj francuskich lub angielskich liczy ponad 45 lat, a brygad ponad 40, czuwał — niezawsze z powodzeniem — nad przyjęciem tych norm i w Waszyngtonie. (Ubolewa, iż w czasie pokojowym awansy w wojsku Stanów Zjednoczonych odbywają się nadal na zasadzie starszeństwa, a nie wyboru).

Jak zaznaczono wyżej, pierwsze oddziały amerykańskie pokazały się na froncie w październiku 1917 r., a w lutym 1918 r. była gotowa pierwsza dywizja bojowa w sile 25.000 ludzi, t. j. o podwójnych stanach dywizyj Sprzymierzonych, użyta zrazu na odcinku spokojnym, pod Toul, a od kwietnia—w Pikardji. Tak więc

minął rok, zanim na froncie mogły zaważyć amerykańskie siły zbrojne; inna rzecz, że wystarczyła zapowiedź ich przybycia, by gruntownie przeobrazić szanse i ducha Sprzymierzonych. O rozmachu dokonanego w tym czasie wysiłku mówią choćby liczby z dziedziny lotnictwa. W chwili rozpoczęcia wojny, posiadano 35 pilotów i kilka samolotów ćwiczebnych. W lipcu Kongres uchwalił na lotnictwo 640 miljonów dolarów, w sierpniu zawarto kontrakt z Francją o dostarczenie do 1 czerwca 1918 r. 5.000 samolotów i 8.500 silników.

Marcowa ofensywa powikłała plany Pershinga, zmuszając go do ustępstw na skutek coraz natarczywszych domagań się Sprzymierzonych o żołnierza. Oddał więc sześć dywizyj pod rozkazy Anglików, po jednym pułku na dywizję angielską. Sprzymierzeni, żądając tylko piechoty, dawali dodatkowe wyposażenie. Odbyły się burzliwe narady wojenne: z początkiem maja — w Abbeville, z początkiem czerwca — w Wersalu. Pershing, gotów do ustępstw w miarę potrzeby, odmawiał wiązania się na dalszą metę; m. in. odmówił, by przez maj, czerwiec i lipiec transporty składały się wyłącznie z piechoty i to od 100.000 do 250.000 na miesiąc, celem wcielania do wojsk Sprzymierzonych. Sięgano do ostatecznych argumentów, zaklinano, grożono. Tak kiedyś Foch zapytał: „Czy przyjmuje pan odpowiedzialność za to, że zostaniemy odepchnięci do Loiry"? „Przyjmuję", odparł spokojnie Amerykanin, a gdy Lloyd George i Clemenceau nalegali dalej, oświadczył: „Panowie, zastanawiałem się głęboko nad naszym programem i oświadczam, iż nie dam sobie nic narzucić".

Ostatecznie, nie odmawiając dorywczych ustępstw, nawet na rzech Włochów, wystawił Pershing w lipcu kilka skompletowanych dywizyj do walki pod Château-Thierry, a z końcem sierpnia nareszcie mógł skoncentrować na odcinku St. Mihiel własną 1 armję, której dowództwo objął osobiście. We wrześniu przeprowadził natarcie na występ St. Mihiel (mając, jak wiemy skądinąd, 8-krotną przewagę nad nieprzyjacielem), następnie, objąwszy odcinek Moza-Argony, przez cały październik, mając już pod rozkazami dwie własne armje, prowadził zawziętą ofensywę której ostatnia faza zastała Amerykan w dniu zawieszenia broni w Sedanie. W owej chwili, siły amerykańskie we Francji wynosiły już blisko 2 miljony ludzi.

Nie tu miejsce krytycznie roztrząsać walory bojowe młodego wojska i czyny jego dowódców. Działania te pozostają bądź co bądź krótkotrwałym występem, odbytym w warunkach nieproporcjonalnej przewagi liczebnej i materjałowej. Ciekawsze jest stwierdzić, że, jak zaznacza pamiętnik, Sprzymierzeni spoglądali zazdrosnem okiem na powodzenia Amerykan i że już przed zakończeniem działań zarysowały się przeciwieństwa, które miały zaważyć na całej likwidacji wojny, a może nawet na dzisiejszej chwili. Przeciwieństwa te doskonale ujmują słowa jednego z angielskich mężów stanu, zacytowane w pamiętniku:

„Sprzymierzeni europejscy i Ameryka nie walczą o te same cele. Pan Wilson przemyśliwa wiele więcej o swej koncepcji narodów rządzących się same, o ustanowieniu po wojnie przyjaznego współżycia między mocarstwami, niż o kwestjach terytorjalnych lub poszczególnie dotyczących się tego czy innego kraju. Chce on zgnieść militarną potęgę niemiecką, a potem założyć ligę narodów demokratycznych. Atoli w oczach Anglji, Francji i Włoch, te rzeczy to poprostu frazesy, może przydatne, ale o drugorzędnem znaczeniu. Anglja chce utrzymać swe posiadłości kolonjalne, swą potęgę morską i swe stanowisko handlowe w świecie; wiemy, czego chce Francja — Alzacji i Lotaryngji, jako odszkodowania i zabez-

pieczenia na przyszłość; Włochy mają określone żądania terytorjalne... Tak więc, niema prawdziwej jedności między sojusznikami europejskimi i Ameryką".

Rtm. dypl. w st. sp. Stefan Stablewski.

S. Wiszniew — Wojennaja promyszlennost' inostrannych gosudarstw. Moskwa 1930.

Przemysł wojenny, t. j. pracujący na potrzeby wojny, w rozwoju swym był zależny nietylko od potrzeb sił zbrojnych czy też wojny, lecz i od stanu techniki oraz form produkcji. Z tych względów, w okresie wojen napoleońskich przemysł ten ma charakter rzemiosła; dzięki temu, że podstawa gospodarcza i techniczna wytwarzania na potrzeby wojny była wtedy nieznaczna, impuls dany przemysłowi przez wojny odbił się jedynie w małym stopniu na metodach produkcji wojennej.

Z chwilą gdy Bessemer (początek II połowy XIX wieku) wynalazł sposób masowego wyrabiania taniej stali, przemysł uzyskał możność znacznego wzmożenia swej działalności. Zastosowanie pancerza na okręcie wojennym podczas wojny secesyjnej (okrętem tym był *Monitor*, uzbrojony w armaty 11" i posiadający pancerz 8") zapoczątkowało nieskończony jeszcze pojedynek między pancerzem i pociskiem działowym; dało to zakładom przemysłowym możność ożywienia swej działalności i znacznego rozwoju. Dogodne warunki („zbrojny pokój" po r. 1871, utworzenie wielkich wojsk stałych, ciągły wzrost sił wojenno-morskich, liczne ekspedycje kolonjalne, wojny bałkańskie i. t. p.) zbytu pchały do rozszerzenia przemysłu, któremu z drugiej strony postęp techniczny (rozwój metalurgji, budowy maszyn, szerokie stosowanie stali narzędziowej, obrabiarek o wielkiej wydajności) dawał w rękę narzędzie coraz bardziej doskonałe; specjalizacja i produkcja masowa zwiększały jeszcze sprawność tego narzędzia.

Zastosowanie tych wszystkich ulepszeń jest kosztowne, może się więc opłacać pod warunkiem istnienia dostatecznie pojemnego rynku zbytu. Dzięki temu, kraje gospodarczo słabsze nie są w stanie zbudować przemysłu wojennego, a więc muszą kupować uzbrojenie w wielkich wytwórniach, opierających się o potężne środki pieniężne i wysoko rozwiniętą strukturę gospodarczą. Na tem podłożu rozwija się międzynarodowy przemysł wojenny o ile chodzi o rynki zbytu. Z tego względu, na przełomie XIX i XX wieku przemysł wojenny staje się z jednej strony jednym z najważniejszych składników potęgi państwa pod względem możliwości wojennych, a z drugiej strony jego wyroby stają się towarem światowym.

Wprowadzenie karabinów powtarzalnych i maszynowych oraz dział szybkostrzelnych powoduje znaczny rozrost przemysłu wojennego; rozszerzają się już istniejące i powstają nowe zakłady. Rozrost ten jest tem większy, że zwiększające się w szybkiem tempie zbrojenia morskie pozwalają na zapewnienie wielkiego rynku zbytu, jakim są siły wojenno-morskie.

Przemysł krzepnie, doskonali swe metody pracy, wprowadza nowe, udoskonalone narzędzia, maszyny i t. p., rozwija się raczej jakościowo, niż ilościowo; w walce o rynek, niema miejsca dla słabych, powstają więc olbrzymie koncerny, jak Krupp, zatrudniające przeszło 30.000 ludzi z wartością rocznej produkcji 13.000.000 funtów szt., Vickers, Armstrong, Schneider, Betlehem Steel Co., Skoda, Ansaldo, Micubiszi. Nie pracują one wyłącznie na potrzeby wojny; są to zakłady zajęte wyrobem stali, maszyn wszelkiego typu, okrętów nie wojennych i t. p., w których wytwarzanie sprzętu wojennego stanowi jeden dział.

Znaczenie przemysłu dla wojska i wojny było tak duże, że przy planowaniu wojny zwrócono nań baczniejszą uwagę, opracowując nawet projekt mobilizacji przemysłu (Niemcy) nie pracującego zasadniczo dla wojska; w tym celu dano niektórym zakładom przemysłowym próbne zamówienia, dzięki którym mogły one opracować metody wytwarzania, wyszkolić personel, przystosować urządzenia, przygotować rysunki i t. p. Przygotowane w ten sposób zakłady otrzymywały zadania mobilizacyjne ze wskazaniem rozmiarów produkcji podczas wojny i czasu organizacji tej produkcji.

Wojna zmusiła do rozciągnięcia pojęcia przemysłu wojennego na wszystkie gałęzie wytwarzania, związane nawet bardzo luźno z wojną. Wielkie, przekraczające wszelkie teoretyczne obliczenia zapotrzebowanie, zmusiło do rozszerzenia istniejących zakładów wojennych, wciągnięcia do współpracy przemysłu „cywilnego" i otwierania nowych wytwórni.

Wytwórnie cywilne produkcją górowały nad t. zw. zakładami kadrowemi; ostatnie grały rozstrzygającą rolę w dziedzinach wymagających specjalnych urządzeń i wysoce wykwalifikowanych robotników; do dziedzin tych należały: wyrób prochu, dział, karabinów i sprzętu maszynowego. We Francji, zmobilizowany przemysł prywatny wypuścił 220.000 karabinów, a zakłady państwowe 1.900.000; wyrobem prochu bezdymnego we Francji i Anglji zajmowały się wyłącznie zakłady państwowe. Przemysł prywatny („cywilny") przeważał w dziale pocisków artyleryjskich i łusek (zakłady państwowe wytwarzały zapalniki i detonatory). Niemcy po szczegółowych badaniach, dały wytwórniom „cywilnym" zamówienia na karabiny powtarzalne i maszynowe, jednak sprawdzanie i składanie odbywało się w zakładach państwowych. Doświadczenie to, b. ciekawe, wymagało szczegółowego planu produkcji i wydajności (1 karabin był właściwie robiony przez kilka fabryk), aby uniknąć „martwego" czasu w tej czy innej wytwórni — ogniwie wytwarzania całego karabina.

Przemysł „cywilny" mógł stanąć na wysokości zadania dopiero po 1—1½ roku, do tego czasu ciężar podołania zapotrzebowaniu frontu spoczywał na przemyśle wojennym, który zarazem organizował i uczył swego „cywilnego kolegę."

Po wielkiej wojnie, w krajach o wysoko rozwiniętym przemyśle pozostały nieliczne wytwórnie państwowe i potężne koncerny, o których wspomniałem wyżej, natomiast w krajach słabo uprzemysłowionych forsuje się rozwój przemysłu wojennego, niekiedy w sposób podrywający równowagę życia gospodarczego (Włochy).

Przy ocenie znaczenia przemysłu wojennego danego kraju należy uwzględniać przedewszystkiem zasoby surowców, następnie rozwój przemysłu ogólnego (zwłaszcza metalurgji, budowy maszyn, przemysłu chemicznego), bowiem dopiero po zbadaniu podstaw przemysłu wojennego można stwierdzić, czy i na ile dany kraj może oprzeć swe rachuby wojenne na zasobach rodzimych, a więc bez uwzględnienia dowozu z zewnątrz.

Rozpatrzenie tych danych przekroczyłoby rozmiary sprawozdania (nie podaje ich i S. Wiszniew). Do porównania przemysłu wojennego pod względem statycznym mogą służyć, z pewnemi omówieniami, niżej przytoczone dane (p. str. 180).

Tablica ta tyczy się tylko strony ilościowej, to też bardziej dokładny obraz można sobie wytworzyć dopiero po uwzględnieniu ilości robotników, zatrudnionych w przemyśle wojennym. Jednak ilość robotników nie będzie ustalała rozmiarów produkcji, bowiem: 1) produkcja ta nie pokrywa się z zupełną wydajnością pracy robotnika, a to z powodu niskiego spółczynnika wyzyskania produkcyjnych możliwości zakładów przemysłu wojennego, co znów tłumaczy się brakiem odpo-

Najważniejsze wytwórnie przemysłu wojennego.

<table>
<tr><th rowspan="2">PAŃSTWO</th><th colspan="7">ILOŚĆ WYTWÓRNI</th></tr>
<tr><th>prochu</th><th>pocisków i dział</th><th>broni ręcznej</th><th>artyleryjskich</th><th>płatowców</th><th>silników lotniczych</th><th>okrętów</th></tr>
<tr><td>Francja</td><td>11</td><td>10</td><td>8</td><td>12</td><td>10</td><td>3</td><td>10</td></tr>
<tr><td>Anglja</td><td>5</td><td>8</td><td>5</td><td>3</td><td>9</td><td>4</td><td>12</td></tr>
<tr><td>Włochy</td><td>2</td><td>6</td><td>4</td><td>8</td><td>4</td><td>1</td><td>4</td></tr>
<tr><td>Japonja</td><td>4</td><td>5</td><td>3</td><td>5</td><td>5</td><td>3</td><td>11</td></tr>
<tr><td>Polska</td><td>5</td><td>9</td><td>4</td><td>1</td><td>4</td><td>1</td><td>—</td></tr>
<tr><td>Czechosłowacja</td><td>5</td><td>10</td><td>6</td><td>3</td><td>3</td><td>1</td><td>2</td></tr>
<tr><td>Stany Zjednoczone [1]</td><td>4</td><td>6</td><td>1</td><td>2</td><td colspan="2">1</td><td>9</td></tr>
</table>

wiedniej ilości zamówień, 2) wydajność pracy robotnika jest różna w zależności od kraju i gałęzi przemysłu wojennego. Natomiast może (również w przybliżeniu) służyć przy ocenie roli i możliwości przemysłu wojennego, jako instruktora dla wytwórni mających powstać w razie wojny. Stąd też ilość robotników, zatrudnionych stale w przemyśle wojennym, może być pewnego rodzaju wytyczną przy badaniu możliwości rozbudowy przemysłu wojennego drogą mobilizacji (p. str. 181).

Z tablicy tej widać, że w Anglji, Japonji i Stanach Zjednoczonych stocznie zatrudniają najwięcej robotników (w Anglji 50%, Japonji 52,2%, Stanach Zjednoczonych 51,8%), przyczem w Japonji % jest najwyższy. Taki stosunek znajduje wytłumaczenie w znaczeniu zbrojeń dla istnienia każdego z tych trzech państw. Z istnieniem wielkich flot wojennych w tych państwach związana jest silna obsada robotnicza wytwórni dział (w Anglji 13,3%, Japonji 13%, Stanach Zjednoczonych 11,1%); że produkcja na potrzeby wojska gra w nich niewielką rolę, to wynika z % stosunku ilości robotników zatrudnionych w wytwórniach broni (w Anglji 6,67%, Japonji 8,7%, Stanach Zjednoczonych 7,4%). Inaczej przedstawia się sprawa we Francji i Włoszech; stocznie pierwszej zatrudniają 32%, a drugich 33,3%, wytwórnie dział 20% i 16,7%, natomiast wytwórnie broni 11,2% i 11,7%; zaopatrzenie wojska gra więc we Francji i Włoszech rolę większą, niż w trzech państwach morskich.

---

[1]) Tylko wytwórnie podległe ministerjum wojny i marynarki wojennej.

Ilość robotników (w tysiącach) w wytwórniach przemysłu wojennego.

GAŁĄŹ PRZEMYSŁU	Francja	Anglja	Włochy	Japonja	Polska	Czechosłowacja	Stany Zjednoczone
Stocznie okrętów wojennych .	40	75	20	60	—	1	70
Wytwórnie dział	25	20	10	15	1	7	15
Wytwórnie broni	14	10	7	10	10	10	10
Wytwórnie prochu i materjałów wybuchowych	6	10	5	6	8	8	6
Wytwórnie pocisków działowych, karabinowych i zapalników	10	10	7	10	15	15	5
Wytwórnie płatowców (wojennych)	12	10	3	5	2	4	6
Wytwórnie silników lotniczych	10	8	5	5	2	4	15
Inne wytwórnie	8	7	3	4	6	7	8
Razem	125	150	60	115	45	55	135

Przemysł lotnicz (budowa płatowców) pochłania we Francji 9,6% ogółu robotników przemysłu wojennego, w Anglji 6,67%, Włoszech 5%, Japonji 4,35%, Stanach Zjednoczonych 4,45%, natomiast budowa silników lotniczych — odpowiednio 8%, 5,32%, 8,32%, 4,35%, 11,1%. Procentowy stosunek zatrudnionych w wytwórniach silników tylko w dwóch państwach (Włochy i Stany Zjednoczone) jest wyższy, niż takiż stosunek zatrudnionych przy budowie płatowców.

Ilościowo produkcja płatowców i silników lotniczych przedstawia się następująco (p. strona 182).

Możliwości rozwoju produkcji są bardzo znaczne, nawet gdy weźmiemy pod uwagę jedynie wytwórnie budujące płatowce i silniki lotnicze podczas pokoju, a więc bez uwzględnienia tych, które zaczną budować płatowce dopiero naskutek mobilizacji; przyjmując produkcję czasu pokojowego za 100, widzimy, że we Francji roczna produkcja płatowców będzie stanowić w ciągu 6—7 miesięcy od chwili

Państwo	Podczas pokoju		Maximum podczas wojny dla tej samej ilości wytwórni	
	płatowców	silników	płatowców	silników
Francja . . .	3.900	6.600	30.000	72.000—96.000
Anglja . . .	2.000	4.000	36.000	60.000
Polska . .	400—500	200—300	brak danych	
Czechosłowacja	720—840	brak danych	3 600 (płatowców z silnikami).	

mobilizacji) 770% produkcji pokojowej, dla silników wyrazi się to 1090% — 1455%; w Anglji stosunek ten określi się 1800% (płatowce) i 1500% (silniki), przyczem przemysł angielski osiągnie te wyniki w czasie nieco krótszym; tłumaczy się to tem, że płatowce angielskie są projektowane tak, aby można je wytwarzać masowo i w czasie pokoju; odbija się to ujemnie na ich zdolności do współzawodnictwa pod względem ceny (są one droższe), natomiast w razie wojny pozwala na szybkie rozwinięcie produkcji do maximum.

Dla Czechosłowacji będziemy mieli 500% — 428%, a więc stosunkowo bardzo niedużo w porównaniu z Francją czy Anglją.

Zestawiając dane o ilości robotników w przemyśle lotniczym Polski i Czechosłowacji z ilością wytwarzanych rocznie płatowców i silników widzimy, że przy jednakowym liczebnie personelu Czesi dają rocznie o 320 — 340 płatowców (z silnikami) więcej, niż Polacy; liczba ta stanowi 80%—68% polskiej produkcji płatowców; % ten wzrośnie jeszcze bardziej, jeżeli uwzględnimy, że Polska wytwarza rocznie mniej silników, niż płatowców, podczas gdy Czechosłowacja (sądząc z danych o przypuszczalnej produkcji w razie wojny) wypuszcza wszystkie płatowce z silnikami. Polskie wytwórnie pracują więc mniej wydajnie o wyżej wskazany % od czeskosłowackich.

Pod względem ilości robotników, przemysł wojenny prywatny i państwowy przedstawia się następująco (p. str. 183).

Najsilniej rozbudowany państwowy przemysł wojenny ma pod względem stosunkowej ilości robotników Japonja, po niej idą Stany Zjednoczone i Polska, Anglja i Francja, Włochy i wreszcie Czechosłowacja.

Pod względem stosunku ilości robotników w wytwórniach prywatnych do liczebności załóg wytwórni państwowych, pierwsze miejsce zajmuje Czechosłowacja drugie Włochy, trzecie Anglja i Francja, czwarte Stany Zjednoczone i Polska ostatnie Japonja, w której stosunek ten jest niższy od jedności; wskazywałoby to na szczególnie silne rozbudowanie wytwórni państwowych.

Przytoczone liczby w porównaniu z danemi dolnej tablicy na str. 183 wykazują, iż przemysł wojenny obecnie ma charakter kadrowy, bowiem nie będąc w stanie sprostać zapotrzebowaniu czasu wojny, musi on ograniczyć się do wytwarzania (podczas wojny) tych wyrobów, których nie będzie w stanie wytworzyć przemysł

PAŃSTWO	Ilość robotników (w tysiącach)			Stosunek w %	
	Wytwórnie państwowe	Wytwórnie prywatne	Razem		
1	2	3	4	2 : 4	3 : 2
Anglja . . .	60	90	150	40	150
Francja . .	50	75	125	40	150
Włochy . . .	15	45	60	25	300
Stany Zjednoczone . . .	60	75	135	44.5	125
Japonja . . .	65	50	115	56.5	77
Polska .	20	25	45	44.5	125
Czechosłowacja . . .	10	45	55	18.2	450

prywatny oraz do zapewnienia temu ostatniemu możliwie wielkiej liczby instruktorów.

Maksymalna ilość robotników w kadrowych wytwórniach przemysłu wojennego podczas wojny 1914 — 1918. (W 1000 robotników).

Państwo	Ilość robotników (łącznie ze stoczniami)			Stosunek w %	
	Wytwórnie państwowe	Wytwórnie prywatne	Razem		
1	2	3	4	2 : 4	3 : 2
Anglja . . .	350	250	600	58,34	71,37
Francja . . .	300	350	650	46.17	116,5
Włochy . . .	100	150	250	40.00	150
Stany Zjednoczone . . .	150	350	500	30.00	233

Procentowy stosunek danych rubryki 4 poprzedniej tablicy do danych rubryki 4 powyższej tablicy wynosi dla Anglji 6,66, Francji 19,23, Włoch 24, Stanów Zjednoczonych 27. Największemu skurczeniu uległ więc (pod względem ilości robotników) przemysł wojenny Anglji, po której idzie Francja, Włochy i Stany Zjednoczone; dla rubryk 2 tychże tablic mamy 17,15 (Anglja), 16,65 (Francja), 15 (Włochy), 40 (Stany Zjednoczone). Załogi wytwórni państwowych uległy najsłabszemu zmniejszeniu w Stanach Zjednoczonych, a największemu we Włoszech; co się tyczy załóg wytwórni prywatnych, to odpowiednio będziemy mieli 36 (Anglja), 21,4 (Francja), 30 (Włochy), 21,4 (Stany Zjednoczone) czyli, że wytwórnie prywatne skurczyły się najwięcej w Stanach Zjednoczonych i Francji, a najmniej w Anglji. Z porównania tych danych wynika, że Anglja opiera się głównie na wytwórniach prywatnych w przeciwieństwie do Stanów Zjednoczonych; Francja i Włochy zajmują stanowisko pośrednie. Wniosek taki jest odbiciem roli, jaką odgrywa obecnie (podczas pokoju) prywatny przemysł wojenny w każdem z omówionych państw. Nie przesądza to kadrowego charakteru przemysłu wojennego.

Rozwój wytwarzania na potrzeby wojny obrazuje poniższa tablica.

Maksymalna produkcja miesięczna wytwórni kadrowych podczas wielkiej wojny.

Produkt	Anglja	Francja	Włochy	S. Z. A. P.
Proch	14.750 t	15.000 t	?	12.000 t
Naboje karabinowe . .	270 milj. szt.	200 milj. szt.	100 milj. szt.	360 milj. szt.
Karabiny . .	100.000 szt.	100.000 szt.	120.000 szt.	300.000 szt.
Działa	1.000 szt.	1 500 szt.	1.000 szt.	1.000 szt.
Zapalniki i detonatory . .	3 milj. szt.	5 milj. szt.	1,5 milj. szt.	2 milj. szt.
C. k. m. . . .	6.000 szt.	7.000 szt.	1.200 szt	10.000 szt.
Płatowce . .	3.000 szt.	2.500 szt.	1.000 szt.	2.000 szt.
Silniki lotnicze	2.000 szt.	3.000 szt.	1.500 szt.	5.000 szt.

Liczby te można uważać jedynie za orjentacyjne przy planowaniu mobilizacji przemysłu obecnie, bowiem postęp techniki każe liczyć się z większem zużyciem jej wytworów na polach bitew; gdyby nawet jakiegoś rodzaju sprzętu nie potrzeba było wytworzyć w ilości takiej, jak to podaje powyższa tablica (np. kara-

binów), to z drugiej strony należy uwzględnić większe zapotrzebowanie na płatowce (i silniki do nich) oraz ich uzbrojenie (bomby, k. m.), czołgi i t. p. sprzęt; w wyniku, produkcja, obliczona w ciężarze zużytych surowców, będzie musiała ulec zwiększeniu, a zatem ulegnie zwiększeniu i personel robotniczy; liczby z dolnej tablicy na str. 183 zostaną również przekroczone. Wojna będzie bardziej przemysłowa, niż wojna 1914 — 18.

Konieczność sprostania zapotrzebowaniu wojny przyszłej, nieznanej w swej konkretnej postaci, przy jednoczesnem liczeniu się z warunkami finansowemi oraz rozwijającą się szybko techniką, każe traktować przemysł wojenny jako kadrę, stojącą na bardzo wysokim poziomie pod każdym względem. Przyczyniają się do tego również względy natury czysto handlowej (jeżeli chodzi o prywatny przemysł wojenny), gdyż w ciężkiej walce o rynek zbytu mogą się ostać wyroby najlepsze, a więc wytwarzane przy pomocy najbardziej udoskonalonych metod (bowiem państwo we własnym interesie dba o to, aby nie wytwarzano tandety nawet na wywóz). Konieczność szybkiej mobilizacji i skrócenia do minimum czasu osiągnięcia maksymalnej produkcji zmusza do jak najdalej posuniętej r a c j o n a l i z a c j i pracy, standardyzacji zarówno całego wyrobu, jak i szczegółów, opracowania zawczasu wszelkich instrukcyj warsztatowych, sprawdzenia ich celowości, s p e c j a l i z a c j i poszczególnych wytwórni, wyposażenia ich w najlepsze narzędzia i maszyny. Z wyżej przytoczonych przyczyn, wytwarzanie na potrzeby wojny z e ś r o d k o w u j e się w najlepszych pod każdym względem wytwórniach. Ze względów handlowych (zwiększenie wyzyskania maszyn, a więc i własnych zysków), niektóre wytwórnie przemysłu wojennego pracują i dla handlu cywilnego, nie tracąc jednak nic na swem pogotowiu mobilizacyjnem; z drugiej jednak strony, niektóre wytwórnie „cywilne" rozpoczynają pracę na potrzeby wojny (przez połączenie się z wytwórniami wojennemi w jednym związku, truście i t. p., organizację oddziałów przemysłu wojennego, wykorzystanie urządzeń i siły roboczej do pracy w obu dziedzinach, uzyskanie „doświadczalnych" zamówień wojennych); ponieważ przeważnie wytwórnie „cywilne" nie mogą wykonać w całości danego przedmiotu wojennego, przeto wyrób całości dzieli się przez zamówienie szczegółów w różnych wytwórniach, które w ten sposób w s p ó ł d z i a ł a j ą z sobą; takie postawienie sprawy zwiększa znacznie możliwość wykorzystania przemysłu „cywilnego" dla potrzeb wojny. W wyniku, cały przemysł tworzy system „czasowo zdemobilizowanych" wytwórni wojennych.

Inż. S. K. Kochanowski.

Kmdr.-ppor. w st. sp. hr. Dohna-Schlodien — M ö w e. Paryż 1930. Payot.

Autor był podczas wojny światowej dowódcą niemieckiego pomocniczego krążownika „Möwe", który okrył się sławą jako korsarz. W książce swej opisuje nadzwyczajne przygody tego okrętu podczas jego wypraw korsarskich. Książka ta daje bogaty materjał nietylko dla wielbiciela literatury awanturniczej, lecz również i dla fachowca-marynarza, z punktu widzenia organizacji podobnych wypraw.

Przed wcieleniem do marynarki wojennej, „Möwe" był zwykłym statkiem handlowym i nazywał się „Pungo"; w czasie wojny „Pungo" został wybrany wśród wielu innych statków handlowych głównie z powodu swej znacznej szybkości

(15 mil na godzinę). Przerobiono go na krążownik pomocniczy przez zmontowanie na nim 4-ch dział 15 cm i jednego 10,5 cm oraz dwóch aparatów torpedowych; całe to uzbrojenie było zamaskowane tak, że nawet dokładna rewizja statku nie pozwoliła wykryć tych dział; nie różnił się on w niczem od zwykłego statku handlowego. Wystarczało jednak jednego pociągnięcia dźwigu, aby uzbrojenie zostało zdemaskowane i mogło być natychmiast użyte. Kmdr. Dohna kierował osobiście wszystkiemi przeróbkami oraz dobierał sobie załogę. Wszystko odbywało się w najściślejszej tajemnicy.

Przed ostatecznem wyruszeniem na morze „Möwe" przyjął ładunek min.

29 grudnia „Möwe" opuścił Wilhelmshafen, aby udać się na ocean Atlantycki drogą okrężną, wokoło Anglji. 1 stycznia, znajdując się na północ od głównej bazy floty angielskiej Scapa-Flow, „Möwe" postawił swój zapas min, poczem wyruszył w dalszą drogę, kierując się na południe.

„Möwe" trzymał się jak najbliżej głównych szlaków handlowych morskich między Europą i Ameryką Południową. Pierwsze dwa angielskie okręty handlowe zostały zatopione po usunięciu z nich załogi u wybrzeży Hiszpanji. „Möwe" posiadał specjalne ubikacje, przeznaczone dla załóg zatopionych okrętów; mogły one zmieścić około 500 ludzi. Zachowując przy sobie jak najdłużej te załogi, „Möwe" utrzymywał w tajemnicy swoje istnienie. Dopiero po zatopieniu kilka statków, „Möwe" był zmuszony do odesłania jeńców do Ameryki, poczem przeciął Atlantyk, aż do ujścia Amazonki, gdzie pozostał przez 3 dni; następnie udał się w drogę powrotną, niszcząc co raz to nowe statki handlowe, przeważnie angielskie. Podczas tej podróży, zniszczył on 17 statków handlowych; ostatni z nich został zatopiony 25 lutego, niedaleko wybrzeży Anglji.

Aby powrócić do Wilhelmshafen, zmuszony był do przecięcia po raz wtóry linji blokady angielskiej, między Anglją a Islandją. Szczęście mu dopisało i 4 marca 1916 roku „Möwe" zakotwiczył w Wilhelmshafen. Powodzenie działań „Möwe" wpłynęło na decyzję Naczelnego Dowództwa ponownego wysłania tego okrętu na ocean Atlantycki. Ażeby zachować w tajemnicy przygotowania do nowej podróży, „Möwe" został pozornie oddany do portu i rozbrojony, zaś jego załogę rozwiązano. W rzeczywistości zmieniono nazwę okrętu na „Vineta", przeprowadzono go do Kilonji i wcielono do składu floty morza Bałtyckiego w charakterze niewinnego okrętu patrolowego. Jednocześnie rozpowszechniono pogłoski, że po ostatniej podróży mechanizmy „Möwe" są w takim stanie, iż okręt ten jest zdolny tylko do pływania przybrzeżnego.

Pod tym płaszczykiem dokonano potrzebnych przeróbek, wzmocniono załogę oraz przeprowadzono szereg ćwiczeń i w końcu listopada okręt był gotów do wyjazdu. 22 listopada „Möwe" opuścił Wilhelmshafen i w 4 dni później znajdował się na południe od Islandji, po szczęśliwem przerwaniu blokady angielskiej. Pierwszą jego ofiarą stał się duży parowiec angielski „Voltaire", zatopiony 2 grudnia pomiędzy Londynem a Halifaxem. Do 15-go grudnia „Möwe" znajdował się na wielkim szlaku handlowym pomiędzy Londynem a Nowym Jorkiem i w tym czasie zniszczył 6 statków, wyłącznie angielskich, przyczem najlepiej udał mu się dzień 8 grudnia, gdyż w tym dniu zatopił 3 statki. Wśród zatopionych statków, okazał się jeden bardzo duży (10.000 tonn), który przewoził do Brestu cenny ładunek (700 koni, 3.000 tonn pszenicy oraz 1400 skrzyń z jajami). Ostatnią ofiarą był duży angielski parowiec „Yarrowdale", na którym kmdr. Dohna wysłał do Niemiec pierwszą partję jeńców (400 osób). Okręt ten, pod dowództwem bosmana Badewitza, szczęśliwie przybył do Swinemünde.

Po odesłaniu „Yarrowdale", kmdr. Dohna skierował się na południe i do połowy stycznia 1917 r. działał w okolicach Pernambuco, gdzie zniszczył 7 parowców, a jeden („St. Theodore"), przekształcił na krążownik pomocniczy pod nazwą „Geier". Wśród zatopionych parowców znajdował się statek „Minieh", który dostarczał węgiel dla eskadry angielskiej, ścigającej „Möwe" w tej strefie. Na statku tym kmdr. Dohna znalazł dokumenty, z których dowiedział się, że eskadra angielska składała się z 3-ch okrętów, oraz mapę, na której były wykreślone kursy tych okrętów i oznaczone miejsca ich pobytu na kilkanaście dni naprzód, mapą tą miał się posługiwać dowódca „Minieh", aby odszukać okręty angielskie i przeładować na nie swój węgiel.

Dzięki wskazówkom tej mapy, kmdr. Dohna potrafił wycofać swój okręt z niebezpiecznej strefy. Przeciął Atlantyk i w końcu stycznia krążył u wybrzeży Afryki Południowej. Nie znajdując tam jednak żadnej zdobyczy, udał się zpowrotem do wybrzeży Ameryki Południowej; po drodze przyłączył się doń „Geier". Ten ostatni również nie miał powodzenia i był w tak opłakanym stanie, że zdecydowano się zatopić go, co też wykonano 19 lutego w pobliżu wyspy Świętej Trójcy.

W ciągu kilku dni „Möwe" zniszczył 3 okręty w pobliżu Rio de Janeiro; 17 lutego kmdr. Dohna ruszył na północ, chcąc działać na wielkich szlakach handlowych między Europą a Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej. Tu znów zatopił kilka statków, a 12 marca spotkał się z uzbrojonym parostatkiem angielskim „Otaki", z którym wywiązała się uporczywa bitwa; w wyniku tej bitwy „Otaki" został zatopiony, lecz „Möwe" został tak uszkodzony i poniósł takie straty w ludziach, że kmdr. Dohna postanowił wrócić do Niemiec. Pociski z „Otaki" wywołały na „Möwe" bardzo niebezpieczny pożar, który mógł być opanowany dopiero po kilkudniowej w walce z ogniem. 21 marca „Möwe" powrócił szczęśliwie do Kilonji, przywożąc z sobą około 1.000 jeńców.

Podczas swej drugiej podróży „Möwe" zatopił przeszło 100.000 tonn okrętów handlowych.

Po zawarciu rozejmu, „Möwe" musiał być wydany Anglikom. Obecnie znajduje się w składzie angielskiej floty handlowej i nazywa się „Greenbrier".

Kmdr. - ppor. dypl. Rafał Czeczott.

Ernst Hashagen — U-Boote — Westwörts! Meine Fahrten um England 1914 — 1918. Berlin 1931.

Z pośród książek, jakie na temat wojny morskiej napisano po r. 1918, książka Hashagena zasługuje na miejsce w rzędzie książek najlepszych.

Autor, oficer niemieckiej marynarki wojennej, był przez dwa ostatnie lata wojny światowej dowódcą łodzi podwodnej, broni morskiej mało znanej szerszemu ogółowi przed wybuchem wojny w 1914 r.

Łodzie podwodne nie były jeszcze w r. 1914 należycie wypróbowane. Dopiero udoskonalenie silnika Diesla w r. 1912 i zastosowanie go na łodziach podwodnych pchnęło sprawę naprzód. Inne silniki nie nadawały się do łodzi podwodnych.

Wiele ważnych prób, jak np. zanurzanie się na większe głębokości, pływanie na dalekie odległości i wśród ciężkich warunków morskich, przeprowadzono dopiero po wybuchu wojny w r. 1914.

Niemcy, w porównaniu ze swymi przeciwnikami, nie mieli na początku wojny zbyt dużej ilości łodzi podwodnych, jednakże były to w większości jednostki zdolne do akcji zaczepnej na dalekie odległości i na pełnych morzach.

Niedługo po wypowiedzeniu wojny Niemcom przez Anglję, jedna z niemieckich łodzi podwodnych wtargnęła niepostrzeżenie do zatoki Firth of Forth na południowo-wschodniem wybrzeżu Szkocji, obserwując ruch jednostek angielskiej floty wojennej, jednakże bez atakowania ich. Zasięg niemieckich łodzi podwodnych został wkrótce rozszerzony na dalsze angielskie wody terytorjalne, a nawet na Atlantyk. Łodzie te występują już jako czynnik walki. Zatopienie przez niemiecką łódź podwodną (pod dowództwem Hersinga) angielskiego krążownika „Panther", potem przez inną (dowódca — Weddigen) trzech angielskich krążowników pancernych: „Hogue" „Cressy" i „Abukir", we wrześniu 1914 r., wywołało w świecie, a zwłaszcza w Anglji, wielkie poruszenie.

Po stronie atakującej przepadła bez wieści łódź U 13, a łódź U 15 została zniszczona przez angielski okręt wojenny. Taki sam los spotkał łódź U 29, dowodzoną przez wspomnianego już Weddigena.

To był początek wojny łodziami podwodnemi.

Akcja niemieckich łodzi podwodnych na większą skalę rozpoczęła się po ogłoszeniu przez Anglję blokady Niemiec, polegającej na odcięciu im wszelkiego dowozu drogą morską. W odpowiedzi na to, Niemcy ogłaszają wojnę łodziami podwodnemi, wyznaczając wokół Anglji obszary zamknięte dla przejazdu okrętów handlowych.

Akcja łodzi podwodnych nie była, zdaniem autora książki, prowadzona przez Niemcy konsekwentnie i zdecydowanie. Były w niej przerwy, spowodowane różnemi względami, przeważnie politycznemi. Przerwy te wykorzystywał przeciwnik na przygotowanie środków obrony. Dopiero w lutym 1917 r. zdecydowano się w Niemczech na bezwzględną wojnę łodziami podwodnemi, lecz właściwe zrozumienie jej znaczenia przyszło za późno, bo już przy końcu wojny.

Kilka cyfr, podanych przez autora książki, ilustruje wysiłek Niemiec w tej dziedzinie.

Na początku wojny, niemiecka flota wojenna posiadała 18 łodzi podwodnych gotowych do działania. Do końca wojny wybudowano w dokach niemieckich 460 łodzi podwodnych. W dniu 1 października 1918 r., czyli na miesiąc przed końcem wojny, zamówione zostało dalszych 360.

W ciągu wojny zatonęło 178 niemieckich łodzi podwodnych, prawie bez wyjątku z całą załogą. Zginęło w ten sposób 5 132 ludzi, co stanowi ponad 50% załóg łodzi podwodnych, użytych do akcji.

Była to jedyna akcja, jaką Niemcy prowadzili na morzu przeciwko Anglji, bo gros niemieckiej „floty pełnego morza" tkwiło bezczynnie w portach, zdaniem autora książki — wskutek niezrozumienia przez niemieckie czynniki kierownicze roli, jaką ta flota mogła odegrać. Wypad przeciwko angielskiej flocie pod Skagerrak, jako też akcja poszczególnych niemieckich jednostek bojowych, działających na dalekich morzach („Emden", „Karlsruhe", krążowniki pomocnicze: „Möve", „Wolf" i t. d.), wykazały dobitnie, jakim duchem była ożywiona ta flota i czego mogła dokazać.

Słusznie pisał admirał Tirpitz w zakończeniu swoich wspomnień: „Naród niemiecki nie miał zrozumienia dla morza. W godzinie, gdy ważył się jego los, nie wykorzystał floty wojennej".

„Ale, zaznacza dalej autor książki, flota nie jest jeszcze potęgą morską, choćby nawet miała i łodzie podwodne. Dopiero wola całego narodu może ją uczynić potęgą".

„Morze jest losem, jest prawem narodów, kto morza nie docenia — musi pokutować".

W listopadzie 1918 r. flota niemiecka, prawie nietknięta pod względem materjalnym, musiała być wydana Anglji i płynęła do Scapa Flow (łodzie podwodne — do Harwich).

Niezwvkle żywo przedstawia autor książki w kilkunastu oddzielnych szkicach swoje wyprawy łodzią podwodną „na zachód", na wody angielskie, na Atlantyk, walki z kontrtorpedowcami (niszczycielami), z okrętami zamaskowanemi, stanowiącemi niebezpieczne pułapki dla niemieckich łodzi podwodnych, niebezpieczeństwa przejazdów podwodnych i nawodnych wśród nieprzyjacielskich okrętów patrolujących, życie w łodzi wśród rozszalałego żywiołu wzburzonego morza i noce spędzone na dnie morskiem, przejazdy podwodne pod zaporami z sieci i min na linji Dover — Calais w kanale La Manche i na morzu Północnem.

Książka Hashagena łączy w sobie piękne z pożytecznem, gdyż, przykuwając uwagę czytelnika do przedstawianych w niej wypadków, wprowadza go jednocześnie w tajniki pracy załogi łodzi i jej dowódcy, jako też zapoznaje w sposób prosty, zrozumiały nawet dla niefachowca, z technicznem urządzeniem, z istotą i właściwościami łodzi podwodnych.

Książkę tę czyta się, jak najlepszą powieść — jednym tchem.

Trzy szkice sytuacyjne w tekście i liczne zdjęcia fotograficzne ułatwiają orjentację w obszarach działania i zrozumienie wielu rzeczy.

Godne polecenia byłoby przetłumaczenie tej książki na język polski.

Polski czytelnik mógłby się wiele nauczyć z niej. Niejedną ze słusznych uwag autora na wstępie książki wartoby rozważyć, niejedną rzuconą tam myśl — zapamiętać.

Ppłk. dypl. Jan Szewczyk.

D. S. Mereżkowski — Napoleon. Warszawa 1930. Trzaska, Evert i Michalski.

Dziwnem się wydaje, że w czasach dzisiejszych, gdy niezagojone są rany, zadane ludzkości przez ostatni kataklizm dziejowy, istnieją ludzie, których pociągają dzieje jednego z największych duchów kierowniczych, jakie wydał świat, który przy realizacji swych dzieł przelał morze krwi. Czy wchodzi tu w drogę analogja dziejów i położenia dzisiejszego do okresu ponapoleońskiego, czy podziw dla tego Mocarza wśród szarej współczesności dzisiejszej — nie wchodzę w to, lecz stwierdzam, że ostatnio jesteśmy świadkami ożywienia się literatury dotyczącej osoby Wielkiego Cesarza.

Z właściwem sobie nastawieniem psychicznem podchodzi Mereżkowski do te natu. Usiłuje on nadać postaci Napoleona swoistą barwę, sięgającą mocno w granice mistyki przeczuć całkiem wyraźnych, i przez cytowanie jego słów, specjalnie wybranych z całego przeciągu życia, udaje mu się wytworzyć ten nastrój u czytelnika.

Jednak są rzeczy, z któremi nie można się żadną miarą zgodzić.

Za największą ujmę dla Napoleona uważam już w dziedzinie fantazji leżące mniemanie Mereżkowskiego o „wiedzy wspominającej"; ta anamnesis Platona dobra jest dla filozofów, lecz nie dla człowieka przesiąkłego realizmem i obliczającego każde swe poruszenie. Nie poto studjował z zapałem sztukę oblężniczą i artyleryjską, by czekać aż na „wieszcze jasnowidzenie", gdzie jest słaba strona twierdzy tulońskiej. To też sobie tylko może zawdzięczać szybki awans ze skromnego kapitana na generała brygady, jak i dalszy ciąg niebywałej w świecie karjery. Podstawą jego nieśmiertelnej sławy jest kampanja włoska, a Egipt dodał mu uroku egzotyzmu, który w owych czasach był tak samo modny, jak i dziś.

Całość dzieli się na dwie zasadnicze części.

W części pierwszej podany jest żywot Napoleona, od czasów dzieciństwa do śmierci; są to rzeczy znane i zaciekawić mogą jedynie doborem cytat, przyznać trzeba — umiejętnie zestawionych. Rażą tylko niepojęte dla zwykłego śmiertelnika przypuszczenia autora z dziedziny mistycyzmu.

Ciekawsza znacznie jest część druga, wprawdzie znacznie mniejsza, lecz zato poruszająca tematy mniej znane; czasami udaje się autorowi spojrzeć na Cesarza od strony zupełnie dotychczas nieporuszanej.

Początkowo omawia autor krytycznie wybór najcelniejszych utworów, badając sąd, wydany w nim o Napoleonie, i dochodzi ostatecznie do wniosku, że najsłuszniejsze i najbardziej zbliżone do prawdy było określenie Puszkina: „Losem wezwany do wypełnienia niewiadomego rozkazu".

Jednak już w drugim rozdziale, zatytułowanym „Organizator chaosu", autor niejako przeczy samemu sobie. Bo jakże, z jednej strony, „spełnienie niewiadomego rozkazu", a tu nagle — „organizator chaosu". Można sobie tę sprzeczność wytłumaczyć mistycyzmem Mereżkowskiego. Z kart jego książki przebija żal, że Napoleonowi nie udało się jego dzieło; w ekstazie widzi szarą postać Cesarza, spoglądającego na wschód i czuwającego z obnażoną szpadą. Jakiż cel? Otóż my, Europejczycy, mamy tego nie wiedzieć. Wie Rosja: strzeże on świętej Europy przed czerwonym szatanem.

Więc do czegoż dążył ten człowiek? Odpowiedź prosta — uniwersum światowe było jego celem. Na ustach jego było ciągle szczęście Francji. Jednakowoż granice jej tak ustawicznie rozszerzał, że wkońcu, gdyby nie katastrofa 1812 roku, naprawdę ziściłaby się idylla, którą wyraził w marzeniach: „Co za wspaniałość, w takim triumfalnym pochodzie narodów przejść do potomności i otrzymać błogosławieństwo stuleci! Dopiero później, po tem pierwszem wyrównaniu, możnaby się oddać cudownemu marzeniu cywilizacji: wszędzie jedność praw, zasad moralnych, poglądów, uczuć, myśli i korzyści materjalnych". „Ogólnoeuropejski kodeks, ogólnoeuropejskie sądownictwo; jednolita waluta, wspólny system miar i wag, jednolite prawa". „Wszystkie rzeki otwarte dla wszystkich żeglarzy, wszystkie morza wolne". „Powszechne rozbrojenie, koniec wojen, pokój światowy". „Cała Europa — jedną bliską sobie rodziną, tak, aby każdy Europejczyk podczas podróży wszędzie czuł się, jak u siebie w domu".

„Potem może, w świetle uniwersalnego oświecenia, możnaby pomyśleć o kongresie, w rodzaju amerykańskiego, lub o greckiej amfiktjonji dla wielkiej rodziny europejskiej. Cóż za perspektywy siły, sławy, szczęścia i pomyślności otworzyłyby się przed światem". A dalej:

„Ale tak czy owak, zjednoczenie ludów dojdzie do skutku siłą rzeczy; pierwszy bodziec jest dany, a ja nie mogę sobie wyobrazić, aby po moim upadku

i po załamaniu się mego systemu, możliwa była w Europie inna wielka równowaga poza zjednoczeniem się i sojuszem wielkich narodów".

„Ale na co to wszystko? spytacie może, jak niegdyś doradca Pyrrhusa. Odpowiem wam: aby stworzyć nową społeczność i zapobiec wielkiemu złu. Cała Europa czeka na to, pragnie tego; stary porządek się załamał, nowy się jeszcze nie utrwalił należycie i nie utrwali się bez straszliwych wstrząśnień". Jest to oczywiście ścisła przepowiednia roku 1914 i w dalszej perspektywie — Ligi Narodów.

Ciekawy jest pogląd Mereżkowskiego na wodza. Uderza podkreślenie umiłowania ludu i prostego żołnierza. Brak teatralności, z którą autor rozprawia się w przedostatnim rozdziale, a wyszukane i misternie dobrane zdarzenia z całego okresu działalności Napoleona odzwierciedlają miłość prostych ludzi do niego. Wszak kochali go nietylko Francuzi, kochali też i Anglicy na św. Helenie; był tam formalnie uwielbiany przez nich, a nawet doszło do propozycji ucieczki przy ich pomocy.

Jeszcze jedna rzecz pozostaje do omówienia. Jak ten człowiek o niezmiernych zdolnościach, przy dużem szczęściu, mógł upaść, pozostawiając po sobie tylko sławę wojenną. Zdradą nie można tego tłumaczyć, bo był przecież zdradzany od początku przez swych ministrów. Siła zewnętrzna nieprzyjaciół nie zmogłaby go, gdyby nawet po Waterloo nie zgodził się tak łatwo na abdykację. Więc cóż go zmogło? Na to pytanie Mereżkowski gubi się w określeniach mistycznych, sięgających w głąb Atlantydy, które nam nic nie tłumaczą. Niesłusznie autor doszukuje się przyczyn czy to w przypadku, czy też w przeznaczeniu. Sam Napoleon wytłumaczył częściowo swój upadek w skreślonym na wyspie św. Heleny pamiętniku.

Póki wojował z królami i książętami, zwycięstwa towarzyszyły mu wiernie. Pierwszy fałszywy krok stanowiła kwestja hiszpańska, w której stracił cały kredyt moralny u ludów, jaki zdobył sobie w kampanji włoskiej. Nie poto usuwa się starą dynastję, by na jej miejsce wprowadzać swą rodzinę i to jeszcze w osobie nie najlepszych jej przedstawicieli. Mógł pamiętać, że ma zdolniejszych braci od Józefa. Francuzi byli początkowo przyjęci w Hiszpanji przyjaźnie. Król, w kłótni z następcą tronu i niegodnym stosunku z ks. Godoyą, tracił resztki powagi i kredytu moralnego. Wiele musiano popełnić niezręczności, by takiego stanu rzeczy nie wykorzystać odpowiednio. Gdy się obala monarchję, to tylko na rzecz republiki. Inaczej rzecz cała się nie udaje.

Hiszpanja stała się poniewoli grobem dla wojska francuskiego, które straciło tam swój urok niezwyciężoności; pod Aspern ledwie wyniosło swe resztki na Lobau, a pod Wagram zabrakło sił do zadania decydującego ciosu.

Poniewieranie uczuć narodowych, pozostawienie w sercu Europy państwa pruskiego, stworzenie małego Księstwa Warszawskiego, a zwłaszcza niewzmocnienie go po 1809 r. — to są błędy, które mszczą się później, gdy już ich odrobić nie można. Przy omawianiu historji, nie może być żadnych „gdyby", lecz w tym wypadku można stwierdzć to jedno, że inaczej wyglądałaby kampanja 1812 roku, gdyby zamiast zdradzieckich skrzydeł Austrji i Prus, Napoleon miał wojska polskie, uzyskane z prowincji starej Galicji oraz ze Śląska i Pomorza.

Lecz przeznaczeniu stało się zadość. Czy wszystko runęło w gruzy? Czy nic nie pozostało z Wielkiego Mocarza? Runęła wprawdzie potęga Francji i związanych z nią dynastycznie państw, gdzie zwycięscy królowie nie zadawali sobie nawet trudu detronizować jego rodziny, o czem mówi z bolesną ironją, lecz pozo-

stały rzeczy inne, które przeżyły pokolenia i do dziś nie straciły na znaczeniu. Pozostało przeświadczenie, że przeciw ludom rządzić nie można, pozostał kodeks cywilny Napoleona, do dziś dnia kościec wielu kodeksów europejskich. I może pozostała największa w jego dziełach myśl — o unifikacji Europy. Kiełkowanie tej my li widzimy dziś. Wydaje się być rzeczą pewną, że gdyby nie on i nie jego przykład uniwersalnej monarchji, długu musielibyśmy czekać na te mizerne początki Ligi Narodów.

Jest rzeczą cenną, że autor tę kwestję właśnie podkreśla i bardzo szeroko dokumentuje cytatami słów samego Napoleona.

Streszczając całość pracy, można podkreślić pracowitość autora, mnóstwo trafnych spostrzeżeń, lecz całość wypadła zbytnio zamglona, otulona w mistyczny płaszcz idei Mereżkowskiego.

Bogata, mimo wszystko, treść, bardzo dobry przekład, wytworne ilustracje — czynią z książki ciekawą i kształcącą lekturę.

Por. T. Musiał.

R e d a k t o r: *MJR. DYPL. EUGENJUSZ QUIRINI.*

S e k r e t a r z R e d a k c j i: *URZ. VII ST. SŁ. JERZY BIERNACKI.*

Redakcja: Warszawa, al. Jerozolimska 41. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, Telefon 9-69-95.

Administracja: Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa, Nowy Świat 69. Tel. 202-19.

Prenumerata półroczna: w Warszawie — 10.50, zamiejscowa — 11 zł.
Cena zeszytu w sprzedaży pojedyńczej — 4 zł.

Nr 7389/33. Główna Drukarnia Wojskowa. Warszawa. Przejazd 10